
PRZYBYLSKI I INNI

Nowe studia
o znaczeniu Krakowa
i regionu w kulturze
oświecenia

redakcja Roman Dąbrowski



CZĘŚĆ 2

Przybylski i inni

Nowe studia o znaczeniu Krakowa i regionu
w kulturze oświecenia



STUDIA
DZIEWIĘTNASTOWIECZNE
ROZPRAWY TOM 17

Ukazały się:

- M. Tatar, *Od Kochanowskiego do Norwida. Lektury i rozprawy*, wstęp B. Dopart, oprac. M. Stanisławski, B. Dopart, 2007.
- M. Stanisławski, *Przedmowy romantyków. Kreacje autorskie, idee programowe, gry z czytelnikiem*, 2007.
- B. Dopart, *Polski romantyzm i wiek XIX. Zarysy, rekonstrukcje*, 2013.
- M. Stankiewicz-Kopeć, *Pomiędzy klasycyzmem a romantyzmem. Młodzi autorzy Wilna, Krzemieńca i Lwowa wobec przemian w literaturze polskiej lat 1817-1828*, 2009.
- W świecie myśli i wartości. Prace z historii literatury i kultury ofiarowane profesorowi Julianowi Maślance*, red. R. Dąbrowski, A. Waśko, 2010.
- A. Nietresta-Zatoń, *Powołani na bunt. Transgresje polskich poetów XIX wieku*, 2010.
- F. Ziejka, *Serce Polski. Szkice krakowskie*, 2010.
- A. Zioliński, *Poszukiwanie wspólnoty. Estetyka dramatyczności a więź międzyludzka w literaturze polskiego romantyzmu (preliminaria)*, 2011.
- Długie trwanie. Różne oblicza klasycyzmu*, red. R. Dąbrowski, B. Dopart, 2011.
- Byle w ludziach światło było... Księga pamiątkowa ku czci profesora Wacława Woźnowskiego w dziesiątą rocznicę jego śmierci*, red. G. Zajac, 2012.
- Środowiska kulturotwórcze czasów oświecenia i romantyzmu*, red. B. Dopart, 2013.
- M. Woźniewska-Działak, *Poematy narracyjne Cypriana Norwida. Konteksty literacko-kulturalne, estetyka, myśl*, 2014.
- R. Fieguth, *Zaproszenie do Quidama. Portret poematu Cypriana Norwida*, 2014.
- Eklektyzmy, synkretyzmy, uniwersa. Z estetyki dzieła epoki oświecenia i romantyzmu*, red. A. Zioliński, R. Dąbrowski, 2014.
- T. Sobieraj, *Polska krytyka i myśl teatralna w drugiej połowie XIX wieku. Studia i szkice*, 2014.
- Przybylski i inni. O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*, red. R. Dąbrowski, 2019.

Przybylski i inni

Nowe studia o znaczeniu Krakowa i regionu
w kulturze oświecenia

pod redakcją Romana Dąbrowskiego



Kraków 2020

© Copyright by individual authors
and Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego 2020

Redaktor naukowy serii
prof. dr hab. Bogusław Dopart

Recenzent
dr hab. Paweł Kaczyński, prof. UW

Redakcja
Edyta Wygonik-Barzyk

Projekt okładki
Paweł Sepielak

Publikacja sfinansowana przez Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

ISBN: 978-83-8138-321-9 (druk)
ISBN: 978-83-8138-322-6 (on-line, pdf)
<https://doi.org/10.12797/9788381383226>

KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./faks: 12 431-27-43, 12 421-13-87
e-mail: akademicka@akademicka.pl
Księgarnia internetowa: <https://akademicka.pl>

Spis treści

O PRZYBYLSKIM

Magdalena Ślusarska, „Bohater prawdziwy” w świetle mowy Jacka Idziego Przybylskiego z okazji rocznicy wiktorii wiedeńskiej.....	9
Jacek Wójcicki, <i>Filolog na pokucie</i> . O Siedmiu psalmach... w tłumaczeniu Jacka Idziego Przybylskiego (1793).....	43
Artur Timofiejew, <i>Przybylski, czyli Pope</i> . W kręgu krytycznoliterackich inspiracji tłumacza Iliady z 1814 roku.....	69
Jolanta Kowal, <i>Jacka Idziego Przybylskiego poetycka aklamacja na przejazd cara Aleksandra I przez Kraków w roku 1814</i>	81

O KRAKOWIE, REGIONIE, TWÓRCACH

Aleksandra Norkowska, <i>Kraków (sensualny) w literaturze oświecenia. Rekonesans</i>	99
Bogusław Dopart, <i>Wokół krakowskiego preromantyzmu</i>	117
Agata Seweryn, <i>Krakowiacy i Górale, Krakowiacy i Cyganie oraz „krakowiak w swojej postaci”: literacko-muzyczne transformacje</i>	143
Wojciech Kaliszewski, <i>Pegaz i Kamień przed cudownym obrazem Maryi u karmelitów Na Piasku</i>	157
Tomasz Chachulski, <i>Franciszek Karpiński w Krakowie</i>	165
Krystyna Maksimowicz, <i>Z Podhorców przez Kraków do Wiednia, czyli wokół Dziennika podróży Seweryna Rzewuskiego z 1778 roku</i>	185
Roman Dąbrowski, <i>Pawła Lubienieckiego obrona Biblii wobec „filozofów teraźniejszego wieku”</i>	203
Anna Jończyk, <i>Przeszłość przyszłości, czyli motyw vaticinatio ex eventu w Lechiadzie Jana Pawła Woronicza</i>	221
Indeks nazwisk.....	243

O Przybylskim

Magdalena Ślusarska 

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN, WARSZAWA

„Bohater prawdziwy” w świetle mowy Jacka Idziego Przybylskiego z okazji rocznicy wiktoria wiedeńskiej

Celem obchodów setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej było upamiętnienie doniosłego dla Europy zwycięstwa militarnego, które na zawsze odwróciło niebezpieczeństwo tureckie zagrażające krajom chrześcijańskim od blisko trzech wieków. Zorganizowano je w stolicy monarchii Habsburgów oraz w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W obu krajach obchodom nadano charakter publiczny, narodowy, organizując je w taki sposób, aby znaczna część społeczeństwa mogła wziąć udział w przeżywaniu tego wydarzenia historycznego, a także w przeżywaniu narracji o przeszłości narodowej. Taki zabieg miał służyć wzmocnieniu tożsamości zbiorowej, mającej wymiar symboliczny, ale równocześnie wiążącej się ze świadomą przynależnością do danej wspólnoty.

Przez pierwsze sto lat instytucją kultywującą pamięć o wiktoria nad Półksiężycem był Kościół katolicki, który połączył to zwycięstwo ze świętem Imienia Maryi (8 września), rozszerzonym przez papieża w roku 1686 z Kościołów lokalnych na Kościół powszechny, naznaczając obchody rocznicowe na pierwszą niedzielę po tej dacie. Zgodnie z kalendarzem liturgicznym organizowano w tym dniu rokrocznie procesje oraz uroczyste msze święte z odpowiednim do okoliczności kazaniem. W konsekwencji pamięć o zwycięstwie, poddana instytucjonalizacji i rytuałom religijnym, ulegała sakralizacji, nabierając charakteru duchowego, niezależnie od tego, że wiedza o tym wydarzeniu przenikała do świadomości społeczeństw europejskich za pomocą różnorodnego przekazu. W stulecie bitwy obchody miały głównie charakter świecki i narodowy.

W stolicy monarchii Habsburgów obchody wiktoria wiedeńskiej odbyły się, jak zapowiedziano, ostatni już raz. W godzinach porannych uroczysta procesja

przeszła z dworskiego kościoła parafialnego Augustianów, położonego w kompleksie Hofburga, do katedry pod wezwaniem św. Stefana. Uczestniczyło w niej duchowieństwo, magistrat, urzędnicy cesarscy, wojsko, mieszczaństwo i licznie zgromadzony lud. W uroczystościach kościelnych nie brał udziału władca, Józef II¹. Reprezentował go wysoki przedstawiciel dworu. W trakcie mszy śpiewanej z kazaniem strzelano z armat. Znamienne wydaje się natomiast, że cesarz wykorzystał jubileusz do promowania jednego ze swoich projektów związanych z koncepcją systemu opieki socjalnej, z działaniem użytecznym społecznie. Chodziło tutaj o przytułek, który monarcha planował uruchomić w październiku². Zbierał na ten cel fundusze, czyli apelował do ludzkiej dobroczynności. Wybór okoliczności towarzyszących zbiórce nie był zapewne przypadkowy. Duża liczba uczestników publicznych obchodów, upamiętniających ważne wydarzenie historyczne łączone głównie ze zwycięstwem militarnym, męstwem, odwagą i gotowością poświęcenia własnego życia dla innych, sprzyjała propagowaniu wartości nie mniej istotnych z punktu widzenia dbałości o wspólnotę, czyli filantropii, bezinteresownej pomocy finansowej i materialnej potrzebującym. Tegoż dnia wieczorem zorganizowano prezentację sztucznych ogni. Autorem efektownego widowiska był cesarski pirotechnik Johann Georg Stuver. Przebieg wydarzeń wiedeńskich relacjonowała polskiemu czytelnikowi „Gazeta Warszawska”³.

Johann Heiss, badacz, który poddał analizie przebieg tych uroczystości, zwrócił uwagę na kilka zasadniczych zjawisk odzwierciedlających zachodzące zmiany dotyczące istoty oraz symbolicznego sensu rocznicowych obchodów. Dokonały się one zarówno poprzez nowe praktyki upamiętnienia przeszłości, jak i modelowanie treści samego przekazu, co służyło wyeksponowaniu innych niż dotychczas wartości i wzorów zachowań społecznych, pożądaných z punktu widzenia aktualnej polityki rządzących. W pierwszej kolejności było to wyraźne odejście od utrwalonego tradycją rytuału, akcentującego religijny wymiar zwycięstwa nad niewiernymi, w kierunku konwencji ludycznej, akceptowanej przez monarchę. Cesarz Józef II wydał bowiem zgodę, aby w parku Prater, udostępnionym przez niego publiczności w 1776 roku, odbył się wspomniany pokaz fajerwerków zatytułowany „Oblężenie i odsiecz miasta Wiednia”. Patriotyczny akt upamiętnienia przeszłości dokonywał się nie tylko jak dotychczas w katedrze, zwyczajowo na tę wzniosłą uroczystość przystro-

¹ W państwie Habsburgów inaczej niż w Rzeczypospolitej triumfu nad armią turecką nie można było utożsamiać z bohaterstwem władcy i własnych sił zbrojnych, gdyż ówczesny cesarz Leopold I wraz z dworem opuścił stolicę, pozostawiając w niej nieliczny oddział wojskowy i mieszczan. Monarcha powrócił dopiero po pokonaniu wroga przez zjednoczone siły koalicyjne pod wodzą Jana III Sobieskiego.

² J. Heiss, *Obchody setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej w 1783 r.*, https://www.wilanow-palac.pl/obchody_setnej_rocznicy_odsieczy_wiedeńskiej_w_1783_r.html [9.05.2019].

³ „Suplement do Gazety Warszawskiej” 1783, nr 78 (27 września), cały opis: k.[1]v-[2]r.

jonej chorągwiemi i dekoracjami symbolizującymi zwycięstwo nad Turkami, ale na otwartej przestrzeni, w radosnej atmosferze zabawy. Chociaż widzowie musieli wnieść opłatę, szacuje się, że w przedstawieniu mogło wziąć udział nawet od 10 do 12 tysięcy osób. Druga kwestia dotyczyła nowej narracji o przeszłości. Zarówno w wydrukowanej zapowiedzi pokazu fajerwerków, jak i w wystawionych wówczas sztukach teatralnych poświęconych rocznicowemu wydarzeniu oraz w większości różnorodnych pism historycznych, wierszy, a nawet dzieł sztuki odnoszących się do tzw. drugiego oblężenia i odsieczy Wiednia (pierwsze miało miejsce w 1529 roku) głównym bohaterem zbiorowym tych wypowiedzi byli „drodzy współobywatele”, czyli patriotyczne mieszczaństwo Wiednia. To ich odwaga i szlachetny czyn miały stanowić wzór dla aktualnego pokolenia, bezpośredniego adresata przekazu. Udział wywodzących się ze szlachty dowódców, a nawet księcia Karola V Lotaryńskiego, pradziada Józefa II, który z czasem w świadomości europejskiej urósł do roli właściwego twórcy planu bitwy, fetowanych bezpośrednio po wydarzeniach z roku 1683, sto lat później zszedł na plan dalszy⁴. W przekazie popularnym nie pojawiła się w ogóle postać króla Rzeczypospolitej Jana III Sobieskiego, chociaż w początkach XVIII wieku, kiedy żyli jeszcze uczestnicy tamtych dramatycznych wydarzeń, na wiedeńskich scenach grano sztukę gloryfikującą „wybawiciela” miasta⁵. Wylimitowanie polskiego wątku można różnie tłumaczyć, głównie tym, że Austria brała udział w pierwszym rozbiórce polsko-litewskiego państwa, w podziale sprzymierzeńca, który wiek wcześniej ochronił ją przed podobnym, a może nawet gorszym losem. W przypadku wiedeńskich obchodów rocznicy odsieczy doszło do świadomej selekcji faktów historycznych oraz reinterpretacji przeszłości podporządkowanej bieżącym celom i aktualnemu systemowi wartości.

Także w Rzeczypospolitej Obojga Narodów setna rocznica zwycięstwa Jana III Sobieskiego nad armią osmańską przybrała wyjątkowy charakter, chociaż początek roku jubileuszowego jeszcze tego nie zapowiadał. W styczniu prasa warszawska przypomniała o nadchodzącym święcie przy innej, acz związanej z nim okazji. Przywołano postać króla Jana III Sobieskiego oraz królowej Marii Kazimiery w kontekście złożonych przez oboje małżonków zobowiązań powołania fundacji pobożnych w akcie dziękczynienia za doznane łaski⁶. Monarcha zaraz po wstąpieniu na tron uczynił ślub sprowadzenia do kraju zakonu kapucynów⁷ w dowód

⁴ J. Heiss, *op. cit.*

⁵ A. Sommer-Mathis, *Trzysta lat króla Jana III Sobieskiego na wiedeńskich scenach. Pamięć o „Turkach”, medialna inscenizacja i propaganda polityczna*, https://www.wilanow-palac.pl/trzysta_lat_krola_jana_iii_sobieskiego_na_wiedenskich_scenach_pamiec_o_turkach_medialna_inscenizacja_i_propaganda_polityczna.html [3.06.2019].

⁶ „Gazeta Warszawska” 1783, nr 8 (25 stycznia), k.[1]r.

⁷ W roku 1781 mijalo sto lat od sprowadzenia do kraju pierwszych zakonników. Ponieważ kościół kapucynów zbudowany w latach 1684-1692 konsekrowano pod wezwaniem Przemienie-

wdzięczności Bogu za zwycięstwa odniesione w wyprawach przeciwko Turkom i Tatarom. Po zawarciu porozumienia z cesarzem Leopoldem I monarcha zapewnił, że jeżeli zostanie zwycięzcą, to po powrocie z wyprawy wzniesie w stolicy kościół na cześć Chrystusa Triumfującego, a tuż przed wymarszem pod Wiedeń „przystąpił w dniu 23 lipca tegoż roku [1683] do położenia pierwszego kamienia na fundamenta nowego kościoła kapucynów”⁸. Także Maria Kazimiera ślubowała postawić nowy kościół w Warszawie na pamiątkę zwycięstwa wiedeńskiego. W tym celu zakupiła na Nowym Mieście odpowiednie tereny wraz z budynkami oraz sprowadziła z Francji zakon panien sakramentek, zapisując na jego utrzymanie znaczne kwoty. Sakramentki, obok dzieł pobożnych, miały uczyć szlacheckie panny różnych robót praktycznych, przekazywać wiedzę oraz rozpowszechniać znajomość języka francuskiego. Pierwsza połowa XVIII wieku była okresem wspaniałego rozkwitu fundacji królowej wspieranej finansowo przez wielkie rody, których córki obierały życie zakonne w tym zgromadzeniu. W początkowych latach panowania Stanisława Augusta sakramentki stanęły przed koniecznością budowy nowego seminarium dla panien świeckich, gdyż stary obiekt groził zawaleniem. Niezbędna okazała się również renowacja budynków klasztornych. Pomoc przychodziła z różnych stron.

Wreszcie i sam król jegomość postanowił ruszyć hojnością a zręcznie gorliwość swoją połączył z uroczystością narodową, zbliżała się albowiem stoletnia rocznica zwycięstwa pod Wiedniem, dlatego mury sakramentek miały się na nowo odrodzić jak feniks z popiołów. [...] Król budował gmachy sakramentek także przez dobrą pamięć na edukację narodową. Skutkiem tego przyłożenia się, zakonnice otrzymały teraz nowe wspanialsze, a razem nierówno wygodniejsze jak przedtem mieszkanie; rozszerzono i wewnątrz znacznie klasztor, i zewnątrz przyozdobiono go od ulicy tak dalece, że króla Stanisława imię zgromadzenie sakramentek warszawskich uważa za drugiego współzałożyciela⁹.

nia Pańskiego (tytuł wezwania świątyni interpretowano wówczas jako znak przemiany smutku Europy chrześcijańskiej w radość z okoliczności zwycięstwa nad niewiernymi), uroczystości jubileuszowe odbyły się 6 sierpnia, w dzień liturgicznego święta. Stanisław August w towarzystwie senatorów, licznego państwa i wojska uczestniczył w mszy świętej śpiewanej celebrowanej przez Gabriela Wodzyńskiego, biskupa smoleńskiego („Gazeta Warszawska” 1781, nr 63 (8 sierpnia), k.[1]r-v). Kościół zdobyły właściwe do okoliczności napisy oraz uwieńczone laurami portrety czterech władców: Jana III Sobieskiego, Augusta II Mocnego i Augusta III oraz ówczesnie panującego. Wieczorem odprawiono nieszpory, a kościół był pięknie iluminowany. W wyniku wystrzałów armatnich z okolicznych kamienic i pałaców powypadały szyby tam, gdzie zapomniano otworzyć okna. Stanisław August, który już wcześniej wsparł finansowo konwent, wymagający doraźnej pomocy, podarował kapucynom swój portret pędzla Bacciarellego zdobiący świątynię w czasie uroczystości. M. Baliński, *Fundacja zakonu i kościoła księży kapucynów w Warszawie (1)*, w: idem, *Pisma historyczne*, t. 4, Warszawa 1843, s. 46-47.

⁸ *Ibidem*, s. 17.

⁹ J. Bartoszewicz, *Kościół Śgo Kazimierza panien sakramentek na Nowym Mieście*, w: idem, *Kościół warszawskie rzymsko-katolickie opisane względem historycznym*, Warszawa 1855, s. 311-312.

Uroczystość przekazania klucza do nowego seminarium odbyła się 20 stycznia 1783 roku. W imieniu władcy wystąpił Onufry Okęcki, biskup poznański (i warszawski), „przybwszy z przyzwoitą takiemu aktowi paradą”. W informacji prasowej nawiązano do faktu, że „teraźniejszego roku 1783 sto lat kończy się, jak pomienione zwycięstwo w roku 1683 pod Wiedniem dał Bóg otrzymać; przeto pamiątkę kończącego się tegoż całego wieku, godna rzecz była obchodzić takim godnym monarchów dziełem, o którym wszystkie potym wieki mile wspominać będą”¹⁰. Intencją dziennikarza było nie tylko przypomnienie chlubnej przeszłości, lecz także wyeksponowanie długofalowego znaczenia inicjatyw królewskich związanych z edukacją.

W kraju, co dokumentują styczniowe wydarzenia, nie ograniczono, tak jak w cesarstwie Habsburgów, tradycyjnych ceremonii kościelnych, jednak uroczystościom związanym z celebrowaniem tego ważnego święta nadano także wymiar świecki, narodowy, zwracając szczególną uwagę na wychowawcze i kulturowe treści przekazu. Stanisław August zamierzał wykorzystać rocznicę triumfu oręża polskiego w sposób spektakularny, także w zakresie propagandowym. Inicjatywę zorganizowania uroczystości o charakterze ogólnokrajowym należy łączyć z jego polityką wschodnią. „Projekt obchodów związany był z królewskim planem wciągnięcia Polski do antytureckiego sojuszu z Rosją i wyrwania Rzeczypospolitej z międzynarodowej bierności”¹¹.

Ponieważ rocznica bitwy stoczony pod Wiedniem – 12 września – przypadała w okresie wakacyjnym, świętowanie przeniesiono na 12 października. W praktyce uroczystości trwały trzy dni, od soboty 11 do poniedziałku 13 października. Ich organizatorem została Komisja Edukacji Narodowej, instytucja ogólnokrajowa, zhierarchizowana i dobrze zorganizowana, dysponująca rozległą siecią szkół publicznych, która od chwili powołania troszczyła się o jednolite wychowanie obywatelskie młodego pokolenia, zwracając uwagę na nauki moralne, wykłady historii narodowej, a także przysposobienie wojskowe¹². Jak można sądzić, czego dotychczas badacze nie dostrzegali, wybór daty jubileuszu nie był przypadkowy, bowiem 10 października obchodzono w Rzeczypospolitej święto liturgicznego dziękczynienia za zwycięstwo nad Turkami odniesione w 1621 roku w bitwie pod Chocimiem. Po dramatycznym doświadczeniu pogromu pod Cecorą (wrzesień 1620), który wstrząsnął krajem i całą chrześcijańską Europą, oraz w świetle tragicznego, acz bohaterskiego zgonu sędziwego hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego triumf chocimski nabrał szczególnego znaczenia, tym bardziej że na czele potężnej armii tureckiej stał sułtan Osman II mający dalekosiężne plany podboju kontynentu. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że po śmierci Jana Karola

¹⁰ „Gazeta Warszawska” 1783, nr 8 (25 stycznia), k.[1]v.

¹¹ Z. Zielińska, *Poniatowski Michał Jerzy*, w: PSB, t. 27, Wrocław 1983, s. 457.

¹² K. Bartnicka, *Wychowanie patriotyczne w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*, Warszawa 1973, s. 85.

Chodkiewicza (28 września), hetmana wielkiego litewskiego, naczelnego dowódcy wszystkich sił Rzeczypospolitej, w krytycznym momencie zmagania, kiedy Polakom i Litwinom została ostatnia beczka prochu, to pełnomocnicy polscy, Stanisław Żórawiński i Jakub Sobieski, komisarz sejmowy przy głównodowodzącym i ojciec przyszłego zwycięzcy spod Wiednia, zagaili rokowania, w wyniku których 9 października podpisano układ.

W przekonaniu powszechnym zwycięstwo zawdzięczano wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny i patronów Królestwa Polskiego. Na prośbę króla Zygmunta III oraz Episkopatu Rzeczypospolitej papież Grzegorz XV ustanowił wspomnienie tej wiktorii, ogłaszając 23 czerwca 1623 roku specjalne brewe obowiązujące od roku następnego po wieczne czasy. Synod prowincjonalny piotrkowski w 1628 roku wyznaczył dołożenia oficjum Jana Foxa, archidiacona krakowskiego, i Sebastiana Nuceryna, kanonika skarbimierskiego. Tekst uroczystego nabożeństwa, jeszcze przed oficjalną akceptacją Stolicy Apostolskiej, opublikowano staraniem Jana Wężyka, arcybiskupa gnieźnieńskiego (Poznań – 1628 rok, Kraków – 1629 rok). Kongregacja Obrzędów, z upoważnienia papieża Urbana VIII, dostosowała tekst do wymogów zreformowanego Breviarza rzymskiego i zatwierdziła go w 1629 roku¹³. Wiadomo, że po raz pierwszy, osiem lat później, teksty oficjum włączono do antwerpskiego wydania *Patronału polskiego*¹⁴. Do wersji *Officium Gratiarum actionis, pro victoria ex Turcis* autorstwa Foxa-Nuceryna skomponowano melodie zachowane w czwartym wydaniu antyfonarza Andrzeja Piotrkowczyka (Kraków 1645)¹⁵.

Oficjum dziękczynne za zwycięstwo pod Chocimiem (2 IX – 9 X 1621 r.) jest utworem wyjątkowym, gdyż żadna inna *victoria* oręża polskiego (nawet bitwa pod Grunwaldem i pod Wiedniem) nie doczekała się corocznie sprawowanego tak uroczystie (procesja, msza, oficjum brewiarzowe) święta. Żadna też nie wywołała tak obfitej literatury – opisywano ją wierszem i prozą, po polsku i po łacinie¹⁶.

¹³ S. Chodyński, *Pamięć wieczna wojny chocimskiej w nabożeństwie kościelnym*, Włocławek 1909, s. 6-7.

¹⁴ B. Gładysz, „*Officium in gratiarum actione pro victoria Chocimensi*” w *historycznym rozwoju przedstawione z uwzględnieniem dwóch nieznanymi druków liturgicznych z XVII w.*, Poznań 1928, s. 55-56.

¹⁵ B. Badzioch, „*Officium Gratiarum actionis pro victoria ex Turcis obtenta*” zachowane w antyfonarzach rodziny Piotrowczyków (cz. 2: *Melodie*), „*Roczniki Teologiczne*” 2018, t. 65, z. 13: *Muzykologia*, s. 45-55.

¹⁶ Idem, „*Officium Gratiarum actionis pro victoria ex Turcis obtenta*” zachowane w antyfonarzach rodziny Piotrowczyków (cz. 1), „*Roczniki Teologiczne*”, 2016, t. 63, z. 13: *Muzykologia*, s. 41. Tekst oficjum funkcjonował do roku 1961, a i dzisiaj jeszcze odprawiana jest msza dziękczynna w klasycznym rytmie rzymskim.

Officium Gratiarum opublikowano także we Lwowie w 1683 roku, a Karol Estreicher w *Bibliografii polskiej* wskazywał na możliwość istnienia dwóch niesprecyzowanych wydań osiemnastowiecznych¹⁷.

Źródła z czasów stanisławowskich dostarczają niekiedy informacji o obchodach wiktorii 1621 roku, wpisujących się w kalendarz liturgiczny Kościoła. Przykładowo w Wilnie 10 października odprawiano mszę wotywną w kościele katedralnym, a następnie procesja „na podziękowanie Bogu za zwycięstwo pod Chocimiem” zmierzała do kościoła św. Kazimierza. Władze duchowne dbały, aby w obchodach brała udział młodzież akademicka, którą zwalniano wówczas z zajęć uniwersyteckich. Przy wyjątkowo niesprzyjającej pogodzie „dla wielkiego błota po ulicach, po ustawicznych deszczach” procesja odbywała się wewnątrz kościoła katedralnego „z zwyczajną wspaniałością”. Uroczystości obchodzono również w roku jubileuszowym, poprzedzając wydarzenia nakazane przez KEN¹⁸.

Michał Jerzy Poniatowski, biskup płocki i prezes Komisji, wystosował 7 lipca 1783 roku okólnik w sprawie obchodów wiktorii wiedeńskiej do wszystkich zgromadzeń szkolnych¹⁹. Rocznicą dawała sposobność do przypomnienia chwalebnej przeszłości, pobudzenia miłości ku ojczyźnie oraz wzmocnienia poczucia

¹⁷ K. Estreicher, *Officium Gratiarum actionis pro victoria ex Turcis...*, <https://www.estreicher.uj.edu.pl/staropolska/baza/wpis/?sort=tytul&order=-1&id=168876&offset=35104&index=6> [9.09.2020].

¹⁸ *Opis dzienny szkół wileńskich, akademii i uniwersytetu oraz diariusz znacniejszych wypadków w Wilnie od roku 1781 po rok 1821 nastających*, z autentycznego dokumentu ogłosił W. Tekie-liński, Wilno 1876, s. 5, 24, 49, 76.

¹⁹ M.J. Poniatowski, *List okólny do zgromadzeń szkolnych*, Warszawa 1783. List ten dołączono do publikacji opisującej przebieg uroczystości rocznicowych w Wilnie: *List okólny Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej Obojga Narodów nakazujący uroczysty obchód stoletniej pamiątki zwycięstwa Jana III, króla polskiego i narodu polskiego w obronie Wiednia i całego chrześcijaństwa, do zgromadzeń szkolnych*, w: *Pamiętka stoletnia zwycięstwa pod Wiedniem przez Jana III, króla polskiego, nad Turkami otrzymanego roku 1683*. Z woli Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej przez Szkołę Główną W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego] uroczystie obchodzona dnia 11 i 12 października roku 1783, Drukarnia J.K.M. przy Akademii: Wilno [b.r.], k.Er-[E4]v. Fragmenty okólnika przywołał i przytoczył bodajże jako pierwszy Jan Leniek i kilka miesięcy po nim w innej publikacji Zygmunt Gloger. J. Leniek, *Obchód 100-letni odsieczy Wiednia urządzony przez szkoły polskie w r. 1783*, „Czas” 1883, nr 134 (16 czerwca), s. 1-2; w osobnym odbiciu: idem, *Obchód stoletni odsieczy wiedeńskiej urządzony przez szkoły w Koronie i Litwie z polecenia Komisji Edukacji Narodowej*, Kraków 1883, s. 5-7; Z. Gloger, *Obchody zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem*, „Kłosa” 1883, t. 37, nr 962 (6 grudnia), s. 364. Omówienie tekstu zob.: J. Lewicki, *Komisja Edukacji Narodowej w świetle ustawodawstwa szkolnego. Szkic historyczny*, Warszawa 1923, s. 42-43. Edycja całości: M.J. Poniatowski, *List okólny do zgromadzeń szkolnych*, w: *Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej. Rozporządzenia, ustawy pedagogiczne i organizacyjne (1773-1793)*, zebrał i zaopatrzył wstępem krytycznym oraz przypisami J. Lewicki, Kraków 1925, s. 185-191, *Biblioteka Polskich Pisarzy Pedagogicznych*, nr 2. Tekst cytowany jest w niniejszej rozprawie według tego ostatniego wydania [dalej: *List*].

dumy narodowej pod hasłem powrotu do rycerskich i obywatelskich cnót przodków. We wstępnej części zarządzenia Poniatowski zwracał uwagę na zaistniałe uwarunkowania:

[...] sędzę przyzwoitą nader rzeczą przypomnieć wam, przełożeni szkół, i młodzi dozorowi waszemu poruczonej szczególną okoliczność w tym roku przypadającą, która nas Polaków zastanowić powinna, okoliczność chwały tej krwi, która w nas płynie, a ta jest pamiątka zamykająca stoletni okrąg w dziejach odniesionego zwycięstwa pod Wiedniem przez Jana III nad mocą ottomańską, dnia 12 września, roku 1683. Tym bardziej do obchodzenia uroczycie tej pamiątki zachęcać nas mamy, im mocniejsze w niej do podniesienia nas do podobnej chwały zasilenie znaleźć możemy. Komuż bardziej tak chwalebne i ojczyście myśli wpajać powinniśmy, jeżeli nie szkolnej młodzi, jeżeli nie synom Ojczyzny, z którymi te wzrastac powinny (*List*, s. 185).

Ponieważ w ówczesnych okolicznościach, po pierwszym rozbiorze, nie istniały realne możliwości zmiany sytuacji państwa na drodze militarnej, Poniatowski widzi konieczność podjęcia innych działań, które wynikają z obowiązku współczesnych wobec ojczyzny i następnych pokoleń. Orężem ma być

[...] broń rozumu, którą przez obywatelską i baczną młodzi edukację przygotować należy: tej zaś prawdziwym gruntem jest zachowanie praw Boskich i krajowej zwierzchności, miłość ojczyzny, wierność panującemu, karność, sprawiedliwość, chęć pracy i męstwo. Z tych cnót obrona i wszelkie pomyślności płyną dla ojczyzny. Czczy punkt honoru, którym się przez słowny nałóg chełpić zwykliśmy, jest to para ćmiąca prawdziwe męstwo (*List*, s. 185-186).

Prezes KEN akcentuje znaczenie „broni rozumu” jako oczekiwanego rezultatu edukacji obywatelskiej, której zasady etyczne wyraźnie określa, przywołując wartości stanowiące fundament postaw użytecznych społecznie i tożsamy z etosem chrześcijańskim. Odwołuje się do rozumu nie tylko w funkcji narzędzia poznania, ale widzi w nim podstawę moralnej oceny rzeczywistości, co było zgodne z oświeceniowym przekonaniem, że rozum harmonizuje interes własny jednostki z potrzebami wspólnoty. Wskazuje, że honor jako poczucie własnej godności, dobro trudne do osiągnięcia, gdyż związane z rzeczywistą wielkością dokonywanych czynów i uznaniem ich znaczenia przez społeczeństwo w postaci szacunku dla człowieka honoru, przestaje nim być, jeżeli przeradza się w próżność będącą jedynie pragnieniem rozgłosu i sławy.

Michał Jerzy Poniatowski określił zakres tematyczny wystąpień. „Materią do mówienia” miały być wyszczególnione przez biskupa „maksymy obywatelskie, które się ukażą w Janie Sobieskim i przez które ten stał się wielkim w ojczyźnie i wiekopomnej pamięci godnym” (*List*, s. 186). Pod pojęciem maksym należy tutaj rozumieć zasady moralne głęboko uwewnętrznione przez

jednostkę²⁰. Sobieski wyłaniający się z opisu Poniatowskiego to bohater narracji o wartościach stanowiących fundament ładu Rzeczypospolitej, o źródłach jej potęgi i chwały. Równocześnie Jan III jest ucieleśnieniem tych wartości. Ukształtowany etycznie w rodzinie, dla której miłość ojczyzny i kult przodków stanowiły podstawową zasadę wychowania, „sposobił się do męstwa”, czyli doskonalił sprawność i właściwą postawę ducha cechującą człowieka odważnego i rozumnie. Kontynuował naukę w szkołach krajowych i zagranicznych, wraz z bratem Markiem, przygotowując się do działań użytecznych społecznie²¹. Dał się poznać jako rządny gospodarz i ofiarny dla ojczyzny obywatel, zawsze gotowy służyć dobru wspólnemu. Obraz Sobieskiego dopełniają jego upadki uwzględnione w wypowiedzi biskupa płockiego. Nie ustrzegł się on bowiem grzechu pychy płynącej z przesadnej miłości własnej i fałszywej dumy. Potrafił jednak szybko zrozumieć swój błąd i zapomnieć doznane krzywdy, co jest jednym z przymiotów męża wielkodusznego. „Błąd, jest to cecha ludzka, od której dusze wielkie nie są zawsze wolne, lecz baczone ich cofnięcie się z błędu, znosi im płamę” (*List*, s. 189).

Samej wiktorii wiedeńskiej poświęcono w liście do zgromadzeń szkolnych niewiele uwagi. Na takie ujęcie wpływała zapewne aktualna sytuacja, gdyż jak powszechnie wówczas sądzono, nie minął nawet wiek, a dom cesarski przyczynił się „do rozszarpania narodu, który dla jego ocalenia, potem i krwią własną zlał hojnie naddunajskie brzegi!”²².

Prezentując życiorys bohatera spod Wiednia, pominięto szczegóły i daty, zachowano porządek chronologiczny, odwołano się głównie do wydarzeń znanych, wyobrażeń utrwalonych w pamięci zbiorowej. Organizatorom obchodów, co zaakcentowano w niniejszym piśmie, nie chodziło o kolejną biografię Sobieskiego

²⁰ Samuel Bogumił Linde przywołuje za Piotrem Skargą następującą definicję maksymy: „Miał to u siebie za największą maksymę, chociaż z uszczerbkiem zdrowia własnego, ratować bliźniego»” (S.B. Linde, *Maksyma*, hasło w: idem, *Słownik języka polskiego*, t. 2, cz. 1: M-O, Warszawa 1809, s. 15).

²¹ Jakub Sobieski opracował dla synów oraz ich opiekunów dwie instrukcje wręcz drobiazgowo określające ich obowiązki, jak i osób składających się na dwór młodych Sobieskich. Pierwsza powstała około roku 1639, gdy synowie wyjechali, aby podjąć naukę w Kolegium Nowodworskiego i w Akademii Krakowskiej, druga zapewne przed wyjazdem do Francji, który nastąpił w 1646 roku. Obie stanowią ważne źródło do dziejów wychowania staropolskiego. A. Danysz, *Instrukcje wychowawcze Jakóba Sobieskiego*, w: idem, *Studia z dziejów wychowania w Polsce*, Kraków 1921, s. 210-231. Warto nadmienić, że prawdopodobnie w związku z obchodami stulecia odsieczy wiedeńskiej w styczniu 1784 roku, zapewne z inicjatywy Stanisława Augusta, opublikowano pierwszą instrukcję Jakuba Sobieskiego. J. Sobieski, *Instrukcja ..., kasztelana krakowskiego, ojca króla Jana III, dana panu Orchowskiemu z strony synów, z manuskryptu przedrukowana*, Warszawa 1784. Książeczka kosztowała 1 złoty i grosz srebrny, „Suplement do Gazety Warszawskiej” 1784, nr 6 (21 stycznia), k.[2]v.

²² *Wiek jeden od zwycięstwa pod Wiedniem 12 września 1783 zakończony*, „Pamiętnik Polityczny i Historyczny” 1783, t. 2, cz. 9 (wrzesień), s. 238.

czy o próżny zachwyt nad przeszłością, o gloryfikowanie minionych dziejów, ale o wskazanie właściwych zasad kierujących życiem jednostki oraz wspólnoty, zasad decydujących o kondycji zbiorowości. Cel inicjatywy podjętej przez Stanisława Augusta i jego brata dotyczył kwestii wartości, a nie faktów dziejowych, tym bardziej że ówczesna nauka historyczna daleka była od idealizowania Jana III, surowo oceniając jego politykę wewnętrzną i zagraniczną oraz liczne zaniechania, niezależnie od jego sukcesów militarnych²³, dlatego biskup płocki wyraźnie wskazywał nadrzędny cel przyszłych wypowiedzi nauczycieli KEN.

Nie idzie tu bowiem o wyliczanie czynów Jana Sobieskiego, z których znaczniejsze, dla dania wam wzoru wystawiliśmy, rzecz wasza na tym zależeć będzie szczególnie, abyście w mowach waszych umiejętnie ukazali dawną Polaków edukację, przez którą przodkowie nasi układali się na dobrych obywatelów i wojowników, kochających szczerze religię, ojczyznę, króla, dochowujących przyjaźni, dalekich od obłudy, prywaty i zbytku, a stawali się w swych domach rządными i pracowitymi [...] (*List*, s. 189).

²³ Nie rozwinęto tutaj kwestii związanych z ewolucją oceny Jana Sobieskiego w piśmiennictwie czasów stanisławowskich, gdyż wymaga to odrębnych badań. Przywołano zaledwie kilka przykładów wypowiedzi chronologicznie poprzedzających obchody stulecia odsieczy wiedeńskiej. Ciekawą i wszechstronną analizę czasów Sobieskiego, świadczącą o nowoczesnym podejściu do historii jako nauki o dziejach, zawiera przytoczony już wcześniej artykuł: *Wiek jeden od zwycięstwa...*, s. 239-251. Pijar Teodor Waga, autor popularnego podręcznika, który miał kilkanaście wydań (pierwsze: Supraśl 1767, kolejne przerobione i rozszerzone, z pominięciem geografii) surowo ocenia Sobieskiego, wskazując, że niezależnie od sukcesów militarnych, w okresie poprzedzającym objęcie tronu, szczególnie w latach panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego, uczestniczył w licznych intrygach skierowanych przeciwko monarsze. Ponoślił także odpowiedzialność za „zbyt nie owe z domem austriackim sklejenie się”, co nie służyło interesowi Rzeczypospolitej. Pochłaniała go nadmiernie polityka dynastyczna, w tym dążenie do zdobycia ziem dziedzicznych dla swojego potomstwa. Negatywny wpływ na Sobieskiego wywierała królowa: „zwycięzca Turków żony swojej był niewolnikiem”. Uczony pijar konstatawał: „wyznać potrzeba, iż Janowi III nie zbywało na przymiotach do rządu: umiał wiele języków, kochał się w naukach i wieku swego był bohaterem. Niemal w rządach błędów politycznych popełnił, które źródłem były, jeżeli niezupełnie nieszczęśliwego, to przynajmniej niejednostajnego jego w rządach powodzenia”. T. Waga, *Historia książąt i królów polskich krótko zebrana z niektórymi uwagami nad dziełami narodu dla oświecenia młodzi narodowej*, Warszawa 1770, s. 321-323. Podobną interpretację przedstawił Józef Kajetan Skrzetuski: „Wślawił dzielność oręża polskiego Jan III, lecz nieskuteczne w polityce kroki brał. Zamysły jego prywatne w rozporządzeniu familii wiązały go z potrzeby z domem austriackim, od którego się w żądaniach swoich postrzegł na koniec ułudzoną”. J.K. Skrzetuski, *Historia polityczna dla szlachetnej młodzi*, [wyd. 2], cz. 1, Warszawa 1777, s. 305-306. Natomiast w drugiej części wspomnianego podręcznika w rozdziale poświęconym „wyobrażeniom heroicznym sławnych ludzi” zaprezentował Sobieskiego przez pryzmat jego militarnych oraz obywatelskich „zasług i cnót”, podkreślając, że „panowanie nad wolnymi współobywatelami nic bardziej nie gruntuje jako powszechne o chęciach patriotycznych przeświadczenie”. Idem, *Historia polityczna dla szlachetnej młodzi*, cz. 2, Warszawa 1775, s. 407-408.

Poniatowski w okólniku dotyka jeszcze jednej ważnej kwestii, którą dostrzegali ludzie oświecenia. Chodzi o zjawisko zmiany sensów pojęć, wcześniej jasnych i jednoznacznych, „zamiast dawnego hasła cnoty i męstwa Polaków, brzmiały tylko w uściech słowa wymyślne lub najlepsze opacznie tłumaczone i na hołd tylko samej lekkomyślności oddane” (*List*, s. 190). W ostatnich partiach listu ujawniono właściwy – kulturowy i cywilizacyjny – sens organizowanych obchodów rocznicy wiktorii wiedeńskiej. „Maksymy obywatelskie” przywołane w liście przeznaczone były do aktualizowania ich treści, co znalazło odzwierciedlenie w partiach poświęconych niechęci współczesnych do koniecznych przemian cywilizacyjnych na polu edukacyjnym, kulturalnym i gospodarczym. Zadaniem mówców miało być unaocznienie odbiorcom, młodzieży szkolnej, a także zaproszonym gościom znaczenia edukacji w procesie kształtowania postaw obywatelskich i patriotycznych.

Michał Jerzy Poniatowski zobowiązywał wszystkie placówki podległe KEN do wyznaczenia najzdolniejszych nauczycieli, którzy przygotują specjalne mowy na tę okoliczność. Po wygłoszeniu miały być one przesłane do Komisji, tam podane lekturze, a te spełniające oczekiwania Komisji i jej prezesa – opublikowane (*List*, s. 186).

Nie można wykluczyć wpływu króla Stanisława Augusta na treść *Listu okólnego do zgromadzeń szkolnych*, podobnie jak ewentualnej roli najbliższych współpracowników biskupa płockiego i współautorów jego licznych wypowiedzi publicznych – Krzysztofa Żórawskiego, audytora i kanclerza kurii biskupiej, oraz Szczepana Hołowczyca, sekretarza Poniatowskiego, członka Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych i wizytatora generalnego KEN. O wpływie zaufanych pomocników świadczy podobieństwo okólnika do innych pism sygnowanych przez ordynariusza. Nie rozwijam tutaj tego zagadnienia, poświęcam mu inną publikację. Zwracam jedynie uwagę, że strategia przyjęta wobec stanu nauczycielskiego wydaje się zbliżona do działań biskupa wobec podległego mu duchowieństwa parafialnego. Dotyczy to kwestii odgórnego formułowania zagadnień wystąpień rocznicowych, kontroli przygotowanych tekstów oraz nagrody w formie publikacji dla najlepszych wypowiedzi²⁴.

²⁴ Rządca diecezji płockiej w kolejnych listach pasterskich i rozporządzeniach, opublikowanych następnie w czterotomowym wydaniu zbiorowym (M.J. Poniatowski, *Rozporządzenia i pisma pasterskie za rządów ... do diecezji płockiej wydane. Dla wygody teje diecezji zebrane i do druku podane*, t. 1-4, Warszawa 1785), przedstawił między innymi pożądane tematy kazań na poszczególne okresy roku liturgicznego oraz tematy nauk katechizmowych, nakładał na plebanów i wikariuszy obowiązek przygotowania ich i wysłania do oceny wcześniej ustanowionych egzaminatorów. Najwyżej ocenione oracje zostały nagrodzone drukiem w opublikowanym tomie zbiorowym: *Kazania niektóre księży diecezji płockiej z podanych co rocznie dwiema ratami w maju i w październiku do kancelarii zadwornej biskupiej 1782. Teraz z teje kancelarii wydane i do druku podane*, Warszawa 1785.

Dodatkowo analizowana wypowiedź, w warstwie ideowej, wpisuje się wyraźnie w wywód o chrześcijańskich powinnościach obywateli względem króla i ojczyzny, jaki Poniатовski zaprezentował już wcześniej w obszernym, programowym liście pasterskim z 20 sierpnia 1775 roku skierowanym do osób duchownych i świeckich²⁵, czego tutaj nie podejmuję, bo ten problem nie dotyczy wprost tematu rozprawy. Propagowany przez Michała Jerzego Poniатовskiego w *Liście okólnym do zgromadzeń szkolnych* wzorzec cnót obywatelskich niezbędnych w życiu publicznym znajdował odzwierciedlenie także w publikowanych w różnych latach i odczytywanych z amboni tzw. zaleceniach za dusze zmarłych. Poniатовski konsekwentnie akcentował w tych wypowiedziach przymioty osób zmarłych, podkreślając cnoty użyteczne w życiu społecznym²⁶.

Jak można sądzić, biskup płocki miał wątpliwości, czy jego zalecenia zostaną właściwie zrozumiane i odpowiednio zrealizowane, dlatego do okólnika dołączył listy, zapewne o podobnej treści, do rektorów Szkół Głównych: Koronnej i Litewskiej – Hugona Kołłątaja i Marcina Poczobutta – w których bardziej szczegółowo naświetlił niektóre kwestie merytoryczne oraz organizacyjne. Z treści znanego listu do wileńskiego astronoma wynika, że Poniатовskiemu zależało na tym, by zwierzchnicy nadzorujący system szkolny dokładniej wyjaśnili zgromadzeniom, „aby w mowach swoich, znosząc obyczaje wieków i zalecając ciągłe pełnienie prawideł edukacji, nie omieszkali wystawić w każdym stopniu potrzebnego daru roztropności, w różnych krytycznych okolicznościach najpotrzebniejszej cnoty”²⁷. Poniатовski nawiązywał do fundamentalnych zasad etyki chrześcijańskiej, w świetle której roztropność (a także związana z nią mądrość) jako dar Boży jest podstawową sprawnością moralną człowieka, która, kierując wyborami praktycznego rozumu, „wyznacza właściwy umiar w zakresie wszystkich ludzkich działań, a więc także czynności innych cnót moralnych”²⁸. Powinna być ona także przymiotem nauczycieli podejmujących wysiłek „władania młodymi umysłami”. Autor listu tłumaczył,

²⁵ M.J. Poniатовski, *List pasterski do obojga stanu tak duchownego jako i świeckiego*, w: idem, *Rozporządzenia i pisma pasterskie...*, t. 4, s. 566-585; A. Sołtys, *Powiernik, przyjaciel, sprzymierzeniec*, „aktor” drugiego planu – prymas Michał Jerzy Poniатовski, w: *Pamiętniki Stanisława Augusta i ich bohaterowie*, red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 2015, s. 150-151; M. Ślusarska, *Odnowa życia kościelnego i pogłębienie świadomości religijnej wiernych w świetle zaleceń przedstawicieli episkopatu Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku – rekoniesans*, w: *Wiek XVIII – między tradycją a oświeceniową współczesnością. Hermeneutyka wartości religijnych*, red. nauk. B. Kuczera-Chachulska, T. Chachulski, współpr. J. Snopek, Warszawa 2017, s. 154.

²⁶ M. Siembab, *Model obywatela idealnego w listach pasterskich biskupa płockiego Michała Jerzego Poniатовskiego (1773-1784)*, „Wieki Stare i Nowe” 2017, t. 12 (17), s. 87-107.

²⁷ Cyt. za: J. Leniek, *Obchód stoletni odsieczy...*, s. 8.

²⁸ J. Zabielski, *Roztropność, męstwo, umiarkowanie i sprawiedliwość jako wyznaczniki chrześcijańskiej moralności. Studium tomistyczno-aksjologiczne*, Warszawa 2015, s. 36-37.

że w swoim obwieszczeniu określał roztropność różnymi wyrazami, zapewne mając tu na myśli inne składniki cnoty roztropności, akcentował jednak, że to właśnie roztropność normowała postępowanie „Jana Sobieskiego i innych przodków, już to wojujących, już to w ojczyźnie radzących, już na ostatek w domu rządnych”²⁹.

We wspomnianym liście do Poczobutta prezes KEN określił również przebieg uroczystości, które, co należy podkreślić, zostały zorientowane na wspólnotowe przeżywanie wydarzeń historycznych. Egzekwie w intencji wszystkich poległych pod Wiedniem oraz uczestników bitwy zmarłych później miały zostać odprawione 11 października. Na dzień następny na godziny poranne zaplanowano nabożeństwo dziękczynne do Pana Zastępów z odśpiewaniem *Te Deum laudamus*. Niedzielne popołudnie przeznaczono dla mówców głoszących oracje przygotowane zgodnie ze wskazówkami zawartymi w lipcowym obwieszczeniu. Poniatowski przypominał o konieczności zaproszenia gości zarówno ze stanu duchownego, jak i świeckiego, którzy – poza młodzieżą szkolną – stanowili ważnego odbiorcę rocznicowego przesłania. W poniedziałek, w miejsce zajęć obowiązkowych, przewidziano „całodzienną rekreację”, aby młodzież, dysponując czasem wolnym, mogła „rozważać czyny króla Polaka Jana III, cieszyła się w sercu i swych zabawach a brała zachęcenie do podobnych cnót, nauki, męstwa, jakimi się ten król i inni przodkowie nasi wstawiali”³⁰.

Szkoły podporządkowały się zarządzeniu. W trakcie jubileuszu prasa z różną dokładnością informowała o odbywających się uroczystościach w takich miastach, jak Warszawa, Wilno, Poznań, Sandomierz, Kalisz, Winnica czy Ostróg³¹, a także Biała w województwie brzeskoliteńskim³². Ponadto szerzej relacjonowano wydarzenia zorganizowane z wielkim przepychem w Nieświeżu³³, dobrach prywatnych Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”, wojewody wileńskiego, którego prababką była siostra Jana Sobieskiego – Katarzyna. Okazale obchodzono rocznicę wiktorii wiedeńskiej także w Puławach u Czartoryskich, gdzie odśpiewano stosowny do okoliczności hymn ze słowami Juliana Ursyna Niemcewicza i muzyką księżnej Izabeli³⁴.

²⁹ Cyt. za: J. Leniek, *Obchód stoletni odsiecz...*, s. 7.

³⁰ *Ibidem*, s. 8.

³¹ „Gazeta Warszawska” 1783, nr 91 (12 listopada), k.[1]r-v.

³² *Ibidem*, nr 93 (19 listopada), k.[1]r-v.

³³ Karol Radziwiłł udostępnił zwiedzającym bezcenne zbiory związane z Janem III Sobieskim, dotąd znajdujące się w książęcym skarbcu. Prezentowano je w kościele pojezuickim: „na tronie pod aksamitnym baldakimem ułożone, jedyne na świecie i godne tak wielkiego króla składały *trophaeum*. [...] Nadto jeszcze, na dwunastu dzielnych koniach przed kościołem na dziedzińcu trzymany, znajdowały się sute rzędy, dywdychy i inne ozdoby ze złota robione, dyamentami, perłami, rubinami, szmaragdami i innymi drogimi kamieniami sadzone, od króla Jana pod Wiedniem w obozie w[ielkiego] wezyra zabrane”. „Gazeta Warszawska” 1783, nr 85 (22 października), k.[1]v. „Dywdyk, słowo tatarskie, przykrycie i długie, i bogate na konia” – S.B. Linde, *Dywdyk*, hasło w: *idem*, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 1: A-F, Warszawa 1807, s. 577.

³⁴ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 1, oprac. i wstęp J. D i h m, pierwsze wydanie według obszerniejszej wersji rękopiśmiennej, Warszawa 1957, s. 164.

Najbardziej patriotyczne wystąpienia zostały ogłoszone drukiem. Ich lektura pozwala zauważyć, że autorzy ściśle podążali za wskazówkami prezesa KEN, co znalazło odzwierciedlenie zarówno w kompozycji, jak i treści publikacji. Przywoływano niekiedy znaczne fragmenty listu okólnego, bez wskazania źródła, wplatając je w narrację własną. Jednak rozłożenie akcentów, podobnie jak stylistyczne i językowe ujęcie poszczególnych zagadnień, wskazuje już na zindywidualizowane podejście do tematu. Opublikowano oracje: Filipa Neriusza Golańskiego³⁵ i Franciszka Karpińskiego³⁶, obie czytane 13 października w warszawskim pijarskim Collegium Nobilium, a także Juliana Antonowicza³⁷, nauczyciela szkoły bazylińskiej we Włodzimierzu. Kazanie Michała Franciszka Karpowicza oraz mowę łacińską księdza Tadeusza Mackiewicza wydano we wspólnej edycji wileńskiej, poprzedzonej wstępem rektora Szkoły Głównej Litewskiej Marcina Poczobutta i uzupełnionej o *List okólny* oraz ilustracje architektury okazjonalnej, jaką zaprojektowano w związku z obchodami³⁸.

Publikacją nagrodzono również mowę Jacka Idziego Przybylskiego, wygłoszoną 12 października w warszawskiej szkole wydziałowej KEN, gdzie autor wówczas pracował jako profesor historii i prawa. W uroczystościach tych brał udział Onufry Okęcki, biskup poznański (i warszawski), kanclerz wielki koronny, oraz licznie zgromadzeni „dystyngwowani” goście, w tym przedstawiciele KEN³⁹. Mówca, jak

³⁵ „Gazeta Warszawska” 1783, nr 84 (18 października), k.[1]v. Zob. F.N. Golański, *Mowa przy obchodzie setnej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem. Do uczącej się młodzieży w szkołach warszawskich ks.ks. Scholarum Piarum. Miana przez ks. ..., w tychże szkołach nauczyciela wymowy*, [b.m.] 1783.

³⁶ M. Ślusarska, „O wychowaniu obywatelskim i miłości ojczyzny”: *Mowa na pochwałę Jana Sobieskiego, króla polskiego, z okoliczności obchodu setnego roku zwycięstwa jego pod Wiedniem, do młodzieży szkolnej*, w: *Czytanie Karpińskiego*, red. B. Mazurkova, T. Chachulski, t. 2, Warszawa 2017, s. 233-261.

³⁷ J. Antonowicz, *Mowa z okoliczności uroczystego obchodu stoletniej pamiątki zwycięstwa Jana Sobieskiego, króla polskiego nad Turkami pod Wiedniem miana przez ks. ... Z[akonu] Ś[więtego] B[azylięgo] W[ielkiego] Prow[incji] Lit[ewskiej]*, nauczyciela wymowy w szkołach włodzimierskich, roku 1783 dnia 12 października, [b.m.r.].

³⁸ „Gazeta Warszawska” 1783, nr 87 (29 października), k. [1]v; „Gazeta Warszawska” 1783, nr 89, „Suplement” (5 listopada), k.[1]r-v. Uroczystości wileńskie, ze wszystkich, o których donoszono, zostały najobszerniej opisane w ówczesnej prasie, jednak w niniejszej rozprawie pominięto te same w sobie bardzo ciekawe wydarzenia rocznicowe. „Gazety Wileńskie” 1783, nr 42 (14 października); „Gazety Wileńskie” 1783, nr 43 (24 października). Rok później, 22 września 1784 roku, kilka dni przed inauguracją sejmu grodzieńskiego, przedstawiciele Szkoły Głównej Litewskiej zjawili się w Szczorsach, dobrach podkanclerzego litewskiego Joachima Chreptowicza, gdzie przebywał Stanisław August, i złożyli królowi „homagium najwierniejszego poddaństwa”, wręczając dedykowaną władcy książeczkę z obchodów stulecia zwycięstwa wiedeńskiego: *Pamiątka stuletnia zwycięstwa pod Wiedniem przez Jana III króla polskiego nad Turkami otrzymanego roku 1683. Z woli Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej przez szkołę Główną W. Ks. Lit. uroczyste obchodzoną dnia 11 i 12 października 1783, Wilno 1784.*

³⁹ „Gazeta Warszawska” 1783, nr 83 (15 października), k.[2]r.

notowała „Gazeta Warszawska” w numerze, w którym przybliżono czytelnikom okoliczności dziejowe zwycięstwa:

[...] okazawszy różnicę prawdziwej bohaterskiej zasługi od fałszywego męstwa, wystawił Jana III w okolicznościach i skutkach zwycięstwa wiedeńskiego, tudzież w osobistych przymiotach tego wielkiego obywatela i króla wzorem cnót obywatelskich i żołnierskich; a czyniąc dalej wyobrażenie obyczajów dawnych Polaków i sposób wychowania młodzi przed wiekiem setnym, zachęcał młodzież szkolną do naśladowania staropolskiego bohaterstwa i do korzystania z nauk przez zwierzchność nad edukacją narodową pod opieką Mądrego Króla przepisanych⁴⁰.

Wśród współczesnych panowało przekonanie, że ta właśnie oracja spotkała się z największym zainteresowaniem i uznaniem publiczności, chociaż autorami pozostałych wypowiedzi rocznicowych byli wybitni pisarze⁴¹. O wręcz entuzjastycznym jej przyjęciu wspominał po latach poeta, tłumacz i historyk literatury Paweł Czajkowski w życiorysie Przybylskiego, spisany już po jego śmierci.

Wzruszenie licznych obywateli, oklask wśród okrzyków szumiący zalegał całą Warszawę i przeniknął do samego króla. Jakież to widok wspaniały dla nauk, jaka pociecha dla serca czulego! Co z Wirgiliem uczynił rzymski August, to polski uczynił z Przybylskim. Wzywa mowę do siebie, a ten po raz drugi poi się rozkoszą, gdy przed obliczem monarchy i całego dworu pamiętne Sobieskiego czyny maluje [...]⁴².

Przywołanie przez Czajkowskiego, w funkcji paraleli, postaci rzymskiego poety Wergiliusza, który, zabezpieczony finansowo przez cesarza Oktawiana Augusta i z jego inspiracji, rozpoczął prace nad *Eneidą*, rzymską epopeją narodową mającą uświetniać dzieje państwa, dziełem uznanym przez potomność za pomnik rzymskości, ujawnia zaistnienie podobnej relacji między Stanisławem Augustem a Przybylskim. Monarcha obdarował bowiem mowę złotą tabakierką i nagroził godnością konsyliarza królewskiego⁴³. Ten fragment *Pochwały* wyrażał, jak można sądzić, także nadzieje ówczesnej opinii publicznej związane z ujawnionymi zdolnościami Przybylskiego, być może nadzieję na stworzenie przez niego epopei narodowej⁴⁴.

⁴⁰ *Ibidem*. Opis okoliczności dziejowych na kartach [1]-[2]r.

⁴¹ J. Snopek, *Jacek Idzi Przybylski (1756-1819)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, t. 2, Warszawa 1994, s. 209.

⁴² P. Czajkowski, *Pochwała Jacka Idziego Przybylskiego...*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego” 1824, t. 9, s. 180. Tekst został wcześniej opublikowany jako druk samoistny: P. Czajkowski, *Pochwała Jacka Idziego Przybylskiego... Czytana na posiedzeniu publicznym...*, Kraków [1821]. W niniejszej rozprawie przywołuję tekst według publikacji w czasopiśmie.

⁴³ *Ibidem*, s. 181.

⁴⁴ Jacek Przybylski był autorem mowy okolicznościowej wygłoszonej 8 maja 1781 roku w związku z tradycyjnie w tym dniu obchodzonymi w całym kraju imieninami króla. Wygłosił

Wyróżnienie mowy przez słuchaczy, a następnie króla, świadczyło o kunszcie jej autora, tym bardziej że „stuletn[i]a rocznica zwycięstw Sobieskiego rzuciwszy między uczonych wici, obudziła tysiące talentów. Zawołani mówcy, czerpiąc swój zapal z tak obfitego źródła, uczcili ten obchód z pożytkiem dla ojczyzny, zagrzewając potomność do naśladowania dzieł bohaterskich”⁴⁵. Niestety, akademik nie spełnił pokładanych w nim wówczas nadziei, co ze smutkiem stwierdza Czajkowski, nawiązując w ten sposób do oceny jego późniejszej twórczości. „O gdyby Przybylski był pozostał na tej drodze, żaden dzień życia jego nie byłby zamglony i widzielibyśmy go w rzędzie pierwszych Polski pisarzy”⁴⁶.

Mowę w wersji drukowanej opublikowano w warszawskiej Drukarni Nadwornej w roku następnym po jubileuszu. Budziła ona zainteresowanie badaczy już w XIX wieku, podobnie jak obchody wiktorii wiedeńskiej, której stała się częścią. Omawiano ją jednak tylko częściowo i przywoływano niektóre fragmenty, najczęściej związane z „bohaterem prawdziwym”, chociaż żaden badacz nie podjął szerszej analizy znaczenia tego pojęcia w wypowiedzi Przybylskiego⁴⁷. Dopiero Igor Barkowski poświęcił stuleciu kampanii wiedeńskiej cenną, wszechstronnie

ją w Lublinie (tam też została wydrukowana), gdzie pracował jako profesor szkoły wydziałowej, wobec palestry Trybunału Głównego Koronnego kadencji małopolskiej, a dedykował, co także należało do zwyczaju, ówczesnemu marszałkowi trybunału Franciszkowi Kajetanowi Olizar-Wołczkiewiczowi, stronnikowi Stanisława Augusta. Mowa ta, w porównaniu do innych tego typu wypowiedzi, nie wyróżnia się niczym szczególnym. Igor Barkowski założył, że Przybylski wygłosił ją w obecności króla i zawiązana wówczas znajomość mogła przyczynić się do zamówienia przez KEN oracji związanej z wiktoria wiedeńską. I. Barkowski, *Rok 1783. Stulecie kampanii wiedeńskiej. Jacek Przybylski, Mowa z okoliczności uroczystego obchodu stuletniej pamiątki zwycięstwa Jana Sobieskiego pod Wiedniem*, Warszawa 2020, s. 94, 96-98. To założenie, niepoparte źródłowo, jest błędne. Prasa relacjonuje fakt wygłoszenia mowy przez Przybylskiego, ale nie wspomina o obecności króla w Lublinie. „Gazeta Warszawska” 1781, nr 42 (26 maja), k.[A]r. Stanisław August zwykł uczestniczyć 8 maja w uroczystym nabożeństwie w kościele św. Krzyża i warszawskiej Gali Orderu św. Stanisława. „Gazeta Warszawska” 1781, nr 37 (9 maja), k.[A]. Natomiast istotnie król był w Lublinie w roku 1781 i spotkał się z deputatami, ale dopiero 11 października. „Gazeta Warszawska” 1781, nr 83 (17 października), k.[A]r-v.

⁴⁵ P. Czajkowski, *Pochwała Jacka...*, s. 178-179.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 181.

⁴⁷ O mowie Przybylskiego pisali i przytaczali jej fragmenty liczni badacze, począwszy od przywołanych już w niniejszej rozprawie Lenieka i Glogera. Stanisław Tync opublikował jej najczęściej przytaczany fragment w zbiorowej edycji źródłowej: *Prawdziwe bohaterstwo (Mowa z okoliczności ... Jacka Przybylskiego...*, s. 7-11), w: *Komisja Edukacji Narodowej. (Pisma Komisji i o Komisji). Wybór źródeł*, zebrał i oprac. S. Tync, Wrocław 1954, s. 212-216; K. Bartnicka, *Wychowanie patriotyczne...*, s. 230-231; K. Mrozowska, *Funkcjonowanie systemu szkolnego Komisji Edukacji Narodowej na terenie Korony w latach 1783-1793*, Wrocław 1985, s. 216; Z. Libera, *Narodziny nowoczesnej kultury polskiej*, w: idem, *Wiek oświecony. Studia i szkice z dziejów literatury i kultury polskiej XVIII i początku XIX wieku*, Warszawa 1986, s. 23-24; M. Anusik, Z. Anusik, *Jan III Sobieski w tradycji historycznej czasów stanisławowskich*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 1985, t. 22, s. 82; K. Pyzel, *Obchody setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej jako przykład*

udokumentowaną monografię, wzbogaconą o edycję krytyczną wspomnianej mowy⁴⁸. Barkowski zrekonstruował etapy pracy nad ostatecznym kształtem tekstu, noszącego według niego „wszelkie znamiona protreptyku, istotą dyskursu jest *suasio* (doradzanie) – prezentacja znakomitego przykładu do naśladowania i przekonanie o aktualności tego wzorca osobowego”⁴⁹, szczegółowo wyjaśnił wpływ Hugona Kołłątaja na jej kolejne redakcje, omówił warsztat retoryczny oraz zaplecze źródłowe twórcy.

Drukowana wersja przyjęła postać ponad stustronicowej rozprawy, której połowę wypełniają wysoce erudycyjne i szczegółowe przypisy objaśniające do tekstu głównego. Jest ich siedemdziesiąt dwa, oznaczone zostały liczbami arabskimi i umieszczone po opracowaniu zasadniczym. Z punktu widzenia dzisiejszego historyka pełnią one funkcję objaśnień wręcz profesjonalnych jako materiał dopełniający, nie są to bowiem tylko notki bibliograficzne. Przynoszą szereg ważnych informacji z zakresu dziejów politycznych, militarnych i dynastycznych. Te ostatnie rozbudowane do znacznych rozmiarów służą wyeksponowaniu wątków tureckich, począwszy od bitwy pod Warną (1444). Ciekawe są również kwestie genealogiczne. Przybylski najczęściej wymienia nie tylko imiona mężczyzn, głównych aktorów sceny politycznej, ale również ich małżonek, córek czy sióstr, co wydaje się raczej rzadkością w ówczesnym piśmiennictwie historycznym. Przykładowo, badacz zliczył, że na tronie polskim – do Augusta III włącznie – zasiadało osiem Austriaczek, które skrupulatnie wymienił. Przypisy dowodzą ponadprzeciętnego odczytania i rozległej, wręcz encyklopedycznej wiedzy autora, który nie tylko relacjonuje w nich fakty, ale nierzadko podejmuje interpretację zjawisk właściwą nowożytnym naukom historycznym. Można przyjąć, że uważny czytelnik poprawnie odczytywał aluzje do politycznej rzeczywistości Rzeczypospolitej w narracji o taktyce panów węgierskich, którzy łudzili się tym, że potrafią wykorzystać potęgę turecką do wewnętrznych rozgrywek zarówno między sobą, jak i z Austrią. Przybylski nie stroni od cytatów ze źródeł, aczkolwiek nie określa ich lokalizacji, podobnie jak w tekście głównym. Raczy czytelnika barwnymi scenkami rodzajowymi z pogranicza historii życia codziennego i obyczajów. Komentarze są tak przejrzyście skonstruowane, że w zasadzie można je czytać jako samodzielne dzieło, nie znając tekstu, do którego stanowią nawiązanie. Co więcej, wydają się nawet ciekawsze niż opowiadanie podstawowe.

Motto umieszczone na stronie tytułowej *verso* ma charakter informacji metatekstowej wskazującej kierunek interpretacji całości wypowiedzi. Stanowi je fragment sonetu *Sur la levée du siège de Vienne* francuskiego poety François Nodo-

polityki historycznej czasów Stanisława Augusta, w: *Sarmacka pamięć. Wokół bitwy pod Wiedniem*, red. B. Dybaś, A. Woldan, A. Ziemiańska, Warszawa 2014, s. 233.

⁴⁸ I. Barkowski, *op. cit.* Edycja krytyczna *Mowy z okoliczności...* (s. 213-316).

⁴⁹ Idem, *op. cit.*, s. 120.

ta (około 1650-1710), w którym „bohaterski król”, niewymieniony jednak w przytoczeniu z imienia, co umożliwia różne odczytanie przesłania, jawi się jako mąż opatrnościowy, „monarcha obarczony losem świata”⁵⁰.

Swoją pracę Przybylski dedykował Michałowi Jerzemu Poniatowskiemu. W przypisaniu wyraził uznanie obdarowanemu, którego *List okólny do zgromadzeń szkolnych* zachęcił mówców do przybliżenia „młodym Polakom przymiotów cnotliwych, walecznych i rządnych poprzedników, które oni tak doskonale posiadali, a tak przedziwnie dla dobra kraju umieli łożyć”⁵¹. Równocześnie autor celnie połączył zainaugurowane przez prezesa KEN obchody rocznicy pamiętnej wiktarii militarnej, która „obchodzona była sposobem godnym oświeconej potomności i obrócona na pożytek ojczyzny z powszechnym obywatelów wielbieniem” z panowaniem Stanisława Augusta „równie obfitym w uczonych jak przeszłowieczne w wojowników” (*Mowa*, k. A2r-v). W dedykacji autor przypomniał, że orację czytał dwukrotnie, najpierw przed młodzieżą szkolną, następnie „przed tak mądrym królem” (*Mowa*, k.[A3]r).

Już sama rozbudowana formuła tytułowa, chociaż po części zbieżna z tytułami innych drukowanych wystąpień, w których wszędzie pojawia się wyraźne wskazanie okoliczności wygłoszenia, zawiera, nieprzypadkowo, jak można przypuszczać, mocniejsze znaczeniowo określenie, gdyż tylko ten autor dodał, że wspomniany triumf miał miejsce nie tylko pod Wiedniem, ale że dokonał się „nad mocą otomańską”, czyli siłą, łączoną z przemocą i gwałtem⁵², z wrogiem, z którym Rzeczpospolita mierzyła się z różnym skutkiem od lat, dążąc do pokonania imperium zagrożającego jej suwerenności i religii. Takim też zwrotem posłużył się Poniatowski w wprowadzającym fragmencie pisma zalecającego dla szkół.

Dziełko Przybylskiego nie zostało graficznie podzielone na wyraźne części, jednak ze względu na tok narracji można wyodrębnić kolejne fragmenty, co szczegółowo zrekonstruował i omówił ze znanstwem Igor Barkowski w przywoływanej już monografii⁵³. Całość poprzedza apostrofa skierowana do bezpośredniego odbiorcy – czyli do uczestników obchodów rocznicowych, z wyszczególnieniem młodzieży szkolnej – autor wyznaje w niej, że zawsze cenił wydarzenia, których celem było szerzenie wiedzy o zasługach i cnotach, jednak możliwość uczestnictwa w uroczy-

⁵⁰ F. Rosset, *Drzewo Kraków. Mit polski w literaturze francuskiej 1573-1896*, tłum. K. Błoński, Kraków 1997, s. 120-121.

⁵¹ J. Przybylski, *Mowa z okoliczności uroczystego obchodu stuletniej pamiętki zwycięstwa Jana III króla polskiego nad mocą otomańską pod Wiedniem roku 1683 dnia 12 września przez ... w szkołach wydziałowych warszawskich wydziału mazowieckiego roku 1783 dnia 12 października miana*, Warszawa 1784, k.[A2]v. Tekst cytowany jest w niniejszej rozprawie według tego wydania [dalej: *Mowa*].

⁵² S.B. Linde, *Moc*, hasło w: idem, *Słownik języka polskiego*, t. 2, cz. 1, s. 127-128.

⁵³ I. Barkowski, *op. cit.*, s. 122-140.

stościach poświęconych zwycięstwu Jana III Sobieskiego jest szczególnym dla niego wyróżnieniem.

Przybylski w przywołanej wypowiedzi rocznicowej wykorzystuje strukturę mitu bohaterskiego, znanego kulturze europejskiej od czasów starożytnej Grecji, dostosowując elementy schematu do założeń opowiedzianej przez siebie historii. Przetwarzając różne motywy klasycznego wzorca, buduje wizerunek bohatera o cechach kulturowych i narodowych, zaś istotę bohaterstwa definiuje poprzez wartości właściwe dla wspólnoty, której jest on reprezentantem. Dokonując aktualizacji podejmowanych w wypowiedzi wątków, Przybylski przekształca niektóre przymioty przypisywane bohaterowi i wzbogaca je o treści ideowe odpowiadające wzorcowi osobowemu propagowanemu we współczesnym mu piśmiennictwie, publicystyce i programach edukacyjno-wychowawczych. Dzięki temu jego bohater nie tylko reprezentuje przeszłość, ale jest zakorzeniony w teraźniejszości.

Słowo „bohater” pojawiło się w literaturze staropolskiej w XVI wieku i stopniowo wyparło używany wcześniej wyraz „gardzina”. Literacka polszczyzna nadała mu znaczenie pozytywne, łącząc je z osobowymi, dodatnimi cechami podmiotu⁵⁴. W *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego słowu „bohater” odpowiada – junak, walecznik, rycerz mężny, „bohaterskie męstwo pokazuje się w pogardzeniu własnego zdrowia”, a „bohaterstwo” utożsamiane jest z postępowaniem wynikającym ze stałości umysłu i wspaniałością duszy. „Bohaterstwo” czynu wyklucza okrucieństwo, będące źródłem niesławy⁵⁵.

Narracja Przybylskiego została podporządkowana tezie, że istota bohaterstwa jest bardzo złożona. Bohaterstwo uwidacznia się nie tylko w postawie rycerza w trudnych sytuacjach granicznych, szczególnie w chwilach militarnego zagrożenia, z akcentem na wojnę obronną, czyli słuszną, sprawiedliwą. W wypadku działań zbrojnych chodzi o postawę heroiczną, wymagającą nadzwyczajnego męstwa i odwagi. Takim bohaterem jawi się Jan III Sobieski, roztropny zwycięzca dążący do ograniczenia strat ludzkich podczas toczonych walk, „uczynny sąsiad”, który pospieszył z pomocą, co świadczy o jego wielkoduszności, król, którego wielkość widzieli już współcześni, a upamiętniają potomni, a ponadto mąż, „pod zbroją” którego – stanowiącą tutaj symbol jego przymiotów rycerskich – „przypominamy sobie gorliwego obrońcę przywilejów ludzkości”. Bohaterstwo jest wszakże zjawiskiem znacznie szerszym, obejmującym nie tylko gotowość narażenia na niebezpieczeń-

⁵⁴ M. Zowczak, *Bohater jako święty*, „Etnografia Polska” 1987, t. 31, z. 2, s. 139. Słowo „gardzina” oznaczało bohatera, mocarza, a „gardość” – hardość, pychę, zuchwałość, „gardy” – to człowiek hardy i wybredny. Znaczenie wyrazów pochodnych było więc nieco inne niż tych wywodzących się od słowa „bohater”. P. Tarasiewicz, *Bohater a naród*, „Cywilizacja” 2010, nr 35, s. 49. Etymologia polskiej nazwy „bohater” odsyła do perskiego źródłosłowa *bahadur*, oznaczającego dzielnego szermierza lub zapaśnika.

⁵⁵ S.B. Linde, *Bohater, bohater*, hasło w: idem, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 1, s. 233.

stwo własnego życia dla szczęścia innych, ale także czyny „dobroczyńców rodzaju ludzkiego”, wszelkie działania sprzyjające budowie ładu, dostatku, wspierające rozwój nauki i kultury w czasach pokoju.

Bohater prawdziwy nie jest to srogi jaki zdobywca, który świat żałobą i pustoszeniem okrywa, o którym gęste [liczne] chodzą wieści, jak o okropnym trzęsieniu ziemi lub ogniowym pożarze i który nie bacząc, że najrozleglejsza kraina nie może być kładziona na szali z życiem jednego człowieka i że niesłuszna wygrana czyni go tyle razy zbrojną, ile żołnierzy od oręża polega i ile obywatelów z tej przyczyny upada, za nic waży krew i łzy podobnych sobie jestestw, a urągając się z gróźb dalekiej potomności łączy do hańby zuchwałość (*Mowa*, s. 9).

W tym passusie mowy Przybylskiego, najczęściej cytowanym przez badaczy, autor, przy pomocy słów i wyrażeń silnie nacechowanych semantycznie, służących wzmocnieniu obrazowania, przywołuje pojęcie „bohatera prawdziwego” na zasadzie przeciwstawienia go plastycznie odmalowanemu obrazowi „srogiego jakiego zdobywcy” i zuchwałego, okrytego hańbą „zbrojcy”, co miało służyć mocniejszemu pobudzeniu wyobraźni odbiorców. Za tym ekspresyjnym ujęciem kryje się jednoznacznie negatywna ocena działań imperialnych. Wypływa ona z popularnego w myśli oświeceniowej postulatu wyeliminowania niesprawiedliwych wojen łupieżczych, niosących ze sobą dramat żołnierzy i cywilnych ofiar konfliktu. Brzmia tutaj echa humanitaryzmu oświeceniowego, nawiązującego do myśli renesansowej, stawiającego dobro jednostki na czołowym miejscu, przesądzając tym samym o kryteriach oceny tego, który nie szanuje prawa innych do życia w pokoju, a także nie dba o uznanie potomnych⁵⁶.

Przybylski nie poprzestaje jednak na tej definicji. Wzmacnia wcześniejszą narrację, przywołując w ciągu wyliczeniowym przymioty i kategorie czynów bohatera, za którymi stoi wierność określonym wartościom. W przeciwieństwie do mitycznego herosa podmiotowe zalety bohatera kulturowego nie są mu dane, stanowią pochodną jego siły moralnej, a chociaż z pozoru wydają się czymś normalnym, pracuje na nie latami. Bohatera cechuje stała cnota męstwa, immanentny przymiot rycerza, zdobyta naturalnym wysiłkiem, dzięki czemu jest on odważny i rozumnie. „Duch żołnierski i nieustraszone męstwo przy Rzeczypospolitej uzacnia osobiste przymioty, zagrada od upodlenia i ucisku, ożywia szlachetne poruszenia”, co odróżnia bohatera od człowieka słabego i bojaźliwego, a także od niewolnika (*Mowa*, s. 10). Tchórzostwo jest wadą przeciwną męstwu i „ma miejsce wtedy, gdy strach tak opanowuje wolę i rozum, że człowiek pod jego wpływem gotów jest podeptać prawo moralne”⁵⁷. Bohater działa w interesie narodu, broniąc jego wolności,

⁵⁶ R. Tokarczyk, *Współczesne doktryny polityczne*, Warszawa 2008, s. 432-451.

⁵⁷ J. Zabielski, *op. cit.*, s. 62.

własności, bogactwa i potęgi. Jest doskonałym strategiem i taktykiem wojskowym, nie zdaje się na przypadek, jego postawę i czyny cechuje roztropność, dyspozycja usprawniająca człowieka do rozumnego kierowania swym postępowaniem wśród nieustająco zmieniających się uwarunkowań zewnętrznych, a także umiarkowanie i wytrwałość⁵⁸. Stawia czoło kataklizmom, kiedy obala tyrańskie jarzmo, odpiera napaści zewnętrzne i zabezpiecza pokój, czyli dąży do przywrócenia wspólnocie dawnego ładu. To główne cechy bohatera wojennego.

Pojęcie „rzetelnego obywatelstwa” obejmuje więc dwie nierozłączne postawy: „wojowników” i „rozkrzewicieli mądrości”. Obie uobecnione w Janie III Sobieskim. Zorganizowane przez KEN uroczystości upamiętniające jego wiedeńskie zwycięstwo, dzięki czemu „nabył prawa do wiekopomnej wdzięczności” (*Mowa*, s. 13), służą pobudzeniu „staropolskiego bohaterstwa” wśród młodzieży, do której Przybylski adresuje swoje słowa. Centralnym celem edukacji zawsze pozostawał bezpośredni przekaz wartości moralnych, a kluczowe miejsce w tym procesie zajmuje edukacja historyczna. Intencją prezesa KEN, jak można sądzić z treści okólnika, było wskazanie przyszłym mówcom jubileuszowym kierunku refleksji etycznej podejmującej próbę konceptualizacji pojęcia obywatelstwa, tak aby przedstawione przez oratorów „maksymy” sprzyjały internalizacji zasad obywatelstwa wśród dzieciów chwały Sobieskiego. Przybylski eksponuje wartości wpływające z jakości czynu zbrojnego i czynu kulturowego.

Następujący potem opis poświęcony genezie konfliktu austriacko-węgiersko-tureckiego, jego przebiegowi, oblężeniu i odsieczy Wiednia znacznie wykracza poza wskazania Michała Jerzego Poniatowskiego. Rozbudowana narracja główna została dodatkowo wzbogacona dzięki obszernym komentarzom umieszczonym w przypisach. Wzmocnieniu obrazowania „bohatera polskiego”, wzbudzającego postrach wśród janczarów i rozpacz wezyra na samo wspomnienie wcześniejszych zwycięstw Sobieskiego (*Mowa*, s. 17), sprzyja przywołanie atrybutów zewnętrznych wyróżniających tego właśnie „bohatera” w masie walczących. To strój rzymski i tarcza (*Mowa*, s. 66, przyp. 15), co w narracji służy upozowaniu polskiego króla na rzymskiego imperatora. *Mowa* jest zapewne o karacenie, popularnej w XVII wieku oryginalnej polskiej zbroi łuskowej, nawiązującej do motywów antycznych, w której Jan III był często portretowany. Natomiast tarczę Sobieskiego, która stanie się z czasem symbolem zbawcy ówczesnej chrześcijańskiej Europy i skutecznej obrony przed Półksiężycem, uwiecznił również Gabriel François Coyer, autor pierwszej, doskonale udokumentowanej źródłowo, historii Sobieskiego (*L'histoire de Jean Sobieski, roi de Pologne*, t. 1-3, Paris 1761), z której korzystali, na co wskazują zapożyczenia, twórcy wszystkich drukowanych wypowiedzi jubileuszowych.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 35.

Nadszedł czas [15 września] obaczenia się [z cesarzem Leopoldem I]. Król polski w czapce polskiej z kitą, w której na końcu wielka chwiała się perła, tak uzbrojony jak w dzień bitwy, z tarczą, na której nie przodków, lecz własne jego wyryte były dzieła. Na koniu dzielnym, bogato przybranym, z miną rycerza od natury daną, zbliżył się ku cesarzowi⁵⁹.

„Bohaterowie są rozliczani za doraźne, wymierne efekty swych czynów”⁶⁰, dlatego Jacek Przybylski zaraz po przedstawieniu genezy konfliktu i przebiegu bitwy pod Wiedniem przystępuje do wskazania pozytywnych następstw wiktorii, czyli intencjonalnie maluje obraz bohatera w perspektywie jego czynu. „Zobaczmy, ile zwycięzcy winna religia, ile nauki, ile stolica cesarska, ile ojczyzna, ile Europa, ile w ogólności rodzaj ludzki” (*Mowa*, s. 18-19). Przy tym, aby jeszcze mocniej wyeksponować dziejowe znaczenie triumfu, wskazuje, jak wyglądałaby przyszłość, gdyby zwyciężyła „moc ottomańska”. I ta wizja jest zatrważająca. Wiedeń doświadczyłby dramatu Konstantynopola, wiele państw europejskich musiałoby przyjąć islam, nastąpiłby upadek nauk i w ogóle znaczenia Europy w świecie, a „Rzeczpospolita Polska powinna być ginąć wolną” (*Mowa*, s. 19). W obliczu takich możliwych nieszczęść Sobieski bohater staje się obrońcą prawdy, wolności i ludzkiej godności. Nie tylko przywrócił zagrożony ład, ale w obliczu naporu „kupy fanatyków”, wyznawców „fałszywego Proroka Mahometa”, „umocnił panowanie chrześcijaństwa w oświeconych narodach” (*Mowa*, s. 20), ubezpieczył swobodę myślenia i wolność nauki opartej na rozumowych dociekaniach, ochronił mieszkańców Wiednia przed losem niewolników, a Europę przed jarzmem barbarzyńskiej potęgi wschodniej, która nie dorównywała jej w postępie cywilizacyjno-kulturowym. „Ogólnej ludzkiej społeczności” umożliwił wyzbycie się strachu przed życiem bez wolności, w warunkach zagrażających egzystencji i własności (*Mowa*, s. 23). Natomiast własnej ojczyźnie „upewnił [...] zaszczyt mocarstwa kochającego sprawiedliwość i pokój, nie łaknącego na zdobycz, użytecznego dobrym sąsiadom i nieszkodliwego tylko tyranom” (*Mowa*, s. 22). Ta ostatnia konstatacja nosi znamiona aktualizacji, tym bardziej że ówczesna historiografia potrafiła już trafnie zdiagnozować błędy międzynarodowej polityki Sobieskiego. Przybylski konsekwentnie przyporządkowuje przymioty, które łączy z pojęciem bohatera aktualnemu systemowi wartości. Szlacheckie społeczeństwo Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII wieku było negatywnie nastawione do wojny i polityki imperialnej, dawno zatraciło rycerskiego ducha, preferując spokojny ziemiański tryb życia. Gotowość poświęcenia życia dla dobra ojczyzny pozostawała głównie w sferze deklaracji. Dodatkowo niektóre

⁵⁹ [G.F.] Coyer, *Historia Jana Sobieskiego, króla polskiego*, przekł. polski bezimiennego tłumacza świeżo odszukany [W. Mrozowicka]. Kilku uwagami objaśnił i uzup. W. Syrokomla, t. 2, Wilno 1852, s. 50.

⁶⁰ M. Zowczak, *Mit bohaterski jako opowieść o granicach ludzkich możliwości*, „Etnografia Polska” 1984, t. 28, z. 2, s. 265.

stwierdzenia autora mowy stanowią jasną aluzję do pierwszego rozbioru i roli, jaką odegrała w nim Austria. Według Przybylskiego Sobieskiego cechowało zachowanie wysoce etyczne, pozostał bowiem wierny zawartym soюзom, gdyż nie przyjął od drugiej strony ofiarowanych mu korzyści, nawet wbrew interesowi własnego kraju i rodu, dzięki czemu „nauczył wszystkie na świecie narody, jak mają przestrzegać niewątpliwe sąsiedztwa obowiązki i na czym zależy czystość dobrodziejstw” (*Mowa*, s. 24).

Kolejne znaczące fragmenty wypowiedzi dotyczą drogi bohatera do wcześniej opisanej chwały. Zwykle w opowieściach o bohaterach problematyka związana z nabywaniem i kształtowaniem osobowych walorów cechujących późniejszych herosów poprzedza narrację o specyfice dokonywanych przez nich czynów, szczególnie takich, które stanowią źródło największego uznania wśród współczesnych i potomnych. Przybylski przyjął inną koncepcję. W pierwszej kolejności zaprezentował Sobieskiego jako wybawiciela Europy, a następnie przybliżył jego życiorys:

[...] nie spuszcza my oka z bohatera, którego ślady są tak piękne. Miło jest zapatrywać się aż do sytości na obraz poprzednika, którego czci potomność jako wzór prawdziwego bohaterstwa. Uważmy, jakimi krokami Jan III od dzieciństwa samego postępował do chwały, jak się jej dorabiał i jak ją piastować umiał. Jan Sobieski przy postawie ciała poważnej a przyjemnej, miał duszę tkliwą, stały grunt poczciwości i rzadkie umysłu dary (*Mowa*, s. 25-26).

Cechy wyglądu zewnętrznego, o których wspomina Przybylski, lecz ich szczególnie nie eksponuje, mają znaczenie w opowieściach o bohaterach, którzy zwykle górują urodą nad otoczeniem, podobnie jak innymi cechami, ważnymi dla społeczności, której są reprezentantami⁶¹. Przybylski nie zachowuje bezwzględnie chronologii, ten człon jego wypowiedzi ma raczej charakter problemowy, a część szczegółowych informacji biograficznych przenosi do przypisów i dopiero zespalając oba elementy narracji, otrzymujemy obraz całości. Kierując się wskazaniem Michała Jerzego Poniatowskiego, autor kładzie nacisk nie tyle i nie tylko na fakty z życia Sobieskiego, ile na źródło postaw i zachowań, aspekty moralne dokonywanych wyborów, ugruntowane w etyce chrześcijańskiej i głębokim poczuciu odpowiedzialności obywatelskiej. Źródło takich postaw tkwiło w wychowaniu domowym i nabytej edukacji, które przysposabiała od dziecka do miłości ojczyzny, ofiarności oraz użyteczności obywatelskiej⁶². Z uwagi na problematykę niniejszej rozprawy ujawnioną w tytule podejmuję tylko te kwestie, które pozostają dla tematu istotne.

⁶¹ K. Łęk, *Z rodu Gilgamesza, Hektora, Rolanda... Figura herosa jako fenomen kulturowy*, „Kultura i Historia” 2011, nr 19, s. 7, <https://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/2437> [2.10.2020].

⁶² B. Ciupińska, J. Ryś, *Rodzina szlachecka jako miejsce wychowania i szkolenia wojskowego w okresie staropolskim*, „Wychowanie w Rodzinie” 2011, t. 1, s. 39-51.

Przybylski akcentuje znaczenie edukacji Sobieskiego w procesie zdobywania wiedzy oraz kształtowania jego walorów intelektualnych i moralnych. Przypomina rolę ojca, Jakuba, wojewody bełskiego, autora instrukcji wychowawczych dla obu synów: starszego Marka i młodszego Jana, oraz wpływ wychowawców starannie dobranych przez rodziców⁶³. Dzięki edukacji zdobytej w kraju, pogłębionej doświadczeniami wyniesionymi z podróży zagranicznych, Jan Sobieski posiadał rozległą wiedzę z zakresu polityki i praw ojczystych, a także umiejętność pięknej wymowy, która była „gładka a mocna” (*Mowa*, s. 26), a to właśnie sprawność w tych dziedzinach stanowiła fundament rozumnego uczestnictwa w życiu publicznym Rzeczypospolitej, co głoszone w mowach sejmowych, sejmikowych i publicystyce już od XVI wieku. „Kochać ojczyznę to wypełniać powinności dobrego, czyli odpowiedzialnego obywatela”⁶⁴. Znał mitologię, dzieje starożytne i współczesne. „Umiał historię państw europejskich i najsławniejszych bohaterów” (*Mowa*, s. 84, przyp. 44). To właśnie lektura życiorysów bohaterów pozwalała zapoznać się z katalogiem cnót ujawniających się poprzez czyny herosów i w pierwszym okresie edukacji zastępowała żywy przykład⁶⁵. „Dzieje ojczyste i wyobrażenie bohaterów wszystkich narodów były najulubieńszym jego czytaniem” (*Mowa*, s. 27). W przyszłości, do czego nawiązuje Przybylski w dalszych partiach narracji, to historia Jana III będzie lekturą dla innych mających skłonność do życia żołnierskiego. Stanie się ona wzorem dla piętnastoletniego Karola XII, który „był jeden z największych bohaterów wieku XVIII” (*Mowa*, s. 99, przyp. 64). Nieobca Sobieskiemu była także znajomość matematyki, zwłaszcza architektury militarnej oraz podstaw rysunku, co stanowiło istotne umiejętności wojskowe, które doskonalili w czasie służby w formacji muszkieterów Ludwika XIII. Ponadto lubił muzykę, poezję i był poliglotą. W trakcie edukacji Sobieskiego wszystkie podejmowane działania teoretyczne i praktyczne „doskonalili jego rozum i serce” (*Mowa*, s. 26).

Rozmowy bogobojnych rodziców o czci ku prawom boskim, o miłości ojczyzny, o wierności ku panującemu i o chwale wojowniczej gruntowały w nim szlachetne zdania, a pamiątki najlepszych między domowemi przodkami obywatelów i żołnierzy zapalały w nim pragnienie poświęcenia życia na usługi kraju za ich przewodem (*Mowa*, s. 27).

Przywołany fragment mowy Przybylskiego wskazuje na zespół wartości, które kształtowały od dziecka osobowość Sobieskiego. Mocno uwewnętrzniona wiara, będąca częścią jego prywatnej pobożności⁶⁶, której Jan III dawał wyraz również pu-

⁶³ Zob. przyp. 21.

⁶⁴ J. Dziegielewski, *Od staropolskiego „miłośnika ojczyzny” do „sarmackiego patrioty”*, w: *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. Kłoczowski, Kraków 2006, s. 21.

⁶⁵ P. Tarasiewicz, *op. cit.*, s. 56.

⁶⁶ Bardzo ważnym elementem prywatnej pobożności Jana Sobieskiego była tradycja rodzinna liturgii ufundowanej w latach dwudziestych XVI wieku przez Stanisława Żółkiewskiego i jego żonę

blicznie, uczestnicząc w różnych aktach kultu religijnego, oraz szacunek dla przeszłości i kult przodków formowały jego stosunek do powinności obywatelskich. Przybylski rozwija tę problematykę, przywołując w przypisach elementy biografii antenatów Sobieskiego i akcentując ich walory jako polityków i walecznych żołnierzy. Takim był jego ojciec, wspomniany już Jakub Sobieski – znakomity statysta, dyplomata i żołnierz, który otrzymał najwyższą w kraju godność kasztelana krakowskiego jako uhonorowanie osobistych zasług dla ojczyzny i króla. Odegrał on także wybitną rolę w wyprawie chocimskiej 1621 roku i przyczynił się do zawarcia pokoju, o czym już wcześniej wspominałam. „Umiał i wojnę dzielnie prowadzić, i przymierza opatrnie zawierać” (*Mowa*, s. 88, przyp. 50). Dziad Marek, wojewoda lubelski, również uczestniczył w wielu wyprawach. „On się unieśmiertelnił wiernością ku królom swoim” (*Mowa*, s. 89, przyp. 51). Pradziad macierzysty Stanisław Żółkiewski, kanclerz wielki koronny i hetman wielki koronny, który „zarobił na nieśmiertelne uwielbienie w historii narodu naszego” (*Mowa*, s. 89, przyp. 52), a którego pamięć honorowano w rodzinie Sobieskich ze szczególną czcią, ukazany zostaje jako przykład miłości ojczyzny i heroicznego bohaterstwa, kiedy heroizm nie jest tylko rezultatem wymogów sytuacyjnych, ale stałą predyspozycją jednostki wychowanej do męstwa. Bohaterstwo cechowało także Marka, starszego brata Jana, ścietego w niewoli przez Tatarów (*Mowa*, s. 91, przyp. 53). Jan III widział się

[...] tym mścicielem⁶⁷, którego wskrzeszenia oczekiwały ich [przodków] popioły, a wielkie sprawy jego dowiodły oczywiście, jakie wychowanie układało go na wielkiego człowieka i czego dokazać może na szczęśliwych umysłach wczesne wystawianie

Reginę, która to liturgia nabrała szczególnego znaczenia po heroicznej śmierci hetmana wielkiego koronnego. Legaty hetmana, a potem wdowy po nim „ukształtowały liturgię kościoła w Żółkwi, wprowadzając do niej niezwykle rozbudowany program ideowy, który koncentrował treści na walce z Turkami i Tatarami, postrzeganymi w świetle intencji mszalnych nie tylko jako wrogowie wiary katolickiej i Krzyża Świętego, ale także jako wrogowie Rzeczypospolitej. A. Klubiński, *Żółkiewska liturgia antyturska w tradycji rodzinnej Jana III*, https://www.wilanow-palac.pl/zolkiewska_liturgia_antyturska_w_tradycji_rodzinnej_jana_iii.html [17.09.2020].

⁶⁷ Na płycie nagrobnej Stanisława Żółkiewskiego w Żółkwi umieszczono wymowny, chociaż nieco zmieniony cytat zaczerpnięty z *Eneidy* Wergiliusza. Inskrypcja brzmiała: „Exoriare aliquis de / Nostris Ossibus Ultor” – „Powstań z naszych kości, mścicielu”). Istnieje przypuszczenie, że wykonano ją z inicjatywy króla Jana III, który widział siebie w roli spadkobiercy i mściciela wielkiego pradziada poległego pod Cecorą. Według legendy Sobieski modlił się u jego grobu, wyruszając pod Wiedeń. Przybylski przytacza ten napis w nieco zmienionej formie w komentarzach (s. 92, przyp. 54). M. Górka, B. Milewska-Ważbińska, *W teatrze życia i sławy Jana III Sobieskiego, czyli widowisko wilanowskie*, Warszawa 2010, s. 46: w oryginale: „Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor” – „Powstanie kiedyś z kości naszych mściciel” (*Eneida*, IV, 625, tłum. T. Karłowicki). Przybylski wspomina także o piramidzie, jak pisze, wystawionej pod Cecorą z napisem w czterech językach: „Nauccie się, jak słodko jest umierać za ojczyznę (s. 92, przyp. 54); w oryginale: „O quam dulce et decorum pro patria mori” – „O jak słodko i zaszczytnie jest umrzeć za ojczyznę” (Horacy, *Pieśni*, III.2.13, tłum. A. Lam). Inskrypcja została wryta na skromnym pomniku, który

sławnych cnotą i talentem poprzedników stwierdzając przepisy prawego obywatelstwa obecnymi przykłady (*Mowa*, s. 28).

Podobnie jak przodkowie stanowili wzór, tak „miłość ojczyzny zdawała się być mistrzynią Jana w bohaterstwie i najmocniejszą sprężyną tylu cudownych i nadzwyczajnych jego czynów” (*Mowa*, s. 28-29). Ojczyzna była dla niego także „szkołą rycerską” (*Mowa*, s. 85, przyp. 47). Po powrocie z zagranicy na wieść o śmierci ojca (1646) Sobieski włącza się w działalność krajową. Bierze udział w kolejnych wojnach, ale także rozgrywkach wewnętrznych czasów panowania Jana Kazimierza Wazy. „Doskonalił się w dziełach bohatyryckich pod wielkimi mistrzami Stefanem Czarneckim i Stanisławem Potockim” (*Mowa*, s. 85, przyp. 47). Nabywa doświadczenia, daje się poznać jako sprawny strateg z rozważą planujący działania i przewidujący ruchy wroga, tak że „i najbieglejsi bohatyrowie dziwili jego doskonałość” (*Mowa*, s. 86, przyp. 47). Przywołanie w tym i kolejnym miejscu przez Przybylskiego w funkcji autorytetu Ludwika Burbona, zwanego Kondeuszem Wielkim, jednego z największych dowódców wojskowych wszechczasów, którego niedowierzenie odzwierciedlało uznanie dla sztuki wojennej Sobieskiego i jego geniuszu (*Mowa*, s. 30), służyło wzmocnieniu wizerunku roztropnego i skutecznego w działaniu wodza. Autor mowy przytacza kolejne wydarzenia świadczące o osobistych i społecznych przymiotach Sobieskiego. Nie szczędził własnych kosztów, jeżeli wymagały tego potrzeby ojczyzny. Potrafił wznieść się ponad osobiste urazy i ambicje, mając na względzie interes wspólnoty i dobro kraju. Swoją wymową pozytywnie wpływał na zachowanie wątpiących w zwycięstwo żołnierzy, gdyż cnota męstwa przejawia się nie tylko w atakowaniu wroga, ale także w trwaniu na posterunku, w pokonaniu strachu. Sam deklarował gotowość obrony ojczyzny i śmierci za nią. Kolejne sukcesy w walkach z nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej wzmagały uznanie dla czynów Sobieskiego. „Na ostatek po zwycięstwie chocimskim nazywany był powszechnie zbawicielem ojczyzny” (*Mowa*, s. 94, przyp. 56). Czyny i cnoty Sobieskiego torowały mu drogę do kolejnych urzędów i godności, a uwieńczeniem stał się wybór na króla Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Potwierdzeniem hierarchii wartości, którą kierował się w życiu, było przełożenie o ponad rok obrzędu koronacji ze względu na niebezpieczeństwa zagrażające krajowi, a to wymagało obecności monarchy na polu walki. Przez lata swojego panowania z cierpliwością i wytrwałością znosił upokorzenia, jakich mu niezczędzono w kraju, w którym króla wybiera się wolnymi głosami obywateli. Jak wskazuje Przybylski, intencje jego działań miały charakter prospołeczny, a nie personalny, i był „przywykły czynić ofiarę ojczyźnie z krzywd osobistych w równości obywatelskiej [...]” (*Mowa*, s. 32-33). Cechowała go wielko-

wzniesiono z inicjatywy Jana Żółkiewskiego, syna Stanisława, na kurhanie usypanym w miejscu śmierci bohatera. M. Górka, B. Milewska-Ważbińska, *op. cit.*, s. 22.

duszość. Autor mowy przywołuje tutaj przypadek szlachcica, który obraził Maje-
stat, za co groziło mu ścięcie, ale król okazał swoją łaskawość i ustepliwość wobec
winnego. Przytacza słowa o głębokiej wymowie moralnej, przypisywane Janowi III:
„Daruję mu życie, ale nie darowałbym, gdyby był obraził ojczyznę” (*Mowa*, s. 33).
Ten epizod być może służył przypomnieniu postawy Stanisława Augusta wobec
królóbójców. Autor mowy dopełnia wizerunek Jana III Sobieskiego, przypisując mu
cnoty i czyny ważne z punktu widzenia cywilizacyjnego rozwoju społeczeństwa.

Piast na tronie znał swój naród otwartym i walecznym, powolniejszym przez obyczaje
niż przez prawa, czułym na honor i cnotę, łatwym do zapalenia, lecz nie porywczym
do występku i umiał władać umysłami przez szlachetniejsze pobudki niż są nagro-
dy i kary. Użyczał opieki naukom, bo umiał o nich sądzić, poważał wolność ludzką
jako najdroższy upominek natury, bo sam myślał wspaniale, czczył cnotę w ubóstwie
i schylał się do niej w nieszczęściu, cokolwiek miało postać zasługi i wagę talentów
znajdował przystęp do tronu. Troskliwy o szczęśliwość potomstwa jako czuły ociec,
nie mniej kochał poddanych jako król dobry i mimo doznawania przykrych oporów,
najlepszym chęciom nie mógł przewieść na sobie, aby wytchnął w troskach królowa-
nia (*Mowa*, s. 33-34).

Nakreślony w tym akapicie wizerunek ukazuje Sobieskiego jako reprezentanta
szlacheckiego społeczeństwa Rzeczypospolitej, etosu tej grupy i jej stylu życia⁶⁸,
jednostkę uosabiającą podstawowe wartości wspólnoty, działającą zgodnie z impe-
ratywami kulturowymi, a taką funkcję pełni bohater narodowy⁶⁹. Sobieski nie był
pozbawiony drobnych wad, stwierdza Przybylski, chociaż ich nie wymienia. Peł-
niejszy obraz bohatera w kulturze musi uwzględniać jego słabości, aby dopełnić
całości obrazu⁷⁰. Ważne jest, aby nie stracił przymiotów moralnych, gdyż to rujnuje
jego wizerunek, pozbawiając go bohaterstwa.

Jak już wspomiano, uznanie w oczach opinii publicznej stanowi kolejną skła-
dową istoty bohaterstwa, gdyż to opinia publiczna stwarza warunki umożliwiające
upowszechnianie posiadanych przez bohatera cnót oraz dokonanych czynów, decy-
dując o skali jego kulturotwórczego działania⁷¹. Dotyczyło to także polskiego wład-
cy. „Europa umieściła imię wybawiciela Wiednia w stolicy chwały i najślawniejsi
bohaterowie oplatali b[i]ust jego wawrzynem” (*Mowa*, s. 35).

Michał Jerzy Poniatowski sugerował wykazanie istoty bohaterstwa nie tylko
w cnotach i czynach jednostki, ale także wspólnoty, podążającej drogą przywód-
cy. W mowie Przybylskiego można wydzielić kolejny fragment, który rozpoczyna

⁶⁸ M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1973, s. 7.

⁶⁹ D. Hildebrandt-Wypych, *Bohaterstwo narodowe w kontekście świeckim i religijnym – o powiązaniach między nacjonalizmem, religią a edukacją*, „Studia Edukacyjne” 2019, nr 55, s. 165.

⁷⁰ M. Zowczak, *op. cit.*, s. 144.

⁷¹ P. Tarasiewicz, *op. cit.*, s. 49.

się wykrzyknieniem, skierowanym do bezpośrednich odbiorców: „Oby wam tkwiło w żywej pamięci, uczniowie! Że jesteście dziećmi tej samej ojczyzny, która wydała tego wielkiego króla i która była matką tylu bohaterów” (*Mowa*, s. 36). Autor powraca tutaj do sensu bohaterstwa, ale przygląda się zjawisku z innej perspektywy. Akademik warszawski odmalował w tej części portret zbiorowy „poprzedników” współczesnej młodzieży, czyli wizerunek młodych Polaków z przeszłości, karmionych piersią matki, zdrowych, od dzieciństwa przyzwyczajanych do braku wygod i do „grubych potraw”, od czternastego roku życia przygotowywanych do rzemiosła żołnierskiego. „Nie mdlały matki, ciotki i siostry, widząc synów, siostrzeńców i braci wybierających się do obozu, a na wzór Spartanek pierwsze ich pytanie było po potyczkach, przy kim zostało zwycięstwo” (*Mowa*, s. 38). Przodków cechował również wysoki poziom moralności przy wypełnianiu codziennych powinności, byli oszczędni w domu i hojni dla ojczyzny, z chęcią gospodarowali na roli, dbali o pomnażanie majątku, doceniali znaczenie przemysłu i handlu, a nawet jeśli „młódź” nie otrzymała nauki – o porównywalnych walorach do tego, co aktualnie oferuje edukacja – „miała atoli wpojony w serce szacunek cnoty, a brała zasilenie w społeczności poczciwych” (*Mowa*, s. 39). Rzeczypospolitej, jak wskazuje autor, nigdy nie brakowało „bohaterów”, ale wyraźny upadek nastąpił w czasach saskich. Przybylski nie wymienia epoki z nazwy, ale z narracji jasno to wynika. Ten regres objawił się w obszarze postaw indywidualnych i zbiorowych, w życiu politycznym, w którym królowała „tyrania jednego głosu”, edukacji, nauce i gospodarce. „Zagęszczony zbytek pociągnął za sobą wycieńczenie kraju z pieniędzy, a sąsiedzi mocniejsi odważyli się na pokrzywdzenie słabszych” (*Mowa*, s. 42).

Ostatnie partie mowy przybierają formę wezwania skierowanego do młodzieży, aby szanowała rozum, gdyż sąd rozumu pociąga za sobą właściwe zachowania etyczne, a prawda i cnota opierają się na rozumowym poznaniu rzeczywistości. Autor w podniosłym tonie chwali dokonania KEN oraz działalność mądrego króla Stanisława Augusta, „dobroczyńcy ludu, opiekuna prawdy, pomnożyciela światła” (*Mowa*, s. 46), który wspiera naukowy, kulturalny i ekonomiczny, czyli cywilizacyjny rozwój kraju „i jeszcze usiłuje wskrzesić dawne bohaterstwo w sercach tron podpierać mających” (*Mowa*, s. 47). W tych fragmentach wypowiedzi Przybylskiego pobrzmiewają postulaty merkantylistów i fizjokratów, zwolenników popularnych w czasach oświecenia szkół ekonomicznych, których doktryny znano i próbowano w praktyce stosować w państwie polsko-litewskim. Uwidacznia się to w urywkach dotyczących źródeł bogactwa narodu. „Nie masz innej drogi do szczęścia tylko przez dobre nauki i gospodarskie zabiegi, a cnota i bohaterstwo mogą upewnić jego trwanie” (*Mowa*, s. 45). Stanisław August nie hołdował rozwiązaniom militarnym w polityce międzynarodowej. Był wyrazicielem i propagatorem koncepcji oświeceniowych, w tym pokojowego współistnienia państw. Był przede wszystkim wnikliwym politykiem i doskonale rozumiał sytuację kraju. Jednak kon-

flikt na Wschodzie dawał królowi złudne nadzieje, że położenie Rzeczypospolitej jako państwa pozbawionego możliwości prowadzenia samodzielnej działalności na arenie europejskiej może ulec znaczącej poprawie. Przybylski w swojej wypowiedzi nie kreuje Poniatowskiego na kontynuatora bohaterskiego czynu zbrojnego Jana III. Monarcha, upamiętniając swojego wielkiego poprzednika, „bohatera polskiego” prezentowanego jako wzór przywództwa i zachowania etycznego, przypomina o potrzebie bohaterstwa jako moralnej cnoty w życiu każdego człowieka, we wszystkich okolicznościach, nie tylko tych granicznych, wymagających nadzwyczajnego męstwa i poświęcenia, ale i w aktach dnia codziennego. Rozszerza w ten sposób krąg społeczny osób, którym stawiany jest wymóg bohaterstwa. Mężnym nie jest się z natury, potrzeba pracy i ćwiczeń, aby wychowywać do męstwa, a to ma być wspierane przez właściwą edukację, którą gwarantuje KEN. Misją edukacji, szczególnie historycznej, jest ciągle aktualizowanie przeszłości w teraźniejszości, z myślą o przyszłości. Bohaterstwo oraz społeczna rola Sobieskiego zostały w wypowiedzi Przybylskiego skonstruowane wokół nadrzędnych wartości społeczeństwa szlacheckiego, będących również fundamentem polityki Stanisława Augusta: wolności – najwyższej wartości politycznej, zgody i jedności obywateli jako zasady funkcjonowania wspólnoty oraz miłości ojczyzny, wskazującej na związek jednostki z państwem-wspólnotą⁷².

BIBLIOGRAFIA

Źródła

- Antonowicz J., *Mowa z okoliczności uroczystego obchodu stoletniej pamiątki zwycięstwa Jana Sobieskiego, króla polskiego nad Turkami pod Wiedniem miana przez ks. ... Z[a-konu] Ś[więtego] B[azylego] W[ielkiego] Prow[incji] Lit[ewskiej], nauczyciela wymowy w szkołach włodzimierskich, roku 1783 dnia 12 października*, [b.m.r.].
- Coyer [G.F.], *Historia Jana Sobieskiego, króla polskiego*, przekł. polski bezimiennego tłumacza świeżo odszukany [W. Mrozowicka]. Kilku uwagami objaśnił i uzup. W. Syrokomla, t. 2, Wilno 1852.
- Czajkowski P., *Pochwała Jacka Idziego Przybylskiego... Czytana na posiedzeniu publicznym...*, Kraków [1821].
- Czajkowski P., *Pochwała Jacka Idziego Przybylskiego...*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego” 1824, t. 9.
- „Gazeta Warszawska” 1781.
- Golański F.N., *Mowa przy obchodzie setnej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem. Do uczącej się młodzieży w szkołach warszawskich ks.ks. Scholarum Piarum. Miana przez ks. ... w tychże szkołach nauczyciela wymowy*, [b.m.] 1783.

⁷² A. Grzeńkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcia i idee*, Toruń 2018, s. 139, 215, 303.

- Kazania niektóre księży diecezji płockiej z podanych co rocznie dwiema ratami w maju i w październiku do kancelarii zadwornej biskupiej 1782. Teraz z teje kancelarii wydane i do druku podane, Warszawa 1785.*
- List okólny Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej Obojga Narodów nakazujący uroczysty obchód stoletniej pamiątki zwycięstwa Jana III, króla polskiego i narodu polskiego w obronie Wiednia i całego chrześcijaństwa, do zgromadzeń szkolnych, w: Pamiątka stoletnia zwycięstwa pod Wiedniem przez Jana III, króla polskiego, nad Turkami otrzymanego roku 1683. Z woli Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej przez Szkołę Główną W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego] uroczyste obchodzona dnia 11 i 12 października roku 1783, Wilno [b.r.], k.Er-[E4]v.*
- Niemcewicz J.U., *Pamiętniki czasów moich*, t. 1, oprac. i wstęp J. Dihm, pierwsze wydanie według obszerniejszej wersji rękopiśmiennej, Warszawa 1957.
- Opis dzienny szkół wileńskich, akademii i uniwersytetu oraz diariusz znaczniejszych wypadków w Wilnie od roku 1781 po rok 1821 nastających, z autentycznego dokumentu ogłosił W. Tekieliński, Wilno 1876.*
- Pamiątka stuletnia zwycięstwa pod Wiedniem przez Jana III króla polskiego nad Turkami otrzymanego roku 1683. Z woli Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej przez szkołę Główną W. Ks. Lit. uroczyste obchodzona dnia 11 i 12 października 1783, Wilno 1784.*
- Poniatowski M.J., *List okólny do zgromadzeń szkolnych*, Warszawa 1783.
- Poniatowski M.J., *List okólny do zgromadzeń szkolnych*, w: *Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej. Rozporządzenia, ustawy pedagogiczne i organizacyjne (1773-1793)*, zebrał i zaopatrzył wstępem krytycznym oraz przypisami J. Lewicki, Kraków 1925, *Biblioteka Polskich Pisarzy Pedagogicznych*, nr 2.
- Poniatowski M.J., *Rozporządzenia i pisma pasterskie za rządów ... do diecezji płockiej wydane. Dla wygody teje diecezji zebrane i do druku podane*, t. 1-4, Warszawa 1785.
- Prawdziwe bohaterstwo (Mowa z okoliczności ... Jacka Przybylskiego...)*, w: *Komisja Edukacji Narodowej. (Pisma Komisji i o Komisji). Wybór źródeł*, zebrał i oprac. S. Tync, Wrocław 1954.
- Przybylski J., *Mowa z okoliczności uroczystego obchodu stuletniej pamiątki zwycięstwa Jana III króla polskiego nad mocą otomańską pod Wiedniem roku 1683 dnia 12 września przez ... w szkołach wydziałowych warszawskich wydziału mazowieckiego roku 1783 dnia 12 października miana*, Warszawa 1784.
- Skrzetuski J.K., *Historia polityczna dla szlachetnej młodzi*, [wyd. 2], cz. 1, Warszawa 1777.
- Skrzetuski J.K., *Historia polityczna dla szlachetnej młodzi*, cz. 2, Warszawa 1775.
- Sobieski J., *Instrukcja ..., kasztelana krakowskiego, ojca króla Jana III, dana panu Orchowskiemu z strony synów, z manuskryptu przedrukowana*, Warszawa 1784.
- Waga T., *Historia książąt i królów polskich krótko zebrana z niektórymi uwagami nad dziełami narodu dla oświecenia młodzi narodowej*, Warszawa 1770.
- Wiek jeden od zwycięstwa pod Wiedniem 12 września 1783 zakończony*, „Pamiętnik Polityczny i Historyczny” 1783, t. 2, cz. 9 (wrzesień).

Opracowania

- Anusik M., Anusik Z., *Jan III Sobieski w tradycji historycznej czasów stanisławowskich*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 1985, t. 22.

- Badzioch B., „*Officium Gratiarum actionis pro victoria ex Turcis obtenta*” zachowane w antyfonarzach rodziny Piotrowczyków (cz. 1), „Roczniki Teologiczne” 2016, t. 63, z. 13: *Muzykologia*, <https://doi.org/10.18290/rt.2016.63.13-2>.
- Badzioch B., „*Officium Gratiarum actionis pro victoria ex Turcis obtenta*” zachowane w antyfonarzach rodziny Piotrowczyków (cz. 2: *Melodie*), „Roczniki Teologiczne” 2018, t. 65, z. 13: *Muzykologia*, <https://doi.org/10.18290/rt.2018.65.13-3>.
- Baliński M., *Fundacja zakonu i kościoła księży kapucynów w Warszawie (1)*, w: idem, *Pisma historyczne*, t. 4, Warszawa 1843.
- Barkowski I., *Rok 1783. Stulecie kampanii wiedeńskiej. Jacek Przybylski, Mowa z okoliczności uroczystego obchodu stuletniej pamiętki zwycięstwa Jana Sobieskiego pod Wiedniem*, Warszawa 2020.
- Bartnicka K., *Wychowanie patriotyczne w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*, Warszawa 1973.
- Bartoszewicz J., *Kościół Śgo Kazimierza panien sakramentek na Nowym Mieście*, w: idem, *Kościół warszawskie rzymsko-katolickie opisane względem historycznym*, Warszawa 1855.
- Chodyński S., *Pamięć wieczna wojny chocimskiej w nabożeństwie kościelnym*, Włocławek 1909.
- Ciupińska B., Ryś J., *Rodzina szlachecka jako miejsce wychowania i szkolenia wojskowego w okresie staropolskim*, „Wychowanie w Rodzinie” 2011, t. 1.
- Danysz A., *Instrukcje wychowawcze Jakóba Sobieskiego*, w: idem, *Studia z dziejów wychowania w Polsce*, Kraków 1921.
- Dzięgielewski J., *Od staropolskiego „miłośnika ojczyzny” do „sarmackiego patrioty”*, w: *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2006.
- Estreicher K., *Officium Gratiarum actionis pro victoria ex Turcis...*, <https://www.estreicher.uj.edu.pl/staropolska/baza/wpis/?sort=tytul&order=-1&id=168876&offset=35104&index=6>.
- Gloger Z., *Obchody zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem*, „Kłosy” 1883, t. 37, nr 962 (6 grudnia).
- Gładysz B., „*Officium in gratiarum actione pro victoria Chocimensi*” w historycznym rozwoju przedstawione z uwzględnieniem dwóch nieznanymi druków liturgicznych z XVII w., Poznań 1928.
- Górska M., Milewska-Ważbińska B., *W teatrze życia i sławy Jana III Sobieskiego, czyli widowisko wilanowskie*, Warszawa 2010.
- Grześkowiak-Krwawicz A., *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcia i idee*, Toruń 2018.
- Heiss J., *Obchody setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej w 1783 r.*, https://www.wilanow-palac.pl/obchody_setnej_rocznicy_odsieczy_wiedeńskiej_w_1783_r.html.
- Hildebrandt-Wypych D., *Bohaterstwo narodowe w kontekście świeckim i religijnym – o powiązaniach między nacjonalizmem, religią a edukacją*, „Studia Edukacyjne” 2019, nr 55, <https://doi.org/10.14746/se.2019.55.10>.
- Kłubiński A., *Żółkiewska liturgia antyturecka w tradycji rodzinnej Jana III*, https://www.wilanow-palac.pl/zolkiewska_liturgia_antyturecka_w_tradycji_rodzinnej_jana_iii.html.
- Leniek J., *Obchód 100-letni odsieczy Wiednia urządzone przez szkoły polskie w r. 1783*, „Czas” 1883, nr 134 (16 czerwca).

- Leniek J., *Obchód stoletni odsieczy wiedeńskiej urządzony przez szkoły w Koronie i Litwie z polecenia Komisji Edukacji Narodowej*, Kraków 1883.
- Lewicki J., *Komisja Edukacji Narodowej w świetle ustawodawstwa szkolnego. Szkic historyczny*, Warszawa 1923.
- Libera Z., *Narodziny nowoczesnej kultury polskiej*, w: idem, *Wiek oświecony. Studia i szkice z dziejów literatury i kultury polskiej XVIII i początku XIX wieku*, Warszawa 1986.
- Linde S.B., *Bohater, bohater*, hasło w: idem, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 1: A-F, Warszawa 1807.
- Linde S.B., *Dywydyk*, hasło w: idem, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 1: A-F, Warszawa 1807.
- Linde S.B., *Maksyma*, hasło w: idem, *Słownik języka polskiego*, t. 2, cz. 1: M-O, Warszawa 1809.
- Linde S.B., *Moc*, hasło w: idem, *Słownik języka polskiego*, t. 2, cz. 1: M-O, Warszawa 1809.
- Łęk K., *Z rodu Gilgamesza, Hektora, Rolanda... Figura herosa jako fenomen kulturowy*, „Kultura i Historia” 2011, nr 19, <https://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/2437>.
- Mrozowska K., *Funkcjonowanie systemu szkolnego Komisji Edukacji Narodowej na terenie Korony w latach 1783-1793*, Wrocław 1985.
- Ossowska M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1973.
- Pyzel K., *Obchody setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej jako przykład polityki historycznej czasów Stanisława Augusta*, w: *Sarmacka pamięć. Wokół bitwy pod Wiedniem*, red. B. Dybaś, A. Woldan, A. Ziemiańska, Warszawa 2014.
- Rosset F., *Drzewo Kraków. Mit polski w literaturze francuskiej 1573-1896*, tłum. K. Błoński, Kraków 1997.
- Siembab M., *Model obywatela idealnego w listach pasterskich biskupa płockiego Michała Jerzego Poniatowskiego (1773-1784)*, „Wieki Stare i Nowe” 2017, t. 12 (17).
- Snopek J., *Jacek Idzi Przybylski (1756-1819)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, t. 2, Warszawa 1994.
- Sołtys A., *Powiernik, przyjaciel, sprzymierzeniec, „aktor” drugiego planu – prymas Michał Jerzy Poniatowski*, w: *Pamiętniki Stanisława Augusta i ich bohaterowie*, red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 2015.
- Sommer-Mathis A., *Trzysta lat króla Jana III Sobieskiego na wiedeńskich scenach. Pamięć o „Turkach”, medialna inscenizacja i propaganda polityczna*, https://www.wilanow-palac.pl/trzysta_lat_krola_jana_iii_sobieskiego_na_wiedenskich_scenach_pamiec_o_turkach_medialna_inscenizacja_i_propaganda_polityczna.html.
- Ślusarska M., „O wychowaniu obywatelskim i miłości ojczyzny”: *Mowa na pochwałę Jana Sobieskiego, króla polskiego, z okoliczności obchodu setnego roku zwycięstwa jego pod Wiedniem, do młodzieży szkolnej*, w: *Czytanie Karpińskiego*, red. B. Mazurkowska, T. Chachulski, t. 2, Warszawa 2017.
- Ślusarska M., *Odnowa życia kościelnego i pogłębienie świadomości religijnej wiernych w świetle zaleceń przedstawicieli episkopatu Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku – rekonosans*, w: *Wiek XVIII – między tradycją a oświeceniową współczesnością. Hermeneutyka wartości religijnych*, red. nauk. B. Kuczera-Chachulska, T. Chachulski, współpr. J. Snopek, Warszawa 2017, <https://doi.org/10.31338/uw.9788323530916>, pp.105-155.
- Tarasiewicz P., *Bohater a naród*, „Cywilizacja” 2010, nr 35.
- Tokarczyk R., *Współczesne doktryny polityczne*, Warszawa 2008.

- Zabielski J., *Roztropność, męstwo, umiarkowanie i sprawiedliwość jako wyznaczniki chrześcijańskiej moralności. Studium tomistyczno-aksjologiczne*, Warszawa 2015.
- Zielińska Z., *Poniatowski Michał Jerzy*, w: PSB, t. 27, Wrocław 1983.
- Zowczak M., *Bohater jako święty*, „Etnografia Polska” 1987, t. 31, z. 2.
- Zowczak M., *Mit bohaterski jako opowieść o granicach ludzkich możliwości*, „Etnografia Polska” 1984, t. 28, z. 2.

“TRUE HERO” IN THE CONTEXT OF JACEK PRZYBYLSKI’S SPEECH ON THE ANNIVERSARY OF THE VICTORY OF VIENNA

Jacek Idzi Przybylski was one of the speakers during the celebration of the centenary of the relief of Vienna, organized by KEN (Committee for National Education) in October 1783. His statement was enthusiastically received by the audience and also by the King Stanisław August Poniatowski. The speech was, as a sign of recognition, published in print. Przybylski tackles different issues in his speech, but the leitmotif seems to be the theme of a “hero” proposed by the author, bearing the distinctive and meaningful term ‘true’.

The article presents a thesis that Przybylski, in the cited speech, uses the structure of the heroic myth, known to European culture since ancient Greece, adapting its elements to the assumptions of the story he told. By processing various motifs of the classical pattern, he builds the image of a hero with cultural and national features, and defines the essence of heroism through the values of the community he represents. By updating these motives in his speech, Przybylski transforms some of the attributes of a hero, enriching them with ideological content that corresponds to the personal model propagated in writings of his times, journalism and educational and educational curricula. Thanks to the above, his hero not only represents the past, but is also rooted in the present.

Keywords: centenary of the Vienna relief, hero, heroic virtues, heroic deeds, heroism, heroic myth, love of the homeland

Jacek Wójcicki 

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN, WARSZAWA

Filolog na pokucie

O *Siedmiu psalmach...*

w tłumaczeniu Jacka Idziego Przybylskiego (1793)

Niestrudzony Przybylski nie zwykł próżnować. Nawet gdy u progu czwartej dekady pracowitego żywota na wiele miesięcy osłabiła go chroniczna niemoc (o której skąpe wiadomości dokumentalne posiadamy, ale której medycznej natury dociec już się nie da)¹, profesor jagiellońskiej „wszechnicy” znalazł w sobie dość sił, by pochylić się nad kartami pism z ukochanej starożytności – tym razem jednak, zamiast Hellady i Romy, wybierając dalszy od rodzinnego Krakowa, judejski skraj śródziemnomorskiego *orbis terrarum*. Dobór lektury wziętej wówczas na warsztat tłumacza jak chyba nigdy do tej chwili współgrał z sytuacją życiową, w jakiej znajdował się uczony (jak również z nastrojami, na które zawsze nie był obojętny, dającymi się odczuć w jego kraju, przechodzącym właśnie kryzys rozbiorowy). Nie była to też lektura aż tak obszerna, jak zwykle na jego biurku – zaledwie dwa krótkie zbiory poezji biblijnej: księga *Lamentacji* przypisywanych prorokowi Jeremiaszowi oraz wybór psalmów, wedle tradycji chrześcijańskiej mający służyć nabożnym medytacjom ascetycznym.

Tomik zatytułowany *Siedm psalmów pokutnych według tekstu LXX tłumaczów przekładania Jacka Przybylskiego podczas ciężkiej jego choroby roku 1793* ogłoszony został – tak samo jak bliźniacze *Treny Jeremiaszowe*, choć nie wiadomo, w jakiej kolejności – w Krakowie, w tłoczni należącej do zaprzyjaźnionego z autorem przekładu Jana Maja (pominiętego wprawdzie w adresie wydawniczym książeczki).

¹ Świadectwa archiwalne (w tym korespondencja rodzinna), potwierdzające okoliczności powstania *Trenów* i *Psalmów*, zostały omówione szerzej w monograficznym artykule autora niniejszego – zob. J. Wójcicki, „*Treny Jeremiasza*” w *Przekładzie Jacka Idziego Przybylskiego – terapia literacka i duchowa roku Pańskiego 1793*, w: *Przybylski i inni. O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*, red. R. Dąbrowski, Kraków 2019, s. 162-163.

Historia literatury polskiego oświecenia oraz badania rodzinnych tłumaczeń Biblii, oprócz dorywczego wzmiankowania w bibliografiach, dotąd nie zajęły się wystarczająco tym skromnym edytorsko druczkiem, choć ze wszech miar powinny.

W celu uproszczenia dalszych wywodów, obliczonych na choćby początkowe wypełnienie tej luki poznawczej, roboczo nazwijmy podstawę tekstową psalmów zaczerpniętych z Biblii przez krakowskiego filologa „oryginałem”, w pełnej świadomości, że dla czytelnika nowożytnego nieposługującego się biegle hebrajszczyzną – a do takich jednak należał Przybylski, skądinąd wyborny grezysta i łacinnik – w praktyce składa się on z mniejszej lub większej liczby koniecznych, a nieautentycznych warstw pośredniczących pomiędzy odległymi w czasie i w przestrzeni światami nadawców i odbiorców antycznego komunikatu literackiego. Każda z nich wprowadza własne przekształcenia, bez względu na oczywistą u wszystkich rzetelnych przekładowców – czy to niezależnie od siebie kolejno zgłębiających samodzielnie oryginał pierwotny, czy z założenia posługujących się wypracowanym już wcześniej cudzym tekstem sekundarnym – chęć dotarcia do prawdziwego, wedle ich wiedzy i przekonań, albo przynajmniej do najbardziej prawdopodobnego, znaczenia pierwowzoru biblijnego. Modyfikacje te bowiem – nawet jeśli autor pisze z intencją stworzenia ścisłej translacji, a nie swobodnej parafrazy – są nieuniknione. Ich powody to przede wszystkim immanentne właściwości różnych piętér innego niż oryginalny system językowy, w którym tłumaczenie ma zaistnieć wśród odbiorców, następnie niepełna zrozumiałość i nieadekwatna stosowalność w przekładzie zarówno frazeologii, zwłaszcza idiomatycznej, jak i realiów dawnego przekazu wyjściowego, a także zdeterminowanie pojęć, wyobraźni i warsztatu tłumaczy przez ich szersze kulturowe zaplecze, w tym identyfikację konfesyjną ich samych bądź doktrynę instytucji wyznaniowych, zlecających im konkretną pracę pisarską czy też mających zatwierdzić do powszechnego użytku efekty starań podejmowanych przez autorów niekiedy *sponte sua* z najrozmaitszych przyczyn².

W przypadku biblijnych działań translatorskich Przybylskiego „oryginałem” jawnie deklarowanym na kartach tytułowych obu sygnowanych przezeń druczków była grecka Septuaginta z epoki aleksandryjskiej (LXX; dokonany w III wieku p.n.e. jakoby przez siedemdziesięciu dwóch uczonych żydowskich w ciągu siedemdziesięciu dwóch dni przekład całej Biblii, o paradoksalnym dziś statusie tłumaczenia wcześniejszego niż pierwowzór hebrajski zredagowany przez masoretów w początkach ery chrześcijańskiej)³, ale źródło doraźnie konsultowane – co da się

² W epoce oświecenia nadzieję taką – ostatecznie płoną – mógł żywić zwłaszcza Franciszek Karpiński jako autor inspirowanej przez zaprzyjaźnionych pijarów emendacji psalmów Jana Kochanowskiego – zob. F. Karpiński, *Zabawki wierszem i prozą*, t. 5-6: *Psalterz Dawida nowo przetłumaczony*, cz. 1-2, Warszawa 1786.

³ Podstawowe informacje biblistyczne zob.: A. Strus, *Śpiewajcie nam pieśni Syjonu...* (*Księga Psalmów*), w: *Wprowadzenie w myśl i wezwanie ksiąg biblijnych*, t. 7: *Pieśni Izraela. Pieśń nad*

wykazać dopiero w analizie porównawczej – stanowiła również łacińska Wulgata (Vg; późnoantyczny przekład św. Hieronima ze Strydonu z IV-V wieku n.e., w zakresie Psalterza istniejący w dwóch wersjach o różnym stopniu zbliżenia do hebrajskiej podstawy masoreckiej)⁴. Jest też widoczna w tekstach polskich i jedna, i druga ze wspomnianych powyżej ogólnych klas zjawisk modyfikacyjnych: wynikających z natury szeroko pojętego systemu języka wernakularnego jako narzędzia komunikacji kulturowej oraz fundowanych na dążeniu do eksplikacji i interpretacji przekazu źródłowego. Natomiast już tu zaznaczyć warto, że ukierunkowanie wyznaniowe nie odegrało u Przybylskiego żadnej roli w jego „amatorskim” (oczywiście w znaczeniu pracy nader kompetentnego tłumacza *con amore*, z ujawnionych czytelnikowi pobudek indywidualnych i bez perspektyw na jej recepcję instytucjonalną) ukształtowaniu polskich wersji *Lamentacji* i wybranych psalmów, będącym przykładem podejścia filologicznego do oryginału. Tłumacz nie wprowadza więc ani do żadnego z siedmiu utworów pokutnych, ani pomiędzy nie tekstowych lub metatekstowych akcentów liturgicznych, paraliturgicznych czy dewocyjnych; w szczególności nie jest nim jednorazowe użycie czasownika „spowiadać się”, pozornie mające kierować myśl czytelnika ku chrześcijańskiej praktyce kościelnej, będące jednak interpretacyjnym wzmocnieniem personalistycznej relacji między człowiekiem i Bogiem (w oryginale mowa tu o „wysławianiu” Go), mieszczącej się całkowicie w repertuarze form kontaktu opisanych w psalmach także gdzie indziej:

Bo któż po śmierci wspomniałby o Tobie,
Lub kto by Ci się mógł spowiadać w grobie?

Ps. pokut. I, 5 [Ps. 6, 6], k. A 2

Co więcej, Przybylski pozbawia tekst psalmiczny nawet wstępnych wskazówek wykonawczych, klasyfikacji gatunkowej i objaśnień egzegetycznych, zintegrowa-

Pieśniami, Psalmy, Lamentacje, oprac. A. Strus, J. Warzecha, J. Frankowski, Warszawa 1988, s. 11-111; T. Brzegowy, *Psalterz i Księga Lamentacji*, Tarnów 2007, *Academica*, 65. Najważniejsze tłumaczenia polskie *Psalterza* na podstawie tekstu masoreckiego – zob.: *Księgi Psalmów... to jest Księga Chwał*, w: *Biblia Święta, to jest Księgi Starego i Nowego Przymierza...*, Gdańsk 1632, s. 551-624 [dalej: BGd]; *Psalmy*, tłum. i objaśn. I. Cyłkow, Warszawa 1883 (reprint: Kraków-Budapeszt 2008) [dalej: Cyłk.]; *Pismo Święte Starego Testamentu*, red. S. Łach, L. Stachowiak, t. 7, cz. 2: *Księga Psalmów. Wstęp – Przekład z oryginału – Komentarz – Ekskursy*, oprac. S. Łach, J. Łach, Poznań 1990 [dalej: Łach]. Najważniejsze przekłady polskie na podstawie LXX – zob.: *Psalterz Dawidów...*, przeł. J. Wujek, [Kraków] 1594 [dalej: Wuj.]; *Księga Psalmów*, w: *Septuaginta, czyli Biblia Starego Testamentu wraz z księgami deuterokanonicznymi i apokryfami*, przeł., przyp. i wstęp R. Popowski, Warszawa 2017, s. 829-983 [dalej: Pop.].

⁴ Zob. *Liber Psalmorum iuxta Septuaginta emendatus*, w: *Biblia Sacra iuxta Vulgatam versionem*, ed. R. Weber, R. Gryson, ed. 5, Stuttgart 2007, s. 770 ... 954 (*sinistrae*); *Liber Psalmorum iuxta Hebraicum translatus*, w: *ibidem*, s. 771 ... 955 (*dextrae*).

nych z pierwowzorem (można nadać im nazwę „tytułów psalterzowych”)⁵ oraz występujących gdzieniegdzie na końcach stychów lub wersetów przerywników eksklamacji: *Sela* (ich sens pozostaje nieustalony)⁶ – najpewniej uznanych razem przez Przybylskiego literata, zwycięskiego nad skrupulizującym Przybylskim filologiem, za nadmiarowe ilościowo i mimo wszystko nieistotne znaczeniowo.

Jako na przejaw potraktowania tekstu psalmów pokutnych *more philologico* (czy wręcz *bibliologico*...) można by wskazać też ewentualnie na konsekwentnie powtarzaną przy każdym z nich specyficzną formułę nagłówkową, akcentującą umiejscowienie kolejnych siedmiu utworów penitencjalnych równolegle „w porządku psalterzowym”, a więc w obrębie Księgi Psalmów jako zbioru poetyckiego mającego własną utrwaloną strukturę i bogatszego liczebnie niż tematyczny eksceprt zeń. Na pewno zaś Pani Filologia odpowiada za intrygujący i nigdzie w tomiku (ponieważ nie zawiera on żadnej ramy edytorskiej) nieobjaśniony fakt, że numery psalmów tłumacz podaje bynajmniej nie za wskazaną w tytule swojej broszury Septuagintą grecką (za którą idzie numeracja także w Psalterzu łacińskiej Wulgaty), lecz za różniącym się od niej w większości o jedną pozycję oryginałem hebrajskim.

Inaczej niż w przypadku *Trenów Jeremiasza*, gdzie odmienności wersyfikacyjnej każdego z pięciu rozdziałów oryginału odpowiada też inna zasada formalna kolejnych odcinków tłumaczenia, *Siedm psalmów...* ma budowę homogeniczną. Wszystkie ujęte zostały w rymowane parzyście dwuwiersze jedenastozgłoskowe w układzie stychicznym (11aabb...), kolejno numerowane w obrębie każdego psalmu. Para wersów to schemat użyty przez Przybylskiego także w ostatnim, piątym rozdziale *Trenów Jeremiasza*, zatytułowanym tam *Modlitwa proroka* (skądinąd także w pierwowzorze hebrajskim spisanej w wersetach dwudzielnych) – później zaś na szeroką skalę zastosowany przezeń w monumentalnych translacjach wergiliańskich i homeryckich, z towarzyszeniem gruntownych objaśnień teoretycznych, w których tłumacz dobitnie podkreślał produktywność i ekonomię dystychu, umożliwiającego operowanie całościowymi, zamkniętymi segmentami wypowiedzi poetyckiej, porządkującej w przekładzie myśl epickiego wywodu oryginalnego. Warto przy-

⁵ Treść i lokalizacja nagłówków psalmów pokutnych (Łach): [I.] „Dyrygentowi chóru: przywódcze lutni; o oktawę (niżej); psalm Dawida” – Ps. 6, 1; [II.] „Dawida; pieśń pouczająca” – Ps. 32 (31), 1a; [III.] „Psalm Dawida; ku przypomnieniu” – Ps. 38 (37), 1; [IV.] „Dyrygentowi chóru. Psalm Dawida – || gdy przyszedł do niego prorok Natan po popełnionym cudzołóstwie z Batszebą” – Ps. 51 (50), 1-2; [V.] „Modlitwa znękanego, gdy omdlewa i wylewa swą skargę przed Jahwe” – Ps. 102 (101), 1; [VI.] „Pieśń pielgrzymów” – Ps. 130 (129), 1a; [VII.] „Psalm Dawida” – Ps. 143 (142), 1a. Bibliści nie są zgodni co do brzmienia i znaczenia poszczególnych nagłówków psalterzowych.

⁶ Septuaginta przekłada wyraz: *Sela* metatekstowo na: *Diápsalma* (Pop.: „Interludium”); Wulgata interpretuje określenie hebrajskie jako eksklamację afirmatywną: *Semper*. W psalmach pokutnych wyraz *Sela* występuje w Ps. 32 (31), 4, 5, 7 i 143 (142), 6.

wołać tu dłuższy ich fragment, mimo że ze znacznie późniejszej pracy, ponieważ malowniczy wywód Przybylskiego doskonale oddaje zasadę, której trzymał się już wcześniej w omawianych tutaj *Psalmach*:

Wyznam, że do śpiewów rymostrojnej epopei polskiej [...] myśl każdą odrębnie w jednym całym wierszu, lub we dwu całych wierszach, lub przynajmniej w całej połowie jednego wiersza, w szyku wyrazów rodociwym i najprostszym [...], a dytyrambowego skoku z dwójwiersza na dwójwiersz niecierpiącej, pierwszy zaprowadziłem nieprzerwane następstwo dwójwierszy jednego po drugim, zwięzłych i pełnoznacznych, [...] w zakryśleniu każdego osobnego obrazu tak okończonych, iż żadna cząstka odrębnej myśli, do granic jej panowania należąca, nie błąka się w rozproszce ani po poprzednim, ani po następnym dwójwierszu, lecz swój własny dwójwiersz wypełnia; gdzie zaś wypadło koniecznie zając w jeden dwójwiersz dwa pierwotworcze wiersze, z których pierwszy kończył malowidło powyższe, a drugi zaczynał nowe, tam się starałem oba rymujące polskie tak obdzielić, aby jeden na drugiego nie walił części brzemienia, którą każdy z dwu, jako odrębnie ukończający myśl i obraz, sam całkowicie dźwigać powinien⁷.

Sam Przybylski deklarował wprawdzie, że w swoich pracach literackich pozostawił „drugim rymotwórcom poezją liryczną i dramatyczną”, gdyż upodobał sobie „heroiczną i dydaktyczną”⁸. Podczas krótkiej wycieczki w świat biblijny, spowodowanej okolicznościami zewnętrznymi i przez to tyleż literackiej, ileż egzystencjalnej, wkroczył jednak na teren liryki hebrajskiej – ale i tu posłużył się tą samą co przy epice metodą, gwarantującą spójność myślową i obrazową następujących po sobie fragmentów wywodu poetyckiego. Poniósł oczywiście przy tym koszty osiągnięcia w przekładzie pożądanego efektu zwartości, w postaci konieczności rozwijania lub uzwięzłania polskich odpowiedników wersetów oryginalnych, ale tłumacz negatywnie nastawiony do dosłowności translatorskiej gotów był tę niewygórowaną dlań cenę zapłacić w imię piękna i trafności wypowiedzi⁹.

⁷ J.I. Przybylski, *Przystęp do śpiewów Homera i Kwinta w języku polskim*, w: i dem, *Pamiętka dziejów bohatyrskich z wieku grajsko-troskiego w śpiewach Homera i Kwinta Kalabra, słowiańskim narodom dochowana*, przeł. [i oprac.] J.I. Przybylski, t. 1, Kraków 1814, s. XXXVIII-XL. Por. też: i dem, *Zastanowienie nad niniejszym przekładaniem Eneidy Wirgilowskiej*, w: P. Vergilius Maro, *Eneida, czyli wiersz bohatyrski ku czci Enejasza z Troi*, przeł. J.I. Przybylski, t. 1, Kraków 1811, s. X: „[...] dając na to baczenie, aby każdy dystych z miarowej poezji na rymową przepostacony [...] zawierał myśl pełną i na kształt dewizy ukończoną, i żeby cząstki jednej myśli oddzielnej nie rozprasały się po trzech wierszach ani z granic poprzedzającego dystychu w granice następującego nie przechodziły z rażeniem ucha i czucia [...]”.

⁸ Zob. J.I. Przybylski, *Przystęp do śpiewów Homera i Kwinta...*, s. XII.

⁹ Por. wypowiedź późniejsza: „[...] uznałem niezaprzecznym przywilejem tłumacza wolność ruszenia z miejsca myśli niewytłumaczebnych według szyku w języku autora, i przemieszczania ich według szyku w języku tłumacza, to przez obrotne związanie każdej z którąkolwiek z bliższych w pewne ogniwa, to przez odsamotnienie jej na kształt odrębnego obrazu w osobnym wierszu, z tą

Podobnie jak w *Trenach Jeremiasza*, najliczniej reprezentowanym zespołem modyfikacji tekstowych Przybylskiego motywowanych właściwościami docelowego języka przekładu i rodzimego stylu przyjętego przez tłumacza są w *Siedmiu psalmach pokutnych* rozszerzenia. Między nimi z kolei najłatwiej dostrzec te dodatki, które stanowią uzupełnienie pary rymowej w konsekwencji użycia określonej frazeologii polskiej dla oddania wyrażen i zwrotów oryginału w reszcie dystychu.

Do takich pojedynczych, różnej objętości, dodatków „dla rymu” należą następujące miejsca:

Obróć się, Sędzio, ratuj życie w toni!
Twe miłosierdzie niech od zguby broni.

Ps. pokut. I, 4 [Ps. 6, 5], k. A 2

Ćmią mi się oczy, gorycz jest mym działem,
Wśród tłuszczy wrogów już się zastarzałem.

Ps. pokut. I, 7 [Ps. 6, 8], k. A 2

Zamilkłem, już się me kości nadpsuły,
Bom ciągle krzyczał na doległość czuły.

Ps. pokut. II, 3 [Ps. 32 (31), 3], k. A 2 v.

Od klęski Tyś mi ucieczką i tarczą,
Pociechą, gdy mię zastępy obarczą.

Ps. pokut. II, 7 [Ps. 32 (31), 7], k. A 2 v.

Z Twych strzał utkwionych styskuję na męki,
A Tyś przytężył oparcie Twej ręki.

Ps. pokut. III, 2 [Ps. 38 (37), 3], k. A 3

Jam zaś był głuchy, nierażon ich garłem,
Stałem, jak niemy, i warg nie rozwarłem.

Ps. pokut. III, 13 [Ps. 38 (37), 14], k. A 3 v.

Gotówem przyjąć zacięcia najkrwawsze,
A mój ból przed Twym obliczem jest zawsze.

Ps. pokut. III, 17 [Ps. 38 (37), 18], k. A 3 v.

Dnie moje zeszyły prędko na kształt cienia,
Wątył-m, jak trawa po dobie koszenia.

Ps. pokut. V, 11 [Ps. 102 (101), 12], k. [A 5]

przezornością, aby żadna zstraconą nie była, a każda tam się znalazła, gdzie z rodociwymi wdziękami najlepiej wydać się może” (*ibidem*, s. XXVII-XXVIII).

Wejrzał Pan z wierzchu na pokornych śluby,
Nie wzgardził modłą, gdzie ma ołtarz luby.

Ps. pokut. V, 17 [Ps. 102 (101), 18], k. [A 5] v.

Gdy się narody w jedno śpiewać zbiorą,
A obrzęd sprawią mocarze z pokorą.

Ps. pokut. V, 22 [Ps. 102 (101), 23], k. [A 5] v.

Ogromnym bólów tłoczony nawałem
Do Ciebie, Panie, z głębi zawołałem.

Ps. pokut. VI, 1 [Ps. 130 (129), 1], k. [A 6]

Należy zauważyć na podstawie powyższych przykładów, że dodatki Przybylskiego uzupełniające parę rymową, od pojedynczych wyrazów do całego wersu, są zawsze zharmonizowane stylistycznie z resztą dystychu i wynikają logicznie z jego sensu, czy kiedy rozszerzają sceny „krzyku” (*Ps. pokut.* II, 3), „zranienia” (*Ps. pokut.* III, 2), „wystawienia na biczowanie” (*Ps. pokut.* III, 17) albo „wołania” *de profundis* (*Ps. pokut.* VI, 1) podmiotu psalmicznego, czy gdy rozbudowują porównawcze obrazy świata przedstawionego w psalmach: natury, jak schnąca trawa (*Ps. pokut.* V, 11), kultury – modlitw wymagających sanktuarium (*Ps. pokut.* V, 17), liturgii (*Ps. pokut.* V, 22/1, tu uzupełnienie poza parą rymową) i właściwego nastroju orantów (*Ps. pokut.* V, 22/2) – oraz obyczajów, tu: zaciętej kłótni i oskarżeń rzucanych na niewinnego, który ich rozmyślnie słuchać nie chce (*Ps. pokut.* III, 13). Tłumacz trafnie też nawiązuje do stylu biblijnego, w którym zasadą formalną jest między innymi paralelizm synonimiczny obrazowania (stąd duplikacja przenośni w *Ps. pokut.* II, 7), a częstymi metaforami skrajnych niebezpieczeństw i przypadających na człowieka klęsk – „toń” wodna¹⁰ (*Ps. pokut.* I, 4; podobnie wprost za *LXX* zob. *Ps. pokut.* VII,7: „zabrnę, jak w jezioro”) i „udział” w nieszczęściu, konkretyzowany nieraz jako „naczynie” z należąca się każdemu porcją niedobrego napoju (tak jak w *Ps. pokut.* I, 7).

W psalmach Przybylskiego brzmieniem pary rymowej umotywowane bywają nie tylko własne dopiski, lecz także rozwinięcia frazeologii zastanej już w oryginale:

Szczęśliwi, którym wina odpuszczona,
I których grzechy pokryła zasłona!

Ps. pokut. II, 1 [Ps. 32 (31), 1], k. A 2 v.

Wiele jest biczów na grzesznika szyję,
Lecz ufnych w Bogu miłosierdzie skryje.

Ps. pokut. II, 10 [Ps. 32 (31), 10], k. A 2 v.

¹⁰ Zob. A. Strus, *op. cit.*, s. 33.

Mnie gwałtownicy lżyli wśród biesiady,
I bluźniąc, chytre knowali układy.

Ps. pokut. III, 12 [Ps. 38 (37), 13], k. A 3 v.

Skropisz hizopem, mam zdrowia nadzieję;
Opłuczesz, a ja nad śnieg wybieleję.

Ps. pokut. IV, 7 [Ps. 51 (50), 9], k. A 4

Odwróć od przestępstw moich Twe oblicze,
Zatrzej i przebacz me plamy zbrodnicze!

Ps. pokut. IV, 9 [Ps. 51 (50), 11], k. A 4

Od nieprzyjaciół oswobodź mię, Panie!
Do Ciebie zbiegam po zaratowanie.

Ps. pokut. VII, 9 [Ps. 143 (142), 9], k. [A 6] v.

Ty mię ożywisz przez Twój zakon Boski,
Przez sprawiedliwość skoisz w duszy troski.

Ps. pokut. VII, 11 [Ps. 143 (142), 11], k. [A 6] v.

W oryginałach powyższych miejsc mowa jedynie ogólnie o grzechach „zakrytych” (*Ps. pokut.* II, 1), „biczach” na grzesznika (tak tylko w *LXX* i *Vg*; *Ps. pokut.* II, 10), obelżywych i groźnych „złych słowach” pod adresem niewinnego (*Ps. pokut.* III, 12; stąd zapewne „biesiadę” Przybylskiego pojmować tu należy bardziej w staropolskim znaczeniu gwałtownej ‘rozmowy’ lub zażartej ‘dyskusji’ z kłótniami i wyzwiskami niż przyjaznej, przynajmniej na wstępie, ‘uczty’ ze wspólną konsumpcją). Człowiek świadom własnej „nieprawości” czy swoich „win” (*Ps. pokut.* IV, 9) ufa tam, nadal nie trwoniąc słów, że rytualnie pokropiony z rosochatej gałązki hizopu będzie „czysty” (*Ps. pokut.* IV, 7), a „chronić się” czy „uciekać” pod opiekę Pana, nie skupia się na opisie tej czynności (*Ps. pokut.* VII, 9), prosząc jedynie o zachowanie przy życiu przez Boga „ze względu na Jego imię” (*Ps. pokut.* VII, 11).

Wśród ingerencji tłumacza w zastaną materię tekstową, dokonanych na podstawie brzmienia rymu wynikającego wprost z oryginału (tu – ze względu na geograficzną nazwę własną), dalej idącą jest rozwinięcie frazeologiczne abstrakcyjnego pojęcia „wysławiania Boga” do postaci konkretnego metonimicznego obrazu czynności liturgicznych:

By imię Jego brzmiało na Syjonie,
A w Jeruzalem topiono Mu wonie [...].

Ps. pokut. V, 21 [Ps. 102 (101), 22], k. [A 5] v.

Co ciekawe, miejsce na pozór arbitralnie uzupełnione przez tłumacza wyrazem polskim luźno dobranym dla rymu jest w istocie wiernym oddaniem oryginału:

Niech się zawstydzą, zląkną nieprzyjaźni!
 Niech się obejrzą i wstydzą najrażniéj!

Ps. pokut. I, 10 [Ps. 6, 11], k. A 2.

Bardziej skomplikowana geneza doprowadziła w efekcie do zapisania przez Przybylskiego takich dystychów, w których nie tylko jeden, lecz i drugi składnik pary rymowej wyszedł z jego wyobraźni, poruszonej wyglądem lub znaczeniem tekstu oryginalnego zwięźlejszego niż otrzymany na jego podstawie przekład. Tak oto w apelu do Boga z ostatniego psalmu pokutnego brzmienie zrymowanego wyrazu dodanego w drugim wersie najpewniej wywołane zostało wcześniejszym dosłownym, obrazowym oddaniem (na wzór Wulgaty) wyrażenia w oryginale o znaczeniu '[znajdować się] przed kimś', '[stać] wobec', czyli literalnie „w obliczu kogoś”:

Nie wchodź w sąd z sługą, bo przed Twym obliczem
 Żaden się żywy nie oczyści w niczem.

Ps. pokut. VII, 2 [Ps. 143 (142), 2], k. [A 6] v.

W innym przypadku za wcześniej powstały element dwuwiersza chciałoby się uznać także wers pierwszy, tym razem jednak stanowiący rozszerzenie frazeologiczne sensu całego wersetu Septuaginty (znacznie krótszego niż odpowiednie miejsce pierwowzoru hebrajskiego) i dlatego skutkujący swobodnym uzupełnieniem drugiego wersu przez tłumacza:

Błagalne dary Twoja litość przyjmie,
 Wspomnisz wzywany na Twe słodkie imię.

Ps. pokut. VI, 4 [Ps. 130 (129), 4], k. [A 6]

Z kolei z innych fragmentów wynika prawie na pewno, że to wybór odpowiednika dalszej części tekstu oryginalnego i umieszczenie go w klauzuli kończącej dystych spowodował konieczność wstecznego dopasowania do niej poprzedniego odcinka wersetu, poprzez rozszerzenie go o przydawki czy wyrażenia przysłówkowe, a nawet zaryzykowanie nietypowo – jak na Przybylskiego w owym czasie, jeszcze daleko przed schyłkowym okresem manieryzmu językowego – rozwlekłych konstrukcji gramatycznych lub wymyślnych fraz, nienaturalnie brzmiących i mało zgrabnych na tle reszty przekładów:

Przyjął żałosne pieśni bez nagany,
 Mym uroczystym ślubem przebłagany.

Ps. pokut. I, 9 [Ps. 6, 10], k. A 2

Niech od Twej twarzy nie będę umknięty,
 Ni piersi mojej odstąpi duch święty.

Ps. pokut. IV, 11 [Ps. 51 (50), 13], k. A 4

Ty sam trwasz, Boże! Wiekom daje piętna
Twa cześć z rodzaju na rodzaj pamiętna.

Ps. pokut. V, 12 [Ps. 102 (101), 13], k. [A 5]

W wyjątkowo interesującym fragmencie przekładu można zauważyć nie tylko fakt niewątpliwego dopasowania wersu pierwszego w parze do wcześniej przetłumaczonego dosłownie zakończenia wiersza drugiego, lecz także oparcie brzmienia pierwszej połowy tego końcowego wersu na interpretacyjnym rozwinięciu w obraz pierwotnego, dosłownego znaczenia czasownika łacińskiego (co świadczyłoby o korzystaniu tu z Wulgaty) *intendere* ('napinać', 'natężyć', 'naciągać') używanego w pochodnym sensie 'pośpiesznie zdążać':

Spiesz mię ukrzepić potęgą ramienia,
Napnij łuk, Boże mojego zbawienia!

Ps. pokut. III, 22 [Ps. 38 (37), 23], k. A 3 v.

Niekiedy nie sposób jednak domyślić się nawet hipotetycznej kolejności układania przez Przybylskiego pary rymowej i reszty dwuwiersza, gdy oba te elementy musiały zaistnieć jako wypełnienie przestrzeni obrazowej jakiegoś wersetu w oryginale bardzo związłego:

Bom nie spał, strach mię garnął i zgryzota;
Jak wróbl na dachu, błędziłem sierota.

Ps. pokut. V, 7 [Ps. 102 (101), 8], k. [A 5]

Stęsknił się mój duch na losów przemianę,
Me serce skacze żałobą zmieszane.

Ps. pokut. VII, 4 [Ps. 143 (142), 4], k. [A 6] v.

Także poza pozycjami rymowymi tłumacz w kilku miejscach rozszerzył tekst przekładu, gdzie dołożył własny materiał słowny lub rozwinął istniejący, zawsze uwzględniając psalmiczne *decorum*. Tak sporządzone przez Przybylskiego dodatki znajdują się w następujących dystychach:

Wnętrze się we mnie od szlochania wstrzęsa,
Kurczą się żyły, kość przygła do mięsa.

Ps. pokut. V, 5 [Ps. 102 (101), 6], k. [A 5]

Więc Izraela sam Ociec litości
Hojnie okupi z wszystkich nieprawości.

Ps. pokut. VI, 8 [Ps. 130 (129), 8], k. [A 6]

Rozbudowanie obrazowe frazeologii zastanej przynoszą zaś poniższe cytaty:

Zgnilizną trącą w sinych bliznach rany,
Drżę, bacząc, ilem z rozumu obrany.

Ps. pokut. III, 5 [Ps. 38 (37), 6], k. A 3

Jeśli chcesz wady przeglądać oczyma,
A któż się, Panie, Panie, kto utrzyma?

Ps. pokut. VI, 3 [Ps. 130 (129), 3], k. [A 6]

Może jedynym wyraźnym, choć nie szokującym, odstępstwem od jednolitego stylu psalmicznego w kierunku obrazowania antyku grecko-rzymskiego jest dodane w tłumaczeniu Przybylskiego rozwinięcie frazeologii psalmu pokutnego IV, w którym antropomorfizowany Najwyższy gotów byłby, zdaniem podmiotu mówiącego po polsku, objawić swoje żądania na wzór homeryckiego Dzeusa, podczas gdy oryginał nie wnika w żadne szczegóły tej potencjalnej epifanii:

Palilibym cało na Twej brwi skinienia,
Lecz twarz odwracasz od całopalenia.

Ps. pokut. IV, 16 [Ps. 51 (50), 18], k. A 4 v.

Przy okazji tej lekkiej krytyki warto jednak zauważyć inny ciekawy zabieg retoryczny, zastosowany przez tłumacza w celu ściślejszego powiązania treści obu stychów wersetu oryginalnego: częściową epanalepsę, dla której uzyskania Przybylski zastąpił pierwszy występujący tu wyraz, oznaczający ogólnie „składaną ofiarę”, szczegółowszym semantycznie, choć odmiennym gramatycznie inicjalnym odpowiednikiem, nawiązującym antycypacyjnie do pojęcia „ofiary całopalnej” obecnego w drugim stychu wersetu pierwowzoru, a zamykającego i organizującego frazeologicznie jego polski dwuwersowy zastępnik.

Kończąc przegląd tekstowych augmentacji Przybylskiego w jego wersji psalmów, wskazać można na niewątpliwy anachronizm z punktu widzenia kultury materialnej czasów biblijnych, lecz ujmujący i bardzo na miejscu pod piórem bibliologa i prefekta ksiąźnicy Akademii Krakowskiej. Jest nim obrazowe rozwinięcie frazeologiczne (w pozycji rymowej) wzmianki o abstrakcyjnym „rozmyślaniu nad dawnymi czasami” w kierunku konkretnego obcowania czytelnika z książką (i to w postaci kodeksu, nie zwoju):

Jam stare dzieje wartować ciekawy,
Ja rozmyślałem dziwne Twych rąk sprawy.

Ps. pokut. VII, 5 [Ps. 143 (142), 5], k. [A 6] v.

Rzadziej niż mnożyć słowa w obrębie dwuwierszy przychodziło Przybylskiemu zredukować je, w tym samym celu zachowania spójności danego odcinka utworu. Niecały dziesiątek przykładów tych zabiegów translatorskich w ramach *Psal-mów pokutnych* obejmuje zjawiska o różnym stopniu odstępstwa od tekstu oryginalnego. Fragmentaryczne uspójnienia można zauważyć choćby w następujących dystychach:

Tam hołd słuszności upodobasz wielce,
Wtedy na ołtarz położą Ci cielce.

Ps. pokut. IV, 19 [Ps. 51 (50), 21], k. A 4 v.

Gdym uciśniony, przychyl twarz, skłoń ucha;
W którym dniu zebrzę, niech mię Pan wysłucha.

Ps. pokut. V, 2 [Ps. 102 (101), 3], k. A 4 v.

Cierpiałem, Sędzio, Twą chłostę surową,
Czekała dusza, ufając w Twe słowo.
Od rannej zorzy aż do późnej nocy
Niech ufa w Pańskiej Izrael pomocy.

Ps. pokut. VI, 5-6 [Ps. 130 (129), 5-7a], k. [A 6]

Przyjmij błaganie, o Ojczy litości!
Usłysz w Twej prawdzie i sprawiedliwości!

Ps. pokut. VII, 1 [Ps. 143 (142), 1], k. [A 6]

Odpowiadające powyższym przytoczonym poetyckim inne wersje – ujęte w karby wzniosłej prozy polskiej, niezwiązanej więc ograniczeniami rymu, za to realizującej oczywisty dla tłumaczy i ich mocodawców nadrzędny oblig reprezentowania tekstu oryginalnego w jego pełni formalnej – brzmią dla przykładu tak:

„Tedy przyjmiesz ofiary sprawiedliwości, ofiary ogniste i całopalenia; tedy cielce ofiarować będą na ołtarzu twoim” (BGd 51, 21; wyróżn. J.W.) – Przybylski pominął, najpewniej jako redundantny treściowo *hendiadys*, wymienione w centralnej części wersetu oryginalnego nazwy różnych typów ofiar kultowych, rozszerzając za to zwrot zamykający wers pierwszy o przysłówek wtórnie dopasowany rymem do pozostawionego dalej w przekładzie ścisłego odpowiednika rzeczownika z pierwowzoru;

„Nie odwracaj ode mnie swojego oblicza; | w dniu mej niedoli nachyl ku mnie swe ucho, | w dniu mego wzywania Ciebie wysłuchaj mnie prędko” (Pop. 101, 3; wyróżn. J.W.) – tłumacz zawarł w pierwszym wersie dystychu syntezę frazeologiczną dwóch kolejnych fragmentów wersetu oryginalnego, zmieniając zara-

zem tryb gramatyczny odpowiednika pierwszej apostrofy, będącej w pierwowzorze zaprzeczeniem;

„Z racji Twojego prawa czekam na Ciebie, Panie; | moja dusza czeka na Twoje słowo. || Moja dusza wytrwale wiąże swe nadzieje z Panem: | od straży pełnionej przed świtem aż do nocy. | Niech Izrael pokłada swe nadzieje w Panu już od straży pełnionej przed świtem” (Pop. 129, 5-6; wyróżn. J.W.) – idąc w ślad za Septuagintą (tłumaczenia oparte na pierwowzorze hebrajskim odmiennie tu segmentują i łączą składniowo tekst), autor przekładu w celu stylistycznego uzwięźlenia polskiego odpowiednika wersetu nie powtarza identycznych wyrazów z paralelnych wyrażen oryginalu jako nadmiarowych (a także zastępuje realia kulturowe starożytnego idiomatycznego opisu mijania czasu odwołaniami do powszechnych zjawisk przyrody);

„Boże, wysłuchaj modlitwę moję, skłoń ucho ku błaganu mojemu, w prawdzie Twojej odpowiedz mi, w sprawiedliwości Twojej” (Cylk. 143, 1; wyróżn. J.W.) – w tłumaczeniu zostało uzwięźlone obszerne sformułowanie metonimiczne oraz powtarzające się paralelizmy synonimiczne.

Uzwięźlenia frazeologiczne pomogły także translatorowi zawrzeć w dwuwierszach przekładu odpowiedniki znacznie dłuższych wersetów oryginalnych, zwłaszcza operujących paralelizmami synonimicznymi, przez Przybylskiego uznawanymi czasem, jak widać, za redundantne. Ekonomię językową w tłumaczeniu reprezentuje więc oddanie wersetu czterodzielnego: „Grzech mój ujawniłem, | nie zataiłem swej nieprawości. | Powiedziałem: «Wyznaję przed Panem obciążającą mnie nieprawość», | a Ty odpuściłeś bezbożność mojego grzechu” (Pop. 31, 5) – w zwięzłym dystychu:

W szczerości rzekłem: „Grzech Panu wyjawię”,
A Tyś mi serca odpuścił bezprawie.

Ps. pokut. II, 5 [Ps. 32 (31), 5], k. A 2 v.

Podobnie, skracając werset oparty w oryginale na symetrycznych wystąpieniach figury stylistycznej *hendiadys*: „Ale nie bądźcie podobni do konia albo do muła, którym brak rozumu. | Musisz ich pyski ściągać wędzidłem lub munsztukiem, | jeśli nie chcą być ci uległe” (Pop. 31, 9; wyróżn. J.W.) – tłumacz pozostawił bez zmian tylko pierwszą utartą parę wyrazową, rezygnując z podobnie dwoistego nazwania narzędzi potrzebnych do poskromienia przysłowiowo niemądrych zwierząt (choć tu zauważyć należy zawinione przez tłumacza ryzyko konfuzji semantycznej, jeśli pierwszy wyraz w drugim wersie odczytać pobieżnie, a mylnie jako przydawkę pozostałego po tej redukcji rzeczownika, nie zaś – prawidłowo – jako dopełnienie czasownika):

„[...] Nie bądź bez zdania, jak koń i muł, bydłem,
Niezbliżającym wiąż szczęki wędzidłem”.

Ps. pokut. II, 9 [Ps. 32 (31), 9], k. A 2 v.

Redukcji leksykalnej i zarazem ożywieniu frazeologicznemu uległa też obrazowa skarga na postępowanie wrogów, przez podmiot psalmiczny zrelacjonowane w dłuższym wywodzie: „Abowiem prześladował nieprzyjaciel duszę moję, poniżył na ziemi żywot mój. | Posadził mię w ciemnych miejscach jako z dawna pomarłe” (Wuj. 142, 3) – który w wersji Przybylskiego przyjął kształt:

Mnie prześladowca struł dolę na ziemi,
Pchnął mię w ciemnice z dawno pomarłemi.

Ps. pokut. VII, 3 [Ps. 143 (142), 3], k. [A 6] v.

Werset oryginalny, ujęty przez siedemnastowiecznych protestantów polskich w słowa nabożnego apelu: „Spraw, abym rano słyssał miłosierdzie twoje, bo w tobie ufam; oznajmi mi drogę, którą bym miał chodzić, bo do ciebie podnoszę duszę moję” (BGd 143, 8), Przybylski skomprimował, dopasowując, jak łatwo się domyślić, klauzulę pierwszego wersu w dystychu do oczywistego dość pojęcia z pierwszowzoru, zamykającego wiersz drugi:

Niech słysszę litość z poranku, jak tuszę;
Skaż port, bo wzniosłem ku Tobie mą duszę.

Ps. pokut. VII, 8 [Ps. 143 (142), 8], k. [A 6] v.

Przy tej sposobności warto zaobserwować współwystępujący w tym samym dwuwierszu, w postaci śmiałego zastosowania metaforyki morskiej zamiast zastanej przenośni wykorzystującej obraz „drogi” lądowej, element należący już do innej grupy zabiegów stylistycznych tłumacza, a mianowicie zastępowania leksyki i frazeologii oryginalnej odmiennymi odpowiednikami rodzimymi, do którego analizy można w tym momencie przejść.

Są to rozwiązania problemów stylistycznych na różnych poziomach komplikacji przekazu, od drobnych retuszów leksykalnych po wielowersowe rozszady kompozycyjne. W kilku miejscach Przybylski lekko zmodyfikował relacje gramatyczne i składniowe, nie naruszając przy tym ogólnej wymowy oryginału. Tak oto wypowiedź w pierwszej osobie: „Boże, w gniewie Twoim nie karć mnie, w oburzeniu Twoim nie karaj mnie” (Cylk. 38, 2; wyróżn. J.W.) została zastąpiona częściowo metonimią trzecioosobową (oraz jednocześnie rozwinięta frazeologicznie w ścisłym stylu psalterzowym, do którego należy również mówienie podmiotu psalterzowego na własny temat w trzeciej osobie):

Nie strofuj, Panie, w Twej zemście grzesznika,
Niech mię Twa różga w gniewie nie dotyka.

Ps. pokut. III, 1 [Ps. 38 (37), 2], k. A 3

Podobnie zaimki osobowe w zwróceniu się podmiotu psalmicznego do Boga zajęły miejsce oryginalnej wypowiedzi w trzeciej osobie („Pan bowiem odbuduje Syjon | i ukaże się w swojej chwale” – Pop. 101, 17):

Twa dłoń podźwignie syjońską budowę,
I Twój majestat blaski wyda nowe.

Ps. pokut. V, 16 [Ps. 102 (101), 17], k. [A 5] v.

Przybylski znalazł bardzo trafne rozwiązanie nurtującego go, jak się wydaje, problemu niemieszczenia się brutalnego chwilami obrazowania oryginału słynnego *Miserere* w granicach przyzwoitości związanej z wypowiedziami na temat macierzyństwa. Być może nawet dla tłumacza bezpruderyjnego i zdolnego do pisania w stylu rubasznym wyznanie podmiotu psalmicznego: „Owóż w występku stworzony zostałem i w grzechu poczęła mnie matka moja” (Cylk. 51, 7; wyróżn. J.W.) okazało się zbyt nieprzyzwoite. A może autor przekładu, podobnie jak czynił to w innych miejscach, chciał tylko – na poziomie estetyki, nie etyki – odejść od nadmiarowego paralelizmu niemal jednakowych treściowo zdań? W każdym razie rozpaczliwa konstatacja grzesznika nie ostała się w polskiej wersji, zastąpiona obrazowym związłym zdaniem doskonale współgrającym ze stylistyką psalmów i zrazem frazeologią rodzimą:

Z poczęcia jestem zmazanym człowiekiem,
Matka mię w grzechach wykarmiła mlekiem.

Ps. pokut. IV, 5 [Ps. 51 (50), 7], k. A 4

W innym miejscu tłumaczenia polskiego „pogan” czy „narody” z oryginału („I będą się narody bały imienia twego, Panie [...]” – Wuj. 101, 16; „Poganie znowu zaczną czuć lęk przed imieniem Pana [...]” – Pop. 101, 16) Przybylski określił wyrażeniem akcentującym nie tyle obcość wyznaniową *gojim*, ile raczej ich mnogość i powszechność:

Będą się, Panie, rzesze ludu bały
Twego imienia, i króle Twej chwały.

Ps. pokut. V, 15 [Ps. 102 (101), 16], k. [A 5]

Na marginesie można odnotować spostrzeżenie wersyfikacyjne, że cytat ten to jedna z zaledwie garści przerzutni pozostawionych w *Psalmach pokutnych* przez Przybylskiego, zawsze dążącego wszak do zwięzłości dwuwierszy i uzasadniającego

ją, jak już wspomniano, w swoich wypowiedziach metaliterackich; pozostałe *enjambements* można znaleźć w następujących (częściowo już wspomnianych wyżej) dystychach:

Pracuję w łkaniach; co noc łóżko moje
Zmyję i pościel rzewną łzą napoję.

Ps. pokut. I, 6 [Ps. 6, 7], k. A 2

Ty prawdę kochasz, a Twojej mądrości
Mnie objawiłeś tory i skrytości.

Ps. pokut. IV, 6 [Ps. 51 (50), 8], k. A 4

Ty sam trwasz, Boże! Wiekom daje piętna
Twa cześć z rodzaju na rodzaj pamiętna.

Ps. pokut. V, 12 [Ps. 102 (101), 13], k. [A 5]

Twój byt jest stały, gdy, na wzór odzienia
Co Ty odmienisz, wszystko się odmienia.
Tyś ten sam, choć świat zbutwieje jak szata,
Sam trwasz, Twe nigdy nie przeminą lata.

Ps. pokut. V, 26-27 [Ps. 102 (101), 27-28], k. [A 5] v.

Ostatni z powyższych przykładów to także egzemplum kompozycyjnego przetwarzania w obrębie sąsiadujących dwuwierszy: obraz „niebios” czy szerzej „świata” jako „zbutwiałej szaty” w oryginale przynależy do wcześniejszego wersetu: „One przeminą, a Ty pozostaniesz. | I wszystko jak szata ulegnie zepsuciu | i jak odzienie, które zmieniasz, tak ulegnie zmianie” (Łach 102, 27); „A choć one ulegną zniszczeniu, Ty zostaniesz. | Wszyscy zetleją jak płaszcz; | Ty zmieniać ich będziesz jak szatę i oni tej zmianie będą ulegać” (Pop. 101, 27).

Szczególną i nie najmniej liczną kategorię zastąpień motywowanych stylistycznie stanowią w psalmach Przybylskiego synonimiczne urozmaicenia teonimów, w przypadku których imię Boże przyjmuje kształt inny niż w oryginale:

Lituj mię, Oj c z e, uzdrów, bom schorzały! [*LXX: Kýrie; Vg: Domine*]

Ps. pokut. I, 2/1 [Ps. 6, 3], k. A 2

Obróć się, Sęd z i o, ratuj życie w toni! [*LXX: Kýrie; Vg: Domine*]

Ps. pokut. I, 4/1 [Ps. 6, 5], k. A 2

Usłysz modlitwę, o W s z e c h m o c n y w niebie! [*LXX: Kýrie; Vg: Domine*]

Ps. pokut. V, 1/1 [Ps. 102 (101), 2], k. A 4 v.

Wysłuchaj, B o ż e, skwirik jęczącej duszy! [*LXX: Kýrie; Vg: Domine*]

Ps. pokut. VI, 2/1 [Ps. 130 (129), 2], k. [A 6]

Cierpiałem, Sędzi o, Twą chłostę surową [...]. [LXX: *Kýrie*; Vg: *Domine*]
Ps. pokut. VI, 5/1 [Ps. 130 (129), 5], k. [A 6]

Jest miłosierdzie u dobrego Boga [...]. [LXX: *parà tō̄ Kýriō*; Vg: *apud Dominum*]
Ps. pokut. VI, 7/1 [Ps. 130 (129), 7b], k. [A 6]

Więc Izraela sam Ociec litości
 Hojnie okupi [...]. [tu w oryg. zaimki: LXX: *autòs*; Vg: *ipse*]
Ps. pokut. VI, 8 [Ps. 130 (129), 8], k. [A 6]

Przyjmij błaganie, o Ojczy litości! [LXX: *Kýrie*; Vg: *Domine*]
Ps. pokut. VII, 1/1 [Ps. 143 (142), 1], k. [A 6]

Ponieważ wielką i niejednokrotnie artykułowaną obawą podmiotu psalmicznego, zwłaszcza w grupie utworów pokutnych, jest groza sądu nad nim jako grzesznikiem, nie powinien dziwić też fakt używania przez tłumacza słownictwa wyrażenie nacechowanego stylistycznie z tego właśnie zakresu. Sądowo-proceduralne, związane terminy techniczne występują zatem w kilku miejscach już od samego początku zbioru:

W Twym zajątrzeniu nie rokuj mię [‘nie pozywaj (ustnie) przed sąd’], Panie,
 Ni w gniewie na mnie wymierzaj chłostanie!
Ps. pokut. I, 1 [Ps. 6, 2], k. A 2

Wryty, jak człowiek, który nic nie słyszy,
 Jak bez oporów [‘bez obrony’, ‘bez przeciwnego zdania’] w uściech, stałem w ciszy.
Ps. pokut. III, 14 [Ps. 38 (37), 15], k. A 3 v.

Znam ja, że godna kary moja sprawa,
 Przeciw mnie zawsze moja hańba stawa.
 Ciebem obraził, widziałeś kaźń [tu: ‘grzech’, ‘przestępstwo’] ową,
 By zwyciężyło na rugach [‘podczas śledztwa sądowego’] Twe słowo.
Ps. pokut. IV, 3-4 [Ps. 51 (50), 5-6], k. A 4

Wybaw z krwi, Boże, Boże zbawicielu!
 Wsławi mój język Twe sęstwo [‘sprawowanie urzędu sędziego’] w weselu.
Ps. pokut. IV, 14 [Ps. 51 (50), 16], k. A 4 v.

W kilku przypadkach Jacek Przybylski użył wyrazistej leksyki w odniesieniu do skrajnych emocji wyrażanych w poezji psalmicznej, przecząc w ten sposób ewentualnym apriorycznym przeświadczeniom czytelników, którzy chcieliby może widzieć tego tłumacza-akademika wyłącznie w blasku rozumu, ale całkiem bez serca, czy też swoje wyobrażenia o podniosłym „stylu biblijnym”, ugruntowane na retoryce kaznodziejskiej i prozie typu Jakuba Wujka czy Piotra Skargi, przenosić na kipiący

od silnych namiętności pierwowzór rapsodycznej wręcz liryki biblijnej. Najmniej może owe emocje ujawnia dziś czasownik „pracować” – użyty jednak w znaczeniu ‘trudu’, ‘męki’ dla zobrazowania cierpień podmiotu psalmicznego („Pracuję w łkaniach” – *Ps. pokut.* I, 6/1 [Ps. 6, 7], k. A 2), przypomina współczesnym odbiorcom o niezbędnej zawsze analizie kontekstu wypowiedzi literackiej w celu umknięcia „fałszywym przyjaciołom” z pozornie dobrze znanych kart dykcjonarzy. (W innym miejscu *Siedmiu psalmów...* taka „fałszywa przyjaźń” nakłania czytelnika do zdyskredytowania jako niezrozumiałego dystychu:

Każdy Ci święty podziękuje w porze,
Chyba nie zdążą, gdy zaleje morze.

Ps. pokut. II, 6 [Ps. 32 (31), 6], k. A 2 v.

– dopóki nie potraktuje się wyrazu „zdążyć”, jakby był pisany z dywizem, w aspekcie dokonaniem i znaczeniu: ‘trafić’, ‘dotrzeć’, ‘zawędrować’, czyli w sensie pokonania drogi w przestrzeni, nie czasie, a także trafnie się nie odczyta eliptycznej konstrukcji: „chyba nie... gdy” jako sformułowania kategorycznego warunku z walorem nieprawdopodobieństwa; wtedy, choć z pewnym trudem, przekład polski uzyska bądź odzyska znaczenie oryginalne: „tylko wówczas, gdyby nastąpił znów potop, bogobojni nie mieliby prawa dostępu przed oblicze Boga”).

Kontekst biblijny każe też zatrzymać się przed zdecydowaną dezaprobatą dla innych wyborów leksykalnych tłumacza, pozostawiających w pierwszej chwili wrażenie stylu niskiego, wulgarnego i nieadekwatnego do psalmów:

Zbyt poniżony w smutku i kłopotcie,
Ryczę, wydając z serca westchnień krocie.

Ps. pokut. III, 8 [Ps. 38 (37), 9], k. A 3

Rzekłem: „Niech ze mnie nie szydzą me wrogowie,
Ni trąbią, że mi szwank poderwał nogi”¹¹.

Ps. pokut. III, 16 [Ps. 38 (37), 17], k. A 3 v.

Usłysz modlitwę, o Wszechmocny w niebie!
Niech moje wrzaski dojdą aż do Ciebie¹².

Ps. pokut. V, 1 [Ps. 102 (101), 2], k. A 4 v.

¹¹ Por.: „Powiedziałem: «Niech nie mają ze mnie radości moi wrogowie». | Kiedy bowiem zachwiały się moje nogi, oni się bardzo puszyli” (Pop. 37, 17).

¹² Por.: „Panie, wysłuchaj modlitwę moję, a wołanie moje niech do ciebie przyjdzie” (Wuj. 101, 2); „Wysłuchaj, o Panie, mojego błagania; | niech moje wołanie znajdzie dostęp do Ciebie” (Pop. 101, 2).

Wysłuchaj, Boże, skwirk jęczącej duszy!
Niech się na prośbę skłonią Pańskie uszy¹³.

Ps. pokut. VI, 2 [Ps. 130 (129), 2], k. [A 6]

Wydaje się jednak – choć to ocena subiektywna, której ogół czytelników, nawet dobrze znających i doceniających osiemnastowieczny styl poezji i prozy sentymentalnej, nie musi wcale dzielić – że te jednostkowe przykłady, niepasujące do przesądów o kształcie stylu psalterzowego, w rzeczywistości pasują doń doskonale, każąc pamiętać odbiorcom, jakich właściwie potężnych sił emocjonalnych wiersze psalmiczne dotyczą. Przybylski jako tłumacz psalmów penitencjalnych, do tego pracujący nad nimi w dobie własnego kryzysu osobistego, już tym całkiem zewnętrznym wyborem lekturowo-warsztatowym dał świadectwo, że nie jest jedynie bezbarwnym „literatem” czy „akademikiem”, takim, jakim widywali go współcześni w jego starości, i którego nieprzychylny, zdeformowany obraz przekazali potomnym. Uważna lektura tomu *Psalmów pokutnych* – co nie powinno zaskakiwać czytelników obeznanych z innymi pismami autora i udowodnionym w nich bogactwem jego wystawienia na różnych poziomach stylu – tylko wydobywa, by tak rzec, bijącą z kartek tej niepozornej broszurki bardzo wysoką temperaturę emocjonalną. Co interesujące, środkiem do jej osiągnięcia i utrzymania bynajmniej nie jest przy tym – w odróżnieniu od równoległe powstałych, o ponad połowę dłuższych *Trenów Jeremiasza* z blisko czterdziestoma obecnymi w nich swoistymi leksemami tłumacza – „Przybylskie” słownictwo, zakorzenione w słowiańszczyźnie i staropolszczyźnie, w późniejszych latach życia uczonego sytuujące się coraz bardziej na pograniczu maniery i dziwactwa. Na przestrzeni dwustu dwudziestu linijek tekstu siedmiu psalmów pokutnych¹⁴, jeśli pominąć wspomniane powyżej cztery przykłady i zgodzić się na ich umiejscowienie w psalmicznym *decorum*, występuje tylko jedno użycie osobliwszego słowotworu typowego dla tłumacza:

I jeszcze więcej, obmyj mię od winy,
Sporządź od wszelkiej skazy o czystości.

Ps. pokut. IV, 2 [Ps. 51 (50), 4], k. A 4

Warto też wspomnieć na koniec tej części rozważań, że wzmianki o „ryczeniu” podmiotu psalmicznego Przybylski mógł zauważyć u nikogo innego, jak tylko u samego Jakuba Wujka („Jestem strapiony i barzo uniżony, ryczałem od wzdychania

¹³ Por.: „Panie, wysłuchaj głos mój, oby były uszy Twoje skłonne na głos błagania mojego” (Cylk. 130, 2).

¹⁴ *Ps. pokut.* I [Ps. 6]: 20 w.; II [Ps. 32 (31)]: 22 w.; III [Ps. 38 (37)]: 44 w.; IV [Ps. 51 (50)]: 38 w.; V [Ps. 102 (101)]: 56 w.; VI [Ps. 130 (129)]: 16 w.; VII [Ps. 143 (142)]: 24 w. – 220 w. (110 dystychów).

serca mego” – Wuj. 37, 9) i w Biblii Gdańskiej („Zemdlałem i starty-m jest barzo, ryczę dla trwogi serca mego” – BGd 38, 9).

Rozszerzenia i modyfikacje tekstowe psalmów mogą być uzasadnione nie tylko estetyką docelowego tekstu polskiego, lecz także troską o właściwą, wedle tłumacza, interpretację oryginału. Kilka miejsc w tomiku Przybylskiego powstałych przy tym podejściu ukazuje złożoność problemu filologicznej podstawy biblijnej, którego rozwiązania nie gwarantuje niekiedy żadna z istniejących wersji językowych, a twórca przekładu zmuszony bywa do kompromisów i ryzykownych wyborów na własną rękę. Nawet w obrębie tak niewielkiego zbioru tekstów, jak *Siedm psalmów pokutnych* zagadnienie to zyskało swoją reprezentację.

Dwa zjawiska jednocześnie można zaobserwować w dystychu:

Trwogi mój umysł wskróś okropem rażą,
Ale Ty, Panie, pókiż z groźną twarzą?

Ps. pokut. I, 3 [Ps. 6, 4], k. A 2

Pierwsze z nich dałoby się wprawdzie uznać za radykalne działanie interpretacyjne zewnętrzne wobec tekstu biblijnego i nieco anachroniczne, tak jakby dla tłumacza Epoki Rozumu „umysł” był pojęciem właściwszym do wskazania go za wszelką cenę jako siedziby władz emocjonalnych i poznawczych człowieka niż staroświecka „dusza” z oryginału. Niemniej uzupełnienie drugiego wersu odpowiednika oryginału to na pewno przejaw dbałości o rozumienie tekstu wyjściowego, w tym miejscu zawierającego niedokończone pytanie retoryczne („a Ty, o Boże, dopókiż jeszcze?” – Cyłk. 6, 4).

Przybylski zmienił też brzmienie odpowiednika innego wersetu, interpretując go w myśl logicznego prawdopodobieństwa, zgodnie z którym zapewne wydało mu się ważniejsze, by to Bóg, a nie sam człowiek („Bom ja na upadek gotów, a ból mój obecny mi zawsze” – Cyłk. 38, 18; wyróżn. J.W.), widział narażenie tegoż człowieka na cierpienia (oraz – w tej interpretacji – jego gotowość do ponoszenia ofiar):

Gotówem przyjąć zacięcia najkrwawsze,
A mój ból przed Twym obliczem jest zawsze.

Ps. pokut. III, 17 [Ps. 38 (37), 18], k. A 3 v.

Intrygujące jednak, że tam, gdzie tekst oryginalny aż sam prosił się o zmianę i użycie rodzimej, utartej nazwy nocnego ptaka, pod nazwiskiem „puchacza” obecnego w tym wersecie już w przekładach Wujka (tu jako marginalna alternatywa, niemniej wspomniana) i Biblii Gdańskiej, Przybylski za wersją grecką (i identyczną łacińską) postanawia zatrzymać w porównaniu ornitologicznym (przenosząc je zarazem w obrębie dystychu na wcześniejszą pozycję) jego tyleż egzotyczne, ileż niejasne dla polskich odbiorców brzmienie:

Stałem się, jak kruk nocny [LXX, Vg: *nycticorax*] w lochu dzikiem,
Lub jak pelikan w puszczy, samotnikiem.

Ps. pokut. V, 6 [Ps. 102 (101), 7], k. [A 5]

Nie zawsze więc intencje tłumacza, by ocalić jak najwięcej z domniemanego znaczenia tekstu oryginalnego, zyskały w *Psalmach* trafną realizację. Przybylski postanowił choćby pozostawić konkretny obraz „łędźwi” w roli metonimii „wnętrza człowieka”, w tym mieszczących jego zdolności poznawcze i emocjonalne, nie bacząc na obcość tej zamienni dla czytelników nowożytnych:

Już się me biodra obłud nasyciły,
Nie czuję w ciele lekarstwa ni siły¹⁵.

Ps. pokut. III, 7 [Ps. 38 (37), 8], k. A 3

W przynajmniej dwóch miejscach wybory leksykalne tłumacza zdają się wyraźnie iść za brzmieniem nie Septuaginty, lecz Wulgaty, i niestety prowadzić czytelników na manowiec:

Serce dygocze, nie mam cnoty mojej,
Ni światło żrzenic przy mnie się ostoi.

Ps. pokut. III, 10 [Ps. 38 (37), 11], k. A 3

Przyjaciel z krewnym na przekory czeka,
Moi sąsiedzi stanęli z daleka.

Ps. pokut. III, 11 [Ps. 38 (37), 12], k. A 3 v.

W pierwszym przypadku tłumacz zaufał być może znajomości wśród czytelników, mającej pewnie równać się stopniowi wiedzy jego samego, etymologii wyrazu *virtus*, który jednak w odnośnym miejscu Biblii greckiej i łacińskiej oznacza ‘męstwo’ jako ‘siłę’ czysto fizyczną; w drugim przypadku polskie wyrażenie jawi się jako amplifikacyjna konsekwencja semantyczna odczytania łacińskiego: *adversus me* w znaczeniu nie ruchu w przestrzeni ‘naprzeciw kogoś’, a postawy moralnej ‘przeciwko komuś’.

Skoro już mowa o „chodzeniu”, to można tu przywołać wyjątkowo skomplikowane tekstowo miejsce w jednym z psalmów, które, zależnie od wzięcia za podstawę pierwowzoru hebrajskiego albo Septuaginty i Wulgaty, otrzymuje w przekładach rozłączne wersje polskie: „Sterał w pochodzie siłę moję, skrócił dni moje”

¹⁵ Tłumacz przyjął tu za podstawę interpretację pierwowzoru za Septuagintą i Wulgatą, różniącą się od tekstu masoreckiego – por.: „Szyderstwa wypełniły bólem nerwy moich łędźwi, | nie ma niczego zdrowego w moim ciele” (Pop. 37, 8); „Wnętrznosci moje są pełne gorączki, | nie ma nic zdrowego w ciele moim” (Łach 38, 8).

(Cylk. 102, 24); „Moja siła w drodze ustała. | Dni moje uległy skróceniu” (Łach 102, 24); „Odpowiedział mu w drodze mocy swojej; krótkość dni moich | objaw mi” (Wuj. 101, 24-25); „I mówił do Niego, odwołując się do Jego mocy: | Powiedz mi, jak krótkie są dni moje” (Pop. 101, 24). Zmagający się z tą szaradą filologiczną Przybylski zdecydował się na własną syntezę obydwu wersji:

Uzbrój mię, Panie, na Twych ścieżkach mocą;
Objaw, kiedy się wątki mych dni skrocą?

Ps. pokut. V, 23 [Ps. 102 (101), 24], k. [A 5] v.

Nie prościej dzieje się w obrębie innego wersetu – ostatniego już w niniejszym systematycznym przeglądzie działań translatorskich krakowskiego filologa – w którym Przybylski zdanie Wulgaty, mówiące o „prawie Pańskim” jako o zasadzie moralnej, zinterpretował rozszerzająco w kierunku rozumienia go jako opisu „egzekucji przepisów karnych”:

Cierpiałem, Sędzio, Twą chłostę surową,
Czekała dusza, ufając w Twe słowo¹⁶.

Ps. pokut. VI, 5 [Ps. 130 (129), 5], k. [A 6]

Dorzućmy tu jeszcze tylko dwa słowa, że w pominiętych w powyższym zestawieniu dystychach panuje zgodność treściowa przekładu z oryginałem, która nie wymaga osobnego komentowania ich, zaś percepcja i waloryzacja poetyckiego kształtu tłumaczenia, podobnie jak satysfakcja z obcowania z nim, to już zadanie i przyjemność bezpośrednich zainteresowanych czytelników tej poezji.

* * *

Siedm psalmów pokutnych, w odróżnieniu od *Trenów Jeremiasza* reprezentowanych w świecie potencjalnych odbiorców co najmniej dwudziestką egzemplarzy znajdujących się dziś w zbiorach publicznych, to niemal unikat, zachowany w zaledwie trzech odbiciach¹⁷. Z polską wersją *Lamentacji* proroka nad upadkiem Jerozolimy

¹⁶ Między tłumaczami nie ma zgody w tym miejscu nawet co do segmentacji i numeracji wersów: „Abowiem u ciebie jest zlitowanie, i dla zakonu twego czekałem cię, Panie” (Wuj. 129, 4); „Aleć u ciebie jest odpuszczenie, aby się ciebie bano. | Oczekawam na Pana [...]” (BGd 130, 4-5); „Ufam Bogu, ufa dusza moja, a słowa Jego wyglądam” (Cylk. 130, 5); „Z racji Twojego prawa czekam na Ciebie, Panie; | moja dusza czeka na Twoje słowo” (Pop. 129, 5); „Jednak u Ciebie jest przebaczenie, | aby się bano Ciebie. || Pokładam nadzieję w Jahwe [...]” (Łach 4-5).

¹⁷ Autor rozprawy chciałby wyrazić wdzięczność PT Pracownikom Ossolineum za uczynną pomoc w otrzymaniu znakomitej cyfrowej kopii jednego z dwóch egzemplarzy starodruku wro-

Psalmy autorstwa tegoż tłumacza dzielą jednak od zawsze ten sam los nieistnienia w szerokim obiegu naukowym i czytelnicznym. Jedynym drobnym świadectwem nader ograniczonego „chodzenia po rękę ziomków”, jak powiedziała Przybylski¹⁸, jego przekładu jest krótka wzmianka w wierszowanym liściku przyjaciółki i powierniczki pisarza, Tekli Żelechowskiej, ze stycznia 1794 roku:

Nie chcę cię trudnić do mnie pisaniem,
Odsyłam książkę z podziękowaniem
Kochanowskiego, a proszę ciebie
O psalmy, któreś robił dla siebie,
A którem miała z łaski twej dane,
Od różnych osób są mi pobrane.
Będę ci wdzięczna za łaskę twoją,
Słodząc psalmami smutne dni moje¹⁹.

Konkludując, należy stwierdzić, iż zapomniane przez historię literatury polskiej doby oświecenia prace biblistyczne Jacka Idziego Przybylskiego – mimo że być może tylko przypadkowo, jak wspomniano na wstępie, wywołane prywatnymi okolicznościami życia autora i marginalne w jego nadzwyczaj rozległym i planowym dorobku przekładowym – stanowią ważne osiągnięcie poetyckie, wykazujące znaczny stopień skutecznego zaangażowania tłumacza nie tylko w starania o piękno zewnętrznej szaty słownej utworów i harmonię ich zwartej, przemyślanego kształtu wersyfikacyjnego, lecz także, czy też: przede wszystkim, o trafność rozwiązań translatorskich i rzetelność interpretacji oryginału starotestamentalnego. Chciałoby się więc na koniec pierwszego po ponad dwóch stuleciach przypomnienia i dłuższego omówienia obu nader skromnych wydawniczo broszur, zawierających nieproporcjonalnie do ich wyglądu istotny przekaz słowny, wyrazić nadzieję, że filologiczna pokuta Jacka Idziego Przybylskiego już się właśnie skończyła, a krakowski akademik, rozgrzeszony przez potomność z mniemanych przewin przeciw gustowi, powróci rychło jako tłumacz zajmując należne mu miejsce w dziejach polskiej recepcji zarówno dawnej klasycznej poezji „heroicznej i dydaktycznej”, jak i tradycji

ławskiego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (sygn. Ossol. XVIII-11368-II; drugi nosi oznaczenie XVIII-55701). Egzemplarz ze zbiorów Biblioteki Książąt Czartoryskich – Oddziału Muzeum Narodowego w Krakowie nie został badaczowi udostępniony.

¹⁸ Por. J.I. Przybylski, *Przystęp do śpiewów Homera i Kwinta...*, s. XI: „Chodzą po rękę ziomków liczne moje drobne poezycje polskie, jako to: ody, sielanki, bajki, dworzanki, dziewosłębny, nadgrobki, elegije itd., jedne moim imieniem naznaczone, które od siebie pisałem, drugie w imieniu miasta lub zgromadzeń lub pojedynczych osób w różnych okolicznościach za uproszeniem przeze mnie utworzone”.

¹⁹ Rkps Lwowskiej Biblioteki Naukowej im. W. Stefanyka (d. Ossolineum), sygn. Baw. 4.1.499, k. 143 (list z 30 stycznia 1794).

biblijnej, stawiającej odwieczne pytania egzystencjalne i każącej coraz to nowym pokoleniom, także ludzi z minionej Epoki Świąteł, mierzyć się z literackimi odpowiedziami na nie.

BIBLIOGRAFIA

Jacek Idzi Przybylski – bibliografia podmiotowa (wybór)

- Korespondencja Jacka Idziego Przybylskiego, rkps Biblioteki Jagiellońskiej BJ 148, t. 1-5.
 Korespondencja poetycka Jacka Idziego Przybylskiego z Teklą Żelechowską z lat 1793-1794, rkps Lwowskiej Biblioteki Naukowej im. W. Stefanyka (d. Ossolineum), Baw. 4.1.499.
Pamiętka dziejów bohatyrskich z wieku grajsko-troskiego w śpiewach Homera i Kwinta Kalabry, słowiańskim narodom dochowana, przeł. [i oprac.] J.I. Przybylski, t. 1-7, Kraków 1814-1816.
Siedm psalmów pokutnych..., przeł. J.I. Przybylski, Kraków 1793.
Treny Jeremiasza nad zburzeniem Jerozolimy..., przeł. J.I. Przybylski, Kraków 1793.
 Vergilius Publius Maro, *Eneida, czyli wiersz bohatyrski ku czci Enejasza z Troi*, przeł. J.I. Przybylski, t. 1-2, Kraków 1811.
 Vergilius Publius Maro, *Jeorgiki Wirgilowskie do Mecenasa...*, przeł. J.I. Przybylski, oprac. J. Wójcicki, Kraków 2011, *Biblioteka Aretuzy*, 7.

Jacek Idzi Przybylski – bibliografia przedmiotowa (wybór)

- Snopek J., *Jacek Idzi Przybylski (1756-1819)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, t. 2, Warszawa 1994, s. 207-229.
 Wójcicki J., „*Treny Jeremiasza*” w przekładzie Jacka Idziego Przybylskiego – *terapia literacka i duchowa roku Pańskiego 1793*, w: *Przybylski i inni. O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*, red. R. Dąbrowski, Kraków 2019, *Studia Dziewiętnastowieczne. Rozprawy*, t. 16, s. 127-166.

Biblia – bibliografia podmiotowa (wybór)

- Karpiński F., *Zabawki wierszem i prozą*, t. 5-6: *Psalterz Dawida nowo przetłumaczony*, cz. 1-2, Warszawa 1786.
Księga Psalmów, w: *Septuaginta, czyli Biblia Starego Testamentu wraz z księgami deuterokanonicznymi i apokryfami*, przeł., przyp. i wstęp R. Popowski, Warszawa 2017, s. 829-983.
Księgi Psalmów... to jest Księga Chwał, w: *Biblia Święta, to jest Księgi Starego i Nowego Przymierza...*, Gdańsk 1632.
Liber Psalmorum iuxta Septuaginta emendatus; Liber Psalmorum iuxta Hebraicum translatus, w: *Biblia Sacra iuxta Vulgatam versionem*, ed. R. Weber, R. Gryson, ed. 5, Stuttgart 2007.
Pismo Święte Starego Testamentu, red. S. Łach, L. Stachowiak, t. 7, cz. 2: *Księga Psalmów. Wstęp – Przekład z oryginału – Komentarz – Ekskursy*, oprac. S. Łach, J. Łach, Poznań 1990.

Psalmy, tłum. i objaśn. I. Cylkow, Warszawa 1883 (reprint: Kraków–Budapeszt 2008).
Psałterz Dawidów..., przeł. J. Wujek, [Kraków] 1594.

Biblia – bibliografia przedmiotowa (wybór)

Brzegowy T., *Psałterz i Księga Lamentacji*, Tarnów 2007, *Academica*, 65.

Strus A., *Śpiewajcie nam pieśni Syjonu...* (*Księga Psalmów*), w: *Wprowadzenie w myśl i wezwanie ksiąg biblijnych*, t. 7: *Pieśni Izraela. Pieśń nad Pieśniami, Psalmy, Lamentacje*, oprac. A. Strus, J. Warzecha, J. Frankowski, Warszawa 1988, s. 11-111.

PHILOLOGIST'S PENANCE

On "Seven Psalms..." Translated by Jacek Idzi Przybylski (1793)

The article is an analysis of the Polish translation of the so-called seven penitential psalms (*septem psalmi poenitentiales*: Ps. 6; 32 (31); 38 (37); 51 (50); 102 (101); 130 (129); 143 (142), made from the Greek version (Septuagint) by Jacek Idzi Przybylski (1756-1819), professor of antiquity at the Krakow Academy, during his illness in 1793. This translation was published simultaneously with Przybylski's second poetic biblical translation (Book of Lamentations, *Lamentationes Ieremiae*). The analysis shows the fidelity of the translation to the original in terms of content and diligence in maintaining the selected formal shape (the use of paired couplets). In order to keep the content of the couplets, the translator expanded the text or shortened it, but always made sure that the additions were logically and stylistically harmonized with the original text, and that the abbreviations did not obscure the meaning. The article is the first analysis of this text – which is an important and successful achievement in the field of Polish translations of the Bible – in the literature on the subject.

Keywords: Bible, Old Testament, Psalms, Polish translations, Polish poetry, 18th century, Enlightenment, Jacek Idzi Przybylski (1756-1819), Psalms, modern translations

Artur Timofiejew 

UNIwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Przybylski, czyli Pope

W kręgu krytycznoliterackich inspiracji tłumacza *Iliady* z 1814 roku

Tytuł przedstawionych niżej rozważań i konotowana przezeń problematyka nawiązują wprost do formuły tytułowej wstępu Jacka Wójcickiego do *Kandyda Wszędobylskiego*, wskazującej na sposób badawczego oglądu twórczości przekładowej Jacka Idziego Przybylskiego¹. Sposób ten polega – najogólniej rzecz ujmując – na rozpoznaniu cech samego przekładu, stanowiących o jego oryginalności, oraz ogólnych założeń regulujących proces tłumaczenia dzieła, rozpoznaniu dokonywanym na podstawie tezy, że translator swoiście uwewnętrznia przekładanego autora, niejako nim myśli, stara się być – jak wybrzmiewa w przywołanym wprowadzeniu do przekładu *Kandyda* – Voltaire’em piszącym po polsku.

Wprowadzenie to zawiera też ważną, stanowiącą jeszcze jeden impuls do podjęcia wywodu o Przybylskim – tłumaczu Homera, konstatację: „[...] osobną i właściwie dotąd niezgłębioną kwestią pozostaje estetyczna wartość powyższych przekładów [eposów antycznych i nowożytnych – uzup. A.T.]. [...] Dzieła te [...] czekają na wnikliwą analizę bez apriorycznych uprzedzeń i na bezstronną ocenę, w której może wreszcie będzie wzięty pod rozwagę czynnik czasu”².

Narosłe od dwu z górą wieków nad całością twórczego dorobku Przybylskiego „aprioryczne uprzedzenia”, mające niewątpliwie, jak zwyczajowo przy komentowaniu jego utworów podkreślano, swoje główne uzasadnienie w językowo-stylistycznej odmienności krakowskiego akademika, jaskrawo ujawniającej się na tle powszechnie akceptowalnego wzorca literackiej polszczyzny, przesłaniają, a niekiedy wręcz uniemożliwiają wgląd w sferę immanentnie pojętej estetyki (*resp.* założeń

¹ J. Wójcicki, *Przybylski, czyli Voltaire*, w: Voltaire, *Kandyd Wszędobylski, czyli Najlepszość oraz inne przekłady Jacka Idziego Przybylskiego*, oprac. J. Wójcicki, Kraków–Warszawa 2006.

² *Ibidem*, s. 7-8.

twórczych przyjętych przez poetę, determinujących estetyczny wymiar dzieła) utworów literackich, w tym przekładów, tego nieprzeciętnego autora. Postulatywny charakter cytowanego stwierdzenia Wójcickiego należy także uznać za rodzaj przedwstępного założenia służącego zastanowieniu się nad obecnością Alexandra Pope'a w estetycznym wymiarze tłumaczenia *Iliady* przez Przybylskiego. Wydane w krakowskiej oficynie Greblów („pierwsza połowa”) i w Drukarni Akademickiej („druga połowa”) w 1814 roku stanowi składnik *fundamentum primo-primum* (obok przekładu *Odysei* z 1815 roku) inspirowanego twórczością Homera i publikowanego do 1816 roku najokazalszego dzieła Przybylskiego – *Pamiętki dziejów bohatyrskich z wieku grajskotroskiego w śpiewach Homera i Kwinta* – oraz dopełniającego je *Klucza staroświatniczego do sześciudziesiąt dwu śpiewów Homera i Kwinta*. Datowana od początków akademickiej aktywności profesora Szkoły Głównej Koronnej fascynacja greckim epikiem znalazła swój wyraz już w dokonanej w latach 1789-1793 pierwszej próbie translatorskiego zmierzenia się z eposem wszech czasów, częściowo ujawnionej w postaci druku zatytułowanego *Iliady księga pierwsza. Mor i Gniew* (Kraków 1790). Rezultat tej próby nie wydał się jednak Przybylskiemu w pełni zadowolający; wraz z postępującym i wewnątrznie systematyzującym się przyrostem historyczno-filologicznej wiedzy o Homerze i piśmiennictwie antycznym w ogóle Przybylski poddawał ów przekład rewizji, w wyniku której monumentalną tak pod względem objętości, jak i literacko-encyklopedycznej zawartości *Pamiętkę dziejów bohatyrskich* otworzyła *Ilijada Homerowska ku czci Achila Pelejewicza z Ftyi w śpiewach dwudziestu czterech*. Ta ostatnia, traktowana jako sygnał zamknięcia prac nad przekładaniem Homerowych wersów o wojnie trojańskiej, jest także rodzajem zadeklarowania się co do przyjętych w translacji założeń estetycznych.

Podjęcie refleksji nad Pope'owskim tłem tych założeń wynika z kilku powodów. W bibliotece Przybylskiego znajdowały się Pope'owskie przekłady *Iliady* i *Odysei*, oba wydane w Londynie w 1771, opatrzone obszernymi przedmowami i przypisaniami angielskiego tłumacza³. Księgozbiór Przybylskiego nie był li tylko martwą kolekcją woluminów z różnych epok; jak bowiem wykazała Krystyna Bednarska-Ruszajowa, broniąc profesora starożytności przed zarzutem „pozorowanej erudycji”, znał on wybornie zawartość gromadzonych tomów, do lektury wielu spośród nich powracał wielokrotnie, a treść niektórych, zwłaszcza bezpośrednio lub pośrednio związana z Homerem, stanowiła obiekt jego naukowych dociekań⁴. Nie dziwi przeto fakt, że znajomość Pope'owskich przekładów obu greckich eposów i komentarzy do nich stała się bezpośrednią przyczyną umieszczenia przez krakowskiego profe-

³ Zob. M. Mirek, *Księgozbiór prywatny Jacka Idziego Przybylskiego w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie*, Kraków 2010, s. 203-204.

⁴ Zob. K. Bednarska-Ruszajowa, *Od Homera do Jana Jakuba Rousseau. W kręgu lektur profesorów krakowskich okresu Oświecenia*, Kraków 1991, s. 61-65.

sora w *Przystępie do śpiewów Homera i Kwinta* pochwały angielskiego autora jako tłumacza eposów Homera i znawcy tajników poezji greckiego mistrza:

Nie z mniejszą rozkoszą [niż podczas lektury „przekładań łacińskich” *Iliady* i *Odysei* – uzup. A.T.] przytem śledziłem ważne postrzeżenia i uwagi czcigodnego Alexandra Popa, jednego z najdowcipniejszych poetów i krytyków angielskich, przy wszystkich śpiewach Homera dopisane, które pięknie towarzyszą jego tłumaczeniu, mimo niektórych przydawek i wolnostek z wielu miar szacownemu [...]⁵.

Pochwała ta nie tylko zaświadcza o biernym przyjęciu Pope’owskiej homerologii, zawartej w owych komentarzach, ale z racji wpisanego w nie dialogu (często o nastawieniu polemicznym wobec innych, zwłaszcza francuskich, tłumaczy Homera⁶) pozwala także określić stanowisko Przybylskiego w ramach tej dyskusji jako zwolennika i kontynuatora translatoryki Pope’a.

Aprobatywny stosunek do estetycznoliterackiej myśli angielskiego poety, krytyka i tłumacza, zbieżnej z poglądami uznawanymi za własne, ujawnił Przybylski już wcześniej, prawie ćwierć wieku przed opublikowaniem *Pamiętki dziejów bohatyrskich*. W 1790 ogłosił bowiem drukiem swój przekład *An Essay on Criticism* Pope’a, zawierający szereg ważnych konstatacji i wskazań dotyczących operowania mową związaną, również przez tłumacza-poetę, takich jak zalecenia dotyczące rytmizacji i brzmieniowo-intonacyjnej zgodności wiersza z konotowanym przezeń znaczeniem, nakaz unikania jednostajności rymów czy podanie zasad dobrego stylu wypowiedzi, harmonizującego z jej przedmiotem.

Do tych łatwo dostrzegalnych śladów głębszego zainteresowania praktyką poetycką i myślą Pope’a należałoby dodać dwa inne, zauważalne podczas lektury komentarzy Przybylskiego, przybierające postać swoistych kryptocytatów wypowiedzi angielskiego autora. Oto polski znawca starożytności wyjaśnia, dlaczego jako tłumacz zmuszony był czynić odstępstwa od reguły przekładu „wiersz za wiersz”:

⁵ J.I. Przybylski, *Przystęp do śpiewów Homera i Kwinta w języku polskim*, w: i dem, *Pamiętka dziejów bohatyrskich z wieku grajskotroskiego w śpiewach Homera i Kwinta według pierwotworów greckich Słowianom dochowana*, t. 1: *Ilijada Homerowska ku czci Achila Pelejowicza z Ftyi w śpiewach dwudziestu czterech*, Kraków 1814, s. XXII.

⁶ Perspektywę tego dialogu i jego polityczne konteksty analizuje H.D. Weinbrot, akcentując ostre starcie między Pope’em a Anne Dacier – autorką francuskiego przekładu *Iliady* prozą wydanego w 1711 roku, cenioną przez angielskiego apologetę Homera – w gruncie rzeczy spowodowane ułomnym tłumaczeniem na francuski *Przedmowy* Pope’a, dokonany w 1718 roku: „Her [tzn. Dacier – uzup. A.T.] severe «reflexions» were based on a partial and inaccurate translation of Pope’s *Preface* by André-Robert Perelle” („Jej surowa «krytyka» oparta była na częściowym i niedokładnym tłumaczeniu *Przedmowy* Pope’a dokonany przez André-Roberta Perelle’a” – tłum. A.T.). H.D. Weinbrot, *Alexander Pope and Madame Dacier’s “Homer”. Conjectures Concerning Cardinal Dubois, Sir Luke Schaub and Samuel Buckley*, „Huntington Library Quarterly” 1999, t. 62, nr 1/2, s. 2.

[...] wszędy, gdziekolwiek myśl moich autorów [tj. Homera i Kwintusa ze Smyrny – uzup. A.T.] nawinęła się pojedyncza i niezokoliczniona, tam nie uchybiłem wiersz za wiersz lito oddać, gdzie zaś myśl była zwięzła i wieloskładna, a do tego żywocącymi rysami podsycona, które Homer jako nieporównany malarz przedmiotów zwykł gęsto przysadzać, a których pod karą noszenia zmienniczego piątna zatracać nie wolno, tam jeden zawilobujny wiersz grecki na dwa polskie, myśl autora w całej rozpostartości malujące, przekładałem⁷.

W kontekście tak sformułowanej doktryny translatorskiej Pope – tłumacz eposów Homera – jawi się Przybylskiemu jako doskonały jej realizator („Nierównie większą przewyżkę takowej liczby [wersów tłumaczenia nad wersami oryginału – uzup. A.T.] każdy czytelnik pism angielskich postrzeże w przekładaniach *Ilijady* i *Odysei* przez Alexandra Popa [...]”⁸), wyznający przeciwieństwo zasadę mówiącą, że jednemu wersowi oryginału zawierającemu „myśl wieloskładną” mogą odpowiadać dwa lub więcej wersów przekładu oddających głębię i piękno tej myśli. Zilustrował tę zasadę angielski tłumacz, odwołując się do dwóch kontrastujących ze sobą przykładów translacji eposów Homerowych – George’a Chapmana z roku 1616, w którym pojawiło się jaskrawe jej nadużycie, i Thomasa Hobbesa z 1675 roku, w którym – przeciwnie – dała się zauważyć przesadna oszczędność jej zastosowania:

Chapman has taken the advantage of an immeasurable length of verse, notwithstanding which, there is scarce any paraphrase more loose and rambling than his. He has frequent interpolations of four or six lines; and I remember one in the thirteenth book of *Odysey*, ver. 312, where he has spun twenty verses out of two [...]. Hobbes has given us a correct explanation of the sense in general; but for particulars and circumstances he continually lops them, and often omits the most beautiful. As for its being esteemed a close translation, I doubt not many have been led into that error by the shortness of it, which proceeds not from his following the original line by line, but from the contractions above mentioned.

(Chapman nadużył długości wiersza; rzadko można spotkać bardziej swobodne, luźno związane z przedmiotem parafrazy niż jego. W jego przekładzie często pojawiają się cztero- lub sześciowersowe wstawki; przypominam sobie jedną, znajdującą się w trzynastej księdze *Odysei*, od wersu 312, liczącą dwadzieścia wersów wysnutych z dwóch [...]. Hobbes zwykle ukazuje sens poematu w sposób poprawny, ale gdy idzie o opisy i wydarzenia, ustawicznie je skraca i często traci to, co najpiękniejsze. Co się wiąże z uznaniem tej translacji za wierny przekład, nie mam wątpliwości, że wielu innych tłumaczy popełnia ten błąd zwięzłości, który wynika nie z Hobbesowskiego naśladowania oryginału wers po wersie, lecz ze wspomnianego wyżej skraccania – tłum. A.T.)⁹.

⁷ J.I. Przybylski, *Przystęp do śpiewów...*, s. XXXVI.

⁸ *Ibidem*, s. XXXVII.

⁹ A. Pope, *Preface*, w: *The Iliad of Homer*, transl. by A. Pope, ed. by S. Shankman, t. 1, Eugene 1996, s. 19.

Rzecz jasna, mija się z celem wykrywanie jakiejś prostej zależności między wypowiedziami obu tłumaczy Homera – Pope’a i Przybylskiego (gdyż mogły one, na przykład, wynikać równolegle, niezależnie od siebie, z rozwinięcia wybranych punktów klasycznej poetyki); chodzi tu o wskazanie na wspólną linię myślenia i wynikające z niej, jakby ubocznie, powtarzanie pewnych tez, które w porządku diachronii jawi się właśnie jako cytowanie ustaleń poprzednika.

Drugim tak pojętym cytatem z Pope’a jest zarysowany z całą ostrością w *Przystępie do śpiewów* wymóg dysponowania większą wiedzą tak historyczną, jak i estetycznoliteracką przez tłumacza, będącego zarazem krytykiem tłumaczonego tekstu, niż przez poetę, autora oryginału:

[...] przejrawszy różne przekładania śpiewów Homera na języki zagraniczne nigdzie prawie nie zspotkałem połączonych razem i w pełni wszystkich pięciu uwłaszczeń do tłumaczenia poezji z obcych języków, które przełożyciel łącznie posiadać powinien, jakie są: gruntowna znajomość języka, z którego przekłada; równa języka, na który przekłada; biegłość w historii starego świata; mistrzowski talent tłumacza i gorejący duch poety [...] ¹⁰.

Wymóg ów ściśle koresponduje z podkreśloną przez Przybylskiego uwagą Pope’a, sformułowaną w *Eseju o krytyce*:

Alexander Pop w wieku XVIII [...] ostrzegł, że daleko obszerniejszą i pewniejszą naukę mieć powinien sądzący o piśmie niż sam piszący:

‘Tis hard to say, if greater want of skill

Appear in writing, or in judging ill,

co znaczy po polsku:

Trudna rzecz jest powiedzieć, kto grubiej pobłądzi:

Czy ów, co źle napisał, czy ten, co źle sądzi? ¹¹

Duch inwencji twórczej, tak wyraziście wyeksponowany w *Przedmowie* Pope’a jako najważniejszy wyróżnik poezji Homera –

Thus on whatever side we contemplate Homer, what principally strikes us is his invention. It is that which forms the character of each part of his work; and accord-

¹⁰ J.I. Przybylski, *Przystęp do śpiewów...*, s. XIX.

¹¹ *Ibidem*, s. LXX-LXXI. Klaudia Socha, pisząc o Przybylskim edytorze, stwierdza: „Przybylski, jak wskazuje głębsza analiza edycji jego przekładów, nie stronił też od pracy nad komentowaniem tekstu. Poza [...] przykładami opatrywania odpowiednich fragmentów dzieł przypisami warto zwrócić uwagę na komentarz wykraczający poza podstawowe objaśnienie tekstu. Niektóre z utworów tłumaczonych przez krakowskiego profesora zaopatrzone w potężny niekiedy komentarz naukowy, co czasem mogło być decyzją drukarza, ale zazwyczaj leżało w gestii tłumacza – redaktora [...]”. K. Socha, *Jacek Idzi Przybylski jako edytor*, w: *Przybylski i inni. O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*, red. R. Dąbrowski, Kraków 2019, s. 198.

ingly we find it to have made his fable more extensive and copious than any other, his manners more lively and strongly marked, his speeches more affecting and transported, his sentiments more warm and sublime, his images and descriptions more full and animated, his expression more raised and daring, and his numbers more rapid and various.

(Z jakiegokolwiek strony nie kontemplujemy Homera, tym, co nas przede wszystkim uderza, jest jego inwencja. Ona jest tym, co nadaje charakter każdej partii dzieła; odnajdujemy ją jako coś, co sprawia, że fabuła jest bardziej wyrazista i naśladowcza, że charaktery są żywsze i silnie zarysowane, mowy bardziej poruszające i nośne, uczucia bardziej gorące i przejrzyście oddane, opisy pełniejsze i ożywione, wyrażenia dosadniejsze i śmielsze, a wiersze bardziej spontaniczne i zróżnicowane – tłum. A.T.)¹²

– zostaje uznany przez Przybylskiego za kryterium oceny poziomu genialności eposów Homerowych, ale także za naczelną kompetencję, którą powinien dysponować tłumacz. Inwencji twórczej nie zastąpi sama tylko biegłość warsztatowa, erudycja czy poczucie smaku; pełnią one jedynie służebną wobec niej funkcję, stanowią tylko, by tak rzec, przywołując myśl Pope’a, orientujące tłumacza, a więc w istocie umowne, granice jego translatorskiej swobody.

Głównym celem przekładu jest oddanie ducha poematu, ducha rozumianego holistycznie – jako świat myśli i świat wyobraźni zarazem, czyli tak, a nie inaczej upostaciowanej myśli, upostaciowanej w języku poezji:

I know no liberties one ought to take, but those which are necessary to transfusing the spirit of the original, and supporting the poetical style of the translation [...]. It is not to be doubted, that the fire of the poem is what a translator should principally regard [...].

(Nie znam żadnych innych wolności, którymi mógłby ktoś dysponować, oprócz tych, które są konieczne do przelania ducha oryginału i utrzymania poetyckiego stylu translacji [...]. Bez wątplenia ogień poematu jest tym, co przede wszystkim tłumacz powinien szanować. [...] – tłum. A.T.)¹³.

Upostaciowanie myśli wynika z inwencji twórczej, zatem inwencja twórcza tłumacza – nigdy przecież, rzecz jasna, niebędąca repliką inwencji twórczej autora – musi być podobna do tej drugiej zarówno pod względem swojej intensywności, natężenia (szerokiego zakresu stosowanych „nowości”, śmiałości ich wprowadzania), jak i pod względem jakości: inwencja tłumacza, tak jak inwencja autora, winna opierać się na szacunku dla szlachetnej prostoty wypowiedzania się, na unikaniu czynienia wypowiedzi „lepszą” niż być powinna, tj. na odejściu od pojęcia wska-

¹² A. Pope, *Preface*, s. 10-11.

¹³ *Ibidem*, s. 16.

zywiania na sztuczność wypowiedzi jako celu poetyckiej aktywności co najmniej równorzędnego z komunikowaniem określonej treści.

Przykładem takiego niewłaściwego pojmowania sygnałów sztuczności jest dla obu tłumaczy *Iliady*, angielskiego i polskiego, akcentowanie dawności (*resp.* historyczności) przedmiotu wypowiedzi poetyckiej poprzez mechaniczne stosowanie archaizacji języka, głównie w warstwie leksykalno-składniowej. Przybylski tak oto tłumaczy swoją powściągliwość w sięganiu po archaizmy:

[...] w mnóstwie wyrazów, jakimi się od lat 50 język polski z bogacił, zastępującymi miejsce mnóstwa inszych, które może w uszach naszych przodków dobrze brzmiały, a które dziś w naszych są głuche albo nieprzypuszczalne, te tylko przyswoiłem, które mi się lepiej zdawały malować przedmioty niż je malowały tak zwane makaruny, z różnych obcych języków do nas zbiegłe [...] ¹⁴.

Ta negatywna ocena, rzec by się chciało, naiwnego sposobu powlekania świata przedstawionego eposu patyną miała niewątpliwie jedno ze swoich źródeł w *Eseju o krytyce*:

Some by old words to fame have made pretence,
Ancients in phrase, mere moderns in their sense... ¹⁵

Jak bowiem podkreśla Aubrey Williams w przypisie do cytowanych wersów, Pope, mając na uwadze *Sielanki* Ambrose'a Philippsa, krytykuje użycie przez ich autora archaizmów i stylu spenseriańskiego w celu osiągnięcia efektu dawności kreowanego świata. Przybylski – „przełożyciel” *Eseju* – ujął myśl zawartą w tym dystychu następująco:

Niektórzy chcą się wsławiać starych słów zmladzaniem,
Dawni omową, istni terazniejsi zdaniem! ¹⁶

To Pope'owskie rozumienie istoty przekładu bliskie jest Przybylskiemu, który podjęte przez siebie zadanie „przełożyciela” *Iliady* komentuje następująco:

[...] sądziłem moją powinnością wytłomaczyć się z piśmienniczej wolności, jakiej w moich dziełach, a mianowicie w niniejszych przekładaniach [...] tu i ówdzie użyłem, czy szczepiąc niektóre wyrazy nowe, ale tak nowe, iż od wieków w nasionach słowiańszczyzny tkwiły i tylko doby do rozwinięcia się oczekiwały, a wydobyte

¹⁴ J.I. Przybylski, *Przystęp do śpiewów...*, s. LV.

¹⁵ A. Pope, *An Essay on Criticism*, w: idem, *Poetry and Prose*, select. with an Introduction and Notes by A. Williams, Boston 1969, s. 46.

¹⁶ A. Pope, *O krytyce*, przekładania Jacka Przybylskiego, wiersz polski obok z angielskim, Kraków 1790, s. 31.

z właściwych sobie pierwiastków (*ex radicibus*) i w każdej zakończy do ojczystych form odnoszone, odpowiadają zupełnie znaczeniu wyrazów greckich, jakie Homer lub Kwint w swoich śpiewach utworzyli, i tak zupełnie są zrozumiebnymi [...], choć dawniej w Polsce nie słyszane, jak tamte Homerowskie lub Kwintowskie zstały się na ucho i czucie Greków swojskimi, choć przed swoim zjawieniem nie były liczone w poczęcie słów greckich [...]¹⁷.

Pope, przywołując nie tylko kurtuazyjnie Madame Dacier, francuską tłumaczkę i obrończynię Homera przed zarzutami zwolenników geniuszu Wergiliusza, kwestionuje sensowność porównywania obu starożytnych poetów w celu wykazania wyższości któregoś z nich. Polemizując z występującą w sporze *anciens et modernes* i ujawnioną w poglądach Anne Dacier tendencją do gradacji w ocenie talentu poetyckiego obu starożytnych epików, angielski tłumacz Homera sympatyzuje jednak ze starożytnikami:

Une fois l'expression « if we believe Madam Dacier » correspond à la mise à distance d'une remarque selon laquelle Homère seul serait dans la vérité et Virgile dans l'erreur. On retrouve la même reticence, à l'occasion d'une autre comparaison du poète grec et du poète latin: Pope exprime son désaccord avec Mme Dacier quand elle prétend que les vers virgiliens sont moins bons que les vers homériques. Mais c'est quelque chose comme une réaction d'humeur qui ne dure pas, car il se retrouve *de facto* en accord avec elle, en reconnaissant à l'instar de Macrobe que ces vers de Virgile sont moins cohérents, moins pertinents, eu égard à la situation.

(Wyrażenie „If we believe Madam Dacier” oznacza u Pope'a pewien dystans wobec uwagi, zgodnie z którą Homerowi przypisuje się prawdę, a Wergiliuszowi – błąd. W innym fragmencie Pope zachowuje powściągliwość, jeśli idzie o porównanie poety greckiego i poety łacińskiego; Pope nie podziela przekonania Madame Dacier, iż wiersze wergiliańskie są gorsze niż wiersze homeryckie. Jednakże jest to kwestia krótkotrwałego nastroju, gdyż *de facto* Pope zgadza się z Madame Dacier twierdzącą za Makrobiuszem, że wiersze Wergiliusza są mniej spójne, mniej stosowne do sytuacji – tłum. M. Cichoń)¹⁸.

Pope przekonuje, że poezja greckiego wieszczka i rzymskiego epika są w swej istocie całkowicie różne, są jak „ogień” (eposy Homera) i „światło” (*Eneida*), a oni sami względem siebie odpowiednio – jak „większy geniusz” i „lepszy artysta”¹⁹,

¹⁷ J.I. Przybylski, *Pamiętka dziejów bohatyrskich...*, t. 7: *Klucz staroświatniczy do sześciudziesiąt dwu śpiewów Homera i Kwinta w rubrykach całego abecadła. Druga część Klucza J-Z. Homer i Kwint w Polsce*, Kraków 1816, s. 8.

¹⁸ É. Foulon, *La critique de l'„Iliade” d'Anne Dacier dans l'„Iliade” d'Alexander Pope*, „Littératures Classiques” 2010, t. 2, nr 72, s. 172.

¹⁹ „[...] his [Homera – uzup. A.T.] fancy [...] becomes on fire [...]. This fire is discerned in Virgil, but discerned as through a glass, reflected from Homer, more shining than fierce [...]. Ho-

a zatem spór o usytuowanie pierwszego bądź drugiego na najwyższym szczeblu w hierarchii poetów będzie zawsze jałowy.

Tropem tej myśli Pope'a wydaje się podążać Przybylski, który stanowisko angielskiego krytyka i francuskiej *femme de lettres* w sprawie porównywania Homera z Wergiliuszem znalazł z wydań – londyńskiego i genewskiego – translacji *Iliady*²⁰; broniąc zawzięcie raz obranej drogi przekładania Homera, trwając przy swojej koncepcji języka i – mimo zainicjowanego w roku 1789 *Zakusem nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej* Franciszka Ksawerego Dmochowskiego krytycznego osądu tejsze – dalej ją wraz z upływem lat rozwijając, broni nie tylko przysługującego mu – jako tłumaczowi Homera właśnie – prawa do inwencji twórczej, ale także broni sposobu ujmowania eposu greckiego i eposu rzymskiego jako wzajemnie nieporównywalnych:

Homer jako nieporównalny malarz przedmiotów zwykł gęsto [„żywczące rysy myśli” – uzup. A.T.] przysadzać, których pod karą noszenia zmienniczego piątna zatracić przełożycielom nie wolno. [...] Wyznam, że w upolszczeniu moich autorów najtroskliwi baczyłem na jasność i odkrajność osnowy, a trzymałem się w jej wysłowieniu nieprzestąpiebnych śląków, z tym wyborem, aby [...] obraz roboty pelazkiej na kształt farb zgodnie lunionych w całej świetności odwzorowały²¹.

Tak jak *Iliada* czy *Odyseja* nie może być stawiana obok *Eneidy* po to, by objawiła się „lepszość” greckiego bądź rzymskiego eposu, tak też mija się z tak właśnie określonym celem wyrokowanie o przekładzie *Iliady* wedle kryteriów właściwych dla oceny translacji *Eneidy*. Kwestią, którą w tym miejscu warto zasygnalizować i która wybrzmiewa w krytycznoliterackim dialogu Pope'a i Madame Dacier, jest dominacja „wergiliańskich” norm translacji eposu i kryteriów jej oceny w ówczesnej, klasycystycznej refleksji nad poezją, dominacja usuwająca autonomię (*resp.* naturalną jakościową inność) przekładów epopei Homerowej²². Przybylski – autor *Przystępu do śpiewów Homera i Kwinta* i autor *Klucza staroświatniczego do sześciudziesiąt dwu śpiewów Homera i Kwinta* – z godną podziwu cierpliwością usiłuje przekonać

mer was the greater genius, Virgil the better artist”. („Wyobraźnia Homera [...] upodabnia się do ognia [...]. Ten ogień jest widoczny u Wergiliusza, ale jak przez szybę, odbity z Homera, bardziej świeci niż dziko płonie [...]. Homer był większym geniuszem, Wergiliusz lepszym artystą” – tłum. A. T.). A. Pope, *Preface...*, s. 3, 11.

²⁰ Zob. K. Bednarska-Ruszałowa, *op. cit.*, s. 58.

²¹ J.I. Przybylski, *Przystęp do śpiewów Homera i Kwinta...*, s. LIV.

²² „Nieporównalny” Homer, twórca jedyne w swoim rodzaju „obrazu roboty pelazkiej”, w ujęciu zarówno Pope'a, jak i Przybylskiego, kopistów tego „obrazu”, jawi się w kontekście krystalizującego się w ówczesnej świadomości teoretycznoliterackiej wzorca gatunku jako twórca typu epopei tradycyjnej, gdy tymczasem Wergiliusz reprezentuje typ epopei literackiej. Zob. R. Dąbrowski, *Epopeja w literaturze polskiego oświecenia*, Kraków 2015, s. 12-13.

czytelnika dokonanych przez siebie przekładów Homera o potrzebie innej niż „wergiliańska” estetycznoliterackiej percepcji tychże.

Wreszcie, mógł się Przybylski podpisać pod Pope'owskim zdefiniowaniem Homera jako twórcy „żywego słowa”:

Aristotle had reason to say, he was the only poet who had found out “living words”; there are in him more daring figures and metaphors than in any good author whatever. [...] his expression is never too big for the sense, but justly great in proportion to it.

(Arystoteles miał powód, by twierdzić, że jest on [Homer] jedynym poetą, który wynalazł „żywe słowa”; jest u niego więcej śmiałych figur i metafor niż u jakiegokolwiek innego dobrego autora. [...] jego wyrażenie nigdy nie jest za obszerne dla zawartości w nim sensu, lecz zaiste wielkie ze względu na zachowanie proporcji wobec tego ostatniego – tłum. A.T.)²³.

„Żywe słowo”, w zgodzie z tokiem wywodu angielskiego tłumacza *Iliady*, znaczy po pierwsze słowo idealnie oddające przedmiot, z którym niejako łączy się w jedno, i po drugie – słowo odznaczające się „żywością”, czyli wynikające wprost z żywego języka. Homerowe czerpanie z zasobów tego języka określa Pope jako penetrowanie przez genialnego epika dialektów nieobjętych ramami ówczesnej, by tak rzec, literackiej wersji greki:

He was not satisfied with his language as he found it settled in any one part of Greece, but searched through its different dialects with this particular view, to beautify and perfect his numbers [...] and accordingly employed them as the verse required either a greater smoothness or strength.

(Homer nie zadowalał się językiem, który słyszał w różnych częściach Grecji, lecz przepatrywał jego różne dialekty, z tym szczególnym zamiarem, by upiększyć i udoskonalić swoje wiersze [...], by miały większy powab i siłę – tłum. A.T.)²⁴.

W przypadku Przybylskiego można by mówić i o bezpośrednich nawiązaniach do współczesnej mu polszczyzny, i o przeszukiwaniu obszarów leksyki gwarowej, jak też słowiańskiej w ogóle (o czym informuje wprost cytowany już fragment *Klucza staroświatniczego*).

Ujawniająca się przede wszystkim w postaci wnikliwej lektury anglojęzycznych translacji Homerowych eposów, ale także poprzez liczne cytaty, parafrazy i przekład *Eseju o krytyce* obecność Alexandra Pope'a w przestrzeni myśli estetycznoliterackiej Przybylskiego skłania z jednej strony do wysnucia wniosku o istotnym udziale

²³ A. Pope, *Preface...*, s. 9.

²⁴ *Ibidem*.

angielskiego poety i krytyka w modelowaniu tej myśli, z drugiej zaś do wskazania argumentu, jednego z wielu, na uzasadnienie estetycznej wartości tłumaczeń wychodzących spod pióra krakowskiego akademika i obronę podejmowanych przezeń eksperymentów językowych.

BIBLIOGRAFIA

- Bednarska-Ruszałowa K., *Od Homera do Jana Jakuba Rousseau. W kręgu lektur profesorów krakowskich okresu Oświecenia*, Kraków 1991.
- Dąbrowski R., *Epopeja w literaturze polskiego oświecenia*, Kraków 2015.
- Foulon É., *La critique de l'„Iliade” d'Anne Dacier dans l'„Iliade” d'Alexander Pope*, „Littératures Classiques” 2010, t. 2, nr 72, <https://doi.org/10.3917/licla.072.0157>.
- Mirek M., *Księgozbiór prywatny Jacka Idziego Przybylskiego w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie*, Kraków 2010.
- Pope A., *An Essay on Criticism*, w: idem, *Poetry and Prose*, select. with an Introduction and Notes by A. Williams, Boston 1969.
- Pope A., *O krytyce, przekładania Jacka Przybylskiego, wiersz polski obok z angielskim*, Kraków 1790.
- Pope A., *Preface*, w: *The Iliad of Homer*, transl. by A. Pope, ed. by S. Shankman, t. 1, Eugene 1996.
- Przybylski J.I., *Pamiętka dziejów bohaterkich z wieku grajskotroskiego w śpiewach Homera i Kwinta według pierwotworów greckich Słowianom dochowana*, t. 7: *Klucz staroświatniczy do sześciudziesiąt dwu śpiewów Homera i Kwinta w rubrykach całego abecadła. Druga część Klucza J-Z. Homer i Kwint w Polszcze*, Kraków 1816.
- Przybylski J.I., *Przystęp do śpiewów Homera i Kwinta w języku polskim*, w: idem, *Pamiętka dziejów bohaterkich z wieku grajskotroskiego w śpiewach Homera i Kwinta według pierwotworów greckich Słowianom dochowana*, t. 1: *Ilijada Homerowska ku czci Achila Pelejowicza z Ftyi w śpiewach dwudziestu czterech*, Kraków 1814.
- Socha K., *Jacek Idzi Przybylski jako edytor*, w: *Przybylski i inni. O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*, red. R. Dąbrowski, Kraków 2019.
- Weinbrot H.D., *Alexander Pope and Madame Dacier's "Homer". Conjectures Concerning Cardinal Dubois, Sir Luke Schaub and Samuel Buckley*, „Huntington Library Quarterly” 1999, t. 62, nr 1/2, <https://doi.org/10.2307/3817806>.
- Wójcicki J., *Przybylski, czyli Voltaire*, w: *Voltaire, Kandyd Wszędobylski, czyli Najlepszość oraz inne przekłady Jacka Idziego Przybylskiego*, oprac. J. Wójcicki, Kraków–Warszawa 2006.

PRZYBYLSKI OR POPE

Among Critical Literary Inspirations of the Translator of *Iliad* from 1814

The subject of the article is the presence of Alexander Pope's aesthetic views in Jacek Idzi Przybylski's reflection on translator's duties. Przybylski knows and shares Pope's opinion of "living words", "invention" and "the fire of the poem" – as the guiding principles of an accurate and aesthetically valuable translation. Intertextual relationship between all both writers comes to light on the plane of their common interest in Homer's epic. *The Iliad of Homer* translated by Przybylski (published in 1814) and his comprehensive comment upon the text (publishing till 1816) can be read – just like Pope's translation of the *Iliad* – as a presentation of rules controlling translator's work. Faithful copying Homeric "language of the gods" that he declared, justifies in part his linguistic invention, which is so vexing for his contemporary critics.

Keywords: Jacek Idzi Przybylski, Alexander Pope, Homer, translation, literary criticism of the Enlightenment

Jolanta Kowal^{ORCID}

UNIwersytet Rzeszowski

Jacka Idziego Przybylskiego poetycka aklamacja na przejazd cara Aleksandra I przez Kraków w roku 1814

„Gazeta Krakowska” z 25 września 1814 roku donosiła:

Po kilkudniowym utęskliwym oczekiwaniu N. Imperatora, część naszego kraju w drodze swej do Wiednia przebywającego, mieliśmy ukontentowanie w dniach 22 i 23 w granicach Departamentu naszego cieszyć się widokiem Osoby Jego. W dniu 22 około godziny 4tej z południa zjechał Najjaśniejszy Pan do Stacji Pacanów, I-szej w Departamencie Krakowskim, gdzie jako na granicy przywitany został od J. W. W. Naczelnika Depart. Krakowskiego, Rady Stanu i Kawalera Aweryna, Zastępcy Kaspra Wielogłowskiego i W. Cedrowskiego Pułkownika, Dowódcy wojska krajowego w Departamencie, jako też Obywateli i Obywatelek tamecznego powiatu Stopnickiego. Na całej zaś drodze od Pacanowa do Krakowa rozstawione zostały pułki huzarskie i kozackie pod wodzą ich Szefów J. W. Jenerałów Mezincowa, Xcia Wadpolskiego i Pułkownika Xcia Łabanowa Rostowskiego, jako też Oficerów Polskich i Podprefektów na stacji służbę Komisarzy stacyjnych robiących. Dobroć jednak tego wielkiego monarchy nie dozwoliła, aby ktokolwiek z przeznaczonych w podróży Mu towarzyszył. Nie chciał On albowiem, aby przejazd Jego jakiegokolwiek w kraju sprawił przygotowania i koszta; z drugiej jednak strony lud Narodowy wdzięcznym być umiejący, spotykał wszędzie po wszystkich wsiach i miasteczkach z okrzykami: „Niech żyje!” żadne nawet rozkazy nie były dość mocne do wstrzymania ludu licznie dla widzenia Osoby Jego cisnącego się. Tak pomiędzy szeregami ludów, oświeceniem domów (gdzie podróż w nocy się zdarzyła), odgłosem moździerzy, dojechał do Krakowa, a w przejeździe przed Mogiłą, którą podanie Mogiłą Wandy nazywa, znalazł Bramę Triumfalną od ludu wystawioną z napisem: *Heros Te Vanda salutat*. D. 23 w godzinach rannych, wystrzały z moździerzy zgromadziły lud w Stolicy, o ćwierć mili od której czekany od J. W. Jenerała Jermolow, Dowódcy Korpusu 6go, z Jenerałami i ich Sztabami wjechał do Miasta, poprzedzony od Rogatek od J. W. W. Naczelnika De-

partamentu i Zastępcy Prefekta z 6cią postyllionami bramą Floriańską, na której widzianym był napis: *Te Veniente Triumphus*, gdzie przywitany krótką mową od W. Prezydenta Muncypalności Zarzeckiego, odebrawszy dalej przed kościołem P. Maryi od J. W. JX. Infułata Archiprezbitera wodę święconą, zajechał do Spiskiego pałacu, gdzie urządzone zastał na przyjęcie siebie pokoje, których straż powierzoną była Gwardii Narodowej łącznie z Pułkiem Naszemburskim piechoty. Przed domem tym czekały zgromadzone wszystkie władze Cywilne i Wojskowe, jako też Duchowieństwo i lud różnego rodzaju i stanu, a szedłszy wschodami, które otaczały panienki Obywatelskie, w białych sukniach ubrane, kwiaty u nóg Jego ścielące, w liczbie sześciudziesiąt, wszedł do gabinetu dla Niego przygotowanego. Po odbytej w Sali audiencjonalnej Wojskowych Rosyjskich i Polskich, jako też Władz miejscowych prezentacyi, zabrał głos J. W. JX. Rektor Akademii Hrabia Sierakowski, poczem imieniem Obywateli przywitał N. Pana J. W. Radca Departamentowej Rady, Hrabia Antoni Stadnicki, zastępujący Prezydującego, mową następującą w języku francuskim:

Najjaśniejszy Miłościwy Panie!

„Rada Departamentu Krakowskiego, rzetelny tłumacz uczuć obywatelskich, ma honor złożyć W. C. Mości hołd najgłębszego uszanowania. Witamy Cię N. P. przybywającego do tej odwiecznej i długo trwałej Królów Polskich Stolicy, dziś losu swego niepewnej. Niesiemy powinszowanie szczęśliwie dotąd odbytej podróży, szczerze i gorące do Pana Zastępów niosąc modły; byś W. C. Mość w czerstwym zdrowiu ją ukończając, zamysły swoje pożądanym mając uwieńczone skutkiem, część ich pomysłności na ten Polaka Naród zlać raczył, któren wiernością swoją, stałością i męstwem, szacunek całej Europy, a samego W. C. Mości znakomitą uzyskał łaskę. Pełna jest Europa sławy Twojej Najjaś[niejszy] Panie. Ty jeden w niej nieporównaną wspaniałomyślnością, sprawiedliwością i dobroczynnością słyniesz. Ty jeden pierwszy w Dziejach Świata, większy nad Wielkich, bo Zwycięzca Wielkiego, losami Narodów rozrządzać, niezaprzeczone masz Prawo. Rzuć względne oko na Naród nasz, którego los Władca Świata dając Ci Zwycięstwo Tobie powierzyć zdawał się. Znane Ci są dostatecznie N. Panie wysilenia Narodu naszego, pragnącego być w jedno ciało złączonym. Nie tajne Ci są N. Panie ofiary na Ołtarz Ojczyzny niesione, i ledwo porównana wytrwałość północnym krajom tylko właściwa. Świadkiem byłeś naocznym wierności najcelniejszej części Narodu naszego, którą tylko sama wzniecała Nadzieja. Czegóż więc Polak zdolnym nie będzie, dla tego, który słuszne i sprawiedliwe życzenia Jego dopełni! Uskuteczniającemu to dzieło N. Panie wdzięczność bez miary, wieczna wierność i zupełne poświęcenie się Narodu, są zaręczone”. Na tę mowę N. Pan najłaskawiej i z zwykłą swoją Dobrocią odpowiedzieć raczył, a zabawiwszy około 2 godzin w Murach naszych, wyjechał wpośród tychże samych okrzyków Ludu, Cechów i Synagogi Wielicką Bramą, którą zdobił napis *Te Redeunte Salus*, po moście pieszym przeszedłszy, zastał czekającego na siebie Jego Cesarzewiczowską Mość Arcy Xcia Austriackiego Palatyna Węgierskiego, z którym po zwiedzeniu Salin Wielickich, udał się w drogę do Wiednia, w której Mu błogosławieństwa Narodu naszego towarzyszyć będą¹.

¹ Z Krakowa dnia 25 września 1814 roku w niedzielę, „Gazeta Krakowska” 1814, nr 77, s. 933-934.

Z przemowy hrabiego Antoniego Stadnickiego adresowanej do goszczącego 23 września 1814 roku w Krakowie cara Aleksandra wynika, że Polacy wiązali z jego osobą konkretne plany i nadzieje na poprawę narodowego losu. Wobec zmiennej radykalnie sytuacji politycznej, która dokonała się po upadku Napoleona, to właśnie w rosyjskim władcy upatrywano wskrzesiciela ojczyzny i gwaranta wolności. Do takiego ukierunkowania narodowych nastrojów skłaniały, jak pisał w swych pamiętnikach przywódca krakowskiego stronnictwa arystokratycznego Stanisław Wodzicki, „przychylność i prawdziwie ujmujące postępowanie Aleksandra I z Polakami w r. 1814”². One to „obudziły świeże nadzieje lepszej przyszłości i patriotyczne uczucia w znękanym kłóskami narodzie”³.

Warto przypomnieć, że cesarz w trakcie swej podróży z Petersburga do stolicy Austrii przed przyjazdem do Krakowa zatrzymał się 20-21 września w Puławach, gdzie podobnie jak podczas jego pierwszej wizyty (1805) dyskutowano o możliwościach wskrzeszenia Polski. Zapewniał wówczas, że przy rozstrzygnięciu na kongresie spraw europejskich kwestię polską potraktuje priorytetowo. „Jadę na kongres – mówił – żeby pracować dla Polski. Ma ona trzech wrogów – Prusy, Austrię i Rosję – i jednego przyjaciela, mnie. [...] chcę oddać polskim prowincjom około dwunastu milionów mieszkańców. Ułóżcie sobie dobrą konstytucję i silną armię a potem zobaczymy”⁴. Aleksandrowi zależało, aby wiadomo, że jest najlepszym i jedynym rzecznikiem odbudowy Polski w kształcie, jaki był możliwy w tamtym czasie⁵. Zamierzał połączyć polskie prowincje z imperium i wzmocnić powstały twór unią personalną. W perspektywie takich obietnic nietrudno sobie wyobrazić nastroje i oczekiwania witających go w Krakowie Polaków, którzy szeroko komentowali wszystko, co zaledwie dwa dni wcześniej powiedział w Puławach. Entuzjazm i sympatię względem swojej osoby potrafił też zresztą sam bardzo zręcznie podsycać; przyjechawszy do Krakowa, nie przyjął ofiarowanych mu kluczy do miasta, oznajmiając jego włodarzom i mieszkańcom, że nie przybył do nich jako zwycięzca, lecz jako przyjaciel Polski i Polaków⁶.

Historyczny moment przejazdu rosyjskiego imperatora we wrześniu 1814 roku przez Kraków zyskał też piewców, którzy upamiętnili to wydarzenie w mowie

² S. Wodzicki, *Pamiętniki*, Kraków 1888, s. 68.

³ *Ibidem*. Nieprzypadkowo zatem na lata 1814-1815 przypada rozkwit literatury panegirycznej ku czci cara Aleksandra I. Zob. N. Filatova, *Car Aleksander I w literaturze polskiej*, „Przegląd Humanistyczny” 2011, nr 4, s. 65.

⁴ Cyt. za: M. Kuźmicz Lubawski, *Istorija carstwowanija Jekatieriny II*, S. Pietieburg 2001, s. 217-218. Zob. też: S. Askenazy, *Narada Aleksandra I z Polakami w Puławach w r. 1814*, w: idem, *Szkice i portrety*, Warszawa 1937, s. 369-373.

⁵ Zob. J.S. Łątka, „Boże coś Polskę...”. *Jego Cesarsko-Królewska Mość Aleksander I*, Kraków 1997, s. 77.

⁶ Zob. A. Kargol, *Dwa pierwsze wieki wolnomularstwa w Krakowie*, „Państwo i Społeczeństwo” 2010, nr 2, s. 34.

wiązanej. Przedmiotem uwagi w niniejszym artykule uczyniono powstałą na tę okoliczność poetycką aklamację autorstwa Jacka Idziego Przybylskiego⁷. Emerytowany już podówczas profesor Szkoły Głównej w Krakowie słaWił cara Aleksandra w utworze pod rozbudowanym tytułem *Za pomyślność Najjaśniejszego, Najpotężniejszego, Najlaskawszego Mocarza i Pana Aleksandra I, Imperatora Wszech Rosji, Zwycięzcy, Pokoiciela, Dobroczyncy, we wszystkich myślach, radach i sprawach Ubłogosławionego, z Petersburga do Wiednia na Kongres Mocarzów Europejskich przez Kraków jadącego, Psalm dwunastu pokoleń Izraela w synagodze kazimierskiej przy Krakowie 7. Septembra/ 19. Września roku ery chrześcijańskiej 1814, a 5. Tyzry [właśc. Tiszri] roku od stworzenia świata 5575 śpiewany*. Psalm ten został opublikowany w 1814 roku, w postaci osobnego okolicznościowego druczku, w krakowskiej oficynie wydawniczej Antoniego Gröbbla (prowadzonej już wówczas przez wdowę po nim)⁸.

⁷ Warto wspomnieć, że w podobnych okolicznościach, co psalm Przybylskiego, powstał też *Marsz triumfalny na wiekopomny Przejazd Najjaśniejszego Pana, Aleksandra I, Imperatora Wszech Rosji z Petersburga do Wiednia przez Kraków, ułożony przez Kazimierza Nowakiewicza, a przy Głosach Córek Obywatelskich od Krakowskich Artystów Muzyki egzekwowany dnia 20 września 1814 roku*. Jego autor „był – jak pisze Józef Reiss – jedną z najpopularniejszych postaci Krakowa. Przez długie lata był Kaz. Nowakiewicz «kapelmajstrem» i skrzypkiem «primierem» w kapeli kościoła N. M. P” (J. Reiss, *Almanach muzyczny Krakowa 1780-1914*, t. 1, Kraków 1939, s. 27). Zasłynął z licznych okolicznościowych kompozycji, do których należy również zaliczyć przywołany przez nas marsz.

Udający się ze swej północnej stolicy do Wiednia car Aleksander witany był w nim przez Polaków chrześcijan jako rzymski zwycięzca:

CESARZU! Triumfatorze!
Gdy wjeżdżasz w mury Krakowa,
Któryż Organ dzielnie może,
Wyrazić wdzięczności słowa?

Cały świat CIĘ wielbi, PANIE!
Boś go udarzył Pokojem,
A szczęśliwi Krakowianie
Cieszą się Obliczem TWOJEM.

Prowadzonyś Ręką BOGA
Byś nad Królestw radził Stanem
Słana z serc do Wiednia droga
Niech CIĘ wróci naszym Panem.

Nadzieja w Twoim powrocie,
Gdy nas weźmiesz za swe Dzieci,
CIEBIE uczczą Wiernych krocie,
Nam trwale szczęście rozświeci.

⁸ Egzemplarz znajduje się w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Oddziale Wydawnictw Rządskich pod sygnaturą nr 13967 III. We wspomnianych zbiorach znajdują się jesz-

Na egzemplarzu znajdującym się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej zawarta w tytule data publicznego odśpiewania psalmu, tj. 19 września, została z niewiadomych względów odręcznie przekreślona i poprawiona na 23 września. Był to wprawdzie, jak już wspomniano, dzień pobytu cara Aleksandra w Krakowie, ale według zarejestrowanych adresów bibliograficznych utwór został odśpiewany w „kazimierskiej synagodze” właśnie 19 września (zapis tytułu w *Bibliografii polskiej* Karola Estreichera: *Za pomyślność [...] Psalm Dwunastu Pokoleń w Synagodze Kazimierskiej przy Krakowie, 19 września (7 Septembra) Ery chrześcijańskiej roku 1814, a 5 Tyzry...*), na co wskazują też dwie pozostałe zawarte w tytule datacje. Otóż „7 September” to wariant tej samej daty dziennej, tj. 19 września, ale według kalendarza juliańskiego, który wtedy wciąż jeszcze w Rosji obowiązywał. Za tym dniem przemawia również datowanie według kalendarza hebrajskiego – tytułowy „5. Tiszri” przypada dokładnie 19 września. Miesiąc ten w kalendarzu żydowskim był pierwszym miesiącem nowego roku⁹, do czego Przybylski nawiązuje w końcowym fragmencie swojego psalmu. A zatem, według powyższych informacji, interesujący nas utwór został odśpiewany po raz pierwszy publicznie na cztery dni przed wizytą cara w Krakowie. Jest przy tym wielce prawdopodobne, że jego słowami modlono się w synagodze na krakowskim Kazimierzu jeszcze wielokrotnie.

W przywołanym obszernym tytule psalmu Przybylskiego odnajdujemy już cały szereg rozlicznych cnót rosyjskiego imperatora; to bowiem – przypomnijmy – „Najjaśniejszy, Najpotężniejszy, Najłaskawszy Mocarz i Pan”, ale także „Zwycięzca, Pokoiciel, Dobroczyńca”, „we wszystkich myślach, radach i sprawach Ubłogosławiony”. Zwróćmy uwagę, że rejestr ten rozpoczyna się od wyliczenia cech eksponujących siłę i potęgę cara Aleksandra jako imperatora „Wszech Rosji”, następnie uwydatnione zostały jego humanitarne przymioty jako władcy dobroczynnego, zaprowadzającego ład i pokój (użył tu Przybylski charakterystycznego dla swoich pomysłów językowych słowa „pokoiciel”), na końcu zaś wyeksponowano aspekt

cze dwa druki z łacińskimi aklamacjami dedykowanymi carowi Aleksandrowi I, podpisane nazwiskiem Jacka Idziego Przybylskiego; jedna pochodzi z roku 1816, natomiast druga z 1817 (zob. *DIE GENETHLIACO BENEDICTI HEROIS ALEXANDRI PRIMI, PII, FELICIS, AUGUSTI, OMNIUM ROSSARUM IMPERATORIS, POLONIARUM REGIS, ETC: ETC: ETC: REI PUBLICAE CRACOVIIENSIIUM PROTECTORIS, DECIMO CALENDAS JANUARIAS MDCCCXVI, OECUMENICAE SOCIETATIS BONO, ANNOS XXXIX NATI AUGURIUM*, Bibl. UJ, A828/III/86 oraz *DIE ONOMASTICO HEROIS BENEDICTI, ALEXANDRI PRIMI, PII, FELICIS, AUGUSTI, OMNIUM ROSSARUM IMPERATORIS, POLONIARUM REGIS, REI PUBLICAE CRACOVIIENSIIUM PROTECTORIS, ETC: ETC: ETC: PRIDIE CALENDARUM SEPTEMBRIUM MDCCCXVII. SUPER TERRIS ANNUM QUADRAGESIMUM GLORIOSE AGENTIS. ACCALATIONES*, Bibl. UJ, A3/VII/80).

⁹ Przypomnijmy w tym miejscu, że rachuba lat według kalendarza hebrajskiego zaczyna się od dnia stworzenia świata, które według ustaleń żydowskich autorytetów religijnych nastąpiło 7 października 3761 roku p.n.e., stąd w roku 1814 trwał odnotowany w tytule psalmu rok żydowski 5575.

Bożego pomazaństwa cesarza, co w różnorodnych kontekstach pojawi się także w samej treści utworu.

Jacek Przybylski, dla podkreślenia wspólnotowego charakteru psalmicznej modlitwy, liryczną narrację wkłada w usta przedstawicieli dwunastu izraelskich plemion – potomków patriarchy Jakuba. Układ poszczególnych strof został oparty na starotestamentowym schemacie listy dwunastu pokoleń Izraela, bazującej na kluczu genealogicznym, uwzględniającym sekwencję narodzin synów Jakuba z poszczególnych matek (a więc dzieci żon Jakuba – Lei i Racheli – oraz niewolnic jego żon – Zilpy i Bilhy)¹⁰. Kolejno zatem w dwunastu strofach interesującego nas utworu głos zabierają pokolenia: Rubena (pierworodnego syna Jakuba), Symeona, Lewiego, Judy, Issachara, Zabulona (synów Lei), Dana, Naftalego (synów Bilhy), Gada, Asera (synów Zilpy) oraz Józefa i Beniamina (synów Racheli). Ostatnia natomiast strofa – trzynasta – to zbiorowa modlitwa wszystkich dwunastu pokoleń. Każda z ponumerowanych strof została zaopatrzona w informację o nazwie izraelskiej wspólnoty rodowej, a poprzedza ją starotestamentowa, zaczerpnięta z języka hebrajskiego, aklamacja *Halleluja* – wychwalająca Jahwe i jednocześnie nawołująca do jego wychwalania.

Utwór rozpoczyna patetyczna, skierowana do Boga, apostrofa pokolenia pierworodnego syna Jakuba – Rubena:

Nieśmiertelny! Wszechmocny! Straszny ADONAI!
 ABRAMA, IZAAKA i JAKUBA BOŻE!
 Co Dzieci IZRAELA raczysz mieć w Dozorze;
 A przed KTÓREGO OKIEM nic się nie utai!
 Niech będzie modła nasza mile wysłuchana
 Za Pomyślność naszego NAJLEPSZEGO PANA!
 (w. 1-6)¹¹

Zwróćmy uwagę na użycie w pierwszym wersie przywołanego fragmentu określenia „Adonai”, oddawanego w przekładach jako „Pan” lub „Wszechwładny Pan”. Wywodzone jest ono od słowa *adon* stosowanego do oznaczenia osoby sprawującej władzę. Od czasów starożytnych Żydzi unikali wypowiedziania imienia Jahwe,

¹⁰ Zob. Z. Kallai, *The Twelve-Tribe Systems of Israel*, „Vetus Testamentum” 1997, t. 47, nr 1, s. 53-90.

¹¹ J.I. Przybylski, *Za pomyślność Najjaśniejszego, Najpotężniejszego, Najlaskawszego Mocarza i Pana Aleksandra I, Imperatora Wszech Rosji, Zwycięzcy, Pokoiciela, Dobroczyńcy, we wszystkich myślach, radach i sprawach Ubłogosławionego, z Petersburga do Wiednia na Kongres Mocarzów Europejskich przez Kraków jadącego, Psalm dwunastu pokoleń Izraela w synagodze kazimierskiej przy Krakowie 7. Septembra/ 19. Września roku ery chrześcijańskiej 1814, a 5. Tyzry [właśc. Tiszri] roku od stworzenia świata 5575 śpiewany*, [Kraków 1814], BJ, sygn. nr 13967 III, kart nlnb. 4. Wszystkie cytaty z psalmu Przybylskiego cytowane za tym źródłem.

uważając je za zbyt święte. W tym celu podczas czytania posługiwano się zastępczo innymi formami i często było to właśnie określenie „Adonai”¹². W niektórych katolickich przekładach Biblii (Jana Mayera von Ecka czy Jakuba Wujka) występuje ono jako synonim imienia Jahwe. Adonai w utrzymanym w konwencji psalmicznej utworze Przybylskiego zyskuje kolejno epitety: „nieśmiertelny”, „wszechmocny”, „straszny”. Starotestamentowy Jahwe budził, jak wiadomo, obok szacunku także uczucia strachu. Stwórca człowieka był bowiem z jednej strony troskliwym opiekunem swoich wyznawców, ale miał także drugie przerażające oblicze i wielokrotnie wymierzał okrutne kary względem wiarołomców i nieposłusznych jego woli. To on staje się adresatem omawianego psalmu i do niego reprezentanci dwunastu pokoleń Izraela zanoszą pokorne błagania o pomyślność wykreowanego na jego pomazańca – cara Aleksandra I.

Patos oraz wysoką temperaturę emocji towarzyszących ich wypowiedziom uwydatnia użyty w poszczególnych sekwencjach regularnie rymowany (abbacc) trzynastozgłoskowiec oraz liczne wykrzykniki (w przywołanej pierwszej strofie użyto ich aż sześć razy). Wyjątkowość poetyckiego adresu, w wersji drukowanej omawianego tekstu, podkreślona została dodatkowo poprzez użycie ciągu wersalików w zwrotach odnoszących się do Boga, biblijnych patriarchów, cesarza Aleksandra oraz w określających ich zaimkach osobowych. Każda ze strof zbudowana jest na podobnym schemacie; pierwsze cztery wersy to na ogół bezpośrednie zwroty do Boga rozpoczynające się najczęściej anaforycznie od zaimków wskazujących „Tyś” „Ty”, po których następuje wyliczenie zasług Boga Jahwe (często też przy tym jego łask wyświadczanych wobec rosyjskiego imperatora lub sukcesów, osiągniętych z Bożą pomocą, samego cara), natomiast dwa pozostałe zawierają szczegółowe prośby dotyczące się osoby Aleksandra I, sygnalizowane zazwyczaj życzeniową partykulą „niech” lub czasownikami „pozwól” bądź „daj”, co wspólnie z towarzyszącymi im formami wokatywnymi uwydatniało błagalny charakter psalmicznej wypowiedzi.

Pokolenie Symeona modli się w strofie drugiej następującymi słowami:

Oto jedzie NAMIESTNIK TWEGO MAJESTATU!
 IMPERATOR WSZECH ROSSYI, TWÓJ BŁOGOSŁAWIONY!
 Co ożywił Narody, poutwierdzał Trony,
 Zwyciężył Nieprzyjaciół, Pokój nadał Światu!
 Daj, OJCZE PANUJĄCYCH! Lubemu SYNOWI,
 Niech Dzieło, które zsprawił, trwałem ustanowi!
 (w. 7-12)

¹² W omawianym psalmie Przybylskiego imię „Jahwe” nie pojawia się w ogóle. Jest natomiast określany, oprócz „Adonai”, „Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba”, „Ojcem panujących”, „Dozorcą dzieci Izraela”, „Stwórcą niezmiernych światów”.

Na marginesie warto dodać, że sakralny tytuł „Błogosławionego, Wielkodusznego twórcy państw” oficjalnie zaproponowano Aleksandrowi w czasie jego pobytu w Badenii, gdzie gościł na przełomie czerwca i lipca 1814 roku. Pomysł ten zrodził się w kręgach cerkiewnych. Uważano bowiem, że pokonanie szatana (Napoleona) możliwe było tylko dzięki hartowi chrześcijańskiego ducha bogobojnego cara-imperatora. W oficjalnych wystąpieniach, dokumentach i publicystyce nowy carski tytuł stał się obowiązującym, wszak Aleksander przestał być cesarzem prawosławnej Rosji, a stał się chrześcijańskim cesarzem Europy. Tak przedstawiała go oficjalna propaganda rosyjska¹³. W przywołanej drugiej strofie psalmu Przybylski, pisząc o „ożywianiu narodów”, „utwierdzeniu tronów”, „zwyciężaniu nieprzyjaciół” i „nadawaniu światu pokoju”, czyni też pośrednio aluzje do zwycięskich kampanii wojennych Aleksandra zainicjowanych pokonaniem Napoleona w roku 1812 i zmuszeniem go do odwrotu spod Moskwy, następnie kampanii niemieckiej w roku 1813 i przełomowego zwycięstwa pod Lipskiem oraz zajęcia w 1814 roku Paryża. Jak pisze w swej monografii Andrzej Andrusiewicz: „Maszerujące przez księstwa niemieckie wojska rosyjskie przyjmowano okrzykami radości, a Aleksandra witano jako tego, który niesie wolność i pokój Europie”¹⁴. Do Paryża wkraczał już jako zbawca Starego Kontynentu, przywracający mu odwieczny porządek oparty na fundamencie wartości chrześcijańskich.

W panegirycznym uniesieniu pokolenie Lewiego sytuuje rosyjskiego władcę w rzędzie biblijnych królów i przywódców, od których przejął on najlepsze cechy, tj. „mądrość Salomona”, „szczodrobliwość Dawida”, „męstwo Gedeona” i „niezlomną potęgę Jozuego”. To dzięki tym przymiotom predestynowany jest, by stać się przywódcą Europy i głównym decydem w kwestii jej nowego porządku, który miał być dyskutowany na zbliżającym się kongresie wiedeńskim. Strofę trzecią zwieńcza w związku z tym następująca prośba:

[...]

Niech JEGO Rad słuchają Mocarze Europy!
 Niech MU zbawione Gminy ścielą się pod stopy!
 (w. 17-18)

Przedstawione w następnej strofie modlące się pokolenie Judy eksponuje z kolei wizerunek cara Aleksandra jako krzewiciela i obrońcy wiary chrześcijańskiej:

Tys zaszczyił MOC JEGO rozlicznemi Cudy.
 Wschód i Zachód brzmią JEGO BOHATYRSKĄ SŁAWĄ.

¹³ Zob. A. Andrusiewicz, *Aleksander I. Wielki gracz car Rosji – król Polski*, Kraków 2015, s. 388-389.

¹⁴ *Ibidem*, s. 357.

On nakazuje Ludom zachować TWE PRAWO!
JEGO POBOŻNE PLEMIĘ wzniesie BERŁO JUDY!
Niech Part i Arab dziwią ALEXANDRA IMIĘ!
Na południu Azji aż w Jerozolimie!

(w. 18-24)

Przypomnijmy, że kiedy zwycięski Aleksander wkroczył wiosną 1814 roku do Paryża, na Wielkanoc na placu Zgody odprawiono prawosławne nabożeństwo polowe. Modlitwami dziękowano za spełnienie woli Opatrzności. Wiele mówiono wówczas o mistycznym znaczeniu tego nabożeństwa, widząc w nim znak szczególnego rosyjskiego posłannictwa w dziele odrodzenia chrześcijaństwa, od którego Zachód się odwrócił. Podziwiano największy sukces Aleksandra, większy od militarnego – sukces duchowy. Z serca Paryża płynęło przesłanie, że wierna chrześcijaństwu Rosja została powołana do przewodzenia błądzącej ludzkości¹⁵. W omawianym psalmie Przybylskiego wizja dowodzonego przez Aleksandra „pobożnego plemienia”, które „wzniesie berło Judy”, stanowi też wyraźne nawiązanie do fragmentu Księgi Rodzaju – tuż przed swoją śmiercią Izrael (Jakub) zgromadził swoich dwunastu synów i błogosławił każdego z osobna, wypowiadając prorocтва dotyczące przyszłości swoich potomków. Błogosławieństwo dla Judy brzmiało:

Nie zostanie odjęte berło od Judy
ani laska pasterska spośród kolan jego,
aż przyjdzie ten, do którego ono należy,
i zdobędzie posłuch u narodów.

(Rdz 49, 10)

Otóż, wykreowany w psalmie Przybylskiego na boskiego pomazańca i wspierany przez niego rozlicznymi łaskami, rosyjski imperator nakazuje wyzwolonym narodom zachować jego boskie przykazania, co można interpretować w kategoriach spełnionego prorocтва Izraela. Warto nadmienić, że również zawarty w kwietniu 1814 roku w Fontainebleau pierwszy pokój paryski ukazał „nowego” Aleksandra, wiernego idei chrześcijaństwa i państwa chrześcijańskiego, gotowego do powstrzymania władców i rządów od wszczynania wojen. Wyruszając na kongres wiedeński, „Aleksander Błogosławiony” miał swój program walki o bezwzględny szacunek dla tradycji chrześcijańskiej, zagrożonej przez przemiany kulturowe, jakie niosły nowe czasy, o ocalenie Kościoła jako całości w jego obrządku wschodnim i zachodnim. Pokolenie Judy w psalmie Przybylskiego błaga w związku z tym Boga o rozśławienie imperatorskiej chwały i imienia Aleksandra od południowych krańców Azji aż po Jerozolimę, będącą dla Izraelitów najważniejszym ośrodkiem religijnym, a pozostającą w owym czasie pod panowaniem osmańskim.

¹⁵ Zob. A. Arkhanguelski, *Alexandre I^{er}, le feu follet*, Paris 2000, s. 247.

W strofie piątej zostali też przywołani jego „godni przodkowie z boskimi przymiotami”; Piotr Wielki – inicjator szeroko zakrojonych reform, mających na celu unowocześnienie rosyjskiego państwa, „sprzyjająca naukom” babka caryca Katarzyna oraz ojciec Paweł I „zwiastujący w Ustawach Wiek Złoty” (monarcha ten wydał, jak wiadomo, ponad dwa tysiące innowacyjnych aktów prawnych regulujących wewnętrzne sprawy państwa). W ostatni dwuwiers omawianej sekstyny wpisane zostało modlitewne wezwanie, by Aleksander, jako sukcesor ideowo-politycznego dziedzictwa tak znakomitych antenatów, przewyższył swymi rządami ich osiągnięcia i ustawił tym samym wysoko poprzeczkę swoim następcom:

Pozwól, niech ALEXANDER siłą Rządczej Sztuki,
PRZODKÓW przeszedłszy, będzie równany przez WNUKI!
(w. 29-30)

Strofa szósta, w której głos zabiera pokolenie Zebulona, wzbogaca portret rosyjskiego władcy o kolejne rysy osobowościowe; prezentuje go jako człowieka szlachetnego, posiadającego wyjątkową umiejętność zjednywania sobie zaufania ludzi, niezależnie od narodowości i wypracowywania wśród nich zasad tolerancyjnej, pobratymczej koegzystencji; z wzajemnym poszanowaniem różnic i odmienności kulturowych. To kreacja mędrca potrafiącego wykształcić wśród swoich poddanych postawy humanitarnej wrażliwości na drugiego człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga. Car staje się w tym względzie wzorem do naśladowania dla innych władców, w szczególności tych, którzy odnoszą nad wrogiem zwycięstwo. Te cnoty wielbionego imperatora przyczyniają się też do pomnażania boskiej czci i dowodzą, że człowiek jest w stanie wyrzec się zemsty i działać powodowany wielkoduszną miłością względem bliźnich¹⁶.

Pokolenie Dana porównuje natomiast Aleksandra do starożytnego króla Persji – Cyrusa II Wielkiego, który zjednoczył w ramach swojego imperium wiele ówczesnych państw (w ciągu niespełna dwudziestu pięciu lat panowania podbił on więk-

¹⁶ Taki wizerunek cara Aleksandra I był konsekwentnie podtrzymywany po roku 1815, kiedy stanął na czele nowo powołanego Królestwa Polskiego. Wspaniałomyślnie i po chrześcijańsku wybaczył wówczas Polakom błędy przeszłości. W mowie wygłoszonej w marcu 1818 roku podkreślał: „Troskliwy o sławę mojej ojczyzny, chciałem tejże nową chwałę przydać. Jakoż Rossya po srogiej wojnie, oddając podług nauki chrześcijańskiej dobre za złe. Wyciągnęła ku wam braterskie ręce i z pomiędzy wszystkich korzyści, które jej dawało zwycięstwo, przeniosła jedynie zaszczyt wzniesienia i przywrócenia narodu walecznego i godnego szacunku” (dodatek do „Gazety Warszawskiej” 1818, nr 25, s. 637). W opinii Elżbiety Dąbrowicz intencje takowego przekazu były jednoznaczne: „Nie biorąc słusznego odwetu na niedawnych wrogach, chrześcijańskim aktem przebaczenia Aleksander otwierał nowy rozdział w historii. Przeszłość pozbawiał wpływu na przyszłość. Zatrzymywał kołowrót zła” (E. Dąbrowicz, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800-1861*, Białystok 2009, s. 151). Niestety, już wkrótce ten wspaniałomyślny władca miał odstąpić od swej liberalnej polityki względem Polaków.

szość krajów Bliskiego Wschodu, z wyjątkiem Egiptu i plemion Wyżyny Irańskiej)¹⁷. Rosyjski imperator miał w niedalekiej przyszłości – w myśl życzeniowej prośby zawartej w strofie siódmej – zjednoczyć wszystkich rozproszonych wyznawców Mojżesza. Ponownie odnajdujemy tu echa manifestowanego przez Aleksandra nawrotu do ducha chrześcijaństwa i jego rzekomych marzeń o chrześcijańskiej Europie.

Jak donoszą materiały źródłowe, znakomity ówczesny kaznodzieja, zarządca eparchii arcybiskup Awgustin w wygłoszonym z okazji zajęcia Paryża kazaniu wprost porównał rosyjskiego władcę do Zbawiciela Europy – Chrystusa: „Tobie, zwycięzcy niegodziwości i kłamstwa – mówił duchowny – śpiewamy Hosanna na wysokościach. Błogosławiony, który idzie”¹⁸. Tego rodzaju narracje były rzecz jasna zwykłym chwytem propagandowym; w rzeczywistości bowiem Aleksander nigdy nie poświęcił interesów politycznych i dynastycznych w imię rzekomej pasji religijnej.

Podmiot liryczny nadmienia w strofie następnej o jego sukcesach militarnych i dyplomatycznych z pierwszej połowy 1814 roku, tj. o zdobyciu Paryża, czerwcowym pobycie w Anglii, a także o czekającym go kongresie w Wiedniu. Artykułowane przy tym modlitewne prośby pokolenia Naftalego obejmują panowanie jego korony także w krajach muzułmańskich, tj. w Turcji, Libanie i Syrii:

Ty okryłeś w Paryżu chwałą JEGO RAMIĘ.
 TYŚ GO na wałach morskich nosił do Londynu.
 TY GO wzywasz do Wiednia dla Sądneho Czynu,
 TYŚ GO zjaśnił w Berlinie, w Lipsku, w Amsterdamie!
 Daj wieńczącej SKROŃ JEGO rozświecić KORONIE
 W Stambule, w Tyrze, w Smirnie, w Alepie, w Sydonie!
 (w. 43-48)

To oczywiście bardzo czytelna aluzja do dążeń Izraelitów do wyzwolenia Ziemi Świętej spod panowania islamu oraz do roli w tym przedsięwzięciu Rosji jako „trzeciego Rzymu”. Należy wspomnieć, że już na początku XVI wieku pochodzący z Pskowa prawosławny mnich Filoteusz sformułował ideę, zgodnie z którą po upadku Cesarstwa Rzymskiego w roku 476 („pierwszego Rzymu”) i Cesarstwa Bizantyńskiego w 1453 roku („drugiego Rzymu”) najważniejszym ośrodkiem prawosławnej wiary stała się Moskwa. Stolica Wielkiego Księstwa Moskiewskiego miała tym samym przyjąć rolę „trzeciego Rzymu”, depozytariusza „prawdziwej wiary” i włączyć się w proces misyjny. W koncepcji tej Rosja jawi się jako ziemia święta, „Nowa Jerozolima”, której misją jest prowadzenie ludzkości do zbawienia¹⁹. Z czasem idea

¹⁷ Zob. B. Składanek, *Historia Persji*, t. 1: *Od czasów najdawniejszych do najazdu Arabów*, Warszawa 2014.

¹⁸ A. Andrusiewicz, *op. cit.*, s. 385.

¹⁹ Zob. A. Lazari, *Czy Rosja będzie Trzecim Rzymem? Studia o nacjonalizmie rosyjskim*, Katowice 1995; M. Broda, *„Zrozumieć Rosję”? O rosyjskiej zagadce-tajemnicy*, Łódź 2011; M. Mazuś,

ta stała się, jak wiadomo, pretekstem ideologicznym do prowadzenia polityki ekspansywnej i właściwie do dzisiaj stanowi jeden z nieodłącznych elementów rosyjskiej świadomości mocarstwowej, wyrażającej się między innymi misjonizmem religijnym.

„Sprawa polska” – co może zaskakiwać – pojawia się w omawianym psalmie Przybylskiego dopiero w strofie dziewiątej, w której czytamy:

TY MU za Trud Nagrody przeznaczyłeś hojne.
 TY JEGO CARSKIE ORŁY poprzedzasz z piorunem.
 TYŚ GO bitnym POLAKOM wybrał OPIEKUNEM.
 Nauczył szczerpic Zgodę; a umarzać Wojnę.
 Zwiększ odnożystą Wisłą JEGO PANOWANIE!
 Niech z RODZINĄ jej brzegów kwitną ROSSYJANIE!
 (w. 49-54)

Dodajmy, że jest to jedyna adresowana do Boga prośba dotycząca się Polaków. W myśl modlącego się w ich intencji pokolenia Gada wyrażano nadzieję, że mocą postanowień zbliżającego się kongresu wiedeńskiego zachodnią granicę Rosji wyznaczy Wisła, a Aleksander zostaje usytuowany w roli przywódcy zjednoczonej rodziny słowiańskiej, obejmującej narody dawnej Rzeczypospolitej i wieloetnicznego Imperium Rosyjskiego. Wisła miałaby zatem wytyczać granicę świata słowiańskiego i germańskiego. Aleksander dążył – jak wiemy – do włączenia wszystkich ziem Księstwa Warszawskiego do rosyjskiego imperium. Ostatecznie jednak musiał zaniechać swych dalekosiężnych planów; na mocy ustaleń kongresu wiedeńskiego utworzono bowiem Królestwo Polskie i Wolne Miasto Kraków (Rzeczpospolita Krakowska), nad którym nadzór mieli rezydenci wszystkich trzech państw zaborczych.

O tym, że to właśnie Aleksander byłby dla Polaków najlepszym z możliwych władców, powinien przekonywać – w myśl modlącego się w jego intencji pokolenia Asera – już sam fakt, jak doskonale sprawdza się on w roli „Dziedzica” i „Gospodarza” rosyjskich krajów. Oto, mając na względzie dobro i szczęście swoich poddanych, dąży do ustawicznego rozwoju handlu i przemysłu, a wspierany przez łaskawego Boga zbiera obfite plony z urodzajnej rosyjskiej ziemi, która ma się stać „spichlerzem świata” i biblijną „ziemią obiecaną” dla jego wiernych. Do próśb tych dołączają też swoje głosy pokolenia Józefa i Beniamina. Pierwsze z nich błaga Boga o błogosławieństwo i czuwanie przy jego „świętej osobie” opiekuńczych aniołów. Dobre duchy mają mu ustawicznie towarzyszyć, strzec go, wspierać i usuwać wszelkie pojawiające się na jego drodze przeszkody. Pokolenie Beniamina z kolei, modląc

Koncepcje ideologiczne „Moskwa – III Rzym” oraz „Kijów – II Jerozolima” w ujęciu porównawczym, „Slavia Orientalis” 2015, t. 64, nr 3; A. Andrusiewicz, Trzeci Rzym. Z dziejów rosyjskiego nacjonalizmu, Kraków 2019.

się w intencji „słodkiego Aleksandra”, prosi o otaczanie go – jako „dawcy swobód i pokoju” – należną cziłą, darzenie uczuciami wdzięczności oraz o długie życie, a także o to, by łaskawy czas „nie zatarł jego monarszej zasługi”.

W ostatniej strofie chóralnym głosem przemawia wszystkie dwanaście pokoleń, co ma wzmacniać efekt i zwielokrotniać wydźwięk „wyśpiewanych” wcześniej próśb. To chóralna modlitwa o opiekę i błogosławieństwo dla wielbionego imperatora:

STWÓRCO niezmiernych Światów! NAJWYŻSZY W ISTOCIE!
 Nigdy dla ALEKSANDRA nie skracaj TWEJ RĘKI!
 Zdób JEGO DOM i PAŃSTWO w niezagaśle Wdzięki
 I wciąż zlewaj na NIEGO Błogosławieństw krocie!
 O te ŁASKI prosimy, pochylając głowy,
 Gdy Rok z TWEJ OPATRZNOŚCI zaczęliśmy Nowy!
 (w. 83-88)

Bogdan Burdziej zauważa, że Przybylski w swoim psalmie, „choć słaui rozliczne cnoty imperatora, z oczywistych powodów nie wprowadza imienia Tytusa, gdyż w pamięci Żydów pozostaje on niezmiennie złoczyńcą; burzycielem Judei, łupieżcą Miasta Świętego, sprawcą ich wygnania z ojczyzny”²⁰. W istocie trzeba bowiem podkreślić, że na przestrzeni ćwierćwiecza panowania Aleksandra w Rosji oraz w jedenastoletniu jego rządów na tronie polskim w poezji panegirycznej, w publicystyce, w okolicznościowych mowach i kazaniach oraz w okazjonalnych inskrypcjach można było spotkać ów przydomek bardzo często i w kilku stylistycznych wariantach, takich jak: „nowy Tytus”, „Tytus drugi”, „polski Tytus” czy „Tytus Północy” – jako określenie stałe, charakteryzujące dokonania i cnoty ostatniego na tronie moskiewskim władcy „oświeconego”.

Nie sposób również na koniec nie podjąć choćby w kilku zdaniach złożonej kwestii adresowania utworów pochwalnych do wroga, a w tym konkretnym przypadku także problemu dość szybkiej zmiany sympatii politycznych manifestowanych w twórczości literackiej z lat 1814-1815 i przeniesienia lojalności z osoby Napoleona na Aleksandra I. Jak pisała Alina Barszczewska-Krupa, ta „wolta polityczna, jakiej dokonało tamto pokolenie – oceniając to w kategoriach dzisiejszych – wydaje się dwuznaczna i moralnie podejrzana”²¹. Przypomnijmy, że sam Przybylski jeszcze w roku 1809 pisze okolicznościowy utwór pt. *Do Jaśnie Oświeconego*

²⁰ B. Burdziej, „Tytus Północy” – car Aleksander I w literaturze polskiej lat 1801-1826, „Literaria Copernicana” 2011, t. 7, nr 1, s. 34. Tytus Flawiusz od 67 roku n.e., razem z ojcem Wespazjanem, tłumił powstanie żydowskie w Palestynie. Od roku 69 prowadził działania samodzielnie, gdyż sam Wespazjan został w Aleksandrii obwołany imperatorem. Tytus zakończył wojnę żydowską (66-70), zdobywając i burząc Jerozolimę.

²¹ A. Barszczewska-Krupa, *Rajmund Rembieleński na przełomie epok*, w: *Rajmund Rembieleński. Jego czasy i współcześni*, red. eadem, Warszawa 1989, s. 12.

*Książęcia Józefa Poniatowskiego [...]. Z hołdem uszanowania i wdzięczności, przy ofiarowaniu starodawnej chorągwi miejskiej w doroczną oktavę koronacji Cesarza Napoleona Wielkiego*²².

Jarosław Czuby, analizując w swym obszernym studium normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795-1815), dochodzi do konstatacji, że ta na pierwszy rzut oka

[...] znaczna łatwość adaptacji do nowych warunków nie miała zwykle nic wspólnego z całkowitym porzuceniem narodowych sentymentów i aspiracji. Mimo istnienia dwóch lojalności, mających własne zasady postępowania, nadrzędność pierwszej z nich („przede wszystkim Polak chce być Polakiem”) powodowała, iż większość dawnych obywateli Rzeczypospolitej, zabiegając o dobre stosunki z władzami zaborczymi [...], nie wyrzekła się polskości i w sprzyjających warunkach gotowa była angażować się w inicjatywy zmierzające do odbudowy własnego państwa²³.

Wydaje się, że w takich właśnie kategoriach należy rozpatrywać dedykowaną goszczącemu w 1814 roku w Krakowie carowi Aleksandrowi poetycką aklamację Jacka Przybylskiego. Wpisane w nią nadzieje Polaków, związane z osobą zmierzającego na kongresowe obrady rosyjskiego imperatora, stają się w tym kontekście zrozumiałe.

BIBLIOGRAFIA

- Andrusiewicz A., *Aleksander I. Wielki gracz car Rosji – król Polski*, Kraków 2015.
 Andrusiewicz A., *Trzeci Rzym. Z dziejów rosyjskiego nacjonalizmu*, Kraków 2019.
 Arkhanguelski A., *Alexandre I^{er}, le feu follet*, Paris 2000.
 Askenazy S., *Narada Aleksandra I z Polakami w Puławach w r. 1814*, w: idem, *Szkice i portrety*, Warszawa 1937.
 Barszczewska-Krupa A., *Rajmund Rembéliński na przełomie epok*, w: *Rajmund Rembéliński. Jego czasy i współcześni*, eadem, Warszawa 1989.
 Broda M., *„Zrozumieć Rosję”? O rosyjskiej zagadce-tajemnicy*, Łódź 2011.
 Burdziej B., *„Tytus Północy” – car Aleksander I w literaturze polskiej lat 1801-1826*, „Litteraria Copernicana” 2011, t. 7, nr 1, s. 18-49.

²² [J. Przybylski], *Do Jaśnie Oświeconego Książęcia Józefa Poniatowskiego, Ministra Wojny Księstwa Warszawskiego, Jenerała Dywizji, Naczelnego Dowódcy Wojsk Polskich i Galicyjsko-Francuskich, Wielkiej Wstęgi Legionu Honorowego tudzież Wielkiego Krzyża Wojskowego i wielu innych orderów Kawalera etc., etc. Z hołdem uszanowania i wdzięczności przy ofiarowaniu starodawnej chorągwi miejskiej w doroczną oktavę koronacji Cesarza Napoleona Wielkiego*, Kraków 1809, kart nlb. 3.

²³ J. Czuby, *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795-1815)*, Warszawa 2005, s. 669.

- Czubaty J., *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795-1815)*, Warszawa 2005.
- Dąbrowicz E., *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800-1861*, Białystok 2009.
- Filatova N., *Car Aleksander I w literaturze polskiej*, „Przegląd Humanistyczny” 2011, nr 4.
- Kallai Z., *The Twelve-Tribe Systems of Israel*, „Vetus Testamentum” 1997, t. 47, nr 1, <https://doi.org/10.1163/1568533972651946>.
- Kargol A., *Dwa pierwsze wieki wolnomularstwa w Krakowie*, „Państwo i Społeczeństwo” 2010, nr 2.
- Kuźmich Lubawski M., *Istorija carstwowanija Jekatieriny II*, S. Pietieeburg 2001.
- Lazari A., *Czy Rosja będzie Trzecim Rzymem? Studia o nacjonalizmie rosyjskim*, Katowice 1995.
- Łątka J.S., *„Boże coś Polskę...”. Jego Cesarsko-Królewska Mość Aleksander I*, Kraków 1997.
- Mazuś M., *Koncepcje ideologiczne „Moskwa – III Rzym” oraz „Kijów – II Jerozolima” w ujęciu porównawczym*, „Slavia Orientalis” 2015, t. 64, nr 3.
- Reiss J., *Almanach muzyczny Krakowa 1780-1914*, t. 1, Kraków 1939.
- Składanek B., *Historia Persji*, t. 1: *Od czasów najdawniejszych do najazdu Arabów*, Warszawa 2014.
- Wodzicki S., *Pamiętniki*, Kraków 1888.
- Z Krakowa dnia 25 września 1814 roku w niedzielę*, „Gazeta Krakowska” 1814, nr 77.

THE POETIC ACLAMATION OF JACEK IDZI PRZYBYLSKI ON THE TSAR`S ALEXANDER I PASSAGE THROUGH KRAKOW IN 1814

The paper is devoted to overview of a not well-known text of Jacek Idzi Przybylski, which was written in relation to the visit of the tsar Alexander I, who was on the way to Vienna for the peace congress. According to information included in title, the text was sung on September 19th 1814 in synagogue located in Kazimierz, Kraków. To emphasize the communitarian dimension of the psalm-like prayer, the lyric narration is led by the representatives of the Twelve Tribes of Israel – descendants of the patriarch Jacob. They ask God for the prosperity for the Russian emperor, in whom Poles placed their hopes for the improving the national destiny. In view of the radical changes in political situation which have occurred after downfall of Napoleon, tsar Alexander I was recognized as the reviver of the motherland and the guarantor of the freedom. Przybylski`s text depicts this social atmosphere and can be classified into the numerous group of panegyrics dedicated to Russian ruler.

Keywords: acclamation, Aleksander I, Jacek Idzi Przybylski, Krakow, imploring psalm, twelve generations of Israel, Russia, Congress of Vienna

O Krakowie, regionie, twórcach

Aleksandra Norkowska 

UNIwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Kraków (sensualny) w literaturze oświecenia

Rekonesans

Pomimo iż obraz Krakowa utrwalony w rodzimej literaturze doczekał się licznych omówień¹, to kwestia ta nie została jeszcze w pełni przeanalizowana przez badaczy piśmiennictwa Wieku Świata. W szkicach i rozprawach wyeksponowano głównie kontekst historyczny, który w szczególny sposób zaważył w okresie późnego oświecenia na literackiej wizji grodu pod Wawelem². Pisarze powiązali losy tego

¹ Wśród publikacji zawierających omówienie nie tylko wizji nadwiślańskiego grodu, ale i obrazu miasta powstałego w epokach dawnych szczególne znaczenie ma monografia Elwiry Buszewicz (*Cracovia in litteris. Obraz Krakowa w piśmiennictwie doby odrodzenia*, Kraków 1998). Najnowsze studia i szkice dotyczą tekstów pochodzących z okresu Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego, w których motyw Krakowa zyskał wiele realizacji. To między innymi artykuł Hanny Ratusznej („Pejzaż wspomnień” – *zaułki i ulice Krakowa w poezji Maryli Czerkawskiej*, w: *Ulica – zaułek – bruk. Z problematyki miasta w literaturze drugiej połowy XIX i początku XX wieku*, red. A. Janiak-Staszek, K. Badowska, Łódź 2013, s. 310-320) oraz Marcelego Olmy (*Obraz Krakowa w języku poetyckim Wincentego Byrskiego*, „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica*” 2019, t. 14, s. 142-156). Ważnym odniesieniem dla przedmiotu niniejszych rozważań jest tekst Katarzyny Krzyścin-Zagólskiej (*Złe dźwięki. Literacki pejzaż akustyczny Krakowa na przełomie i w początkach XX wieku*, „*Media i Społeczeństwo*” 2019, nr 11, s. 103-113). W dalszej części rozprawy przywołuję również wybrane artykuły dotyczące różnych realizacji literackiego wyobrażenia miasta mitu, które zebrano w tomie *Kraków. Miejsce i tekst*, red. A. Ogonowska, M. Roszczyńska, Kraków 2014.

² Zob. między innymi T. Kostkiewiczowa, *Z problematyki gatunkowej polskiego poematu opisowego*, w: *Styl i kompozycja*, red. J. Trzynadłowski, Wrocław 1965; D. Ratajczakowa, *Wawel: scena narodowej tragedii*, w: *Przestrzeń i dramat w przestrzeni teatru*, Poznań 1985; B. Czwór-nóg-Jadczał, *Historia „serdeczna” ojczyzny, czyli „Okolice Krakowa”*, w: eadem, *Klasyk aż do śmierci. Twórczość literacka Franciszka Wężyka*, Lublin 1994, s. 99-114; M. Cieński, *Pejzaże oświeconych. Sposoby przedstawiania krajobrazu w literaturze polskiej w latach 1770-1830*, Wrocław 2000 (rozdział: *Kreacja pejzażu w poezji Franciszka Karpińskiego. Krajobraz w wyobraźni i w twór-*

tracącego stopniowo od XVII stulecia na znaczeniu królewskiego miasta z dramatycznymi dziejami Rzeczypospolitej³. Odnosząc się do wydarzeń, które doprowadziły do zniewolenia polskiego narodu przez państwa zaborcze, kreślili wyrazistą wizję grodu Kraka. Ta zaś, utrwalona w literaturze, wzmacniała siłę oddziaływania tego tekstu miejskiego odczytywanego przez wieki jako symbol polskiego patriotyzmu i religijności⁴. Na fakt dostarczania przez utwory tworzywa symbolice i wspólnotowej pamięci w czasach trudnych dla narodu zwróciła uwagę Teresa Kostkiewiczowa⁵. Uczona swoje rozważania na temat wyobrażeń przeszłości indywidualnej i zbiorowej w literaturze drugiej połowy XVIII wieku poprzedziła stwierdzeniem, iż późniejsze realizacje *memorii* „związane były z nową, nieznaną wcześniej koniunkturą dla refleksji o przeszłości, pamiętaniu i upamiętnieniu, która [...] odmiennie modelowała spojrzenie na dzieje narodowe i doświadczenia indywidualne”⁶. Tego zjawiska dowodzą prace Moniki Stankiewicz-Kopeć, która analizowała proces kształtowania się nowej świadomości miasta historycznego w pierwszych dekadach XIX wieku. Badaczka wyróżniła przyczyny, dla których to Kraków (a nie Warszawa) zaczął w latach dwudziestych „pełnić ważną funkcję ponadzaborową, stając się «szacowną skarbnicą narodowych pamiątek»”⁷. To jednolite wyobrażenie zostało szczególnie silnie utrwalone w liryce i dramacie, choć i tam wybrzmiewa-

kości sentymentalisty, s. 213-214; *W okolicy Krakowa: Franciszek Wężyk i Kazimierz Brodziński*, s. 212-231); B. Guzik, *Podróże literackie do Doliny Prądnika*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2007, t. 7, s. 81-94; A. Kowalczyk, *Historia zapisana w nadwiślańskiej ziemi. „Okolice Krakowa” Franciszka Wężyka*, w: *Kraków. Miejsce i tekst*, s. 79-88; T. Jędrzejewski, „Rzeki polskie” *Kajetana Jaksy Marcinkowskiego – poemat ku źródłom narodowości*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2015, nr 5: *Rzeki*, s. 441-454; A. Nurzyńska-Kozak, *Wędrówki w czasie i przestrzeni. „Podróż do Krakowa i jego okolic. List do J[os]a[fa]ta O[świeconej] księżny Barbary z Duninów Sanguszkowej, marszałkowej w[ielkiej] W[ielkiego] Ks[ie]stwa Lit[ewskiego]”*, w: *Czytanie Karpińskiego*, cz. 2, red. B. Mazurkova, T. Chachulski, Warszawa 2017.

³ Zespół najbardziej znanych utworów poświęconych Krakowowi w całości lub w obszernych fragmentach, które powstały w czasach oświecenia, współtworzą następujące tytuły: F. Karpiński, *Podróż do Krakowa i jego okolic*; J.P. Woronicz, *Blechowice. Sielanka*; F. Gawdzicki, *List do s[to]licy Krakowa*; J.I. Przybylski, *Wyżynek na Piaskach przy Krakowie*; A.J. Czartoryski, *Bard polski 1795 r.*; K. Koźmian, *Do tańczącego Krakowa*; K.J. Marcinkowski, *Rzeki polskie*; F. Wężyk, *Okolice Krakowa* czy też anonimowy utwór *Do dam krakowskich z okazji kawalkady*.

⁴ Zagadnienie to poruszył między innymi Paweł Kubicki (*Symbolika Krakowa między nowoczesnością a ponowoczesnością*, w: *O Krakowie raz jeszcze*, red. K. Frysztacki, Z. Mach, Kraków 2008).

⁵ T. Kostkiewiczowa, „*Kościół nieprzerwanej pamięci*”. *Reprezentacje zbiorowej pamięci o przeszłości w II połowie osiemnastego wieku*, w: eadem, *Mnemozyne i córki. Pamięć w literaturze polskiej drugiej połowy XVIII wieku*, Toruń 2019, s. 162-165.

⁶ Eadem, *Uwagi wstępne*, w: eadem, *Mnemozyne i córki...*, s. 25.

⁷ M. Stankiewicz-Kopeć, *Literackie forpoczątki nowej świadomości urbanistycznej i cywilizacyjnej*, w: eadem, *Miasto i cywilizacja w kontekście sporów modernizacyjnych w piśmiennictwie polskim lat 1800-1830. Studia*, Kraków 2018, s. 163.

ją – obok powszechnie uwydatnionego odczucia przygnębienia i smutku – ironiczne, zabarwione sarkazmem tony (K. Koźmian, *Do tańczącego Krakowa*⁸). Pisarze, kreśląc wyobrażenie Krakowa, nie sięgali jedynie po tę czytelną, „zikonizowaną” wizję⁹. W tekstach literackich utrwalano jednocześnie obraz miasta, które mimo iż utraciło swą uprzywilejowaną pozycję stołecznego ośrodka Rzeczypospolitej, pozostawało miejscem „żywym”. Trwająca kilkanaście lat, za panowania Zygmunta III Wazy, przeprowadzka dworu królewskiego z Wawelu do Warszawy minęła niemal bez echa¹⁰. Na fakt ten zwróciła uwagę Elwira Buszewicz, omawiając obraz metropolii Sarmatów w piśmiennictwie staropolskim¹¹. W oświeceniowych kompendiach polskich i obcych prezentujących Kraków jako miasto posiadające przywilej koronowania władców, organizowania ich pochówków i stosownego uczczenia przypomniano dzieje podwawelskiego grodu i wskazywano na dowody jego dawnej świetności¹². Obszerny opis miasta, a szczególnie inicjatyw podejmowanych przez jego mieszkańców w pierwszych dziesięcioleciach XIX stulecia, został zawarty w *Die Allgemeine Encyclopädie der Wissenschaften und Künste* (S. 1, Bd. 21, 1830)¹³. Jego autor [Jerzy Samuel?] Bandtke, przedstawiając burzliwe dzieje miasta, zaprezentował je jako tętniący życiem stołeczny ośrodek Rzeczypospolitej Krakowskiej (1815-1848), który podlegał procesom urbanizacyjnym. Badacze, pisząc o historii Krakowa w czasach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego i w pierwszych trzech dekadach XIX wieku, wskazują na jego silne oddziaływanie na lokalną społeczność, nie tylko po kongresie wiedeńskim, ale również wcześniej, gdy pełnił on funkcję siedziby Gubernium Krajowego dla Galicji Zachodniej (1796-1803), stolicy departamentu krakowskiego (1809) i siedziby rządu Księstwa Warszawskiego (1813-1815). Jerzy Snopek zwrócił uwagę na fakt, iż ze względu na potencjał

⁸ Ten utwór Koźmiana uznany został przez Piotra Żbikowskiego za „jeden z najlepszych liryków patriotycznych” (P. Żbikowski, *Kajetan Koźmian (1771-1856)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1996, s. 425).

⁹ M. Dajnowski, *Między niedostatkiem tekstu a nadmiarem mitu: Kraków*, w: *Kraków. Miejsce i tekst*, s. 20. Badacz zwraca uwagę na niejednorodność mitycznej wizji miasta w literaturze współczesnej.

¹⁰ Wyrazem silnych animozji między miastem rezydencjonalnym polskich władców a stolicą są między innymi dwa utwory powstałe pod koniec XVIII stulecia: J.E. Minasowicz, *Kraków i Warszawa. Paralellon*; A. Feliński, *Na powstanie Krakowa i Warszawy*.

¹¹ E. Buszewicz, *op. cit.*

¹² Zob. na ten temat: A. Norkowska, *Obraz Krakowa w publikacjach encyklopedycznych i słownikowych (1733-1830)*, w: *Przybylski i inni. O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*, cz. 1, red. R. Dąbrowski, Kraków 2019, s. 31-47.

¹³ [J.S.?] Bandtke, *Crakau (Krakow)*, w: *Die Allgemeine Encyclopädie der Wissenschaften und Künste in alphabetischer Folge von genannten Schriftstellern gearbeitet und herausgegeben von J.S. Ersch und J.G. Gruber Professoren zu Halle*, S. 1, Bd. 21: *Caberea–Cryptostoma*, Leipzig 1830, s. 426-429.

kulturalno-naukowy postrzegać go należy jako centrum „prowincji oświeconej”¹⁴. Teresa Kostkiewiczowa wykazała zaś, że Kraków był „miejszem poddawanego refleksji konfrontowania podstawowych idei oświecenia z potrzebami regionu”¹⁵. Po trzecim rozbiorze uwydatniło się to jego ponadregionalne, symboliczne znaczenie. Pejzaż wyobrażeniowy podwawelskiego grodu pojawiający się w różnorodnych gatunkowo utworach epoki został zbudowany głównie za pomocą odniesień do jakości wizualnej i słuchowej. Niniejsze rozważania dotyczą sposobów opowiadania o przestrzeni urbanistycznej odbieranej za pośrednictwem bodźców sensualnych. Przedmiotem uwagi stały się przyświecające autorom cele i wykorzystane przez nich techniki opowiadania o mieście, którego historia obfitowała w dramatyczne wydarzenia, a codzienność późnego oświecenia dostarczała dowodów na postępujące procesy cywilizacyjne (modernizację przestrzeni i życia społecznego)¹⁶.

Narrator *Podróży do Krakowa i jego okolic* (1788), jednego z najbardziej znanych utworów czasów stanisławowskich poświęconych stołecznemu ośrodkowi, który Franciszek Karpiński skierował do Barbary z Duniniów Sanguszkowej, utrwalił pierwsze wrażenie, jakiego doznał, gdy zbliżając się od strony Warszawy, dostrzegł cel swej wyprawy: „Więcej nad milę dojeżdżając do Krakowa, już widzieć można to sławne i obronne od tysiąca lat miasto”¹⁷. W późniejszym fragmencie listu odnotował, że gdy przekroczył miejskie mury i wjechał w „tę ludu i wież gromadę” (s. [6]), ogarnął go podziw („szanowne upokorzenie”, s. [6]) dla mieszkańców i wspaniałości budowli, które przywoływały wspomnienie wydarzeń i postaci historycznych. Mimo iż przestrzeń urbanistyczna nosiła niezagojone jeszcze blizny po okaleczeniach, których dokonały przetaczające się przez Kraków od XVII do początków XIX stulecia działania wojenne, to miasto, szczególnie w późnym oświeceniu, przemawiało w sposób czytelny mitem stolicy dynastycznej i duchowej. Najważniejszą dominantę architektonicznej i urbanistycznej scenerii biednego i zrujnowanego Krakowa w literackiej wizji czasów oświecenia stanowiły wieże. Górujący nad zespołem urbanistycznym zamek na Wawelu, obiekty sakralne czy też baszty usytuowane wzdłuż murów miejskich przyciągały wzrok przybywają-

¹⁴ J. Snopek, *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia 1750-1815*, Warszawa 1992.

¹⁵ T. Kostkiewiczowa, *Centrum – prowincja? Notatki na temat oświecenia w regionie krakowskim*, w: *Przybylski i inni...*, s. 24; tam obszerna literatura przedmiotu.

¹⁶ O Krakowie jako „mieście pamięci” i zachodzących w nim przemianach przestrzeni urbanistycznej zob. M. Stankiewicz-Kopeć, *op. cit.*, s. 161-188; eadem, *Modernizowanie przestrzeni historycznych. Kraków początkowych dekad XIX wieku w refleksji Ambrożego Grabowskiego*, w: *Przybylski i inni...*, s. 75-94.

¹⁷ F. Karpiński, *Podróż do Krakowa i jego okolic. List do [[aśnie] O[świeconej] księżny Barbary z Duniniów Sanguszkowej, marszałkowej w[ielkiej] W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego]*, Warszawa 1788, s. [5]. Fragmenty utworu cytowane w tekście pochodzą z tego wydania.

cych z różnych stron podróżnych. Podmiot liryczny wypowiadający się w sielance *Wyżynek na Piaskach przy Krakowie* Jacka Idziego Przybylskiego (1795) dostrzega podczas pobytu w podkrakowskim folwarku widniejący w oddali „wieżaty”¹⁸ zarys miejskich zabudowań. Osoba mówiąca w wierszu *Bolechowice* Jana Pawła Woronicza (1784), podziwiając stołeczny gród od strony Rowu Krzeszowickiego, na terenie którego mieściła się wskazana w tytule wieś stanowiąca własność biskupstwa, również wyróżnia wyrastające ponad miejską zabudowę budynki. Ten imienny utwór stanowiący podarunek późniejszego zwierzchnika diecezji krakowskiej dla Józefa Olechowskiego, ówczesnego archidiakona kapituły katedralnej, zawiera obraz średniowiecznych miejskich murów i wież „wieczystych”¹⁹ (w. 119), na których szczytach „migocą złociste” (w. 120) krzyże. Stylistyka układu urbanistycznego z licznymi świątyniami wyrastającymi ponad dachy pozostałych budynków, którą odzwierciedlano w literaturze, pozwalała między innymi oddać sakralny charakter idei budującej mit Krakowa. „Bóg z tobą! Tysiąc krzyżów zdobi twoje szczyty!”²⁰ – w ten sposób powitał podwawelski gród podmiot liryczny, z którego obszernych monologów zbudowany został poemat *Rzeki polskie* Kajetana Jaksy Marcinkowskiego (powst. 1821). W jednej z jego części (*Wisła*) bard „wystylizowany na [...] depozytariusza”²¹ zbiorowej pamięci, docierając z nurtem najdłuższej polskiej rzeki do Krakowa, zwraca uwagę na jedną z katolickich świątyni usytuowaną na Kleparzu. Wspomina o cudzie, jaki wydarzył się w XVI wieku za sprawą patrona kościoła – św. Floriana. Dowodem na to, że obrońca chrześcijan prześladowanych przez cesarza Dioklecjana ma nadal w swej pieczy tych, którzy potrzebują pomocy, jest ocalenie przez niego przed pożogą dawnej stolicy Rzeczypospolitej. Ten „święty wojownik” (s. 10), którego relikwie sprowadził nad Wisłę Kazimierz Sprawiedliwy, ukazał się nad miastem i ugasił pożar za pomocą wody, którą była wypełniona konew – atrybut świętego²².

¹⁸ J.I. Przybylski, *Sielanka Wyżynek na Piaskach przy Krakowie*, Kraków 1795, cyt. za: J. Snopek, *Jacek Idzi Przybylski (1756-1819)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1994, s. 225. Fragmenty utworu cytowane w tekście pochodzą z tego wydania. Opis tego folwarku należącego do miasta zob. *Nieruchomości miasta Krakowa w czasach Sejmu Czteroletniego. Opis z 1792 roku*, wyd. K. Follprecht, Kraków 2007, s. 4750.

¹⁹ J.P. Woronicz, *Bolechowice. Sielanka*, w: idem, *Pisma wybrane*, wstęp, wybór i komentarz M. Nesteruk, Z. Rejman, Warszawa 1993, s. 72. Fragmenty utworu cytowane w tekście pochodzą z tego wydania.

²⁰ K.J. Marcinkowski, *Rzeki polskie. Poema pomniki sławy narodowej opiewające, napisane w roku 1821*, Warszawa 1826, s. 10. Pozostałe fragmenty poematu cytuję w tekście według tego wydania.

²¹ T. Jędrzejewski, *op. cit.*, s. 453. Zob. też J. Kamionka-Straszakowa, *Zbłąkany jeździec. Z dziejów romantycznej topiki*, Wrocław 1992, s. 112-114.

²² Historię tę zawarł w swym dziele Piotr Hiacynt Pruszczyński (*Klejnoty stołeczne miasta Krakowa, albo kościoły i co w nich jest widzenia godne i znacznego przez [...] krótko opisane, powtórnie*

Przywołanie wznoszących się ku niebu budowli miało dowieść nie tylko sakralnego charakteru miasta. Porządek przestrzenny ukazany głównie w utworach poetyckich odzwierciedla też porządek czasowy. Kraków jawi się jako miasto wspa- niałej przeszłości, którą współtworzyli również mądrzy władcy Rzeczypospolitej i dzielni obrońcy. O odwadze krakowian wspomniał Franciszek Wężyk, który w po- emacie opisowym *Okolice Krakowa* (powst. 1809-1813) posiłkował się wizją „wy- sokich baszt mocnego”²³ grodu. Osoba wypowiadająca się w utworze wskazała na użytkowe funkcje budowli, z których legendarna Wanda mogła obserwować przy- bliżające się do Wawelu hufce Rytygiera, króla Alamanów²⁴. W poemacie *Bard pol- ski 1795 r.* Adama Jerzego Czartoryskiego uwagę podmiotu lirycznego przykuwają „smutne [...] wieże Krakowa”²⁵ (w. 91). Wykorzystany przez autora zabieg retorycz- ny posłużył do uwydatnienia tragicznej sytuacji, w jakiej znalazła się Rzeczpospo- lita pod koniec XVIII wieku. Wyobrażenie górujących nad miejską zabudową form architektonicznych, współodczuwających ból spowodowany utratą państwowości, oddaje emocje dwóch występujących w utworze wędrowców. W tym fragmencie poematu zawierającego wątki osjaniczne to nie przyroda, ale wytwory kultury sta- nowią elementy rezonujące²⁶ odczucia „ja” lirycznego i barda, który towarzyszy mu w poźegnalnej podróży po kraju.

Pisarze oświecenia poruszający temat Krakowa wyróżniali też inne budow- le współtworzące fizykalną przestrzeń miasta. Karpiński we wspomnianym liście, który skierował do „protektorki i babki [swego] wychowanka”²⁷ Romana Sanguszki, wskazał na kilka z „bliższych i dawniejszych wieków osobliwości miasta” (s. [11]). Wymienił wśród nich kościoły, w których pochowano osoby zasłużone nie tylko dla miasta czy regionu, budynki uniwersytetu (w latach osiemdziesiątych XVIII wieku

zaś z pilnością przejrane i do druku z additamentem nowych kościołów i relikwii ś[więtych] podane, Kraków 1745).

²³ F. Wężyk, *Okolice Krakowa. Poema*, Kraków 1820, s. 45. Fragmenty utworu cytowane w tekście pochodzą z tego wydania.

²⁴ O wielkości władców zasiadających na Wawelu przekonuje też podmiot liryczny w utworze Franciszka Karpińskiego:

Z tych okien patrząc na ziemię,
dzielne Jagiellona plemię,
za jednym ręki skinieniem
świat mu się chyli ze drżeniem [...].
(*Podróż do Krakowa...*, s. [9]).

²⁵ A.[J.] Czartoryski, *Bard polski 1795 r.*, wyd. i wstęp J. Kallenbach, Brody [1912], s. 44.

²⁶ O powiązaniach poematu Czartoryskiego z *Pieśniami Osjana* zob. między innymi: J. Klei- ner, *Sentymentalizm i preromantyzm. Studia inedita z literatury porozbiorowej 1795-1822*, wyd. z rękopisu i oprac. J. Starnawski, Kraków 1975; P. Żbikowski, *Kiedy rozpacz staje się rzeczywistością. Uwagi o poemacie Adama Jerzego Czartoryskiego „Bard polski”*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 3, s. 25-56.

²⁷ A. Nurzyńska-Kozak, *op. cit.*, s. 271.

Szkoły Głównej Koronnej) i kamienice („wspaniałe domy”) patrycjatu. Próżno szukać szczegółowych ich opisów. Twórca czasów stanisławowskich wzmiankuje o nich głównie w celu pochwały mieszkańców miasta – dawnych władców spoczywających na Wawelu, członków środowiska akademickiego, osobistości związanych z miastem okresowo lub na stałe. Wybrane elementy urbanistycznej przestrzeni wykorzystane są przez Karpińskiego do snucia refleksji o ludziach tworzących historię stołecznego ośrodka Rzeczypospolitej. Jest on bowiem „dawnym grobowiskiem bohaterów, siedliskiem uczonych, gospodą albo mieszkaniem ludzi naczelnych” (s. [8]).

Autorzy utworów literackich, w których zawarta jest wizja Krakowa, inkrustowali przestrzeń podwawelskiego grodu obrazami natury²⁸. We wspomnianym utworze sentymentalnego poety przyroda zdaje się ofiarowywać mieszkańcom swe najcenniejsze dary. Liryczne „ja” przekonuje, że „szczęśliwemu” (F. Karpiński, *Podróż do Krakowa i jego okolic*, s. [6]) usytuowaniu, ziemi urodzajnej i bogatej w kruszce, rudy metali, surowce budowlane i chemiczne (srebro, miedź, żelazo, marmur, sól) miasto zawdzięcza swój rozkwit. Pisarze poruszający temat położenia Krakowa wskazują na warunki krajobrazowe, zauważając przy tym, iż przyroda zdaje się go nie tylko otulać, ale i upiększać. O podwawelskim grodzie rozłożonym „w rozkosznej równinie” pisał Jacek Idzi Przybylski (*Wyzynek...*). Jakub Jasiński w poemacie heroikomicznym *Sprzeczeki* powstałym, podobnie jak i sielanka krakowskiego akademika, w ostatniej dekadzie XVIII stulecia wysławiał „Krakowa piękne okolice”²⁹ (IV, w. 190). Franciszek Wężyk zaś, omawiając ponad trzydzieści lat później „status polityczny, społeczny i gospodarczy”³⁰ miasta, wspominał o przyjemnych wrażeniach wizualnych, których źródłem był krajobraz roztaczający się wokół ówczesnej stolicy Rzeczypospolitej Krakowskiej: „Pyszne [...] widoki rozweselają umysł i oko”³¹ (*Mieszkaniec Krakowa do mieszkańca Warszawy*). Ten twórca późnego oświecenia zawarł też w jednym z napisanych przez siebie dramatów literackie wyobrażenie wpływu zjawisk zachodzących w naturze na doznania wzrokowe. Podobnie jak uczynił to Woronicz w napisanej przez siebie w latach osiemdziesiątych XVIII wieku sielance *Blechowice*, tak i autor wydanej czterdzieści lat później tragedii, opisującej bohaterską postawę legendarnej obrończyni miasta, skierował uwagę czytelnika na oświetlone słonecznymi promieniami strzeliste budowle:

²⁸ E. Buszewicz, *op. cit.*

²⁹ J. Jasiński, *Sprzeczeki. Poemat w sześciu pieśniach*, rkps Biblioteki Polskiej Akademii Nauk „dawnej Polskiej Akademii Umiejętności” w Krakowie, sygn. 1280, s. [19]. Fragmenty poematu cytuję w tekście według tego rękopisu.

³⁰ D. Ratajczakowa, *Franciszek Wężyk (1785-1862)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, s. 316.

³¹ [F. Wężyk], *Mieszkaniec Krakowa do mieszkańca Warszawy*, Kraków 1829, s. 16. Fragmenty tej politycznej broszury cytuję w dalszej części rozważań według tego wydania.

Ledwie pierwszy blask słońca od Tatrów odbity,
 Pozłocił wież Krakowa okazałe szczyty [...]³².

(F. Wężyk, *Wanda*, I, sc. 1, w. 1-2)

Wykorzystany tu obraz *lumina solis*, odnoszący się do zjawiska wizualnego, którego źródłem są promienie odbite od położonych w oddali tatrzańskich szczytów, spełnia nie tylko funkcje estetyczne. Przyrównanie obiektów materialnych stanowiących dzieło człowieka do najwyższych miejsc, jakie stworzyła natura, miało służyć podkreśleniu wielkości i wspaniałości miasta.

Mimo iż w utworach literackich wskazywano niejednokrotnie na malownicze usytuowanie grodu Kraka wynikające z ukształtowania terenu i bliskości Karpat, to najważniejszym elementem świata przyrody, który stanowił tworzywo literackiej wizji Krakowa, były obrazy Wisły – tej „królowej polskich strumieni” (F. Wężyk, *Mieszkaniec Krakowa do mieszkańca Warszawy*, s. 21). Większość twórców ograniczyła się do sięgnięcia po zakorzeniony w tradycji motyw rzeki, w którym łączono skojarzenia topograficzne i mitologizujące. Karpiński zauważył powiązania lokalizacji miasta z wykorzystaniem Wisły jako drogi wodnej umożliwiającej przewóz osób i towarów („spławna [...] pod same mury jego [Krakowa] ociera się”; *Podróż do Krakowa i jego okolic*, w. [6]). W utworze Wężyka zostało z kolei zamieszczone poetyckie wyobrażenie odzwierciedlające codzienny widok, gdy „o wieże i Wawelu skały, / modra woda roztraca pieniące się wały” (*Okolice Krakowa*, s. 6). Kajetan Jaksza Marcinkowski sięgnął po upersonifikowany obraz rzeki, w którym – niosący zniszczenie wodny żywioł – ograniczony ukształtowanym przez wieki korytem, przybliżając się do miasta, pokornieje i oddaje mu hołd. Widok ten wywołał zdziwienie wypowiadającego się w poemacie podmiotu: „Co widzę? Wisła groźna w ciągu całej drogi / tu korna tylu świątyń boski[e] myje progi” (*Rzeki polskie*, s. 10). W pierwszej części utworu, w której trasę wędrówki barda głoszącego piękno i dzieje rodzinnej ziemi wyznacza nurt najdłuższej polskiej rzeki, to właśnie Kraków, wśród mijanych po drodze miejscowości (tytułowych „pomników sławy narodowej”), ukazany został jako miejsce święte. Autor powstałego w drugiej dekadzie XIX stulecia poematu zaprezentował gród pod Wawelem jako przestrzeń sakralną, nasączoną historią męznego narodu, który utracił państwo, ale nie utracił ducha. Podmiot liryczny, płynąc z nurtem Wisły, dociera do miasta, które czci św. Stanisława męczennika i usypuje wzniesienie stanowiące znak pamięci o Tadeuszu Kościuszcze, przywódcy insurekcji 1794 roku. W odróżnieniu od zaprezentowanego w *Rzekach polskich* obrazu Warszawy („powabnej stolicy”, s. 35), w której obok pamiątek przeszłości wiele jest śladów dowodzących aktywności jej ówczesnych mieszkańców, w tym „najdawniejszym, [...] sędziwym” (s. 9) polskim mieście pobrzmiwają jedynie echa

³² F. Wężyk, *Wanda*, Kraków 1826, s. 5.

historii. Wspomnienie współczesnych Marcinkowskiemu krakowian („wdzięczni i nieodrodni Lechitowie nowi”, s. 10) również nie kieruje uwagi czytelnika ku teraźniejszości czy przyszłości tego miasta³³. Poemat utrwała, i zarazem wzmacnia, postrzeganie Krakowa jako miejsca narodowej pamięci – przestrzeni wspólnotowego cierpienia po stracie ojczyzny, „bólu patriotycznego”³⁴.

Analiza architektoniczno-urbanistycznej wizji miasta wspartej obrazami okolicznej przyrody (między innymi „siwe szczyty” wysokich Tatr, „połysk Wisły błady” – F. Wężyk, *Okolice Krakowa*, s. 16) umożliwiła dostrzeżenie powiązanych z nią, choć nielicznych, wyobrażeń świetlnych. Źródłem jasności w przestrzeni urbanistycznej Krakowa nie było, jak w większości oświeceniowych tekstów literackich ukazujących życie w mieście, sztuczne światło, ale promienie słoneczne³⁵. Utkane z nich poetyckie wyobrażenia służyły między innymi uwydatnieniu piękna wielu strzelistych budowli. Zauważane już z oddali, nie tylko stanowiły architektoniczną ozdobę miasta, ale i odczytywane były przez zbliżających się ku niemu podróżnych jako dowód szczególnego znaczenia Krakowa. W piśmiennictwie epoki można wskazać nieliczne teksty, które świadczą o obrazowaniu przestrzeni fizycznej tego stołecznego ośrodka za pomocą odwołań do wrażeń barwnych³⁶. Rezultatem utrwalenia przez Woronicza doświadczenia niestabilności postrzegania wzrokowego spowodowanego przez bodziec świetlny, którego luminacja zmienia się w czasie, są migocące w słońcu „złociste” (*Bolechowice*, w. 120) krzyże wieńczące kościelne wieże. Widok tych najwyższych budynków w mieście, stanowiący źródło przyjemności wizualnej, został również odzwierciedlony przez Wężyka. Przywołany już w niniejszych rozważaniach dramat *Wanda* rozpoczyna obraz odzwierciedlający „pożłacane” (I, sc. 1, w. 2) kopuły świątyń dzięki słonecznym promieniom oświetlającym je u progu dnia. Autor poematu o ziemi krakowskiej, którego pochwałę „nader pięknego rymu”³⁷ zawarł w swym utworze Marcinkowski, starał się utrwalić

³³ W jednym z przypisów załączonych do pieśni pierwszej (*Wisła*) autor wyjaśnił, że „nowa ozdoba” miasta, o której wspomina, to pamiątka po przywódcy insurekcji 1794 roku, którą usypano na wzgórzu bł. Bronisławy. Fragment poematu dotyczący kopca Kościuszki powstał, jak zaznaczył Marcinkowski, w 1821 roku na samym szczycie wzniesienia (*Rzeki polskie*, s. 10, przyp. 3). Należy dodać, że prace budowlane związane z powstaniem usypiska zostały zakończone po dwóch latach.

³⁴ Określenia tego użył Marek Nalepa, omawiając motywy podejmowane w utworach należących do poezji porozbiorowej (M. Nalepa, „*Stan nasz terażniejszy nad śmiercią sama nieznośniejszy*”. *Żaloba po starcie ojczyzny i jej „przepracowanie”*, w: i d e m, *Rozpacz i próby jej przezwyciężenia w poezji porozbiorowej (1793-1806)*, Rzeszów 2003, s. 54).

³⁵ Więcej na ten temat A. Norkowska, *Sensualny obraz miasta*, w: eadem, *Miasto w piśmiennictwie polskiego oświecenia*, Bydgoszcz 2019, s. 211-228.

³⁶ Élodie Ripoll omawia sposoby opowiadania pisarzy o otaczającym świecie w epoce „nowej” epistemologii wizualnej, jaka nastąpiła w oświeceniu (É. Ripoll, *La couleur dans le roman des Lumières. Enjeux, emplois et évolutions*, „*Dix-huitième siècle*” 2019, t. 1, nr 51: *La couleur des Lumières*, s. 77-92).

³⁷ K.J. Marcinkowski, *op. cit.*, s. 12, przyp. 6.

odczucie głębokiego wzruszenia („rozrzewnienia” – F. Wężyk, *Okolice Krakowa*, s. 15). Jego bezpośrednią przyczyną były zjawiska wizualne związane z położeniem Ziemi względem centralnej gwiazdy Układu Słonecznego. Obrazy codziennych wschodów, a szczególnie zachodów słońca („zgon tęskny”) obserwowane z Góry św. Bronisławy, pozostającej wówczas jeszcze poza administracyjnymi granicami Krakowa, zostały ukazane jako źródło przyjemnych wrażeń wizualnych.

Portrety miasta i jego mieszkańców odzwierciedlające doznania wzrokowe (wzmocnione wywołanym wrażeniem barwnym) spełniają funkcje nie tylko estetyczne. Szczególnie wyraziste w swej wymowie są poetyckie wizje, w których wyobrażenie miejskiej architektury staje się ramą do opowiedzenia o tragicznych wydarzeniach. Katarzyna Kościewicz, omawiając utrwalone w utworach poetyckich drugiej połowy XIX wieku powiązania tematyki historycznej z przestrzenią urbanistyczną, stwierdziła, że „miasto, pojawiając się jako znaczące tło bohaterских czynów i patriotycznych postaw, jest po raz pierwszy w rodzimej twórczości lirycznej na taką skalę pozytywnie wartościowane”³⁸. Interesujące realizacje tego motywu, odwołujące się do jakości wzrokowej, zostały zawarte w literaturze oświecenia dotyczącej podwawelskiego grodu. Liryczne „ja” w *Rzekach polskich* porównuje dzieje dawnej polskiej stolicy do historii walecznego Saguntu (Sagunto) położonego w Walencji – miasta, które poniosło wiele ofiar, walcząc z atakującymi je Kartagińczykami bądź Arabami. Zawarty w poemacie Marcinkowskiego obraz krwi płynącej strumieniami przez Kraków („zryły go napastników nieraz krwawe strugi”, s. 11) służy wskazaniu na bohaterską postawę tych mieszkańców, którzy w obronie miasta tracili zdrowie i życie. Po motyw krwi przelanej podczas walki sięgnął niemal sześćdziesiąt lat wcześniej autor *Lamentacji Jeremiasza nad Krakowem*. Ten anonimowy twórca, być może świadek lub uczestnik walk toczonych podczas konfederacji barskiej, opisał zakończony sukcesem atak Rosjan, do którego doszło w 1768 roku. W nawiązującym do biblijnej Księgi Lamentacji utworze przywołującym to traumatyczne wydarzenie pojawia się wyobrażenie krwi, które potęguje efekt cierpienia. Poetycka wizja uwydatnia dzielną postawę Polaków, z którymi w bezwzględny sposób rozprawił się nieprzyjaciół:

Ach, cne miasto, Krakowie, tyś królów stolicą,
Teraz krew polska płynie każdą twą ulicą!

³⁸ K. Kościewicz, *Kamień i krew. Obraz miasta – świadka historii w poezji polskiej drugiej połowy XIX wieku*, w: *Od poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk, Białystok 2012, s. 273. Badaczka wsparła dokonaną przez siebie analizę dociekaniem Elżbiety Rybickiej, która omówiła sposoby wyrażania w literaturze pamięci (zbiorowej lub indywidualnej) dotyczącej konkretnych przestrzeni (E. Rybicka, *Miejsce, pamięć, literatura (w perspektywie geopoetyki)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 1-2).

Nie tak mury od cegieł rumieniec wydają,
Jak[o] od krwi rozlanej farby ci dodają³⁹.
(w. 19-23)

Metaforyczny obraz upamiętniający dramatyczne losy krakowian aktywizuje zmysły odbiorców wiersza. Autor wprowadza wymowne, a jednocześnie oryginalne porównanie. Barwa najważniejszego z materiałów budowlanych, z którego wykonano między innymi miejskie fortyfikacje, sprawia wrażenie wypłowień wobec intensywnej czerwieni krwi płynącej przez Kraków niczym rwący potok. Zacytowany fragment utworu umożliwia zwrócenie uwagi nie tylko na sposób wykorzystania motywu krwi do przekazania treści martyrologicznych, co istotne, zyskujących na popularności w końcu XVIII stulecia. Ewokuje on bowiem jeszcze jedną, nadrzędną bodaj kwestię dotyczącą wieloznaczności terminu, który odnosi się do pojęcia „miasto”. Zaprezentowana dotąd w tych rozważaniach poetycka wizja Krakowa, utkana harmonijnie przez obrazy architektury i natury, została przeniknięta wzbudzającym niepokój wyobrażeniem odnoszącym się do utraconego życia wielu jego mieszkańców. Zwrócenie uwagi na większą esencjonalność koloru krwi, symbolu ofiary i męczeństwa⁴⁰, w odróżnieniu od wyblakłej barwy ceglanych murów, odsyła zarazem do przestrzeni wspólnotowego doświadczenia. To, że krew nie wsiąka w mury, ale je zewsząd opływa („[...] każdą twą ulicą!”), jest widocznym dowodem na to, iż miasto to również żywy organizm. Rozpatrywać je więc należy nie tylko w ujęciu architektoniczno-urbanizacyjnym, ale również w kategorii *civitas*. Obraz pokonanego przez Rosjan Krakowa, który – jak stwierdza podmiot liryczny innego anonimowego wiersza upamiętniającego to wydarzenie – mimo iż „wspaniały[,] jest teraz dobyty”⁴¹ (*Oda do wzięcia Krakowa*, w. 5), przypomina dobitnie o społecznym wymiarze miasta i przywołuje zakorzeniony już w antyku pogląd, że tworzą je nie (tylko) domy, ale i ludzie⁴². Stosunkowo rzadko pisarze oświecenia odzwierciedlali wrażenia barwne dotyczące wyglądu mieszkańców miast i przyjezdnych, określając kolor noszonej przez nich odzieży. Wśród tych nielicznych opisów wyróżnia się wielobarwny, choć oszczędny, obrazek przedstawiający krakowski Rynek podczas parady wojskowej. Zamieszczono go w wystawionym kilka razy na scenie dziele muzycznym (*Rywale, czyli capstrzyk w Krakowie*, 1786), do

³⁹ *Lamentacja Jeremiasza nad Krakowem 1768 A*, cyt. wg: *Literatura barska (antologia)*, wyd. drugie zupełnie zmien., oprac. J. Maciejewski, Wrocław 1976, s. 241.

⁴⁰ O różnorodnych funkcjach motywu krwi w kulturze zob. między innymi: J.P. Roux, *Krew. Mity, symbole, rzeczywistość*, tłum. M. Perek, Kraków 1994. Por. też: M. Kurkiewicz, *Tętno epoki. Miejsce i rola motywu krwi w literaturze Młodej Polski*, Bydgoszcz 2013.

⁴¹ *Oda do wzięcia Krakowa*, cyt. wg: *Literatura barska...*, s. 244.

⁴² Zob. więcej na ten temat między innymi: A. Norkowska, *Miasto w perspektywie leksykalno-semantycznej*, w: eadem, *Miasto w piśmiennictwie...*

którego libretto napisał Kacper Meczysławski. Bywalski, jeden z bohaterów opery, obserwując plac wypełniony tłumem, odnotował między innymi obecność „dam w różnych kolorach... czarne, niebieskie, białe, lilo [...]” (II, sc. 3)⁴³. W zapisie wrażeń wizualnych budujących obraz Krakowa w dobie oświecenia sięgano najczęściej po barwy nasycone treściami kulturowymi (złoto i czerwień). Aby wyrazić zachwyt, głównie nad pięknem wież wyrastających ponad miejską zabudowę, przywoływano wyobrażenie, które stanowiło nierzadko wyraz osobistego doświadczenia. Autorzy tekstów, chcąc oddać wizualne uroki budowli, odwoływali się do zjawisk optycznych, jakie zachodzą podczas dobowego obrotu Ziemi. Zmieniający się kąt padania promieni słonecznych uwydatnia w sposób szczególny symetrię i kolor budynków. Wrażenie wizualne odwołujące się do ciepłej barwy złota i optycznej właściwości materialnych wytworów człowieka (kopuły świątyń i krzyże) kontrastowało z wizją natury przedstawionej za pomocą zimnych barw – ciemnoniebieskiej (toń Wisły) i białoszarej (wierzchołki Tatr). Materialne światło, które odbijały powierzchnie kościelnych wież, leżało u podstaw nie tylko doświadczenia estetycznego. Odzwierciedlony efekt migotania i połysku połączonych ze złotem oraz wskazanie na wysokość budowli sprawiały, że Kraków emanował duchowością (światłem transcendentnym) i przywołał pamięć dawnej Rzeczypospolitej. Temu celowi posłużył również obraz purpury (*Lamentacja Jeremiasza nas Krakowem 1768 A.*, w. 5) stanowiącej od czasów rzymskich prerogatywę władzy świeckiej⁴⁴. W literaturze epoki dzięki wyróżnieniu stopnia nasycenia koloru możliwe było sugestywne wskazanie na intensywną czerwień, która symbolizuje przelaną niewinnie krew ofiar, a zarazem, co istotne, życiodajną siłę wypełniającą podwawelski gród.

Sposób profilowania audiosfery Krakowa, podobnie jak wizja miasta utrwalona w literaturze przełomu XVIII i XIX stulecia, dzięki odniesieniom do jakości wizualnej odzwierciedla częstokroć odczucia smutku i żałoby. Utrwalony w poezji porobiorowej dźwiękowy pejzaż miasta został zdominowany przez oznaki rozpaczki z powodu dramatycznej sytuacji, w jakiej znalazł się polski naród. Podmiot liryczny jednego z anonimowych wierszy opisujących Kraków zajęty po III rozbiorze przez Austrię słyszy duchy pochowanych na Wawelu władców, którzy „o zemstę wołają”⁴⁵ (*Na pękniiony grób Jagiełły w Krakowie 1806*). Szczególną siłę wyrazu ma wyobrażenie jęków dochodzących z „grobowca Jagiełły” i ryku „głuchych marmurów”, któremu wtóruje „trzask gromu” dobiegający z zamku królewskiego. W odróżnieniu

⁴³ [K. Meczysławski], *Rywale, czyli capstrzyk w Krakowie*, z muzyką W. Zagórskiego, Kraków 1786, s. 42. Fragmenty utworu cytuję według tego wydania.

⁴⁴ J. Gage, *Dziedzictwo klasycyzmu*, w: idem, *Kolor i kultura. Teoria i znaczenie koloru od antyku do abstrakcji*, tłum. J. Holzman, Kraków 2008, s. 14.

⁴⁵ *Na pękniiony grób Jagiełły w Krakowie 1806*, cyt. wg: *Między rozpaczką a nadzieją. Antologia poezji porobiorowej 1793-1806*, wstęp P. Żbikowski, zebrał i oprac. M. Nalepa, Rzeszów 2006, s. 16.

od typowych dla środowiska miejskiego dźwięków, które są przyczyną uciążliwego i nieprzyjemnego dla ucha hałasu, wyobrażenie wysokiego poziomu natężenia bodźców audialnych nie służy tu wskazaniu na niedogodności życia w przestrzeni urbanistycznej. Źródło przeciągłych, donośnych sygnałów fonicznych zostało umiejscowione na Wawelu w sercu historycznej stolicy Rzeczypospolitej, miejscu przechowywania regaliów i wiecznego spoczynku władców. Bodźce audialne, które zostały tam wytworzone, odsyłają do przestrzeni *sacrum* z uwagi na symbolikę tronu i zasiadających na nim władców – Bożych pomazańców. W literaturze porobiorowej obraz zdarzenia fonicznego charakteryzującego się dużym natężeniem sygnałów fonicznych zyskuje swój pendant w poetyckiej wizji ciszy. Ten opozycyjny obszar dźwiękowy został zawarty w innym anonimowym utworze powstałym na początku XIX stulecia: *Wiersz na przybycie Juliana Niemcewicza do Krakowa i jego odjazd* (1803). Przedstawiono w nim bolejącego nad upadkiem Rzeczypospolitej późniejszego autora *Śpiewów historycznych* (powst. 1808-1810), który płacze „wraz z innymi na ojczyzny grobie”⁴⁶. Kraków został tu zaprezentowany jako miasto milczących łez. Rezygnacja ze słów wobec tragedii narodu dowodzi głębokiego wzruszenia, jakiego doznają zarówno mieszkańcy Krakowa, jak i przybywający doń Niemcewicz – wybitny pisarz, polityk, były sekretarz i adiutant Tadeusza Kościuszki. Zestawienie tych dwóch okolicznościowych wierszy pozwala na stwierdzenie, że odzwierciedlone w nich doznania nie oddają typowego doświadczenia przestrzeni miejskiej, jakie zostało utrwalone w oświeceniowej literaturze o mieście dzięki doznaniom słuchowym. To sfera *sacrum*, a nie *profanum*, wypełniona jest dźwiękiem, który przenika przez mury średniowiecznego zamku i dociera na pograżone w ciszy ulice i place. Wykorzystane w zacytowanych utworach środki stylistyczne, dzięki którym zbudowano opozycyjne pola foniczne, mają głęboką siłę wyrazu. Zbiór bodźców audialnych, jak i wizja przestrzeni pozbawionej dźwięku pełnią funkcje ważnego kryterium wartościującego. Odgłosy rozlegające się z Wawelu (jęk, ryk, trzask), wielowiekowej siedziby władców Rzeczypospolitej, wypełniają całą audiosferę nadwiślańskiego grodu. Taka wizja miasta powstała krótko po upadku państwa jest zapisem tragicznych doświadczeń doznawanych nie tylko przez krakowian. Obecność Niemcewicza w równym stopniu ubolewającego z nimi nad losem ojczyzny symbolizuje narodową wspólnotę.

Należy zauważyć, że Kraków, mimo iż pełni w polskiej kulturze funkcję jednego z narodowych mnemotoposów – czytelnej formy „krystalizowania się wyobrażeń społecznych o wydarzeniach z przeszłości”⁴⁷ – to również i w literaturze

⁴⁶ *Wiersz na przybycie Juliana Niemcewicza do Krakowa i jego odjazd*, cyt. wg: *Między rozpaczą a nadzieją...*, s. 16.

⁴⁷ S. Bednarek, *Mnemotopika polska*, w: *Pamięć jako kategoria rzeczywistości kulturowej*, red. J. Adamowski, M. Wójcicka, Lublin 2012, s. 39. Zob. też: S. Bednarek, *Mnemotoposy. Słowo wstępne*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2012, nr 1, s. 5-11.

czasów oświecenia nie przestał być przestrzenią, w której mieszkańcy każdego dnia budzili się do życia. Wyobrażenia fonosfery grodu Kraka nie były współtworzone jedynie przez pola dźwiękowe stanowiące wyraz bólu, rozpacz, cierpienia czy gniewu. W dobie oświecenia miasto to bowiem upadało i odradzało się. Różnorodne dźwięki miejskich atrakcji oferowanych najczęściej w przestrzeni publicznej, które z „posępnego” miasta czynią go „hożym i wesołym siedliskiem” (*Rywale...*, I, sc. 4), odzwierciedlono między innymi w powstałym w czasach stanisławowskich, a przeznaczonym na scenę widowisku muzycznym, o którym wspomniano już w niniejszych rozważaniach, oraz w wydanym anonimowo niemal trzydzieści lat później wierszu Kajetana Koźmiana *Do tańczącego Krakowa* (1812). W obu utworach, opublikowanych w jakże różnych dla polskiego narodu uwarunkowaniach politycznych, sposób mówienia o Krakowie, głównie za pomocą jakości słuchowej, posłużył wskazaniu na zmiany, jakie wpłynęły na ożywienie dawnej stolicy. Jeden z głównych bohaterów opery, „ujmując się” (I, sc. 4) za Krakowem, przekonuje, że idee Wieku Oświecenia są żywe w tym „nie największym” mieście, o czym mają świadczyć działające w nim drukarnie, księgarnie i liczna grupa piszących, którzy uważają się za literatów. Wśród źródeł przyjemności, liczbą których nie ustępuje on innym ośrodkom miejskim, wymienia między innymi „rozrywkę wieczorną, wcześniej nieznaną” (*Rywale...*, I, sc. 4). Ten satyryczny tekst, podkreślający prowincjonalne położenie Krakowa względem Warszawy czy Paryża, wyróżnia bogactwo przywołań bodźców fonicznych. „Brzęk muzyki” (II, sc. 7), brzmienie waltorni i klarnetu, śpiew i okrzyki towarzyszą bohaterom podczas „wieczornej wrzawy” (II, sc. 3), której doświadczano na rynku i przyległych ulicach podczas capstrzyku. W poezji porozbiorowej temat rozrywek i stacjonującego w mieście wojska podjął również sekretarz Rady Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego, zawiązanej rok wcześniej (1812) w celu przywrócenia Królestwa Polskiego i zjednoczenia narodu. Wiersz Koźmiana zawiera niechlubny obraz Krakowa. W historię tego miasta wpisał się ponaddwumiesięczny pobyt Rady Ministrów i armii Księstwa Warszawskiego. Ich obecność była spowodowana decyzją o opuszczeniu Warszawy, podjętą przez księcia Józefa Poniatowskiego. Po klęsce wyprawy na Moskwę w 1812 roku był on nakłaniany przez część ministrów i przedstawicieli elity arystokratycznej do porzucenia cesarza Francuzów i zdania się na łaskę cara. Książę nie uległ tym namowom, a Kraków stał się jedynie przystankiem na drodze do Saksonii, gdzie stacjonowała armia Napoleona. Tytuł utworu (*Do tańczącego Krakowa*) obejmuje wprawdzie adresem uczestników niekończących się przyjęć, zabaw i balów wydawanych pod Wawelem, ale krytyka wymierzona jest w tę nieczułą na losy ojczyzny część polskiego narodu. Zabawę, która zaczęła się od tańców salonowych (kadryla i walca), kończy dziarsko odtąńczony kozak. Ruchy tancerzy są skoordynowane ze zrytmizowaną muzyką wygrywaną przez obcych, „zawsze [bowiem] tak Polak skakał, jak mu oni grali” (w. 12). Wiersz wybrzmiewa ironiczno-tragiczną tonacją,

która przenika polską literaturę epoki wstrząsów i politycznych zmian czasów porobiorowych. Dźwięk skocznej muzyki wypełniającej przestrzeń krakowskiego salonu symbolizuje uległość i dyspozycyjność polskich elit wobec państw zaborczych.

Wizja Krakowa, zbudowana dzięki odwołaniom do jakości wzrokowej i słuchowej, została w tych rozważaniach, z uwagi na ogrom materiału źródłowego, jedynie zasygnalizowana. Ze sposobu odzwierciedlenia w literaturze bodźców i zdarzeń sensualnych nie sposób wysnuć wniosku o postrzeganiu kształtów, kolorów, dźwięków przez autorów prezentowanych tu utworów. Analiza powstałych w tak burzliwych dla Rzeczypospolitej czasach przypadających na drugą połowę XVIII i początkowe dekady XIX wieku, podczas których gród Kraka pełnił różnorodne funkcje administracyjne, pozwala na stwierdzenie, że twórcy, odmalowując pejzaż miasta, ukazywali go głównie w perspektywie kulturowej. Obserwujący go z odległości dostrzegali strzeliste budowle połyskujące złotymi zwieńczeniami na tle morderj Wisły i górskich szczytów. Ci zaś, którzy przekroczyli miejskie mury, zauważali czerwień ceglanych ścian budynków stanowiącą wypłowiałe tło dla przelanej krwi obrońców miasta. Odbierane również w sposób aktywny dźwięki odbiegały od typowych dla miasta sygnałów audialnych stanowiących przedmiot krytyki w tak wielu tekstach literackich, nie tylko o antyurbanistycznej wymowie. Na tym etapie badań trudno wskazać utwory, z których wyłaniają się tak charakterystyczne przecieź dla Krakowa jako tekstu kultury obrazy wieży Zygmuntońskiej w katedrze na Wawelu i kościoła Mariackiego⁴⁸. Każde z tych powszechnie znanych wyobrażeń, stanowiących efekt synergii, ogniskuje doświadczenie wzrokowe i doznania dźwiękowe, które podsuwa od wieków wspólnotowa wyobraźnia.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

- Bandtke [J.S.?), *Crakau (Krakow)*, w: *Die Allgemeine Encyclopädie der Wissenschaften und Künste in alphabetischer Folge von gennanten Schriftstellern gearbeitet und herausgegeben von J.S. Ersch und J.G. Gruber Professoren zu Halle*, S. 1, Bd. 21: *Caberea-Cryptostoma*, Leipzig 1830.
- Czartoryski A.[J.], *Bard polski 1795 r.*, wyd. i wstęp J. Kallenbach, Brody [1912].
- Jasiński J., *Sprzeczki. Poemat w sześciu pieśniach*, rkps Biblioteki Polskiej Akademii Nauk „dawnej Polskiej Akademii Umiejętności” w Krakowie, sygn. 1280.

⁴⁸ Katarzyna Krzyściń-Zagólska, powołując się na badania Raymonda Murraya Schaffera, określa je jako „dźwięki rozpoznawcze” (K. Krzyściń-Zagólska, *op. cit.*, s. 105). Por. R.M. Schaffer, *The Rural Soundscape*, w: idem, *The Soundscape. Our Sonic Environment and the Tuning of the World*, Rochester 1994, s. 43-67.

- Karpiński F., *Podróż do Krakowa i jego okolic. List do J[asnie] O[świeconej] księżny Barbary z Duninów Sanguszkowej, marszałkowej w[ielkiej] W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego]*, Warszawa 1788.
- Literatura barska (antologia)*, wyd. drugie zupełnie zmien., oprac. J. Maciejewski, Wrocław 1976.
- Marcinkowski K.J., *Rzeki polskie. Poema pomniki sławy narodowej opiewające, napisane w roku 1821*, Warszawa 1826.
- [Meciszewski K.], *Rywale, czyli capstrzyk w Krakowie*, z muzyką W. Zagórskiego, Kraków 1786.
- Między rozpaczą a nadzieją. Antologia poezji porozbiorowej 1793-1806*, wstęp P. Żbikowski, oprac. M. Nalepa, Rzeszów 2006.
- Nieruchomości miasta Krakowa w czasach Sejmu Czteroletniego. Opis z 1792 roku*, wyd. K. Follprecht, Kraków 2007.
- Pruszczyk P.H., *Klejnoty stołecznego miasta Krakowa, albo kościoły i co w nich jest widzenia godne i znacznego przez [...] krótko opisane, powtórnie zaś z pilnością przejrane i do druku z additamentem nowych kościołów i relikwii ś[więtych] podane*, Kraków 1745.
- [Wężyk F.], *Mieszkaniec Krakowa do mieszkańca Warszawy*, Kraków 1829.
- Wężyk F., *Okolice Krakowa. Poema*, Kraków 1820.
- Wężyk F., *Wanda*, Kraków 1826.
- Woronicz J.P., *Pisma wybrane*, wstęp, wybór i komentarz M. Nesteruk, Z. Rejman, Warszawa 1993.

Opracowania

- Bednarek S., *Mnemonotopika polska*, w: *Pamięć jako kategoria rzeczywistości kulturowej*, red. J. Adamowski, M. Wójcicka, Lublin 2012.
- Bednarek S., *Mnemonotoposy. Słowo wstępne*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2012, nr 1.
- Buszewicz E., *Cracovia in litteris. Obraz Krakowa w piśmiennictwie doby odrodzenia*, Kraków 1998.
- Cieński M., *Pejzaże oświeconych. Sposoby przedstawiania krajobrazu w literaturze polskiej w latach 1770-1830*, Wrocław 2000.
- Czwornóg-Jadczak B., *Klasyk aż do śmierci. Twórczość literacka Franciszka Wężyka*, Lublin 1994.
- Dajnowski M., *Między niedostatkiem tekstu a nadmiarem mitu: Kraków*, w: *Kraków. Miejsce i tekst*, red. A. Ogonowska, M. Roszczynialska, Kraków 2014.
- Gage J., *Kolor i kultura. Teoria i znaczenie koloru od antyku do abstrakcji*, tłum. J. Holzman, Kraków 2008.
- Guzik B., *Podróże literackie do Doliny Prądnika*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2007, t. 7.
- Jędrzejewski T., „Rzeki polskie” Kajetana Jaksy Marcinkowskiego – poemat ku źródłom narodowości, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2015, nr 5: *Rzeki*.
- Kamionka-Straszakowa J., *Zbłąkany jeździec. Z dziejów romantycznej topiki*, Wrocław 1992.
- Kleiner J., *Sentymalizm i preromantyzm. Studia inedita z literatury porozbiorowej 1795-1822*, wyd. z rękopisu i oprac. J. Starnawski, Kraków 1975.
- Kostkiewiczowa T., *Centrum – prowincja? Notatki na temat oświecenia w regionie krakowskim*, w: *Przybylski i inni. O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*, cz. 1, red. R. Dąbrowski, Kraków 2019.

- Kostkiewiczowa T., *Mnemozyne i córki. Pamięć w literaturze polskiej drugiej połowy XVIII wieku*, Toruń 2019.
- Kostkiewiczowa T., *Z problematyki gatunkowej polskiego poematu opisowego*, w: *Styl i kompozycja*, red. J. Trzynadłowski, Wrocław 1965.
- Kościewicz K., *Kamień i krew. Obraz miasta – świadka historii w poezji polskiej drugiej połowy XIX wieku*, w: *Od poetyki przestrzeni do geo-poetyki*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk, Białystok 2012.
- Kowalczyk A., *Historia zapisana w nadwiślańskiej ziemi. „Okolice Krakowa” Franciszka Wężyka*, w: *Kraków. Miejsce i tekst*, red. A. Ogonowska, M. Roszczyńska, Kraków 2014.
- Krzyścin-Zagólska K., *Złe dźwięki. Literacki pejzaż akustyczny Krakowa na przełomie i w początkach XX wieku*, „Media i Społeczeństwo” 2019, nr 11.
- Kubicki P., *Symbolika Krakowa między nowoczesnością a ponowoczesnością*, w: *O Krakowie raz jeszcze*, red. K. Frysztański, Z. Mach, Kraków 2008.
- Kurkiewicz M., *Tętno epoki. Miejsce i rola motywu krwi w literaturze Młodej Polski*, Bydgoszcz 2013.
- Nalepa M., *Rozpacz i próby jej przewyciężenia w poezji porozbiorowej (1793-1806)*, Rzeszów 2003.
- Norkowska A., *Miasto w piśmiennictwie polskiego oświecenia*, Bydgoszcz 2019.
- Norkowska A., *Obraz Krakowa w publikacjach encyklopedycznych i słownikowych (1733-1830)*, w: *Przybylski i inni. O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*, cz. 1, red. R. Dąbrowski, Kraków 2019.
- Nurzyńska-Kozak A., *Wędrowki w czasie i przestrzeni: „Podróż do Krakowa i jego okolic. List do [a]śnie] O[świeconej] księżny Barbary z Duniniów Sanguszkowej, marszałkowej w[ielkiej] W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego]”*, w: *Czytanie Karpińskiego*, [cz. 2], red. B. Mazurkowska, T. Chachulski, Warszawa 2017.
- Olma M., *Obraz Krakowa w języku poetyckim Wincentego Byrskiego*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica” 2019, t. 14, <https://doi.org/10.24917/20831765.14.13>.
- Ratajczakowa D., *Franciszek Wężyk (1785-1862)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1996.
- Ratajczakowa D., *Przestrzeń w dramacie i dramacie w przestrzeni teatru*, Poznań 1985.
- Ratuszna H., *„Pejzaż wspomnień” – zaułki i ulice Krakowa w poezji Maryli Czerkawskiej*, w: *Ulica – zaułek – bruk. Z problematyki miasta w literaturze drugiej połowy XIX i początku XX wieku*, red. A. Janiak-Staszek, K. Badowska, Łódź 2013, <https://doi.org/10.18778/7525-975-9.16>.
- Ripoll É., *La couleur dans le roman des Lumières. Enjeux, emplois et évolutions*, „Dix-huitième siècle” 2019, t. 1, nr 51: *La couleur des Lumières*, <https://doi.org/10.3917/dhs.051.0077>.
- Roux J.P., *Krew. Mity, symbole, rzeczywistość*, tłum. M. Perek, Kraków 1994.
- Rybicka E., *Miejsce, pamięć, literatura (w perspektywie geo-poetyki)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 1-2.
- Schafer R.M., *The Soundscape. Our Sonic Environment and the Tuning of the World*, Rochester 1994.
- Snopek J., *Jacek Idzi Przybylski (1756-1819)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1994.

- Snopek J., *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia 1750-1815*, Warszawa 1992.
- Stankiewicz-Kopeć M., *Miasto i cywilizacja w kontekście sporów modernizacyjnych w piśmiennictwie polskim lat 1800-1830. Studia*, Kraków 2018.
- Stankiewicz-Kopeć M., *Modernizowanie przestrzeni historycznych. Kraków początkowych dekad XIX wieku w refleksji Ambrożego Grabowskiego*, w: *Przybylski i inni. O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*, cz. 1, red. R. Dąbrowski, Kraków 2019.
- Żbikowski P., *Kajetan Koźmian (1771-1856)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1996.
- Żbikowski P., *Kiedy rozpacz staje się rzeczywistością. Uwagi o poemacie Adama Jerzego Czartoryskiego „Bard polski”*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 3.

(SENSUAL) KRAKOW IN THE LITERATURE OF THE ENLIGHTENMENT

Introduction

The author focuses on the literary vision of Krakow, which is present in the literature of the Polish Enlightenment. The aim of the work is indicating selected works and discussing the subjects related to Krakow as a place of national remembrance, a symbol of patriotism and Polish religiosity, raised by writers of the era. The analysis concerns the ways of reflecting the city as a social, urban and architectural space (combined with elements of nature – the Vistula or the Tatra Mountains). The author's research interest focuses on image profiling, which was obtained referring to sensory qualities (sight and hearing), in which way the portrait of the city and its inhabitants was most often created in the discussed period.

Keywords: Krakow, the Age of Lights, literature, senses

Bogusław Dopart 

UNIwersytet Jagielloński w Krakowie

Wokół krakowskiego preromantyzmu

I.

Zjawiska i tendencje identyfikowane dziś jako preromantyczne są obecne w Polsce od drugiej dekady oświecenia stanisławowskiego. Można tę hipotezę kwestionować, dowodząc, że „sławnego Rousseau” zna Warszawa z doniesień prasowych co najmniej w roku 1762, że szwajcarska sielanka dociera do nas najpóźniej w roku 1768, zaś Edward Young przyswajany jest w Polsce od około roku 1770. Rzecz jednak w tym, że renomowani myśliciele i twórcy europejscy są recypowani na wiele sposobów, niekiedy wzajemnie sprzecznych; mogą oni nawet inspirować antagonistyczne środowiska ideowe (na przykład w wiadomym przypadku jakobinizm i tradycjonalizm), a do kultur wówczas peryferyjnych czy nieco opóźnionych mogą trafiać w postaci już reinterpretowanej (*vide* francuskie adaptacje osjanizmu czy szekspiryzmu). Te same idee kulturalne wpisują się w różne matryce związane z obrazem świata czy ze światoodczuciem, wrażliwością, tradycją lokalną.

Jeżeli termin „preromantyzm” ma być pryzmatem rozszczepiającym prąd sentymentalny na dwie zróżnicowane pod względem światopoglądu i jakości ekspresyjnych, a przy tym następujące po sobie odmiany, jeśli ma być „późnym, radykalnym sentymentalizmem” bądź po prostu „innym oświeceniem”, to trzeba podkreślić, że jego warunki początkowe, okoliczności fundacyjne, nie podlegają krytycznej historiografii, lecz mają charakter granic symbolicznych.

W Polsce symboliczną datą fundacyjną preromantyzmu mógłby być rok wydania traktatu Franciszka Karpińskiego *O wymowie w prozie albo w wierszu* (1782!), w którym w gronie pisarzy wzorowych (dawców „pięknych wzorów”) towarzyszą sobie: Gessner, Milton, Young, Thomson, Macpherson. Ale czy autor *Laury i Filona* był preromantykiem? Dzięki jakim założeniom swej metody twórczej, dzięki jakim atrybutom swoich dzieł? Czy dzięki surowemu reizmowi w tworzeniu kolorytu przestrzennego, obyczajowego, mentalnego w swych utworach „ludowych”? Dzięki

alienacyjnemu pierwiastkowi w elegiach? Dzięki inspiracji prymitywistycznej w dumach? Dzięki podmiotowej autokreacji w swej późnej powieści autobiograficznej *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*? Traktuję te pytania jako retoryczne.

W badaniach nad preromantyzmem – badaniach, które notabene w nauce francuskiej znów powracają do łask – ten subprądowy koncept wydaje się zyskiwać jedno z trzech najczęściej artykułowanych znaczeń: 1. preromantyzm to sentymentalizm zradykalizowany, hiperboliczny, bowiem zasada się na amplifikacji idiomatyki oraz na intensyfikacji ekspresji przy zachowaniu standardowych założeń prądu; 2. preromantyzm jest tendencją odrębną od sentymentalizmu i romantyzmu, ponieważ jego założenia nie odpowiadają ani sentymentalizmowi (pojmwanemu jako biegunowy, emocjonalistyczny odpowiednik klasycyzmu w oświeceniowej fazie nowożytności), ani romantycznemu obrazowi świata i człowieka, rodzi się zaś z oświecenia organicystycznego, neopłatońskiego, idealistycznego, obcego światopoglądowi „encyklopedystów”; 3. preromantyzm to zespół zjawisk późnooświeceniowych, zapowiadających romantyczną antropologię, romantyczne interpretacje świata i metody kształtowania wypowiedzi poetyckiej – zespół zjawisk, który zyskuje wspólny mianownik właśnie wtedy, gdy patrzymy nań od strony romantyzmu.

To potrójne usytuowanie preromantyzmu wobec zjawisk sąsiadujących wypowiedane bywa poprzez koncepcje preromantyzmu jako: rodziny estetyk literackich, osobnego prądu, odcinka procesu literackiego (podokresu, okresu).

Jednym z badaczy, którzy wywarli największy wpływ na rozwój teorii preromantyzmu, był Paul Van Tieghem, autor dwutomowej publikacji komparatystycznej *Le Prérromantisme. Etudes d'histoire littéraire européenne*¹. W odpowiedzi swym polemistom (był wśród nich sam Fernand Baldensperger) uczoney utrzymywał, że można badać preromantyzm jako wyraz literacki tendencji, które panowały w pewnym konkretnym okresie, tendencji odmiennych od dążności, które dominowały i wcześniej, i później. „On peut et on doit décrire le prérromantisme comme si le romantisme n'avait jamais existé”². Zarazem podstawowym komponentem projektu metodologicznego Van Tieghema jest przeświadczenie, że „głównym celem literatury porównawczej jest badanie różnych literatur w ich wzajemnym powiązaniu”³. W szerokim ujęciu międzynarodowym przedstawił on zatem przemiany pojęcia poezji (*Notion de vraie poésie*) oraz oddziaływanie mitologii i poezji skandynawskiej, osjanizm, poezję nocy i grobów, a także *Les idylles de Gessner et le rêve pastoral*.

¹ P. Van Tieghem, *Le Prérromantisme. Etudes d'histoire littéraire européenne*, t. 1, Paris 1924, t. 2, Paris 1930. Zob. też: A. Monglond, *Le prérromantisme français*, Grenoble 1930.

² P. Van Tieghem, *op. cit.*, t. 2, s. VII.

³ Zob. R. Wellek, *Termin i istota literatury porównawczej*, tłum. A. Jaraczewski, w: idem, *Pojęcia i problemy nauki o literaturze*, wybór i przedmowa H. Markiewicz, Warszawa 1979, s. 68. Cytowaną przez Welleka deklarację Van Tieghem złożył w pracy *La littérature comparée* (Paris 1931).

„Okresem przejściowym” (*périod de transition*) nazywa wprost preromantyzm Philippe Van Tieghem w wielokrotnie wznawianej od roku 1944 małej syntezie *Le romantisme français*. Panował on do roku 1820, tworząc zespół niezdecydowanych dążeń o charakterze sentymentalnym, wpisując nowe uczucia i przeżycia w formy tradycyjne – a tym samym torując drogę pisarzom lepszym lub bardziej śmiałym w wyrażaniu nowych stanów serca i duszy⁴. Granica między preromantyzmem a romantyzmem często bywa we francuskich ujęciach rozmyta, czego dowód znajdziemy w znakomitym podręczniku *Précis de littérature française du XIXe siècle*, w którym trzydziestolecie 1800-1830 zyskuje metaforyczne określenie *L'aurore romantique et ses soleils levants*⁵. Lata 1819-1820 to wszak cezura w dziejach poezji neoklasycyzmu francuskiego (odkrycie André Chéniera, *Méditations poétiques* de Lamartine'a); poetyka senacki w latach następnych jest płynna i eklektyczna⁶, tak że dopiero stanowcze wybory Victora Hugo z lat 1827-1830 (*Przedmowa do Cromwella, Hernani*) zamykają długotrwały okres fermentu.

Pojęcie preromantyzmu nie rozpowszechniło się w nauce krajów, w których przemiany tendencji klasycystycznych i emocjonalistycznych były płynne i harmonijne (literatura angielska) oraz tych, które mają silnie odrębne nazewnictwo historycznoliterackie (Niemcy). A przecież Anglia była kolebką większości preromantycznych tendencji (jak wskazuje choćby treść monografii Van Tieghema), zaś Niemcy nie mogą nie odróżniać sentymentalizmu (*Empfindsamkeit*) Christiana F. Gellerta, Friedricha Gottlieba Klopstocka czy niektórych narracji Christopha Martina Wielanda od preromantycznej Burzy i Naporu lat około 1770-1785⁷. W Rosji preromantyzm funkcjonuje jako ważna jednostka procesu literackiego: jako prąd i okres literacki⁸. Pozostaje to w niewątpliwym związku z intensywną (i konflikto-wą) modernizacją literatury, począwszy od osiemnastowiecznego sporu klasycyzmu i sentymentalizmu w powiązaniu z wielokierunkową recepcją literatur obcych.

⁴ Zob. P. Van Tieghem, *Le romantisme français*, Paris 1999, s. 5-6 (wyd. poprawione XVI).

⁵ Zob. *Précis de littérature française du XIXe siècle*, sous la dir. de M. Ambrière, Paris 1990, s. 7-126.

⁶ Bardzo precyzyjnie ukazał to polski romanista: A. Łucki, *Rozwój teorii romantyzmu we Francji*, Kraków 1919, omawiając kolejne definicje romantyzmu lat 1814-1830.

⁷ Zob. M. Cieński, *Formacja oświeceniowa w literaturze Polski i Niemiec*, Wrocław 1992, s. 178-179. Jedną z najważniejszych europejskich syntez epoki romantycznej *Romantik-Handbuch* (hg. von H. Schanze, Stuttgart 1994) tzw. wczesny romantyzm – *die sogennante Frühromantik* – sytuuje w dekadzie 1790-1801, co oznacza odejście od standardowego datowania początków niemieckiego romantyzmu (ukształtowanie się kręgu jenajskiego i jego myśli programowej: 1796-1798).

⁸ Zob. L. Suchanek, *Preromantyzm w Rosji*, Kraków 1991, *passim*; idem, *Preromantyzm w Rosji i w Polsce jako problem teoretyczny i historycznoliteracki*, w: *Z polskich studiów slawistycznych. Seria VI: literaturoznawstwo, folklorystyka, problematyka historyczna. Prace na IX Międzynarodowy Kongres Slawistów w Kijowie 1983*, red. M. Basaj, Warszawa 1983, s. 185-197.

Także w Rosji przełom romantyczny nie jest wyrazisty⁹, a mało czytelna granica okresów literackich nie tyle chyba przebiega przez twórczość Żukowskiego czy Puszkina, ile pojawia się dopiero wraz z praktyką i doktryną estetyczną moskiewskich lubomudrów (1825).

W licznych krajach słowiańskich na późne oświecenie przypada ten etap procesu narodotwórczego, który Marceli Handelsman nazwał niegdyś fazą przygotowawczą „ruchu narodowościowego”. Ideologia tego ruchu o obliczu humanitarnym, demokratycznym, idyllicznym „ujmuje ideał narodowy jako ideał powszechności ogólnoludzkiej”¹⁰; literatura dokonuje zwrotu ku folklorowi z jego magicznym światobrazem, ku lokalnej historii, ku średniowieczu i tradycjom bohaterskim. Wraz z ekspansją nowej tematyki przewagę zyskują nieklasycystyczne tendencje estetyczno-literackie, do czego przyczynia się też recepcja preromantycznych zjawisk poetyckich języka niemieckiego czy angielskiego¹¹.

II.

W badaniach polskich to wspomniany już Aleksander Łucki wydaje się inicjować badania nad literaturą oświecenia pod znakiem preromantyzmu. We *Wstępie* do swej edycji programowej rozprawy Kazimierza Brodzińskiego badacz opatruje tym terminem i stanisławowskie, i porozbiorowe przejawy sentymentalizmu, skrupulatnie, jak komparatyści francuscy, odnotowując relacje między pisarstwem rodzimym a literaturami obcymi¹². Sentymentalne „związki romantyzmu” przedstawiał słuchaczom lwowskim Juliusz Kleiner już w roku akademickim 1916/1917; po latach ogłosił on szkic *Lwów kolebką romantyzmu polskiego*, dowodzący, że „fakt, który istotnie rozpoczyna u nas historię romantyki”, to lwowskie przedstawienia Wojciecha Bogusławskiego w roku 1795¹³. Pośmiertną edycję wykładów Kleinera o literaturze porozbiorowej (1795-1822) wydawca opatrzył tytułem: *Sentymentalizm i preromantyzm*¹⁴.

⁹ Zob. B. Galster, *Przełom romantyczny w Polsce i w Rosji*, w: idem, *Paralele romantyczne. Polsko-rosyjskie powinowactwa literackie*, Warszawa 1987, s. 10-11.

¹⁰ Zob. M. Handelsman, *Rozwój narodowości nowoczesnej*, oprac. i wstęp T. Łepkowski, Warszawa 1973, s. 36-37.

¹¹ O szerokim zainteresowaniu koncepcjami preromantyzmu na gruncie slawistyki pisze między innymi: S. Kozak, *U źródeł romantyzmu i nowożytnej myśli społecznej na Ukrainie*, Wrocław 1978, s. 6-12.

¹² Zob. A. Łucki, *Wstęp*, w: K. Brodziński, *O klasycyzmie i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*, Kraków 1921, wyd. II przejrzone, s. 3-14, BN Seria I Nr 10.

¹³ Zob. J. Kleiner, *Związki romantyzmu w Polsce*, w: idem, *Studia inedita*, oprac. J. Star-nawski, Lublin 1964, s. 247-271; idem, *Lwów kolebką romantyzmu polskiego*, w: idem, *W kręgu Mickiewicza i Goethego*, Warszawa 1938, s. 97-100.

¹⁴ Zob. J. Kleiner, *Sentymentalizm i preromantyzm. Studia inedita z literatury porozbiorowej 1795-1822*, wyd. z rękopisu i oprac. J. Star-nawski, Kraków 1975.

W najnowszych badaniach nad polskim oświeceniem zaznaczyły się trzy postawy wobec preromantyzmu. Ryszard Przybylski, który w syntezie akademickiej literatury polskiej lat 1795-1863 opracował część zatytułowaną *Klasycyzm i sentymentalizm po trzecim rozbiore (1795-1830)*, jednoznacznie staje w swej praktyce wykładowej na stanowisku, że sentymentalizm stanisławowski i ten czasów porobiorowych tworzą całość ciągłą i jednolitą¹⁵. Przeciwnie Piotr Żbikowski – ekspresję bólu patriotycznego oświeconych po utracie niepodległości badacz uważa za fenomen o przełomowym znaczeniu w procesie literackim, w związku z tym lata 1793-1805 transformują głęboko poezję oświecenia i przygotowują w szerokim zakresie polski romantyzm¹⁶.

Stanowisko najbliższe autorowi niniejszych rozważań zajęła Teresa Kostkiewiczowa. W jej encyklopedycznym ujęciu zjawiska preromantyczne „mieszczą się i znajdują uzasadnienie” w obrębie założeń prądu sentymentalnego.

W twórczości XVIII-wiecznej są one zazwyczaj związane z inspiracjami i recepcją literatur obcych (youngizm, osjanizm, gotycyzm) oraz z kształtowaniem się historyzmu. W pierwszym 20-leciu XIX wieku widzi się je w narastającym zainteresowaniu problematyką swoistości ducha narodowego (K. Brodziński), w inspiracji balladowej poezji angielskiej (Niemcewicz, duma) i filozoficzno-estetycznej myśli niemieckiej (J.G. Herder, F. Schiller jako inspiratorzy poglądów Brodzińskiego) oraz w przejawach działalności niektórych ośrodków literackich, głównie Puław. Jednakże wszystkie te zjawiska nie wykraczają poza krąg problematyki filozoficzno-ideowej i estetyczno-literackiej, który zawiera się w różnorodnych i wielokierunkowych, ale wewnętrznie spójnych propozycjach sentymentalizmu. Już bowiem w twórczości XVIII-wiecznej można znaleźć załączki tych dążeń (historyzm, narodowość, rewolucja pierwotności, m.in. greckiego antyku), które w warunkach niewoli narodu nabrały szczególnej wyrazistości i znaczenia. Jeżeli więc chcemy kłaść nacisk na preromantyczne cechy pierwszego 20-lecia XIX w., podkreślamy jedynie przedromantyczny (w sensie diachronicznym) charakter tych czasów, w których silniej i wyraziściej niż przedtem narastały i manifestowały się tendencje przygotowujące i sygnalizujące nadejście nowej epoki¹⁷.

Klarowne i trudne do zakwestionowania rezultaty przynoszą na polskim gruncie badania oparte na rozumieniu preromantyzmu jako rodziny estetyk oświecenia emocjonalistycznego (organicystycznego) przejmowanych z literatur Zachodu

¹⁵ Zob. A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 1999, s. 42-43.

¹⁶ Zob. zwłaszcza: P. Żbikowski, „...bolem śmiertelnym ściśnione mam serce...” *Rozpacz oświeconych u źródeł przełomu w poezji polskiej w latach 1793-1805*, Wrocław 1998, *passim*. Warto jeszcze wspomnieć o znaczących (i fortunnych) zastosowaniach omawianego pojęcia przez Juliana Maślankę w monografii *Literatura a dzieje bajeczne* (Warszawa 1990) i przez Stanisława Świrkę w studiach z tomu *Z kręgu filomackiego preromantyzmu* (Warszawa 1972).

¹⁷ T. Kostkiewiczowa, *Sentymentalizm*, hasło w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. eadem, Wrocław 1977, s. 668-669.

i adaptowanych do lokalnych realiów; to poezja grobów, osjanizm, gotycyzm, nordycyzm, prymitywizm¹⁸. Jak wynika z ustaleń Jerzego Snopka – tak rozumianym preromantyzmem silnie naznaczona jest twórczość krakowskiej młodzieży literackiej już na przełomie wieków XVIII i XIX (krąg Józefa Szygierta)¹⁹.

III.

Badania nad preromantyzmem w literaturze polskiej wymagają jednak kilku dalszych założeń o znaczeniu wcale nie drugorzędnym. Mam tu na uwadze cztery kwestie.

Po pierwsze, manifestacje preromantyczne pozostają w ścisłym związku z charakterem procesu literackiego w fazie przemiany epok – tzn. przebudowy tematyki, poetyki, estetyki literatury, życia kulturalnego, formacji kulturowej; tzn. konfliktu i koegzystencji praktyk kulturalnych, formacji mentalnych i pokoleń (nazywam to „oświeceniowo-romantyczną wspólnotą czasu”²⁰). Koncepcja preromantyzmu zdecydowanie koryguje optykę tej odnowy: wskazuje, że jest ona raczej procesualną, organiczną „przemianą oświeceniowo-romantyczną” niż gwałtownym, skokowym „przełomem romantycznym”. W konsekwencji – warto poddawać bardzo starannemu oglądowi dynamizmy i matryce kulturalne, ukształtowane w postanisławowskim dwudziestoleciu, a na dobrą sprawę w trzydziestoleciu przedlistopadowym, bo mogą one lokalnie kształtować proces literacki także w fazie apogeum romantyzmu czy w podokresie zamykającym, postromantycznym. Tak właśnie jest w Krakowie – w Krakowie Edmunda Wasilewskiego, Anny Libery, a później i przedburzowców galicyjskich.

To stwierdzenie pociąga za sobą – po drugie – refleksję na temat znaczenia regionalizacji literatury późnego oświecenia polskiego. Klasyczna propozycja krytycznoliteracka Aleksandra Tyszyńskiego z roku 1837 mówiła o czterech szkołach prowincjonalnych: litewskiej, ukraińskiej, puławskiej i właśnie krakowskiej. Kry-

¹⁸ Nordycyzm wiąże się z nobilitacją poezji skandynawskiej czy mitologii germańskiej; prymitywizm to zainteresowanie tym, co pierwotne w kulturze (folklor interpretowany jako rzeczywistość historycznie niezmienna, zakorzeniona aż w baśniowym substracie mitologii; interpretowany również jako źródłowy stan dziejów narodowych bądź szczepowych – stąd słowianofilstwo).

¹⁹ Zob. J. Snopek, *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia 1750-1815*, Warszawa 1992, s. 296-297. Wielokrotnie jeszcze będziemy odwoływać się do tej fundamentalnej monografii.

²⁰ Część VII syntezy pt. *Historia sztuki polskiej*, t. 3: *Sztuka nowoczesna* (Kraków 1965) nosi tytuł: *Sztuka neoklasycyzmu i preromantyzmu 1760-1830*, co wskazuje na standardowe stosowanie terminu „preromantyzm” przez historyków sztuki w narracji o wyżej określonym przedziale czasowym procesu kulturalnego.

tyk przypisywał tej ostatniej cechy takie, jak: „radość”, „żywość”, „wesele”, tonacja idylliczna, śpiewność; utwory Kazimierza Brodzińskiego oraz folklor pieśniowy i taneczny regionu to reprezentatywny dorobek poetycki „szkoły krakowskiej”²¹. W ujęciu Tyszyńskiego – ujęciu operującym nazewnictwem regionalnym – roli stałego i dominującego kryterium klasyfikacji mimo wszystko nie odgrywa stereotyp topograficzny czy regionalistyczna idiomatyka. Owe „szkoły” to właściwie odrębne środki twórcze literatury, podkreślmy to, literatury narodowej. Ich specyfikę wyznaczają: charakter estetyczny („litewski” idealizm, entuzjazm; „ukraińska” dzikość, ponurość; „puławska” tkliwość, rzewność); dykcja poetycka („litewska” dobitność, staranność, finezja; „ukraińska” niepoprawność, siła wyrazu, emfaza; „puławska” konwencjonalność typu francuskiego, „miętkość”); indywidualności twórcze, środowisko literackie.

W tym kontekście zwraca uwagę potraktowanie przez Tyszyńskiego poezji elitarnej (Brodziński) i folkloru ziemi krakowskiej jako wartości równorzędnych. Inspiruje to dzisiejszego badacza preromantyzmu do bacznego przyjrzenia się lokalnym tradycjom, miejscowym zasobom kultury symbolicznej pod kątem mechanizmów rewitalizacji kulturowej. W *Romantyczności*, pierwszym manifestie romantyzmu, Mickiewicz rewelacyjnie zastosował do folkloru platońską hermeneutykę mitu, co pozwoliło mu na oryginalne w skali europejskiej przeciwstawienie ludowych „prawd żywych” (zinterpretowanych także poprzez światobraz nowożytnego organicyzmu) scjentyzmowi późnego oświecenia i na brawurowe odsłonięcie kryzysu mocnego projektu oświeceniowego, który w Wilnie firmował swym autorytetem Jan Śniadecki. Frapujące staje się pytanie, czy i kiedy (czyżby pod znakami preromantyzmu?) w Krakowie wyzwoliły się siły nobilitacji odrzuconych na margines, zdegradowanych, odesłanych do oświeceniowego piekła przesądu („écracons l'infâme!”) tradycji podaniowych prehistorycznych i słowiańskich, sakralnych, sarmackich, legendowych miejskich.

Po trzecie, potrzebny jest nam możliwie klarowny pogląd na to, w jakiej relacji pozostają praktyki literackie preromantyków do estetyki prądowej sentymentalizmu i do form gatunkowych z tym prądem kojarzonych. Ostrzegawczo rozważała kiedyś Teresa Kostkiewiczowa:

[...] do jakiego stopnia typologiczne pojęcia klasycyzmu i sentymentalizmu użyteczne są przy opisie rzeczywistości literackiej czasów porozbiorowych. Mogą one bowiem być rozumiane jedynie jako biegunowe perspektywy postaw i środków artystycznych, które w twórczej praktyce traktowane są w sposób synkretyczny, jako obszar możliwości, z którego swobodny wybór nie jest już związany z jednoznacznym przypisaniem do wyraźnie wyodrębnionej orientacji estetycznoliterackiej²².

²¹ Zob. A. Tyszyński, *Amerykanka w Polsce. Romans*, cz. 2, St. Petersburg 1837, s. 108.

²² T. Kostkiewiczowa, *Notatki do syntezy literatury polskiej po rozbiorach*, w: eadem, *Z odłali i z bliska. Studia o wieku oświecenia*, Warszawa 2010, s. 101.

Sytuacja klasycyzmu i sentymentalizmu nie wydaje się symetryczna. Klasycyzm „typu boalowskiego”, skodyfikowany w zenicie wieku klasycznego i podjęty w swej podstawowej strukturze przez kodyfikatorów stanisławowskich (*Sztuka rymotwórcza* Franciszka Ksawerego Dmochowskiego to rok 1788²³), jest w odwrocie, ulega dezintegracji teoretycznej i dekompozycji form literackich – musi bowiem ustąpić nowoczesnemu neoklasycyzmowi, który już przepisom, normom, poetyce apriorycznej, hierarchii stylów i konstelacji autorytetów poetyckich nie hołduje²⁴. Brodziński od pierwszego swego słowa krytycznego sytuuje się poza metodologią „sztuki rymotwórczej”, ale jako grabarz tego „gallomańskiego” klasycyzmu jawi się Mickiewicz lat 1820-1829 – począwszy od neohellenizmu, szylleryzmu, historyzmu I temu jego *Poezji* i od eposu przepoczwarczonego w poemat legendowy w *Grażynie* po zabójczy pamflet *O krytykach i recenzentach warszawskich*. Główne formy klasycyzmu warszawsko-wileńsko-krzemienieckiego (tragedia narodowa, epepeja, poemat opisowy, oda) zastygają w horacjańskim czy wergiliańskim bezczasie lub ulegają eklektyzacji; jedna i druga sytuacja demaskuje je jako formy zstępujące, formy, których czas przemija.

Sentymentalizm postanisławowski nabiera dynamiki, która wyraża się w nowej gamie ekspresji, w pogłębionej waloryzacji podmiotowości literackiej, w rozszerzającej reinterpretacji prądowego światoo obrazu (pogłębiona recepcja Rousseau, herderyzm, Mme de Staël), w swobodnej asymilacji neoklasycystycznej estetyki i dykcji (Winckelmann, Goethe w recepcji Brodzińskiego), w charakterystycznej dla prądów wstępujących synkretyzacji²⁵ form gatunkowych (pieśń, elegia, дума, legenda, idylla, poemat opisowy). W refleksji *O idylli pod względem moralnym* (1823) Brodziński przenosi na grunt polski genialny koncept Schillera, który na kilka lat przed romantyczną refleksją nad formą otwartą, w rozprawie *O poezji naiwnej i sentymentalnej* (1795), odróżnił formę gatunkową od estetyki gatunkowej (satyra – satyryczność, elegia – elegijność, idylla – idylliczność²⁶). Można też

²³ Oczywiście, poetyka Dmochowskiego nie jest elaboratem tkwiącym w opłotkach „wieku klasycznego” i niewolniczo zależnym od Boileau, zob. S. Pietraszko, *Wstęp*, w: F.K. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza*, Wrocław 1956, s. CXI-CXVI, BN Seria I Nr 158. Stosuję skrót myślowy, mający na celu uwydatnienie kontrastu między intelektualistycznym aprioryzmem wieku klasycznego a kreacjonizmem, który zasadniczo przeobraża charakter neoklasycyzmu.

²⁴ Zob. B. Dopart, *Dlaczego „neoklasycyzm”?*, w: i d e m, *Polski romantyzm i wiek XIX. Zarysy, rekonstrukcje*, Kraków 2013, s. 45-62.

²⁵ Propozycję rozumienia pojęć takich, jak: „historyzm”, „synkretyzm”, „eklektyzm”, „formacje prądowe” „pre-” i „post-” sformułowałem w studium: B. Dopart, *Nasz literacki wiek XIX i „izmy”*, w: i d e m, *Polski romantyzm i wiek XIX...*, s. 26-27.

²⁶ „Raz jeszcze muszę przypomnieć – stawia Schiller kropkę nad «i» – że satyra, elegia i idylla, tak jak ukazują je tutaj jako trzy jedynie możliwe rodzaje poezji sentymentalnej, nie mają nic wspólnego z trzema szczególnymi gatunkami poetyckimi, które określa się tymi nazwami, nic – poza sposobem odczuwania, który jest swoisty tak dla jednych, jak i dla drugich”. F. Schiller,

mówić – w polemicznym nawiązaniu do znanej formuły Kazimierza Wyki – o preromantycznej nobilitacji powieści, która w pierwszej tercji XIX wieku uwalnia się stopniowo od balastu dydaktyki i romansowej umowności, różnicuje środki sztuki prozatorskiej, pogłębia analizę psychologiczną i podejmuje próby zbliżenia się do obowiązujących nowoczesnych kryteriów prawdy powieściowej (kryteriów *avant la lettre* werystycznych).

W kategoriach prądowych – preromantyzm jawi się w literaturze polskiej jako nowa, ekspansywna, wielowariantowa faza prądu, w której dochodzi do ujawnienia się jego nowych możliwości poznawczych, estetycznych i artystycznych. Dochodzi też do ujawnienia się jego tzw. wartości rozwojowych (termin Františka Vodički), tzn. inspiracji wybiegających poza granice rozwoju danego prądu. W tym znaczeniu można preromantyzm – analogicznie do pojęcia neoklasycyzmu – z pełnym uzasadnieniem nazywać (tylko wtórnie, alternatywnie) neosentymentalizmem²⁷.

I nareszcie: wachlarz zjawisk literackich czasów postanisławowskich można by uporządkować, jak się wydaje, poprzez zastosowanie koncepcji czterech nurtów literackich – przy czym kryteria służące temu rozróżnieniu należą w pierwszej kolejności do realiów życia literackiego, w drugiej kolejności do tematyki, w trzeciej – do estetyki literackiej. Takie uporządkowanie enumeratywnie ukazuje polski preromantyzm (niezależnie od przyjętej metody wpisywania go w zjawiska recepcji poezji nocy i grobów, osjanizmu, gotycyzmu itp.), a zarazem respektuje realia okresu przejściowego w procesie literackim (dezintegracja estetyk i form, eklektyzm – reintegracja systemu literackiego, synkretyzm).

Kalendarz historyczny literatury polskiej podpowiada, że pierwszy chronologicznie jest nurt puławski, drugi – nurt legionowy i napoleoński, trzeci – zrodzony w regionie krakowskim nurt sielanki narodowej. Klasycyzm warszawski, nurt czwarty, oponuje z tymi pozostałymi, jako że w tamtych trzech dominują zjawiska sentymentalizmu, fenomeny preromantyczne.

Nurt puławski odgrywa w rozwoju preromantyzmu rolę kapitalną (Young, Osjan, motywy sarmackie, profetyzm Woroniczowski, różnicowanie się form romansu), buduje w tymże duchu dwa projekty literatury narodowej (Woronicz,

O poezji naiwnej i sentymentalnej, tłum. I. Krońska, w: idem, *Listy o estetycznym wychowaniu człowieka i inne rozprawy*, wstęp J. Prokopiuk, Warszawa 1972, s. 371 (w przypisie).

²⁷ Pojawienie się zjawisk swoiście romantycznych nie zamyka definitywnie dynamiki literatury preromantycznej (jako neosentymentalizmu właśnie). Nie sposób więc zgodzić się z konkluzją Janusza Henzela: „Preromantyzmem nazywamy zespół zjawisk literackich wykraczających poza konwencję sentymentalistyczną w kierunku romantyzmu (tj. posiadających szereg cech właściwych romantyzmowi), ale powstałych przed pojawieniem się w literaturze danego kraju romantyzmu jako ukształtowanego prądu romantycznego”. J. Henzel, *Zagadnienie preromantyzmu w prozie rosyjskiej. (Nowela lat 1794-1820)*, w: *Studia rusycystyczne z epoki romantyzmu. Prace krakowskiego ośrodka slawistycznego poświęcone VII Międzynarodowemu Kongresowi Slawistów w Warszawie w roku 1973*, red. R. Łużny, Wrocław 1973, s. 16.

Śpiewy historyczne Niemcewicza), lecz nie wyłania inicjatorów romantyzmu, natomiast może pochwalić się jednym z pierwszych manifestów neoklasycyzmu (*O idei i uczuciu nieskończoności* Stanisława Kłokockiego, 1819).

Nurt żołnierski (Wybicki, Godebski, Tymowski, Reklewski, Brodzińscy) ewoluuje w latach 1797-1817²⁸; w Królestwie Polskim pod berłem „anioła pokoju” staje się niewygodną tradycją, sekretnym słowem oświecenia niepodległościowego (na przykład *Pole raszyńskie* Brodzińskiego, 1819), po czym zostaje z czcią podjęty przez romantyków (Mickiewicz, Krasiński i inni). Oparty na surowych realiach i bolesnych doświadczeniach – chodzi o rany cielesne i cierpienia umysłu – wnosi do naszego preromantyzmu potencjał „weryzmu” i autentyzmu przeżyć, a tym samym potencjał dekonwencjonalizacji literatury. Zarazem nosi on w sobie estetyczne rozdzielenie, tak bardzo widoczne w oscylacji gatunkowej elegia/oda. Tradycyjna heroizacja czynu żołnierskiego oponuje z przerażeniem okrucieństwami wojny, z bólem po stracie braci i przyjaciół oraz zwyczajnym ludzkim lękiem (*Żołnierz nad rzeką Moskwą w roku 1812* Kazimierza Brodzińskiego); stoicka stałość umysłu, mężna afirmacja racjonalności czy opatrnościowego ładu świata zmagają się z odkrywaniem przewrotności polityki, bezsilności cnoty, okrutnych uwikłań polskiego oręża (Tymowskiego *Dumania żołnierza polskiego w starożytnym zamku Maurów nad Tagiem*).

Nurt idylli narodowej to inkarnacja polskiego preromantyzmu najsilniej osadzona w tradycji rodzimej, zarazem otwarta na inspiracje nowej myśli humanistycznej i ważka intelektualnie; koncepcja najbardziej zaawansowana spośród oświeceniowych projektów literatury narodowej, najdłużej kształtująca oblicze polskiego procesu literackiego.

IV.

Nurt idylli narodowej przenosi nas bezpośrednio do krakowskiego regionu oświeceniowej literatury i kultury – tu właśnie pewien nurt tematyczny sentymentalizmu nabrał cech świetnej propozycji programowej, tu się realnie ukształtował. Trzeba jednak podkreślić, że literacki region krakowski to istny tygiel polskiego preromantyzmu. Tu skrzyżowały się i wydały zgeneralizowane rezultaty wszystkie wymienione nurty neosentymentalne, tu życie literackie i kulturalne zostało w najszerszym zakresie przebudowane przez preromantyzm (który określił między innymi rytuał patriotyczny, a nawet pewne tendencje urbanistyczne). Wystarczy na początek

²⁸ Data końcowa wiąże się z pogrzebem księcia Józefa Poniatowskiego w katedrze wawelskiej (23 lipca 1817 roku).

wspomnieć o oddziaływaniu Puław i Sieniawy, promieniowaniu zwieńczonym misją kulturalną Jana Pawła Woronicza w Rzeczypospolitej Krakowskiej; wystarczy wspomnieć o literackim pokłosiu kampanii wojennej roku 1809 oraz o krakowskim triumwiracie Reklewskiego i Brodzińskich; wystarczy wspomnieć o swoistym dla kolejnych środowisk literackiego Krakowa przyswajaniu zagranicznej idylli – recepcji powiązanej z powolnym otwieraniem się (trauma rozbiorowa) na język i kulturę kręgu niemieckiego.

Paradoksalnie – rekonstrukcję dziejów preromantyzmu krakowskiego należy rozpocząć od reformy Szkoły Głównej Koronnej i misji naukowej Hugona Kołłątaja (od roku 1777, rektorat 1783-1786). Wtedy właśnie na środowisko intelektualne i literackie Krakowa pada zapalna iskra oświecenia stanisławowskiego. W kręgu uniwersytetu pojawiają się stopniowo znamienite naukowe indywidualności (między innymi Jan Śniadecki, Feliks Jaroński, profesor filozofii w latach 1809-1816, od roku 1811 Jerzy Samuel Bandtkie) oraz poważane osoby publiczne z pewnym dorobkiem literackim (Feliks Oraczewski, rektor 1786-1790, jednocześnie członek Komisji Edukacji Narodowej²⁹). Jak pamiętamy, w roku 1776 powstał, z ducha koncepcji KEN, projekt katedry języka polskiego, a w roku 1782 powołano pierwszą w krajach słowiańskich katedrę literatury narodowej. Marcin Fijałkowski, wykładowca literatury starożytnej i łaciny, podjął też w zbożnym celu (kształcenie nauczycieli) nauczanie języka polskiego (1787-1802).

Zanim w roku akademickim 1847/1848 wykładowcą literatury stał się znakomity uczony Michał Wiszniewski, stanowisko profesora przypadło Pawłowi Czajkowskiemu (1815-1832) i Janowi Kajetanowi Trojańskiemu (1833-1847). Ten drugi, filolog klasyczny, germanista, prawnik, autor publikacji dydaktycznych, nie należy do naszej opowieści z racji chronologicznej. Paweł Czajkowski wystąpiłby w tej opowieści w roli antybohatera. Najważniejsza w jego dorobku tragedia narodowa *Zygmunt August* powstała jeszcze przed okresem krakowskim tego literata, w toku pracy wykładowcy poszczycił się przekładami Woltera (*Rzym oswobodzony, czyli Katyлина*, 1818), Chateaubrianda (*Atala, czyli Miłość dwojga dzikich na pustyni*, 1817) oraz gładkiego, niezmiernie poczytnego literata Èvariste'a de Parny'ego (*Przemiany Wenery*, 1829³⁰). Dedykowane arcybiskupowi Woroniczowi tłumaczenie

²⁹ O dorobku literackim Oraczewskiego pisze badaczka: „Niewiele tego, wiersze niektóre nudne i konwencjonalne, inne lekkie i potoczyste, tendencja zawsze szlachetna. Jeśli Naruszewicz je drukował, musiały się współczesnym podobać [...] dzięki dwóm znacznym komediom, które wykazują twórczość oryginalną, ma swoje miejsce w rozwoju naszego piśmiennictwa”. Utworem pt. *Pieśń* podanym do druku przez Franciszka Morawskiego („Pamiętnik Warszawski” 1818, t. XII) Oraczewski „łączy się z prekursorami romantyzmu”. M. Skorzeńska, *Feliks Oraczewski, rektor Krakowskiej Szkoły Głównej*, Kraków 1935, s. 14.

³⁰ Chateaubriand wyznawał, że zna na pamięć elegie de Parny'ego, Puszkina nazwał go swoim mistrzem, lecz upływ czasu obniżył rangę literacką płodnego autora *Poésies érotiques* (1778).

Atali ma, oczywiście, znaczenie w przebiegu krakowskiego preromantyzmu, podobnie jak pochwała Michała Stachowicza (1827), kościuszkowskie wiersze okolicznościowe (1820, 1821) czy nawet wiersz opiewający rekreację wiosenną, tj. *Majówka na Bielanach krakowskich* (1816); jeśli jednak zestawimy rolę Czajkowskiego ze znaczeniem dla literatury takich współczesnych mu wykładowców, jak Leon Borowski w Wilnie i Brodziński w Warszawie, nasuwają się oczywiste wnioski...

Aspiracje Franciszka Ksawerego Dmochowskiego do objęcia krakowskiej katedry literatury przyczyniły się do napisania przezeń wymierzonego w akademików spod Wawelu pamfletu *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej, czyli Uwagi nad niektórymi tej akademii dysertacjami* (1788). O najgłośniejszym sporze literackim lat osiemdziesiątych XVIII wieku pisano wielokrotnie³¹; z braku miejsca o tym incydencie tylko wzmiankujemy z przyczyn ogólniejszej natury. Otóż oceny ferowane wobec pierwszego środowiska oświeceniowego w Krakowie (nazwijmy to kręgiem Jacka Idziego Przybylskiego) często wypływają ze stereotypowego przeciwstawienia „staroświecczyzna – postęp czasu”, anachronizm – nowoczesność. A zatem krytyka ze strony Dmochowskiego miałyby wyrażać troskę elity stanisławowskiej o czystość i piękno języka polskiego, o jasność i fortunność wypowiedzi naukowej – niepokój o wartości zagrożone przez niekompetentnych tradycjonalistów. Rzeczywiście, obrona własna Andrzeja Trzczińskiego jest nieudolna w swej monotonii stylu, chaotycznej kompozycji (przypisy, noty, glosy nieraz przerastają tekst główny, wnoszą do treści zamęt), w metodzie argumentacyjnej (podczas gdy Dmochowski prowadzi swobodny dialog z myślą współczesną, Trzcziński kłuje w oczy autorytatywną myślą cudzą). Tymczasem replika Przybylskiego świadczy o werwie stylistycznej, o soczystości dyskursu, o polemicznej inteligencji. Niezależną od duktu polemicznego wartość intelektualną ma rozprawa Marcina Fijałkowskiego *O geniuszu, guście, wymowie i tłumaczeniu* (1790), nowatorska wypowiedź należąca do kanonu myśli estetycznej oświecenia stanisławowskiego w związku z ówczesnym rozwojem teorii geniuszu.

Sprawa natury ogólniejszej: w okresie zwrotu kulturalnego, gdy dokonuje się dysocjacja tradycji i nowatorstwa, tradycyjne standardy poznawcze, artystyczne, estetyczne niekoniecznie ulegają kompromitacji i uwiądowi. Kultura podlega wewnętrznemu różnicowaniu, w wyniku czego anachronizm, poddany ciśnieniu postępu, nierzadko staje się anachronizmem żywotnym, twórczym; gdy zaś ideologia prospektywna w kulturze odsłania swe braki, ograniczenia, swe wyczerpanie – wymogi rewitalizacja kulturowej czynią z odrzuconych tradycji kamień węgielny nowo

³¹ Zob. na przykład: S. Pietraszko, *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*, Wrocław 1966, s. 624-633; Z. Libera, *Życie literackie w Warszawie w czasach Stanisława Augusta*, Warszawa 1971, s. 57-61; J. Snopek, *op. cit.*, s. 123-132; R. Dąbrowski, *Bicz na akademików krakowskich. Antologia*, Kraków 2003.

tworzonych wartości. Jak się okaże, Kraków był w dobra żywotnego anachronizmu obficie zaopatrzony.

Wracając na moment do postaci Trzcieskiego – ma on w historii nauki (fizyki) nieświeżą renomę, jako że stał się obiektem uporczywej polemiki ze strony możnej postaci oświecenia – Jana Śniadeckiego, zwolennika przebudowania dyscypliny w duchu badań kwantytatywnych, matematycznych. Niedawno skuteczną rehabilitację Trzcieskiego, pierwszego na uczelni krakowskiej wykładowcy przedmiotu, przeprowadził wybitny fizyk Andrzej Kajetan Wróblewski³², uchylając zarzuty niekompetencji i niedbałości o dobro Kolegium Fizycznego, dowodząc, że nowatorskie podejście przyszłego rektora Wszechnicy Wileńskiej nie wyzuło z wszelkich racji stanowiska bronionego przez starszego uczonego, że w dziedzinie przyswajania Polakom wiedzy naukowej Trzcieski, tłumacz cenionego podręcznika Jana Polikarpa Erxlebena (której to pracy nie było mu dane dokończyć), ma istotne zasługi. Atakowany i przez Śniadeckiego, i przez Dmochowskiego, książd profesor napisał – w obronie swego obrazu świata – rozprawę *Duch księgi natury* (1813), która należy do najciekawszych proklamacji światopoglądowych polskiego preromantyzmu.

V.

Żywotny anachronizm... Już pierwsze znaczące środowisko krakowskiego oświecenia, krąg Przybylskiego, uruchamia mechanizm rewaloryzacji wartości tradycyjnych. To autorzy urodzeni przeważnie w latach pięćdziesiątych XVIII wieku, z racji swej peryferyjności raczej nieaspirujący do wytyczania nowych dróg literaturze polskiej.

Rzucają się w oczy cechy owego kręgu – pisze Jerzy Snopek – oddalające go od ogólnego modelu grupy literackiej: luźność i całkowita niesymetryczność więzi, brak wspólnego programu, bardzo niejasne poczucie solidarności i odrębności grupowej, brak lidera. [...] Wobec amorficznego charakteru grupy nie sposób również określić precyzyjnie przedziału czasowego, na jaki przypadła jej działalność. Możemy powiedzieć tylko tyle, że oznaki integracji w obrębie pierwszego oświeceniowego pokolenia literatów krakowskich są widoczne do początku XIX wieku³³.

Aktywność literacka „kręgu Przybylskiego” trwa dłużej, do około 1820 roku (Przybylski umiera w roku 1819, Trzcieski w 1823, Fijałkowski w 1820, Jan Kanty Chodani, zm. 1823, w roku 1805 związał się z Uniwersytetem Wileńskim).

³² Zob. A.K. Wróblewski, *Ks. prof. Andrzej Trzcieski – próba rehabilitacji*, „Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności” R. VII, 2006, s. 5-33.

³³ J. Snopek, *op. cit.*, s. 132.

W kronice postromantyzmu omawiane środowisko zapisuje się najtrwalej chyba w latach 1799-1815: to edycja *Orlanda szalonego* przekładania Piotra Kochanowskiego (Przybylski, 1799), tłumaczenie *Sielanek* Gessnera (Chodani, 1800), publikacje przekładów *Eneidy*, *Iliady*, *Odysei* (Przybylski, 1811-1815), *Duch księgi natury* Trzcńskiego (1813). W świadomości teoretycznej tego kręgu obecny jest *List do Pizonów* (Przybylski, 1803), ale też *Wiersz o krytyce* Pope'a (Przybylski, 1790); rozprawa Fijałkowskiego *O geniuszu, guście, wymowie i tłumaczeniu* (1790) świadczy o szczegółowej znajomości francuskich idei estetycznych i psychologicznych (d'Alembert, de Batteux, Marmontel, Antoine-Léonard Thomas i inni), ale w tym środowisku otwarta jest też droga recepcji literatury i estetyki angielskiej (Shakespeare, Milton, Young, Pope, Hutcheson i inni).

W tej generacji oświeceniowej elity Krakowa rodzi się zainteresowanie nową praktyką idylliczną, czego wyrazem jest tłumaczenie Gessnera, a także sielanka Przybylskiego *Wyżynek na Piasku* (1795), którą Aleksander Łucki z pewną przesadą uważa za przykład „reformy sielanki w duchu jej unarodowienia i ludowości”³⁴. Wypada nadmienić, że list Kołłątaja do krakowskiego księgarza Jana Maja z roku 1802 – słynny i często cytowany ze względu na zawarty w nim pionierski projekt pisania historii społecznej – zawiera też, na marginesie wspomnianego tłumaczenia Gessnera, uwagi o potrzebie nadania tej poezji kolorytu polskiego. Ołomuniecki więzień wyraża nadzieję, że tłumacz „[...] może kiedyś wsławi naszych pasterzy polskich. Gdyby to było jego przedsięwzięciem, życzyłbym, aby odprawił podróż po naszych górach, aby zwiedził Babią Górę, sąsiedzkie Tatry, Krępak i Pokuckie Bieściady, bo one niczym nie ustępują szwajcarskim Tatrom i mogą obudzić bardzo przyjemne poetyckie obrazy”³⁵.

Odnośnie do zainteresowania literatów krakowskich antykiem Jerzy Snopek zauważa, że nie przedkładają oni literatury rzymskiej nad grecką, a w przypadku tej pierwszej nie eksponują epoki augustowskiej. Do tłumaczeń nierównie częściej wybierają dzieła języka greckiego niżli łacińskiego. „[...] recepcji tej nie towarzyszyły w ogóle próby przyswojenia arcydzieł XVII-wiecznego klasycyzmu francuskiego (jedynie Juszyński przełożył trzy sztuki Corneille'a, ale teksty tych przekładów są nieznanne). Krótko mówiąc, zamiast np. do Boileau, zwracano się wprost do Horacego”³⁶. Wydaje się, że są to konstatacje o bardzo dużym znaczeniu.

³⁴ A. Łucki, *Wstęp*, w: K. Brodziński, *op. cit.*, s. 5.

³⁵ I dalej: „Prócz tego: poezycja z niczego potrafi tworzyć wielkie rzeczy; a obyczaje naszych pasterzy mogą pod ręką dobrego poety tyle nabrać wdzięku, że wyrównają nie tylko szwajcarskim, ale nawet Mantui i Syrakuzy okolicom. Chcąc wszelako pisać polskie sielanki, trzeba się starać, czego podobno Gessner nie czuł, aby naszym pasterzom dać charakter narodowy [...]”. H. Kołłątaj, *List [...] do Jana Maja, księgarza w Krakowie, pisany w Ołomuńcu z więzienia 15 lipca 1802*, w: idem, *Wybór pism naukowych*, oprac. K. Opałek, Warszawa 1953, s. 424.

³⁶ J. Snopek, *op. cit.*, s. 257.

VI.

Druga formacja generacyjna krakowskiego oświecenia dochodzi do głosu w okresie twórczego apogeum „kręgu Przybylskiego”. Wokół Józefa Sygierta, wybitnie utalentowanego badacza – filologa klasycznego – i niespełnionego literata, który zmarł w wieku lat dwudziestu czterech (1780-1804), skupili się w latach 1799-1804 młodzieńcy urodzeni około roku 1780, spośród których wymieńmy Franciszka Wężyka, Antoniego Pełkę, Józefa Jakielskiego. Mocno zintegrowana grupa – może ponad zasługi mianowana przez Aleksandra Kamińskiego „w pewnej mierze” prekursorką Filomatów i Filaretów³⁷ – utrzymywała kontakty z Jackiem Idzim Przybylskim, Janem Kantym Chodanin, z księgarzem Janem Majem, zasadniczo jednak nie zabiegała o względy miejscowych powag literackich.

Takiego środowiska, jak rówieśnicy Mickiewicza w Wilnie, jak koledzy Zabrowskiego w Krzemieńcu, tzw. filomaci lwowscy czy członkowie humanistycznej Za-Go-Gry, przyjaciele Sygierta nie utworzyli. Bezpośrednio porozbiorowe lata 1799-1804 (w przeciwieństwie do czasów po roku 1815, gdy powstawały kresowe związki młodoliterackie³⁸) nie sprzyjały rozwojowi literackiemu, jakkolwiek byśmy się odnieśli do poruszającej metafory „żałobnego orszaku poetów” po zgonie Rzeczypospolitej, rzuconej przez Mickiewicza w Collège de France (Kurs pierwszy, wykład XIX z 12 kwietnia 1842 roku). Nie mieli też swojego Leona Borowskiego na katedrze, swego Kazimierza Brodzińskiego czy choćby Alojzego Felińskiego w sali wykładowej. Uczestniczyli w lokalnym życiu literackim o stosunkowo skromnej ofercie twórczej, jako młodzież literackiego okresu przejściowego sięgali po wzory literackie bez dojrzałej konsekwencji: po części zasugerowani preferencjami poprzedników, po części niedojrzali do poszukiwań zgodnych z własną indywidualnością twórczą. Taki jest w Krakowie duch czasu: Sygiert, poliglota, przekłada jednocześnie i Pope’a, i Arystofanesa, i Macphersona³⁹, otwiera się na preromantyzm angielski, a zarazem na tradycję tyrtejską.

Nowości literackie mają jednak dla młodych autorów specjalną wartość. Odnosnie do sposobów ich recypowania jesteśmy po większej części zdani na ustalenia Jerzego Snopka, ponieważ dorobek „kręgu Sygierta” w znacznej części pozostał w rękopisach⁴⁰. Sygiert sięga po Osjana w oryginale, inaczej niż Ignacy Krasicki,

³⁷ Zob. A. Kamiński, *Polskie związki młodzieży 1804-1831*, Warszawa 1963, s. 202, przyp. 1, za: J. Snopek, *op. cit.*, s. 158.

³⁸ Szczegółowo omówiła rolę środowisk młodoliterackich w procesie przemiany oświeceniowo-romantycznej M. Stankiewicz-Kopeć w książce *Pomiędzy klasycyzmem a romantyzmem. Młodzi autorzy Wilna, Krzemieńca i Lwowa wobec przemian w literaturze polskiej lat 1817-1828*, Kraków 2009, *passim*.

³⁹ Zob. J. Snopek, *op. cit.*, s. 294.

⁴⁰ Zob. *ibidem*, s. 293-298. Autor monografii omawia tu „tendencje preromantyczne” (yun-gizm, osjanizm, gotycyzm, literatura Burzy i Naporu – przede wszystkim Herder i Schiller – któ-

którego Macphersonowskie tłumaczenia, *via* język francuski, zostały, jak wiadomo, w komplecie wydane przez Dmochowskiego. Próba stworzenia stylistycznego odpowiednika osjanizmu spełzła na niczym – w ocenie Jerzego Snopka – jednak zmaganie się z estetyką północnej pierwotności nie pozostało bezowocne. W rękopisie, podobnie jak *Duma Ossyana*, pozostał hołdowniczy wiersz Sygierta *Do Younga*, noszący wszelkie znamiona poezji nocy i grobów, świadczący też o potrzebie asymilacji angielskiej formy elegijnej.

Trzeba jeszcze wspomnieć o fascynacji sternowskiej wśród młodych krakowian. Głębokie wrażenie wywarła na nich *Podróż sentymentalna* – co nie należało w Polsce do rzadkości – ale też *Tristram Shandy*, co było rzeczą odosobnioną. Powieści Sterne'a zamierzali tłumaczyć Sygiert i Antoni Pełka; nic nie wiadomo, aby ten projekt się powiódł. Józef Jakielski wreszcie znajduje w literaturze niemieckiej, u Schillera chyba bliskiego jeszcze Burzy i Naporowi, wyraz dla swych dramatycznych przeżyć osobistych.

Na osobne potraktowanie zasługuje Franciszek Wężyk. Podlasianin podjął w uczelni krakowskiej studia prawnicze (z patriarchalnego nakazu) i zapisał się (z potrzeby umysłu) na wykłady filologiczne i literackie w chwili, gdy dopełniały się dzieje kręgu Sygierta. Kontakt częściej korespondencyjny niż osobisty między młodzieńcami o pięcioletniej różnicy wieku przynosi przyjacielską rywalizację literacką: jako słuchacze Jacka Przybylskiego tłumaczą obaj tragedie z wielkiego Sofoklejskiego cyklu: Wężyk *Edypa króla*, Sygiert *Edypa w Kolonos*. Jako temat tragedii oryginalnej obierają wspólnie legendę królowy Wandy.

To „Inspiracji Sygierta zawdzięcza Wężyk najbardziej romantyczny ze swych dramatów, *Wandę*. Zaczął ją pisać w roku 1803, w czasie gdy Sygiert pracował nad pierwszym aktem własnej wersji tragedii. [...] losy dwóch *Wand* były podobne do losów ich autorów. O ile Wężyk po wielu latach wypuścił przecież w świat swoją *Wandę*, to Sygiert zdążył napisać jedynie pierwszy akt i kilkanaście wersów drugiego⁴¹. Nie wiadomo, ile różni się *Wanda* Wężyka w kształcie z roku 1826 (data publikacji) od wersji pierwotnej z początków stulecia; nie przedłużajmy żywota legendy historycznoliterackiej, wedle której ten młodzieńczy utwór Podlasianina jest „pierwszą tragedią polską, która pod względem techniki zrywa w sposób zdecydowany z szablonem pseudoklasycznym, opierając się na nowym romantycznym wzorze”⁴². Wszystko, co wiemy obecnie o *Wandzie* Sygierta i Wężyka, skłania do dwóch hipotez. *Primo*, w kręgu młodoliterackim Krakowa przełomu wieków XVIII i XIX

re, jak stwierdza, „wyraźnie zaznaczyły się w kulturze literackiej regionu krakowskiego, głównie w działalności i twórczości młodszego pokolenia pisarzy” (s. 294).

⁴¹ *Ibidem*, s. 176.

⁴² M. Szykowski, *Dzieje nowożytnej tragedii polskiej. Typ pseudoklasyczny 1661-1831*, Kraków 1920, s. 302.

budzą zainteresowanie nowe wzory twórczości tragediowej, przy czym w asymilacji nowej formy klasycystycznej starszy literat toruje drogę młodszemu (świadczy o tym odmienny kształt ekspozycji tragedii Sygierta i Wężyka, bardziej nowatorski u tego pierwszego). *Secundo*, w kręgu Sygierta nabiera znaczenia problematyka pierwotności słowiańskiej. Bohaterka omawianych tragedii to księżna Chrobotów, zgodnie z rozpowszechnioną podówczas hipotezą „sławistyczną” (Naruszewicz, Jezierski, Jan Potocki, Czacki, Józef Maksymilian Ossoliński), hipotezą, która jednak nie miała wcześniej rezonansu literackiego.

W Krakowie napisał Wężyk także *Don Karlosa*, zainspirowanego przez tragedie Alfieriego *Filip II* i Schillera *Don Carlos*. Predylekcja neoklasycystyczna młodego autora nie ulega tu wątpliwości – i chyba z jakąś niejasną intuicją neoklasycystycznej formy organicznej przeprowadza on „szekspirowski” eksperyment z formą tragedii narodowej, eksperyment, który notabene przyczynił się do sukcesu tragedii *Gliński* na scenie narodowej w roku 1810. Postać tytułowa – narodowy zdrajca o pewnych rysach (być może) Makbeta i Hamleta – jest skonfrontowana z postacią Trepki, prawdziwie bohaterskim uosobieniem cnót patriotycznych; zderzenie dwóch celów: narodowo-politycznego i moralnego „określi kształt tragedii Wężyka”⁴³. Dla Dobrochny Ratajczak neoklasycyzm to styl – styl „nieczysty” powstały pod naporem tendencji nieklasycystycznych, „do pewnych granic zdolny wchłonąć elementy nowej postawy twórczej”⁴⁴. Konceptualizacja tego stanu rzeczy w rozprawie Wężyka *O poezji dramatycznej* (1811), niezmiernie kontrowersyjnej dla powag Towarzystwa Przyjaciół Nauk, „naruszała akademicką normę oglądu dzieła sztuki z uniwersalnego i techniczno-stylistycznego punktu widzenia, wprowadzała elementy perspektywy historycznej, powoływała się na Augusta [Wilhelma] Schlegla, traktowała utwory Szekspira jako wzór artystyczny”⁴⁵.

Szekspiryzm, trzeba podkreślić, nie jest ze swej natury ani neoklasycystyczny, ani preromantyczny. Lektura Shakespeare’a właściwa dla *Sturm und Drang* przyczyniła się do upodmiotowienia dramatu, do odczytywania postaci dramatycznej jako charakteru wiernie odwzorowującego „naturę”, do ewolucji formy literackiej w kierunku dekonwencjonalizacji świata przedstawionego i synkretyzmu rodzajowego; Shakespeare neoklasycystyczny (na przykład ten z eseju Goethego *Shakespeare und keine Ende*, 1813-1816) to poeta syntezy poezji starożytnej z nowożytną, tragedii powinności z dramatem woli, realności z porządkującą fantazją; to poeta

⁴³ D. Ratajczak, *Wstęp*, w: *Polska tragedia neoklasycystyczna*, oprac. eadem, Wrocław 1988, s. CXLV, BN Seria I Nr 260.

⁴⁴ *Ibidem*, s. LVI.

⁴⁵ *Ibidem*, s. LVIII. Ciekawie o *Glińskim* pisze: D. Ratajczak, *Franciszek Wężyk 1785-1862*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1996, s. 310: „Sztynny, klasycystyczny schemat gatunkowy rozkruszył autor inspiracjami czerpanymi z Szekspira, niemieckiej tragedii i melodramatu”.

realizujący naczelne cele sztuki: piękno jako cel estetyczny i symboliczność jako cel poznawczy⁴⁶.

[...] jeśli wartość wewnętrzna, poezja myśli i rzeczy zajmą nasze baczenie; jeśli rozważyć zechcemy wiek i naród, w którym i dla którego pisać; jeśli zdołamy pojąć tajemną dla wielu harmonię uczuć i charakterów, toż niepojętą zdolność malowania podług natury ludzi od najlichszego żebraka do największego monarchy, natenczas Shakespeare pomiędzy dramatycznymi poety pierwsze miejsce otrzyma⁴⁷.

Mówiąc o „genialnym dowcipie” Shakespeare’a, odsyłając do pism jego znawców – Pope’a, Johnsona, Lessinga, Schlegla⁴⁸, Wężyk sytuuje twórcę *Makbeta* w tej przestrzeni nierozstrzygniętych dylematów estetycznych, w której sam pozostaje i jako teoretyk⁴⁹, i jako praktyk tragedii narodowej, formy podlegającej eklektyzacji – procesowi rozkładu.

VII.

Biografia twórcza Franciszka Wężyka od roku 1806 jest związana z Warszawą, która obdarowuje poetę na przemian poklaskiem i niepowodzeniami. Kraków i region krakowski stałym miejscem pobytu będzie dla tego twórcy od roku 1832. Jednak od 1809 roku wyobraźnia Wężyka chętnie zamieszkuje miejsca przed kilku laty porzucione (opuścił on Kraków w roku 1806 z przyczyn rodzinnych). Dzieło życia tego autora – regionalistyczny poemat topograficzny *Okolice Krakowa* – w tymże roku zacznie swój żywot publiczny, jako że jego pierwsze fragmenty wtedy pojawią się na kartach „Pamiętnika Warszawskiego”. Tym samym Wężyk staje się jednym z inicjatorów poematu regionalistycznego jako wędrówki szlakiem pamiątek historycznych, jako podróży do miejsc pamięci⁵⁰.

⁴⁶ Zob. J.W. Goethe, *Wybór pism estetycznych*, wybór, oprac. i wstęp T. Namowicz, Warszawa 1981, tu: *Na dzień Szekspira* [1771] i *O Szekspirze bez końca* [1813-1816] – obydwie teksty w tłumaczeniu O. Dobijanki-Witczakowej i z wprowadzeniem T. Namowicza (s. 59-66, 333-351).

⁴⁷ F. Wężyk, *O poezji dramatycznej [Fragmenty]*, w: *Idee programowe romantyków polskich. Antologia*, oprac. A. Kowalczykowa, Wrocław 1991, s. 11-12, BN Seria I Nr 261.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 12.

⁴⁹ Niespójny, przejściowy charakter poglądów estetycznych Wężyka utrzymuje się i później; zob. komentarz do jego rozprawy *O poezji w ogólności* („Pamiętnik Warszawski” 1815, t. 3) w: P. Żbikowski, *Klasycyzm postanisławowski. Doktryna estetycznoliteracka*, Warszawa 1984, s. 317, przyp. 35.

⁵⁰ Utwór w swym ostatecznym kształcie zainspirowany być może przez *Świątynię Sybilli* Jana Pawła Woronicza, poemat powstały około roku 1800, wydany po raz pierwszy we Lwowie w roku 1818, a także przez dekoracje Pałacu Arcybiskupiego w Krakowie (1816). J. Kamionka-Strasza-

Rok 1809 ma dla Krakowa doniosłe znaczenie: dzięki zwycięskiej wojnie z państwem zaborczym miasto królewskie zostaje wyzwolone spod okupacji trwającej nieprzerwanie od roku 1794 (stacjonowały tu kolejno wojska rosyjskie, pruskie, austriackie) i przyłączone do Księstwa Warszawskiego. Ożywienie aktywności krakowskiej elity kulturalnej nabrało charakteru nieprzerwanego na ponad trzy dekady, mimo „lat niepewności” 1813-1815 (na Wawelu znów stacjonują żołnierze rosyjscy) oraz stałej opresji zaborcy austriackiego po powstaniu listopadowym. Potężnym wzmocnieniem dla krakowskiego środowiska twórczego były warunki oktrojowanej suwerenności zaistniałe wraz z powstaniem Wolnego Miasta Krakowa – warunki sprzyjające kultywowaniu narodowości i rodzimości.

Ta względna suwerenność, gwarantowana przez mocarstwa Świętego Przymierza, miała w Rzeczypospolitej Krakowskiej inne oblicze niż w Królestwie Polskim, powiązanym unią personalną z Cesarstwem Rosyjskim. Królestwo miało konstytucję, parlament, wojsko i przemysł; Rzeczpospolita miała Wawel z katedrą i grobami królewskimi, Pałac Arcybiskupi, stary uniwersytet, stołeczną tradycję, folklor miasta oraz krakowiaków i górali, miny wielickie i olkuskie, pamięć Raclawic. To wszystko sprawiło, że Polska i polskość spod znaku Wolnego Miasta nabrały szczególnych walorów. Cały wiek XIX rozbrzmiewał takimi i podobnymi określeniami Krakowa: „serce Polski”, „relikwiarz na piersiach Polski” (Józef Ignacy Kraszewski), „Mekka narodowych świętości” (Alfred Szczepański), „galeria zabytków” (Józef Kremer). Stanisław Wyspiański głosił w *Wyzwoleniu*: „tu wszędzie jest Polska”, a Mickiewicz wołał słowami symbolicznej syntezy w *Konfederatach barskich*: „Kolebko naszej starej Rzeczypospolitej, grobowcu naszych bohaterów, Rzymie słowiański!”

Pisano o życiu kulturalnym Wolnego Miasta i ogólnopolskiej roli Krakowa wielokrotnie⁵¹. Szczegółowe studia poświęcono księgarstwu ze szczególnym uwzględnieniem roli Jana Maja (w obocznej wersji: Jan Antoni May) oraz czasopiśmiennictwu i dziennikarstwu („Gazeta Krakowska”, periodyki Konstantego Majeranowskiego). Znany losy krakowskich sztuk plastycznych (Michał Stachowicz, Józef Brodowski,

kowa (*Zbłąkany wędrowiec. Z dziejów romantycznej topiki*, Wrocław 1992, s. 106) uznaje *Okolice Krakowa* za „typowy przykład [...] poematu opisowego z epoki przełomu między klasycyzmem a romantyzmem”.

⁵¹ Zob. między innymi: *Kraków stary i nowy. Dzieje kultury*, red. J. Bieniarzówna, Kraków 1968; Z. Jagoda, *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa 1816-1846*, Kraków 1971; F. Ziejka, „*Tu wszystko jest Polską...*”. O znaczeniu Krakowa w życiu duchowym Polaków w wieku XIX, Kraków 1996; idem, *Serce Polski. Szkice krakowskie*, Kraków 2010; E. Gracz-Chmura, *Literatura romantyczna w Krakowie (1827-1863). Zarys monograficzny*, Kraków 2013, rozdz. II; M. Stankiewicz-Kopeć, *Modernizowanie „przestrzeni pamięci”: wokół dyskursu dotyczącego miasta historycznego. Na marginesie krakowskiej podróży Klementyny z Tańskich-Hoffmanowej*, rozdz. 3.5, w: eadem, *Miasto i cywilizacja w kontekście sporów cywilizacyjnych w piśmiennictwie polskim lat 1800-1830*, Kraków 2018, s. 161-188.

Józef Peszka, Karol Ceptowski⁵²) i krakowskiej sceny (wizyty zespołów Bogusławskiego w roku 1809 i Jana Nepomucena Kamińskiego w latach 1820, 1824, 1829).

Pamiętamy, że na uniwersytecie pojawili się nietuzinkowi, nowocześni uczeni: Feliks Jaroński (wykładał w latach 1809-1816)⁵³, a przede wszystkim Jerzy Samuel Bandtkie (od roku 1811), wyróżniający się szerokimi kompetencjami naukowymi i protestancką etyką pracy – podejmował zróżnicowaną tematykę historyczną, z jego osobą wiążą się też początki krakowskiej slawistyki (1818).

Ogromne znaczenie przypisuje się, słusznie, misji kulturalnej arcybiskupa Woronicza. W swej siedzibie zaprojektował on dekoracje (wykonawcami byli Michał Stachowicz i architekt Szczepan Humbert), które stały się pierwszą zrealizowaną środkami sztuk plastycznych syntezą kultury narodowej⁵⁴. Do katedry wniósł Woronicz wybitne kaznodziejstwo, do krypty wawelskiej wprowadził prochy księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki – przyczyniając się do formowania porozbiorowego kultu bohaterów i do kształtowania rytuału patriotycznego. Nie sprzeciwił się temu (może wręcz to inspirował), że upamiętnienie wodza insurekcji przybrało postać przedchrześcijańskiego kurhanu.

W kulturze krakowskiej po roku 1809 spotykają się: folkloryzm, regionalizm, historyzm i „antykwaryzm” (kolekcjonowanie pamiątek dziejowych, tzw. „starożytności” – w czym celuje Ambroży Grabowski), filologiczny hellenizm i antyczne dziedzictwo epopeiczne, słowianofilstwo, tradycje walk niepodległościowych.

Kultura ta zachowuje charakter postklasycy i preromantycy. Te dwie opcje mogą wchodzić w spory, ale z biegiem czasu bywają niesprzeczne, a nawet nierozłączne. Tak jest w przypadku utworów (na przykład *Okolice Krakowa Wężyka*), w których narracja opisowa zyskuje idiom bohaterski i jest przerywana utworami o charakterze gatunkowym dumy (*Duma o Żegocie Szafrancu*, *Duma o Wandzie*). Nierozłączność tych opcji ujawnia się szczególnie w dziedzinie kultury popularnej, która przejawia się w największym zakresie na scenie i w periodykach⁵⁵, zajmującej coraz więcej miejsca pomiędzy folklorem a kulturą elitarną.

⁵² W roku 1820 odwiedził Kraków Bertel Thorvaldsen, który bez uprzedzeń neoklasycy podziwiał architekturę Krakowa. W kaplicy Królowej Zofii w katedrze wawelskiej stoi rzeźba jego dłuta – pomnik Włodzimierza Potockiego stylizowany na rzymskiego wojownika.

⁵³ Jego rozprawę *Jakiej filozofii Polacy potrzebują?* określono jako „najobszerniejszą i bodaj najbardziej fachową książkę [filozoficzną – przyp. B.D.] z pierwszej trzecji XIX wieku”. *Jakiej filozofii Polacy potrzebują*, wybór i wstęp W. Tatarkiewicz, Warszawa 1970, s. 3.

⁵⁴ Zob. B. Dopart, „Poświętne ojcowisko”. *Program kultury narodowej Jana Pawła Woronicza: lata krakowskie (1816-1828)*, w: *Narodziny Rzeczypospolitej Krakowskiej. Relacje – Obrazy – Wspomnienia*, red. M. Stankiewicz-Kopeć, T. Budrewicz, Kraków 2016, s. 52-71.

⁵⁵ Kluczową postacią dla rozwoju kultury popularnej jest Konstanty Majeranowski – redaktor „Pszczółki Krakowskiej”, w której popularyzował krakowskie legendy i zwyczaje oraz zamieścił szereg dum „gotyckich” (zob. P. Pluta, *Polska ballada gotycka*, Warszawa 2017, *passim*). Majeranowski to także dostarczyciel lżejszego repertuaru na scenę krakowską (*Pierwsza miłość Kościusz-*

VIII.

W literaturze Krakowa po roku 1809 łączą się dokonania trzech środowisk pozostających w sukcesji generacyjnej. Po środowiskach Przybylskiego i Sygierta objawiło się trzecie środowisko młodoliterackie – krąg Brodzińskich⁵⁶, uformowany w latach 1809-1811. Wokół Andrzeja i Kazimierza powstawały efemeryczne grupy już wcześniej, w latach 1807-1809, oni też spajali późniejszy krąg krakowski, mimo że wyższą renomą poetycką cieszył się podówczas Wincenty Reklewski (wydanie *Pień wiejskich* było w krakowskiej przestrzeni literackiej głośnym wydarzeniem).

Falę poezji bohaterskiej – po zwycięskiej wojnie z Austrią, po śmierci i pogrzebie księcia Poniatowskiego, ku uczczeniu Kościuszki⁵⁷ – zasilają swymi utworami i Jacek Przybylski, i Franciszek Wężyk (powitanie w Warszawie zwycięskiego wodza kampanii roku 1809 uświetni widowisko alegoryczne *Rzym oswobodzony* młodego adepta sceny), i Kazimierz Brodziński. Gdy Przybylski publikował swe tłumaczenia Wergiliusza i Homera (1811-1815), Wężyk cyzelował swój przekład *Eneidy*. Do katalogu idylli – *Wyżynku na Piasku* Przybylskiego, tłumaczenia *Sielanek Gessnera* Chodaniego – najlepsze pozycje dopisał Reklewski i Brodziński.

W roku 1810 w drukarni i księgarni Jana Maja pojawił się *Porządek fizyczno-moralny, czyli Nauka o powinnościach i należytościach człowieka, wydobytych z praw wiecznych, nieodmiennych i koniecznych przyrodzenia* Hugona Kołłątaja, jedna z głównych syntez filozoficznych polskiego oświecenia – jeszcze jeden dowód, że myśl nowożytna nie jest w stanie scalić wiedzy o przyrodzie z filozofią moralną. Trzy lata później ksiądz Andrzej Trzcziński wydaje anonimowo, nakładem własnym, dziełko *Duch księgi natury przez przyjaciela nauk odcieniony*. Ten poemat filozoficzny nawiązuje do starej i rozwijanej przez liczne wieki idei, zgodnie z którą każda część natury stanowi osobną kartę w wielkiej księdze natury (w sformułowaniu św. Augustyna: *magnum liber naturae rerum*). Nie kwestionując ani kopernikańskiego kosmosu, ani naukowej strony fizyki kwantytatywnej, Trzcziński włącza się do szeregu autorów, którzy usilnie protestują przeciw absolutyzowaniu newtonowskiego obrazu świata – a ma wśród swych poprzedników tak znakomite postaci, jak Johann Wolfgang Goethe czy William Blake. Sam powołuje się w swych rozważaniach na Younga, Pope’a, Wielanda, Goethego, Buffona.

ki, *Kościuszko nad Sekwaną*, opera *Kazimierz Wielki, król chłopków i Brózdza, wójt łobzowski*). Co ciekawe, w roku 1820 na kartach swego periodyku protestował przeciwko wystawieniu *Sprzysiężenia Fieska* Schillera przez kompanię Kamińskiego.

⁵⁶ Określenie „krąg Brodzińskich” wraz z odpowiednią argumentacją przejmuję od: J. Snoppek, *op. cit.*, s. 191.

⁵⁷ Zob. A. Kijowski, *O dobrym Naczelniku i niezłomnym Rycerzu*, Kraków 1984.

„[...] Natura jest wielką księgą otwartą, w której każdy czytać może, kto się jej, jak filozof, uczy” – zapewnia autor⁵⁸. Widzi on w naturze źródło „wszelkich umiejętności i nauk”⁵⁹, przeżywanie natury jest wielkim formacyjnym doświadczeniem ludzkości od samych jej początków: „nim umiała ona [starożytność – przyp. B.D.] pisać, umiała wprzód postrzegać piękną naturę, w niej sobie zasmakować i z niej samej wzory czerpać”⁶⁰. W sporze z redukcyjnym racjonalizmem w kulturze i (pośrednio) zapewne z fizyką Śniadeckiego Trzeciński przywołuje opatrnościową koncepcję harmonii i biblijną ideę natury jako bytu powołanego przez Stwórcę ku swej chwale, teologiczna apologetyka idzie w parze z nowożytnym organicyzmem. Zasadniczą wartość intelektualną w dziełku Trzecińskiego posiadają: przeświadczenie o wzajemnym przenikaniu się i warunkowaniu różnych sposobów poznawania natury (religijny, estetyczny, naukowy) oraz próba ukazania rozwoju doświadczenia przyrody przez ludzkość od starożytności śródziemnomorskiej i czasów biblijnych patriarchów. Autor pragnie ożywić sakralne i poetyckie przeżycie natury – z kosmicznej księgi stara się wydobyć wszystko, „co okręg cudotworności w nas powiększa”⁶¹.

Najcenniejszym dokonaniem krakowskiego preromantyzmu jest rozwój sielanki narodowej w kręgu Brodzińskich. Dorobek poetycki obydwu braci i Wincentego Reklewskiego nie wymaga w tym miejscu rewizji i istotnych dopowiedzeń. Wspomnijmy pokrótce o kontekście krakowskim lat 1809-1811 i w tym aspekcie o genie idyllizmu Kazimierza Brodzińskiego.

W manifeście tego krytyka z roku 1818, projekcie literatury i kultury polskiej, sielanka jest fenomenem ponadstanowym i ogólnonarodowym, jednak w swym krakowskim załączku idylla narodowa nosi znamiona przede wszystkim ludowe i regionalne. Za wielkiego patrona kręgu Brodzińskich może uchodzić Bogusławski, który konflikt i pojednanie dwóch grup wolnego ludu, *Krakowiaków i Górali*, aranżuje w podkrakowskiej Mogile. Dnia 4 czerwca 1809 roku powrót wojsk polskich do Warszawy „został uświetniony właśnie wystawieniem *Cudu* Bogusławskiego z dopisanym okolicznościowym zakończeniem”⁶² – notabene zakończeniem tyrtejskim. Nową wersję utworu wystawiono niebawem we Lwowie, a Kraków zobaczył ją w wykonaniu kompanii Bogusławskiego. Dla poetów żołnierzy była tu inspiracja i poetycka, i patriotyczna.

Innym czynnikiem kontekstowym jest popularność krakowiaków. Drukowany w roku 1754 setnik utworów tego gatunku (*Krakowiak w swojej postaci, czyli*

⁵⁸ *Duch księgi Natury przez Przyjaciela Nauk odcieniony*, Kraków 1813, s. 2-3.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 59 nn.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 2.

⁶¹ *Ibidem*, s. 22.

⁶² M. Klimowicz, *Wstęp*, w: W. Bogusławski, *Cud albo Krakowiaki i Górale*, Wrocław 2005, s. LXVII, BN Seria I Nr 162.

Śpiewki wiejskie krakowskie) przetrwał także w odpisach, o czym świadczy egzemplarz z pierwszej dekady XIX wieku; w latach dwudziestych, poważnie wzbogacony, znów został odbity w Drukarni Uniwersyteckiej⁶³. Zanim krakowiak trafi do *Pień wiejskich* i do *Wiesława*, pojawi się w *Wyżynku na Piasku* Przybylskiego oraz w *Trzech godach* Franciszka Dionizego Książnika⁶⁴.

Obszerne, drobiazgowo, dawne studium Aleksandra Łuckiego ukazuje *Młodość Kazimierza Brodzińskiego*, rozwój twórczy od lat najwcześniejszych na tle realiów szkolnictwa galicyjskiego (Tarnów, Wojnicz) i zasobów kulturalnych prowincji⁶⁵. Droga Brodzińskiego prowadzi przez Gessnera i Hallera (znanego między innymi z poematu *Alpy*), następnie przez Kotzebuego, Wielanda, Goethego, Younga, Delille'a. Od roku 1807 coraz więcej wzmianek o polskiej sielance: Szymonie Zimorowicu, Karpińskim; po wstąpieniu do wojska (1809) przyszył autor *Wiesława* nawiązuje kontakt z Reklewskim i Ambrozym Grabowskim. Po kampanii rosyjskiej i lipskiej bitwie narodów wróci on do Krakowa, gdzie odnowi znajomość z Przybylskim i Józefem Słotwińskim, wykładowcą prawa. Kilka miesięcy wiejskiego wypoczynku (w Sulikowie) natchnie poetę do napisania parodii sielanki: „Ale pomimo wiosny, strumienie i gaje, / Jakież biedny wzór dzisiaj wieś poetom daje!“. To wieś czasów ponapoleońskich, teren rozprężenia, zubożenia, deziluzji... W drugiej połowie roku 1814 Kazimierz Brodziński będzie już w Warszawie.

BIBLIOGRAFIA

- Cieński M., *Formacja oświeceniowa w literaturze Polski i Niemiec*, Wrocław 1992.
- Dąbrowski R., *Bicz na akademików krakowskich. Antologia*, Kraków 2003.
- Dopart B., *Dlaczego „neoklasycyzm“?*, w: idem, *Polski romantyzm i wiek XIX. Zarysy, rekoncesanse*, Kraków 2013.
- Dopart B., *Nasz literacki wiek XIX i „izmy“*, w: idem, *Polski romantyzm i wiek XIX. Zarysy, rekoncesanse*, Kraków 2013.
- Dopart B., „Poświętne ojcowisko”. *Program kultury narodowej Jana Pawła Woronicza: lata krakowskie (1816-1828)*, w: *Narodziny Rzeczypospolitej Krakowskiej. Relacje – Obrazy – Wspomnienia*, red. M. Stankiewicz-Kopeć, T. Budrewicz, Kraków 2016.
- Duch xięgi Natury przez Przyjaciela Nauk odcieniony*, Kraków 1813.
- Galster B., *Przełom romantyczny w Polsce i w Rosji*, w: idem, *Paralele romantyczne. Polsko-rosyjskie powinowactwa literackie*, Warszawa 1987.

⁶³ Zob. C. Hernas, *W kalinowym lesie*, t. 1: *U źródeł folklorystyki polskiej*, Warszawa 1965, s. 163-167.

⁶⁴ Zob. *Krakowiak ludowy i literacki. Antologia*, red. E. Gracz-Chmura, Kraków 2015, s. XIII.

⁶⁵ Zob. A. Łucki, *Młodość Kazimierza Brodzińskiego*, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczny. Seria III”, 1910, t. 2, s. 216-336.

- Goethe J.W., *Wybór pism estetycznych*, wybór, oprac. i wstęp T. Namowicz, Warszawa 1981.
- Gracz-Chmura F., *Literatura romantyczna w Krakowie (1827-1863). Zarys monograficzny*, Kraków 2013.
- Handelsman M., *Rozwój narodowości nowoczesnej*, oprac. i wstęp T. Łepkowski, Warszawa 1973.
- Henzel J., *Zagadnienie preromantyzmu w prozie rosyjskiej. (Nowela lat 1794-1820)*, w: *Studia rusycystyczne z epoki romantyzmu. Prace krakowskiego ośrodka slawistycznego poświęcone VII Międzynarodowemu Kongresowi Sławistów w Warszawie w roku 1973*, red. R. Łużny, Wrocław 1973.
- Hernas C., *W kalinowym lesie*, t. 1: *U źródeł folklorystyki polskiej*, Warszawa 1965.
- Jagoda Z., *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa 1816-1846*, Kraków 1971.
- Jakiej filozofii Polacy potrzebują*, wybór i wstęp W. Tatarkiewicz, Warszawa 1970.
- Kamionka-Straszakowa J., *Zbłąkany wędrowiec. Z dziejów romantycznej topiki*, Wrocław 1992.
- Kijowski A., *O dobrym Naczelniku i niezłomnym Rycerzu*, Kraków 1984.
- Kleiner J., *Lwów kolebką romantyzmu polskiego*, w: idem, *W kręgu Mickiewicza i Goethego*, Warszawa 1938.
- Kleiner J., *Sentymentalizm i preromantyzm. Studia inedita z literatury porozbiorowej 1795-1822*, wyd. z rękopisu i oprac. J. Starnawski, Kraków 1975.
- Kleiner J., *Zawiązki romantyzmu w Polsce*, w: idem, *Studia inedita*, oprac. J. Starnawski, Lublin 1964.
- Klimowicz M., *Wstęp*, w: W. Bogusławski, *Cud albo Krakowiaki i Górale*, Wrocław 2005, BN Seria I Nr 162.
- Kołątaj H., *List [...] do Jana Maja, księgarza w Krakowie, pisany w Ołomuńcu z więzienia 15 lipca 1802*, w: idem, *Wybór pism naukowych*, oprac. K. Opałek, Warszawa 1953.
- Kostkiewiczowa T., *Notatki do syntezy literatury polskiej po rozbiorach*, w: eadem, *Z oddali i z bliska. Studia o wieku oświecenia*, Warszawa 2010.
- Kostkiewiczowa T., *Sentymentalizm*, hasło w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. eadem, Wrocław 1977.
- Kozak S., *U źródeł romantyzmu i nowożytnej myśli społecznej na Ukrainie*, Wrocław 1978.
- Krakowiak ludowy i literacki. Antologia*, red. E. Gracz-Chmura, Kraków 2015.
- Kraków stary i nowy. Dzieje kultury*, red. J. Bieniarzówna, Kraków 1968.
- Libera Z., *Życie literackie w Warszawie w czasach Stanisława Augusta*, Warszawa 1971.
- Łucki A., *Młodość Kazimierza Brodzińskiego*, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczny. Seria III”, 1910, t. 2.
- Łucki A., *Rozwój teorii romantyzmu we Francji*, Kraków 1919.
- Łucki A., *Wstęp*, w: K. Brodziński, *O klasycyzmie i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*, Kraków 1921 (wyd. II przejrzane), BN Seria I Nr 10.
- Maślanka J., *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1990.
- Monglond A., *Le preromantisme français*, Grenoble 1930.
- Pietraszko S., *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*, Wrocław 1966.
- Pietraszko S., *Wstęp*, w: F.K. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza*, Wrocław 1956, BN Seria I Nr 158.
- Pluta P., *Polska ballada gotycka*, Warszawa 2017.

- Précis de littérature française du XIXe siècle*, sous la dir. de M. Ambrière, Paris 1990.
- Ratajczak D., *Franciszek Wężyk 1785-1862*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1996.
- Ratajczak D., *Wstęp*, w: *Polska tragedia neoklasycystyczna*, oprac. eadem, Wrocław 1988, BN Seria I Nr 260.
- Romantik-Handbuch*, hrsg. H. Schanze, Stuttgart 1994.
- Schiller F., *O poezji naiwnej i sentymentalnej*, tłum. I. Krońska, w: idem, *Listy o estetycznym wychowaniu człowieka i inne rozprawy*, wstęp J. Prokopiuk, Warszawa 1972.
- Skorzepianka M., *Feliks Oraczewski, rektor Krakowskiej Szkoły Głównej*, Kraków 1935.
- Snopek J., *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia 1750-1815*, Warszawa 1992.
- Stankiewicz-Kopec M., *Modernizowanie „przestrzeni pamięci”: wokół dyskursu dotyczącego miasta historycznego. Na marginesie krakowskiej podróży Klementyny z Tańskich-Hoffmanowej*, w: eadem, *Miasto i cywilizacja w kontekście sporów cywilizacyjnych w piśmiennictwie polskim lat 1800-1830*, Kraków 2018.
- Stankiewicz-Kopec M., *Pomiędzy klasycyzmem a romantyzmem. Młodzi autorzy Wilna, Krzemieńca i Lwowa wobec przemian w literaturze polskiej lat 1817-1828*, Kraków 2009.
- Suchanek L., *Preromantyzm w Rosji i w Polsce jako problem teoretyczny i historycznoliteracki*, w: *Z polskich studiów slawistycznych. Seria VI: literaturoznawstwo, folklorystyka, problematyka historyczna. Prace na IX Międzynarodowy Kongres Slawistów w Kijowie 1983*, red. M. Basaj, Warszawa 1983.
- Suchanek L., *Preromantyzm w Rosji*, Kraków 1991.
- Szykowski M., *Dzieje nowożytnej tragedii polskiej. Typ pseudoklasycyzmu 1661-1831*, Kraków 1920.
- Świrko S., *Z kręgu filomackiego preromantyzmu*, Warszawa 1972.
- Tyszyński A., *Amerykanka w Polsce. Romans*, cz. 2, St. Petersburg 1837.
- Van Tieghem P., *La littérature comparée*, Paris 1931.
- Van Tieghem P., *Le Preromantisme. Etudes d'histoire littéraire européenne*, t. 1, Paris 1924, t. 2, Paris 1930.
- Van Tieghem P., *Le romantisme français*, Paris 1999 (wyd. poprawione XVI).
- Wellek R., *Termin i istota literatury porównawczej*, tłum. A. Jaraczewski, w: idem, *Pojęcia i problemy nauki o literaturze*, wybór i przedmowa H. Markiewicz, Warszawa 1979.
- Wężyk F., *O poezji dramatycznej [Fragmenty]*, w: *Idee programowe romantyków polskich. Antologia*, oprac. A. Kowalczykowa, Wrocław 1991, BN Seria I Nr 261.
- Witkowska A., Przybylski R., *Romantyzm*, Warszawa 1999.
- Wróblewski A.K., *Ks. prof. Andrzej Trzczyński – próba rehabilitacji*, „Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności” R. VII, 2006.
- Ziejka F., *Serce Polski. Szkice krakowskie*, Kraków 2010.
- Ziejka F., „*Tu wszystko jest Polską...*”. *O znaczeniu Krakowa w życiu duchowym Polaków w wieku XIX*, Kraków 1996.
- Żbikowski P., „*...bolem śmiertelnym ściśnione mam serce...*” *Rozpacz oświeconych u źródeł przełomu w poezji polskiej w latach 1793-1805*, Wrocław 1998.
- Żbikowski P., *Klasycyzm postanisławowski. Doktryna estetycznoliteracka*, Warszawa 1984.

ON KRAKOW'S PREROMANTICISM

The first parts of the article contain an overview of historical-literary and comparative research and a discussion on the theory of preromanticism in the context of the aesthetics of literature and the literary process. The author advocates understanding preromanticism as a family of literary aesthetics situated within the sentimental and organicist image of the world – aesthetics such as Youngism, Gothicism, Osianism, or Sternism, in which the tendencies preparing for the advent of romanticism were manifested. Preromanticism strongly marked the literary process of the post-Stanislaus Enlightenment, and above all, the three literary trends of that time: the Puławy, Legionary and Napoleonic trend, as well as that of national idyll. In the Enlightenment literature of the Krakow region, these three trends formed an extremely valuable synthesis thanks to the cultural mission of Archbishop Jan Paweł Woronicz, military poetry of the Duchy of Warsaw and the practice of idyllic poetry which found its expression in the works of Wincenty Reklewski and the Brodziński brothers. Nevertheless, the range of preromantic phenomena in Krakow's literature is far richer. It was gradually enriched by three more milieus of the Krakow Enlightenment: that of Jacek Idzi Przybylski (the development of idyllic aesthetics, a turn towards Greek antiquity, the literary ideas of Marcin Fijałkowski, *The spirit of the book of nature* by Andrzej Trzcіński), through the milieu of Józef Sygiert (a turn towards English preromanticism, inspired by Burza and Napór (*Sturm und Drang*), Tyritian tradition, and legendary in the works of Sygiert and Franciszek Wężyk), and finally through the milieu of the Brodziński brothers – poets of the soldiers' life, regional colour, and national idyll.

Keywords: preromanticism, regionalism, the Krakow school, the Puławy trend, legionary poetry, national idyll

Agata Seweryn 

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II

Krakowiacy i Górale, Krakowiacy i Cyganie oraz „krakowiak w swojej postaci”: literacko-muzyczne transformacje

1.

Zacznijmy nie od Krakowiaków, a nawet nie od Górali, lecz od Cyganów, którzy – jak wiadomo – są tytułowymi bohaterami jednej z tak zwanych oper Franciszka Dionizego Książnina. „Tak zwanych”, ponieważ dzieła sentymentalisty, które czytamy w kontekście tradycji librettologicznej (*Cyganie, Matka Spartanka, Trzy gody*), to struktury nawiązujące do *Singspielu* – według zamysłu autora ma w nich dominować tekst mówiony, a śpiew i muzykę instrumentalną przewidziano jako rodzaj wstawek.

Cyganie Książnina zostali umuzycznieni nie tylko przez Wincentego Lesslę, który jako nadworny kompozytor Czartoryskich był zmuszony pisać muzykę do oper, operetek i wodewilów wystawianych w Puławach i w Sieniawie, ale też przez kilku innych autorów, między innymi przez Stanisława Moniuszkę¹.

Perypetie „ojca polskiej opery narodowej” z Książninowskimi *Cyganami* ciągnęły się przez ponad dwadzieścia lat – od około 1840 roku do lat sześćdziesiątych XIX wieku². W tym czasie powstały dwie muzyczne wersje dzieła sentymentalnego poety skomponowane przez Moniuszkę: *Cyganie* (prapremiera 1852) oraz *Jawnuta*

¹ Wśród kompozytorów, którzy umuzycznili *Cyganów*, wymienia się także między innymi: Michała Kazimierza Ogińskiego, Franciszka Lesslę i Franciszka Mireckiego (zob. przede wszystkim: A. Żórawska-Witkowska, *Od „Cyganów” Franciszka Dionizego Książnina (1786) do „Jawnuty” Stanisława Moniuszki (1860)*, w: *Teatr muzyczny Stanisława Moniuszki*, red. M. Dziadek, E. Nowicka, Poznań 2014, s. 31).

² *Ibidem*, s. 42-46.

(prapremiera 1860). W pierwszym przypadku adaptacji tekstu dokonał najprawdopodobniej sam kompozytor (dzieło to zaginęło, znamy tylko relacje z prapremiery), w drugim – libretto ma charakter patchworkowy, nawiązujący do założeń genealogicznych *Liederspielu*, czyli „pieśniogry”. Dominuje tekst dramatu Książnina, lecz jest on przeplatany poetyckimi fragmentami autorstwa różnych, przeważnie romantycznych poetów: Korzeniowskiego, Brodzińskiego, Jaśkowskiego, Wasilewskiego, Syrokomli i Czeczota. Od *Liederspielu* różni *Jawnutę* to, że autorem muzyki jest jeden kompozytor – Moniuszko³.

Co dla nas istotne, zarówno w Moniuszkowskich *Cyganach*, jak i w *Jawnucie* bardzo wyraźnie pojawia się wątek krakowski. Dodajmy, wątek nieobecny w Książninowskim oryginale. Już bowiem w *Cyganach* Moniuszki Książninowscy chłopci, mieszkańcy bliżej nieokreślonej „wsi pani Mielezkowej”, zostali przez kompozytora przekształceni w Krakowiaków⁴. W jednej z recenzji popremierowych na łamach „Kuriera Wileńskiego” czytamy:

Cyganie i Krakowiacy, oto są aktorowie sztuki! Wpółdzika, rozbujana swoboda i jakby – zda się – gwałtem wymuszona z biedy wesołość pierwszych – obok szczerzej, żywej, uprzejmej pogody i wesołości drugich: oto są dwa główne motywa, co się wiążąc i przerzucając nawzajem, tworzą jakby wzorzyste pasmo na tle melodii rodzimej, którą cały utwór oddycha⁵.

Wątek „pogodnego i wesołego Krakowiaka” z mocą powrócił w *Jawnucie*. Tutaj, podobnie jak u Książnina, intryga opiera się na perypetiach miłosnych Stacha, syna wójta i Chichy, uznawanej za Cygankę (jak się później okaże, w istocie jest ona córką polskich chłopów Jewy i Szymona, uprowadzoną w niemowlęctwie przez Cygankę Jawnutę i wychowaną w taborze). Rzecz jasna, syn wójta nie może poślubić Cyganki za zgodą ojca, młodzi są więc głęboko nieszczęśliwi, czemu dają wyraz w swoich ariach i duetach. I właśnie ów nieszczęśliwy, wydawałoby się, Stach w pewnym momencie śpiewa nagle znanego i popularnego już wówczas *Krakowiaczka* do słów Edmunda Wasilewskiego (*Wesół i szczęśliwy Krakowiaczek ci ja...*)⁶.

W *Jawnucie* dominują jednak, co nie zaskakuje, nawiązania do kultury cygańskiej, nie – folkloru krakowskiego. Moniuszko funduje zatem swoim odbiorcom

³ W. Rudziński, „Jawnuta”, czyli *Krakowiacy i Cyganie*, w: *Program do spektaklu „Jawnuta”*, Teatr Wielki w Warszawie, premiera 2 lutego 1991, s. nlb.; A. Żórawska-Witkowska, *op. cit.*, s. 45.

⁴ Piszę o tym szerzej w rozprawie: A. Seweryn, *Cyganie sentymentalni i romantyczni (Książnin – Moniuszko)*, „Napis” 2016, t. 2, s. 70-71.

⁵ E.A. Odynieć, [b. t.], „Kurier Wileński” 1852, nr 36; cyt. za: W. Rudziński, *Stanisław Moniuszko. Studia i materiały*, cz. 1, Kraków 1955, s. 237.

⁶ *Krakowiaczka* opublikował wcześniej Moniuszko w swoim trzecim *Śpiewniku domowym* (Wilno 1851). Zob. też: A. Seweryn, *op. cit.*, s. 70-73.

bardzo atrakcyjne wówczas, egzotyzujące obrazy barwnego, rozśpiewanego i roztańczonego taboru cygańskiego z obowiązkowym wątkiem „pięknej Cyganki” oraz Cygana, nieskrępowanego konwenansami dziecięcia natury, zamieszkującego w szatrach, wolnego artysty muzyka⁷. Są to przedstawienia bardzo stereotypowe, momentami wręcz kiczowate. Z naszego punktu widzenia interesujące jest tutaj przede wszystkim to, że u schyłku polskiego romantyzmu (1860 rok) stereotypowemu Cyganowi przeciwstawiony jest również stereotypowy Krakowiak.

Kulturowy wizerunek Krakowiaka, który znamy dzisiaj, a którego początki tak wyraźnie sięgają XVIII wieku, stereotypizował się przez cały okres romantyzmu, zwłaszcza w drugim pokoleniu romantyków polskich. Jeśli przejrzymy choćby antologię opracowaną przez Edytę Gracz-Chmurę *Krakowiak ludowy i literacki*, łatwo to zjawisko zaobserwujemy. W zebranych przez autorkę tekstach stale napotykamy „dziarskich chłopców od Krakowa”, Krakowiaków „łebskich sobie / zdrowych i wesółych w każdej dobie”, „hardych chłopców Krakowiaków” itd.⁸ W operetce Moniuszki mamy zatem do czynienia z jednym z ostatnich etapów tej konwencjonalizacji. Nieco upraszczając, można powiedzieć, że w *Jawnucie* skonwencjonalizowani Krakowiaci i skonwencjonalizowani Cyganie spotykają się tak, jak na osiemnastowiecznych redutach spotykała się maska Cygana z maską Krakowiaka.

Jednocześnie Krakowiak u Moniuszki pozostaje synekdochą nie tylko polskiego chłopca, ale też Polaka. Początek popularnej na przełomie XVIII i XIX wieku, anonimowej piosenki zamieszczonej między innymi w tomie *Śpiewy i arie teatralne i światowe z różnych oper i komedii zebrane z dodatkiem nowych śpiewów i krakowiaków* brzmi: „Żebyście poznali prawego Polaka / Będę wam, tańcząc, śpiewał krakowiaka”⁹. I tak jest do pewnego stopnia u Moniuszki. Bo skoro trzeba przeciwstawić Cyganom jakąś rodzimą, etnicznie nacechowaną grupę społeczną, muszą to być Krakowiaci. Najlepszą zaś odpowiedzią na cygańskie bolero (w *Jawnucie* bowiem Cyganie tańczą w rytm hiszpańskiego bolera, nie węgierskiego kadryla, jak to najczęściej bywa przy okazji zachodnioeuropejskich stylizacji na muzykę cygańską), będzie zatańczenie krakowiaka.

Podobnie, jak zatańczenie krakowiaka było dobrą odpowiedzią na kozaka. W 1788 roku, czyli jeszcze przed *Cudem mniemanym, czyli Krakowiakami i Góralami* Bogusławskiego, odbyła się na przykład premiera baletu autorstwa Daniela

⁷ Na temat obecności wątków cygańskich w kulturze romantycznej zob. między innymi: A.G. Piotrowska, *Romantyczna wizja postaci Cygana w twórczości muzycznej XIX i pierwszej połowy XX wieku*, Kraków 2012.

⁸ *Krakowiak ludowy i literacki. Antologia*, wstęp i oprac. E. Gracz-Chmura, Kraków 2015. Cytowane wersy pochodzą z wierszy Franciszka Żylińskiego (*Dziarskie chłopcy od Krakowa*) i krakowiaków Edmunda Wasilewskiego.

⁹ *Śpiewy i arie teatralne i światowe z różnych oper i komedii zebrane z dodatkiem nowych śpiewów i krakowiaków*, t. 2, Warszawa 1816, s. 161.

Kurtza, nadwornego baletmistrza Stanisława Augusta Poniatowskiego, zatytułowana właśnie *Kozacy i Krakowiacy*¹⁰, a o zabawianiu gości tańczeniem kozaków i krakowiaków przez służbę na staropolskich dworach magnackich pisze Kitowicz w swoim *Opisie obyczajów...*¹¹. Zresztą – jak się wydaje – to właśnie Kitowicz po raz pierwszy użył na określenie tego tańca nazwy „krakowiak”. Wcześniej pisano o „wielkim”, „małym”, „gonionym”, „mienionym”, stąd dyskusje etnomuzykologów, jak te nazwy, pojawiające się w literaturze staropolskiej (na przykład w *Pamiętnikach* Paska), mają się do tego, co współcześnie znamy jako krakowiaka, czyli do tzw. tańca narodowego utrzymanego w metrum 2/4, w charakterystycznym rytmie synkopowanym, z cwałem jako jednym z podstawowych kroków i hołubcem jako jedną z ważniejszych figur tanecznych¹².

Jedno wydaje się pewne: krakowiak jako taniec w postaci spopularyzowanej przez osiemnastowieczną scenę teatralną, opisywany potem jako taniec narodowy przez dziewiętnastowiecznych folklorystów (Kolberga, Gołębiowskiego, Czerniawskiego, Wójcickiego, Glogera i innych) oraz przez romantycznych poetów z Cyprianem Norwidem na czele ukonstytuował się w drugiej połowie XVIII wieku¹³.

W Moniuszkowskiej operetce mamy zatem do czynienia z jednym z ostatnich oświeceniowo-romantycznych ogniw scenicznych dziejów Krakowiaka, które doprowadziły z jednej strony do przekształcenia się stroju krakowskiego w kostium zespołów folklorystycznych występujących na różnych uroczystościach patriotycznych, z drugiej – do przeobrażenia się wizerunku Krakowiaka w karnawałową maskę. Jak wiadomo, już w XVIII wieku strój krakowski zaczął pojawiać się jako przebranie reductowe. Oskar Kolberg wskazuje maskę Krakowiaka obok strojów Maura, Turka, Hiszpana, Żyda i Cygana jako popularną także w XIX wieku w czasie kuligów. Później tzw. „wesele krakowskie” stało się rozpowszechnioną także poza Krakowem (na przykład w Wielkim Księstwie Poznańskim) zabawą karnawałową: młodzież ukazywała się „zwykle w strojach krakowskiego jakoby wesela i bez masek” – pisze Kolberg¹⁴.

¹⁰ Partytura zaginęła. Informacje na podstawie: Labbé Renaud, *L'Ouverture du Théâtre de Łazienki, le Septembre 1788*, Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, rkps 938, s. 31-34. Relacja ta została opublikowana w wersji oryginalnej przez Ludwika Bernackiego (*Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta*, t. 1: *Źródła i materiały*, Lwów 1925, s. 433-436) oraz w polskim tłumaczeniu przez Jana Prosnaka (idem, *Kultura muzyczna Warszawy XVIII wieku*, Kraków 1955, s. 292-294).

¹¹ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1970, s. 415.

¹² Na ten temat między innymi: T. Nowak, *Źródła do badań nad krakowiakiem od XVI do XIX wieku*, w: *Tańce polskie: polonez, krakowiak*, red. K. Carlos-Machej, Warszawa 2016, s. 49-57.

¹³ *Ibidem*. Zob. też: K. Carlos-Machej, *Polskie tańce narodowe wartością kultury w dobie zaborów*, Warszawa 2017, s. 67-74.

¹⁴ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, red. G. Labuda, W. Burszta i in., t. 9: *W. Ks. Poznańskie*, cz. I, Wrocław-Poznań 1963, s. 123.

Teza, jaką chciałabym tu postawić, brzmi: skonwencjonalizowana postać Krakowiaka („wesołego”, „szczęśliwego” itd.) spaja dość osobliwą dychotomię. Łączy tradycję narodową w rozumieniu, które wykształciło się w drugiej połowie XIX wieku, z tradycją ludyczną, karnawałową, ze wszystkimi ambiwalencjami w nią wpisanymi. Strój krakowski bywał przecież i mundurem narodowym (mamy więc w pamięci Kościuszkę czy – później – formację Krakusów z późnego okresu napoleońskiego, partyzantkę Zaliwskiego z 1833 roku oraz kawalerię Langiewicza z czasów powstania styczniowego) i bywał przebraniem karnawałowym, maską uczestniczącą – obok masek „Innych”¹⁵, na przykład Cyganów i Żydów – w tworzeniu świata na opak. Parafrazując Jarosława Marka Rymkiewicza, piszącego o „ludziach dwoistych” w dramatach Juliusza Słowackiego¹⁶, można by powiedzieć, że Krakowiak w polskiej kulturze to postać w znacznym stopniu dwoista.

2.

Dwoistość ta znalazła swoje wyraźne odbicie w literaturze polskiego romantyzmu. Z jednej więc strony mamy na przykład *Marię* Antoniego Młaczewskiego, utwór, w którym Krakowianki – obok „pielgrzymy starego”, Żydów, Cyganek, wróżek i diabłów – tworzą korowód złowieszczych masek nadjeżdżających z kuligiem i mordujących Marię¹⁷. Z drugiej – między innymi Cypriana Norwida, który już jako rezydent Domu św. Kazimierza pisał:

Krakowiaki z dziewczkami – wielkości tej, co dwa razy
Ten papieru arkusz – taniec poczynają hoży,
Czapkami się kłoniąc i gest mając ojczysty
Nieznajomej im ziemi... [...]

(Do Bronisława Z., w. 74-77)¹⁸.

Należy przy tym jeszcze raz mocno podkreślić, że owa dychotomia postaci Krakowiaka i w ogóle folkloru krakowskiego zaznacza się już w kulturze polskiego oświecenia i sprawia, że wiele spośród sądów badawczych nawiązujących do obecności tej tradycji w rodzimych, osiemnastowiecznych tekstach kultury nosi znamiona niepełności („niedostatku”, mówiąc językiem Norwida).

¹⁵ Pojęcia tego używam w rozumieniu antropologicznym. Zob. na przykład: W. Burszta, „MY” i „ONI” – czyli antropologiczne badania nad kulturą, w: idem, *Wymiary antropologicznego poznania kultury*, Poznań 1992.

¹⁶ J.M. Rymkiewicz, *Ludzie dwoiści. (Barokowa struktura postaci Słowackiego)*, w: *Problemy polskiego romantyzmu*, seria 3, red. M. Żmigrodzka, Wrocław 1981.

¹⁷ A. Młaczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, wstęp i oprac. R. Przybylski, Wrocław 1958.

¹⁸ Cyt. według edycji: C. Norwid, *Pisma wszystkie*, t. 1-9, red. i oprac. J.W. Gomulicki, Warszawa 1971-1976, t. 2: *Wiersze. Część druga*, Warszawa 1971.

Przywołajmy dwa przykłady z klasycznych już dziś studiów: monografii Zbigniewa Raszewskiego poświęconej Bogusławskiemu¹⁹ i *W kalinowym lesie* Czesława Hernasa²⁰.

Pierwszy przykład wiąże się z proveniencją wskazanej tu Moniuszkowskiej opozycji *Krakowiacy – Cyganie*. Jej ustalenie nie jest skomplikowane. Poza tradycją baletową łatwo tu dostrzec kontinuum osiemnastowiecznej, rodzimej opery wiejskiej, poprzedzającej narodziny tzw. opery narodowej²¹. Dla tego gatunku dość typowe jest przeciwstawianie sobie dwóch grup, często etnicznych, na czym bazuje intryga miłosna. Jak wiadomo, za ostatnie ogniwo polskiej opery wiejskiej uchodzą *Krakowiacy i Górale* Bogusławskiego-Stefaniego, w którym to utworze przeciwstawia się sobie już nie dwie grupy etniczne, lecz przedstawiciele dwóch regionów rdzennej Polski²². Zbigniew Raszewski traktuje to jako rewelacyjną nowość, znak nowego typu regionalizmu wypierającego regionalizm wielojęzycznej i wielonarodowej dawnej Rzeczypospolitej. Na pytanie, dlaczego Bogusławski zwrócił uwagę akurat na folklor krakowski, badacz zaś odpowiada jednoznacznie, że przede wszystkim z powodu powstania kościuszkowskiego²³. Chłopi podkrakowscy znaleźli się w centrum zainteresowania spiskowych, zatem też i Bogusławskiego. Dodaje przy tym wybitny teatrolog, że przed 1794 rokiem postać Krakowiaka znajdziemy tylko w balecie, w poszukiwaniu postaci Górala zaś trzeba by się było cofnąć aż do barokowego misterium i do pastorałek²⁴.

W rzeczywistości sprawa jest bardziej skomplikowana. Związki Bogusławskiego i jego dzieła z insurekcją kościuszkowską, zwłaszcza z jej późniejszą społeczną recepcją, są raczej bezdyskusyjne, inaczej – obecność folkloru krakowskiego w oficjalnym nurcie kulturowym przed *Cudem mniemanym...* I nie chodzi nawet o to, że chociaż w sześciu tomach dramatów staropolskich, zredagowanych przez Juliana Lewańskiego, nie spotkamy może Krakowiaka takiego, jakiego znamy z dzieł scenicznych drugiej połowy XVIII wieku, to spotkamy jednak krakowskich mieszczan, krakowskich żaków i przedstawicielki ludu zamieszkującego ówczesne okolice Krakowa, zwane tu Płasowiankami²⁵. Bardziej istotne, że rodzimy folklor, wprowadzany w epoce oświecenia do oficjalnego kulturowego obiegu przez wąską furtkę

¹⁹ Z. Raszewski, *Bogusławski*, t. 1-2, Warszawa 2015 (pierwsze wydanie: Warszawa 1972).

²⁰ C. Hernas, *W kalinowym lesie*, t. 1: *U źródeł folklorystyki polskiej*, t. 2: *Antologia polskiej pieśni ludowej ze zbiorów polskich XVIII w.*, Warszawa 1965.

²¹ Z. Raszewski, *Bogusławski*, t. 1, s. 279-281; zob. też: R. Ritter, *Czy istnieje wzór dla libretta opery narodowej? Kilka rozważań na przykładzie opery polskiej*, w: *Operowy kontrapunkt. Libretto w Europie Środkowej i Wschodniej*, red. B. Judkowiak, K. Lisiecka, Poznań 2014.

²² Z. Raszewski, *Bogusławski*, t. 1, s. 282.

²³ *Ibidem*, s. 288-290.

²⁴ *Ibidem*, s. 284.

²⁵ *Dramaty staropolskie. Antologia*, t. 1-6, red. J. Lewański, Warszawa 1959-1963. Zob. na przykład: *Oracje na procesji Niedzieli Palmowej* (t. 6, s. 230).

opery wiejskiej, to przede wszystkim – jeszcze przed Bogusławskim i Stefanim – nawiązania do ludowej muzyki krakowskiej i do ludowych przyspiewek zwanych krakowiakami.

Badacze doszukują się nawiązań do krakowiaka już w ariach Anny i Jana z I aktu *Nędzy uszczęśliwionej* Bohomolca-Kamieńskiego (prapremiera 1778)²⁶, zaś w datowanych na 1788 rok *Trzech godach* Książnina, gdzie jednym z bohaterów jest Góral Stach, który przyjeżdża do podpuławskiej Parchatki, by starać się o rękę miejscowej dziewczyny, Mieczysław Piszczkowski dopatruje się rytmów krakowiakowych w piosenkach śpiewanych przez mieszkańców wsi, Bartka i małą Zosię²⁷. Na marginesie warto dodać, że u Książnina pojawia się także pieśń wykonywana przez Kozaka Zacharenkę. Jeśli przyjąć argumentację Piszczkowskiego, który interpretuje tę pieśń w kontekście ukraińskiej kołomyjki²⁸, można by powiedzieć, że po raz kolejny, podobnie jak w *Krakowiakach i Kozakach* Kurtza, mamy do czynienia z przeciwstawieniem folkloru krakowskiego folklorowi ukraińskiemu.

Wyznaczniki wersyfikacyjne i – szerzej – genologiczne krakowiaka jako tekstu literackiego to osobny wątek, który doczekał się już pogłębionej uwagi badawczej²⁹. Tutaj zauważmy tylko, że mówienie o metrycznych nawiązaniach do rytmów poszczególnych tańców na podstawie wersyfikacji może napotkać duże komplikacje metodologiczne. Na przykład dla Marii Dłuskiej tekst krakowiaka to przede wszystkim 8-zgłoskowiec trocheiczny ze średniówką po czwartej sylabie albo 7-zgłoskowiec o różnych rytmach, ale z przewagą trocheja³⁰. Tymczasem dla Mieczysława Piszczkowskiego 4-stopowiec trocheiczny z regularną średniówką jest rytmem przede wszystkim polonezowym³¹, a dla Czesława Zgorzelskiego to po prostu miara „wkładek pieśniowych”, jak je określił uczony³². 8-zgłoskowiec trocheiczny jako metrum „śpiewne” pojawia się przecież i w piosenkach Ludwika Adama Dmuszew-

²⁶ Zob. na przykład: M. Piszczkowski, *Zagadnienia wiejskie w literaturze polskiego oświecenia*, cz. 1, Kraków 1960, s. 148.

²⁷ *Ibidem*, s. 159.

²⁸ *Ibidem*, s. 160.

²⁹ Na polisemiczność leksemu „krakowiak” zwrócił uwagę między innymi Aleksander Tyszyński w *Amerykance w Polsce* (cz. 2, Petersburg 1837, s. 91-92) – wyróżnił on tam, jako pierwszy, krakowiaka ludowego i literackiego. Na ten temat zob. *Krakowiak ludowy i literacki...*, s. VII. Tutaj też o genologicznych uwarunkowaniach tekstów krakowiaków (zob. zwł. s. XXI-XXVII).

³⁰ M. Dłuska, *Odmiany i dzieje wiersza polskiego*, w: e a d e m, *Prace wybrane*, t. 1, red. S. Balbus, Kraków 2001, s. 292-293. Jak zauważa Edyta Gracz-Chmura, Dłuska gdzie indziej (*Wiersz meliczny – wiersz ludowy*, „Pamiętnik Literacki” 1954, z. 2) zaleca jednocześnie w tego typu klasyfikacjach powściągliwość i konieczność uwzględnienia warstwy muzycznej pieśni (*Krakowiak ludowy i literacki...*, s. XXII).

³¹ M. Piszczkowski, *op. cit.*, s. 147.

³² Cz. Zgorzelski, *Jak doszło do kariery piosenki w poezji romantycznej?*, w: idem, *Zarysy i szkice literackie*, Warszawa 1988, s. 24-56.

skiego, i w *Pieśni porannej* Franciszka Karpińskiego, i w śpiewach chóru towarzyszącego obrzędowi w II części *Dziadów*.

Zauważmy też, że poszukiwania wersyfikacyjnych odwzorowań rytmów tancecznych przypominają nieco usiłowania Józefa Elsnera, który w *Rozprawie o metryczności i rytmiczności języka polskiego...* pokusił się o stworzenie analogii pomiędzy stopami metrycznymi a muzycznym metrami: trochejem a metrum 3/8 (ze względu na jeden akcent, czyli – jak to ujmuje autor – jeden „dobry czas”), spondejem a metrum 4/4 (dwa „dobre czasy”) i molosem a metrum 3/2 (trzy „dobre czasy”). To z kolei doprowadziło go do spostrzeżenia: „Godne jest uwagi, że w polskich narodowych tańcach wszystkie te trzy metra spostrzegać się dają, to jest: trocheiczny w mazurku, spondeiczny w krakowiaku, molosyczny w polskim tańcu [czyli w polonezie – A.S.]” oraz do zachęty skierowanej w stronę poetów: „Czemużby język polski nie mógł mieć tyle rytmiczności, ażeby metryczność narodowej melodii w wierszach swoich mógł wyrażać?”³³

W ujęciu tym wiersze „swoiście” narodowe, bo nawiązujące do rytmów rodzimych tańców, miałyby się zatem opierać na toku trocheicznym (co pozostaje w zgodzie z polską prozodią bazującą przede wszystkim na akcencie paroksytonicznym) oraz na spondejach i molosach – występujących w polszczyźnie rzadko. Oczywiście pomysł Elsnera nie znalazł zastosowania w poezji polskiej, co jednak interesujące, co jakiś czas zdaje się mimowolnie odzywać w pracach literaturoznawców.

Wracając do śpiewów mieszkańców Parchatki z *Trzech godów*: tylko w przypadku jednego z nich nie mamy wątpliwości, że intencją Książnina była stylizacja na krakowiaka. Jest to śpiew Stacha z V aktu. Po kwestii: „No Basiu, zacznijmy koło / Krakowiaka z podkowami! Ja wam zacznę i zaśpiewam” Stach zaczyna piosenkę, której pierwsza zwrotka brzmi:

Hejże Krakowiacy,
wesele po pracy!
Nuże moja Basia,
Bierz twój go Stasia.

(akt V, sc. V, w. 8-11)³⁴.

Wskazanie przez Piszczkowskiego śpiewów Bartka i Zosi jako utrzymanych w „rytmach krakowiaka” pozostaje dyskusyjne. Być może wątpliwości rozwiązałyby

³³ J. Elsner, *Rozprawa o metryczności i rytmiczności języka polskiego, szczególnie o wierszach polskich we względzie muzycznym*, przez Józefa Elsnera członka Królewskiego Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, z przykładami rzecz objaśniającymi przez Kazimierza Brodzińskiego, część I-sza, Warszawa 1818, s. 22.

³⁴ Cyt. według wydania: F. Książnin, *Trzy gody. Sielanka w pięciu aktach*, w: idem, *Utwory dramatyczne. Wybór*, oprac. A. Jendrysik, Warszawa 1958.

muzyka Wincentego Lessla, autora kompozycji do większości wodewili Książka. Nawet jeśli określenie śpiewu Bartka „krakowiakiem” na podstawie samego tekstu wydaje się wątpliwe, mógł się on nim stać – dzięki muzyce.

Niestety zdecydowana większość kompozycji Lessla zaginęła. Zachowało się natomiast trochę jego listów do syna Franciszka, w których kompozytor wielokrotnie utyskuje na to, że ciągle musi pisać muzykę „trącą krakowiakiem”, że „u starego księcia i księżnej partacz albo tak zwany «skrzypiciel»” znaczy daleko więcej aniżeli wykształcony muzyk, że prośby o skomponowanie muzyki obwarowane są przez Czartoryskich uwagami w stylu: „Tylko nic uczonego, lecz coś ładnego, jednakże nie Mozarta czy Haydna”³⁵. W tych utyskiwaniach Lessla pojawiają się także te na śpiewaków amatorów, z których usług musiał korzystać, a którzy – według niego – to „osoby bez głosu, które też nie są zbyt muzykalne i nie śpiewały nic innego poza krakowiakiem”³⁶. Bo „krakowiakami” w XVIII wieku nazywano także po prostu – na zasadzie *pars pro toto* – pieśni ludowe lub ludowe przyspiewki, bez względu na to, w jakim regionie kraju powstały (tak też zdają się krakowiaki funkcjonować u Józefa Franciszka Królikowskiego, kiedy stawia je poetom za wzór jako „śpiewki narodowe prostego ludu”, które „daleko są muzykalniejsze aniżeli śpiewy uczonych poetów”, nie są bowiem zepsute przez „sztuczność” i pozostają wierne istocie języka polskiego³⁷).

Można więc powiedzieć, że powoływanie się na folklor krakowski w polskiej kulturze literackiej i literacko-muzycznej pojawiło się wyraźnie jeszcze przez *Cudem mniemanym, czyli Krakowiakami i Góralami* Bogusławskiego. Miało też swoją specyfikę: tak jak Krakowiakowi zdarzało się funkcjonować na zasadzie synekdochy Polaka, tak krakowiak pozostawał synekdochą polskiej, ludowej pieśni, zwłaszcza tej w formie przyspiewki.

³⁵ W. Lessel, *Listy do syna*, oprac. i tłum. K. Gałkowski, w: H. Rudnicka-Kruszewska, *Wincenty Lessel. Szkic biograficzny na podstawie listów do syna*, Kraków 1968, s. 114, 117.

³⁶ *Ibidem*, s. 114. U Lessla wyraźnie zaznacza się ten sam lekceważący stosunek do krakowiaków, jaki odnajdziemy jeszcze na przykład u Bystronia: „Krakowiaki itp., urywkowe, krótkie, poważnie czterowersowe pieśni, są produktem nowszych czasów, a zarazem oznaką rozkładu pieśni [...]. Czy to do tańca, czy też z jakiego bądź powodu, układa się pospiesznie krótką piosenkę, która szybko powstaje i niknie. [...] Treść ich oczywiście jest bardzo nikła, wartość stylistyczna żadna” (J. Bystron, *Artyzm pieśni ludowej*, Poznań 1921, s. XXI). Rzecz jasna, współcześni etnologowie i etnomuzykolodzy podważają taki sposób patrzenia na te kwestie – zob. na przykład: J. Szadur, *Przyspiewka ludowa – cechy konstytutywne gatunku*, „Język a Kultura” 2012, t. 23, s. 383-393.

³⁷ J.F. Królikowski, *Prozodia polska, czyli o śpiewności i miarach języka polskiego, z przykładami w nutach muzycznych*, Poznań 1821, s. 53-57.

3.

Kiedy próbuje się wskazać nawiązania do folkloru krakowskiego w oficjalnym nurcie kultury polskiego oświecenia, przywołuje się też niezbyt udaną stylizację autorstwa Stanisława Trembeckiego, zatytułowaną *Pieśń dla chłopów krakowskich przez Wisłę przepływających*, napisaną z okazji dwudziestej czwartej rocznicy elekcji Stanisława Augusta (1788), obchodzonej między innymi w Sielcach pod Warszawą. Przybywającego króla witało wówczas „bando” przebrane za Krakowiaków, wypływające mu naprzeciw przez tamtejszy kanał i śpiewające na przykład:

W każdym cłek stanie
Ojcem cię zowie.
Za włos twej brewki
Dałbym się skruszyć,
Choćbyście Jewki
Mieli naruszyć!

(w. 43-48)³⁸.

Czesław Hernas pieśń Trembeckiego traktuje jako egzemplifikację tezy, że „klasyści patrzą na folklor przez trywialny erotyk”³⁹, i pośrednio wiąże z oddziaływaniem kontrowersyjnego dzieła *Krakowiak w swojej postaci, czyli śpiewki wiejskie krakowskie. Centuryja I. Wydrukowane nakładem konserwatorów dobrego gustu w Kolnie 1754*.

Tomik ten uchodzi – także współcześnie – nie tylko za jedyny drukowany w XVIII wieku, ale w ogóle za pierwszy drukowany zbiór ludowych krakowiaków⁴⁰. Kontrowersje dotyczą roku wydania tomu. Hernas opublikował *Krakowiaka w swojej postaci...* w opracowanej przez siebie *Antologii pieśni ludowych...* na podstawie rękopiśmiennej kopii z początku XIX wieku⁴¹. Uważa jednak, że nie ma podstaw, by kwestionować rok 1754 jako ten, w którym ukazał się oryginał, nie podważa też ludowej proveniencji tych anonimowych tekstów. Koronnym argumentem potwierdzającym datę pierwodruku *Krakowiaka...* jest według uczonego zakończenie satyry *Małżeństwo* Adama Naruszewicza, w której „Sportretowany [...] został «jeden i drugi czuryło», który, uwodząc młodą żonkę nieobecnego męża: «Poprzez to zdanie, że człek ma żyć wolnie / I książkę pocytuje drukowaną w Kolnie, [...]», a więc poprzez to zdanie przyspiewkami z *Krakowiaka w swojej postaci*”⁴².

³⁸ S. Trembecki, *Pisma wszystkie*, t. 1, wyd. krytyczne oprac. J. Kott, Warszawa 1953.

³⁹ C. Hernas, *op. cit.*, t. 1, s. 191, 213.

⁴⁰ *Krakowiak ludowy i literacki*, s. VIII.

⁴¹ C. Hernas, *W kalinowym lesie*, t. 1, s. 163-167.

⁴² *Ibidem*, s. 164.

Jak w przypadku też Raszewskiego dotyczących obecności folkloru krakowskiego w polskiej kulturze przed *Cudem mniemanym...*, tak i tu rzecz jest bardziej skomplikowana. Po pierwsze niektóre z tekstów zawartych w tomie *Krakowiak w swojej postaci...* noszą znamiona stylizacji (zresztą sam Hernas trafnie wiąże podtytuł *Wydrukowane nakładem konserwatorów dobrego gustu z tradycją sowizdrzalską*). Przede wszystkim jednak adres wydawniczy „w Kolnie” to adres fałszywy o rozpoznawalnej proweniencji. Adnotacja „w Kolonii, u Piotra Młota” była bowiem rozpowszechnionym w osiemnastowiecznym drukarstwie kamuflażem książek i broszur o treści libertyńskiej⁴³. Rzecz jasna, nawet jeśli mamy prawo wątpić w autentyzm niektórych spośród tekstów przedrukowanych w *Krakowiaku w swojej postaci...*, nie zmienia to faktu, że ich erotyczne nacechowanie doskonale wpisuje się w treści pewnych odmian przyśpiewek ludowych⁴⁴. Oryginały bywały zresztą na tyle dosadne, że pierwsi polscy folklorysty mieli z nimi z tego powodu problem i próbowali dokonywać różnego typu cenzurujących „ulepszeń”⁴⁵. Pisał Wacław z Oleska: „Uwiedzenie dziewcząt, stracenie wianka etc., etc. jest wieczną treścią krakowiaków [...]”⁴⁶, a Seweryn Goszczyński dodawał: „w natchnieniu żółć lub rozpusta, w wyrażeniach cynizm obrzydły”⁴⁷. I jakkolwiek byśmy protestowali przeciwko takiej charakterystyce przyśpiewek krakowskich (wydaje się, że nie są one bardziej nasycone erotyką niż przyśpiewki pochodzące z innych regionów Polski, nie we wszystkich też erotyka, owa jurność, o której pisał Hernas, wysuwa się na plan pierwszy), nie zmienia to faktu, że w drugiej połowie XVIII wieku to właśnie krakowiak stał się synonimem przyśpiewki kojarzonej jednoznacznie z treściami obscenicznymi.

Z jednej zatem strony mamy portret Kościuszki w sukmanie, z drugiej – „Krakowiaka w swojej postaci”. To jest ta fascynująca kulturowa dwoistość, która pozwalała traktować Krakowiaka jako emblemat Polaka patrioty, mówić o Krakowiaku i o krakowiaku w stylu wysokim, jak czynił to na przykład Norwid. I jednocześnie,

⁴³ Zwróciła na to uwagę Barbara Wolska w objaśnieniach do satyry *Małżeństwo*: A.S. Naruszewicz, *Poezje zebrane*, t. 1, wyd. B. Wolska, Warszawa 2014, s. 385.

⁴⁴ Na przykład do treści przyśpiewek weselnych, tanecznych i zabawowych, zalotnych i miłosnych oraz frywolnych. Nie wszystkie bowiem odmiany przyśpiewek miały nacechowanie erotyczne (zob. J. Szadura, *op. cit.*, s. 384), a ich funkcje społeczne także bywały złożone, o czym interesująco pisze na przykład: A. Bieńkowski, *Ostatni wiejscy muzykanci*, Warszawa 2012.

⁴⁵ Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska opisuje na przykład poczynania Kolberga z przyśpiewką o treści: „Pocożesz się wydawała, / kiedyś taką ciasną miała, teraz musisz dzierżyć, / choćbyś miała pierdzić”, którą folklorysta przekształcił tak: „Pocożesz się wydawała, / kiedyś doń serca nie miała, / teraz musisz dzierżyć, / choćbyś miała mierzić” (D. Wężowicz-Ziółkowska, *Miłość ludowa: wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1991, s. 148).

⁴⁶ Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie ludu galijskiego*, Lwów 1833, s. XXXIX.

⁴⁷ S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. S. Sierotwiński, Wrocław 1958, s. 20-21, cyt. za: C. Hernas, *W kalinowym lesie*, t. 1, s. 210.

uruchamiając „niską” tradycję ludyczną, przyzwalała na traktowanie krakowiaków jako synonimów obscenicznych przyśpiewek, przy których nawet śmiała, libertyńskie erotyki mogły się zdawać kwintesencją powściągliwości i dobrego smaku.

BIBLIOGRAFIA

- Bernacki L., *Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta*, t. 1: *Źródła i materiały*, Lwów 1925.
- Bieńkowski A., *Ostatni wiejscy muzykanci*, Warszawa 2012.
- Burszta W., „MY” i „ONI” – czyli antropologiczne badania nad kulturą, w: idem, *Wymiary antropologicznego poznania kultury*, Poznań 1992.
- Bystron J., *Artyzm pieśni ludowej*, Poznań 1921.
- Carlos-Machej K., *Polskie tańce narodowe wartością kultury w dobie zaborów*, Warszawa 2017.
- Dłuska M., *Odmiany i dzieje wiersza polskiego*, w: eadem, *Prace wybrane*, t. 1, red. S. Balbus, Kraków 2001.
- Dłuska M., *Wiersz meliczny – wiersz ludowy*, „Pamiętnik Literacki” 1954, z. 2.
- Dramaty staropolskie. Antologia*, t. 1-6, red. J. Lewański, Warszawa 1959-1963.
- Elsner J., *Rozprawa o metryczności i rytmiczności języka polskiego, szczególnie o wierszach polskich we względzie muzycznym, przez Józefa Elsnera członka Królewskiego Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, z przykładami rzecz objaśniającymi przez Kazimierza Brodzińskiego, część I-sza*, Warszawa 1818.
- Hernas C., *W kalinowym lesie*, t. 1: *U źródeł folklorystyki polskiej*, t. 2: *Antologia polskiej pieśni ludowej ze zbiorów polskich XVIII w.*, Warszawa 1965.
- Kitowicz J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1970.
- Kniaźnin F.D., *Trzy годы. Sielanka w pięciu aktach*, w: idem, *Utwory dramatyczne. Wybór*, oprac. A. Jendrysik, Warszawa 1958.
- Kolberg O., *Dzieła wszystkie*, red. G. Labuda, W. Burszta i in., t. 9: *W. Ks. Poznańskie*, cz. 1, Wrocław-Poznań 1963, s. 123.
- Krakowiak ludowy i literacki. Antologia*, wstęp i oprac. E. Gracz-Chmura, Kraków 2015.
- Królikowski J.F., *Prozodia polska, czyli o śpiewności i miarach języka polskiego, z przykładami w nutach muzycznych*, Poznań 1821.
- Labbé Renaud, *L'Ouverture du Théâtre de Łazienki, le Septembre 1788*, Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, rkps 938.
- Lessel W., *Listy do syna*, oprac. i tłum. K. Gałkowski, w: H. Rudnicka-Kruszewska, *Wincenty Lessel. Szkic biograficzny na podstawie listów do syna*, Kraków 1968.
- Malczewski A., *Maria. Powieść ukraińska*, wstęp i oprac. R. Przybylski, Wrocław 1958.
- Naruszewicz A.S., *Poezje zebrane*, t. 3, wyd. B. Wolska, Warszawa 2014.
- Norwid C., *Pisma wszystkie*, t. 1-9, red. i oprac. J.W. Gomulicki, Warszawa 1971-1976, t. 2: *Wiersze. Część druga*, Warszawa 1971.
- Nowak T., *Źródła do badań nad krakowiakiem od XVI do XIX wieku*, w: *Tańce polskie: polonez, krakowiak*, red. K. Carlos-Machej, Warszawa 2016.

- Piotrowska A.G., *Romantyczna wizja postaci Cygana w twórczości muzycznej XIX i pierwszej połowy XX wieku*, Kraków 2012.
- Piszczkowski M., *Zagadnienia wiejskie w literaturze polskiego oświecenia*, cz. 1, Kraków 1960.
- Prosnak J., *Kultura muzyczna Warszawy XVIII wieku*, Kraków 1955.
- Raszewski Z., *Bogusławski*, t. 1-2, Warszawa 2015.
- Ritter R., *Czy istnieje wzór dla libretta opery narodowej? Kilka rozważań na przykładzie opery polskiej*, w: *Operowy kontrapunkt. Libretto w Europie Środkowej i Wschodniej*, red. B. Judkowiak, K. Lisiecka, Poznań 2014.
- Rudziński W., „Jawnuta”, czyli *Krakowiaczy i Cyganie*, w: *Program do spektaklu „Jawnuta”*, Teatr Wielki w Warszawie, premiera 2 lutego 1991.
- Rudziński W., *Stanisław Moniuszko. Studia i materiały*, cz. I, Kraków 1955.
- Rymkiewicz J.M., *Ludzie dwoiści (Barokowa struktura postaci Słowackiego)*, w: *Problemy polskiego romantyzmu*, seria 3, red. M. Żmigrodzka, Wrocław 1981.
- Seweryn A., *Cyganie sentymentalni i romantyczni (Kniaźnin – Moniuszko)*, „Napis” 2016, t. 22, <https://doi.org/10.18318/napis.2016.1.6>.
- Szadura J., *Przyśpiewka ludowa – cechy konstytutywne gatunku*, „Język a Kultura” 2012, t. 23.
- Śpiewy i arie teatralne i światowe z różnych oper i komedii zebrane z dodatkiem nowych śpiewów i krakowiaków*, t. 2, Warszawa 1816.
- Trembecki S., *Pisma wszystkie*, t. 1, wyd. krytyczne oprac. J. Kott, Warszawa 1953.
- Tyszyński A., *Amerykanka w Polsce*, cz. 2, Petersburg 1837.
- Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie ludu galijskiego*, Lwów 1833.
- Wężowicz-Ziołkowska D., *Miłość ludowa: wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1991.
- Zgorzelski Cz., *Jak doszło do kariery piosenki w poezji romantycznej?*, w: idem, *Zarysy i szkice literackie*, Warszawa 1988.
- Żórawska-Witkowska A., *Od „Cyganów” Franciszka Dionizego Kniaźnina (1786) do „Jawnuty” Stanisława Moniuszki (1860)*, w: *Teatr muzyczny Stanisława Moniuszki*, red. M. Dziadek, E. Nowicka, Poznań 2014.

CRACOVIANS AND HIGHLANDERS, CRACOVIANS AND GYPSIES AND “CRACOVIAN IN IT’S SHAPE”: LITERARY AND MUSICAL TRANSFORMATIONS

The author is interested in the process of stereotyping and conventionalisation of references to Kraków’s folklore taking place in the Polish literary and musical culture of the Enlightenment and Romanticism. The work focuses on the figure of *Krakowiak* [‘the Cracovian’, ‘inhabitant of Kraków’] as the protagonist of vocal and vocal-instrumental musical pieces, as well as a product of folk culture. In the given period, not only the figure of the “Cracovian” happened to function, on a *pars pro toto* basis, as the symbol of a Polish patriot – *krakowiak* [‘the cracovian’] was also a synecdoche of Polish folk song in general, especially the one in the form of a chant. Agata Seweryn focuses primarily on the dichotomy shaping the Enlightenment-Romantic vision of Krakow folklore, which in the general

cultural reception began to inextricably combine the national with the ludic and carnival tradition. This dichotomy had certain significant consequences: both the “Cracovian” and “cracovian” were described using the elevated style, referring to historical events related primarily to the Kościuszko Uprising, as well as recalling the “low” ludic tradition and the obscene elements contained in the popular anonymous volume *Krakowiak w swojej postaci, czyli śpiewki wiejskie krakowskie* [*Krakowiak in its shape, or folk songs of Krakow*] (1754). Thus, the work proves that the reception of Krakow’s folklore is inscribed with a deep ambivalence, the roots of which go back to the times of the Enlightenment.

Keywords: Krakow folklore, country opera, national opera, folk song, *Cracovian in its shape, or folk songs of Krakow*

Wojciech Kaliszewski 

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN, WARSZAWA

Pegaz i Kamień przed cudownym obrazem Maryi u karmelitów Na Piasku

Są takie miejsca w topografii miasta, które w sposób szczególny skupiają w sobie nie tylko to, co zostało uformowane z materii i osadzone w przestrzeni dającej się prze mierzyć ludzkim krokiem, ale także i to, co ma wartość nieprzemijającą, duchową. To są miejsca węzłowe dla historii religii jako miejsca kultu, dla tradycji świeckiej jako miejsca łączące i integrujące lokalną i ponadlokalną społeczność, a w końcu także dla historii kultury, bo ich znakiem jest sztuka utrwalająca to, co wiara, tradycja, historia i wyobrażenia z danym miejscem wiążą.

Takim miejscem w Krakowie – obok wielu innych – jest kościół oo. Karmelitów Trzewickowych Na Piasku pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, przez krakowian zwany krótko: „Na Piasku”. Trafic tam nie jest trudno. Wychodząc dzisiaj z Rynku, wystarczy przejść ulicę Szewską, przeciąć Planty i wejść w Karmelicką. Prosta droga. Właściwie prowadzi sama, wzdłuż osi dawnego traktu łączącego miasto z przedmiejskim klasztorem. Pielgrzymowano nim do karmelitów od zawsze, aby nawiedzić cudowny i słynący łaskami wizerunek Matki Boskiej Piaskowej, nazywanej często Panią Krakowa. Obraz Maryi z Dzieciątkiem został namalowany około 1500 roku bezpośrednio na ścianie kaplicy kościoła. W ten sposób zrosł się z jego materialną bryłą, można rzec: stał się jej znaczącą częścią. Ale przede wszystkim – i to w perspektywie piękna teologicznego jest najważniejsze – ożywił duchowo architekturę miejsca.

Historia kościoła Na Piasku jest długa, bogata w legendy i zdarzenia niezwykle. Długosz podaje, że kościół powstał z fundacji królowej Jadwigi i Władysława Jagiełły¹. Bywali tam królowie, hetmani, dostojnicy kościelni i zwykli ludzie.

¹ Zob. J. Wyrozumski, *Dzieje Krakowa*, t. 1: *Kraków do schyłku wieków średnich*, Kraków 1992, s. 485.

I wszyscy bez wyjątku powierzali Madonnie swoje troski i prośby. Kościół Karmelitów i znajdujący się w nim obraz miała już na początku XVI wieku nawiedzać często i regularnie żona Zygmunta Starego, królowa Bona. Za królową do obrazu podążały tłumy wiernych, prosząc Matkę Boską widniejącą na obrazie o opiekę i wstawienie. Król Władysław IV w sposób szczególny dziękował Matce Bożej Piaskowej za zwycięstwo pod Smoleńskiem w 1634 roku, a Jan III Sobieski modlił się przed obrazem, wyruszając w 1683 roku pod Wiedeń. Ale w dziejach kościoła i obrazu nie brakowało również wydarzeń dramatycznych. W 1578 roku kościół strawił pożar. Zabudowania klasztorne uległy zniszczeniu z wyjątkiem kaplicy i tak obraz ocalał. Ten fakt uznano za cudowny znak potwierdzający działanie Bożej Opatrzności. Jak mówiono potem, widziano Maryję, „która szerokim płaszczem białością śniegowi podobnym wszytką oną Piasku swojego dzierzawę pilnie zasłoniła i aby pospolitym nie zgorzał był płomieniem, mocno zabraniała”².

Cudowny obraz ocalał po raz kolejny w czasie potopu szwedzkiego. W 1656 roku Szwedzi zniszczyli kościół, ale ściana z wizerunkiem Madonny pozostała nienaruszona. Obraz Pani Krakowa trwał niezmiennie na swoim miejscu, umacniając wiarę, i był stałym źródłem nadziei w chwilach trudnych dla miasta, narodu i państwa.

Podniesiony z ruin klasztor Karmelitów w końcu XVII stulecia był jednym z ważniejszych miejsc wśród maryjnych sanktuariów Rzeczypospolitej. I zyskał właściwą dla tych czasów formę przedstawień. Późnobarokowa poetyka i praktyka ikonograficzna nadały mu właściwy dla czasu wizerunek. Na zachowanej rycinie z 1696 roku autorstwa Szymona Czachurskiego klasztor przedstawiony został jako centrum *horti conclusi*³. Całość przedstawienia zwieńcza zamieszczony u góry wizerunek Matki Bożej Piaskowej. Pięknie zaś zaprojektowane i wykonane *rosarium*, otaczające przestrzeń wokół kościoła, jasno podkreśla maryjny charakter świętego miejsca. Opasany żywopłotami i podzielony na różane kwatery teren to klasyczny ogród zamknięty, ogród karmelicki symbolizujący postać Maryi; jednocześnie jest to wyjątkowa forma modlitwy kierowanej do Matki Boskiej i jej Syna.

Alegorycznemu przedstawieniu kościoła Karmelitów Na Piasku przez Szymona Czachurskiego na rycinie z 1696 roku towarzyszyły niewątpliwie liczne relacje i opowieści o uzdrowieniach, nawróceniach i znakach, którymi Pani Krakowa obdzielała wiernych. Tam koncentrowała się duchowość maryjna i nic w tym dziwnego, bo jest ona nierozzerwalnie związana z Karmelem. Kult Matki Boskiej Na Piasku formował życie religijne nie tylko w stołecznym Krakowie, ale w całej Rzeczypospolitej⁴.

² Cyt. za: M. Rożek, *Altera Roma. Święte miejsca Krakowa*, Kraków 2007, s. 185.

³ S. Czachurski, *Hibernalia Carmeliticae Palladis, Cracoviae 1696*, ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 244007 III, rycina przedrukowana w: M. Rożek, *Uroczystości w barokowym Krakowie*, Kraków 1976, s. 239.

⁴ Zob. B.J. Wanat OCD, *Kult Matki Bożej w klasztorze oo. Karmelitów Na Piasku w Krakowie i jego promocja Polsce*, „Folia Historica Cracoviensia” 1997-1998, t. 4-5, s. 185-213.

Spśród licznych świadectw składających się na historię kultu Pani Krakowa spójrzmy na świadectwo poetyckie, na wiersz Wojciecha Stanisława Chrościńskiego (autor występuje także jako Chrościński) napisany na początku XVIII stulecia. Wiersz okolicznościowy, uświetniający miejsce, wiersz hołd maryjny oddawany w imieniu tych, którzy sami wierszy nie składali, ale współodczuwali z autorem.

Chrościński, z pochodzenia mieszczanin, urodzony w Warszawie prawdopodobnie w połowie lat sześćdziesiątych XVII wieku, wielki admirator króla Jana III, pod komendą którego brał udział w wyprawie wiedeńskiej, otrzymał ostatecznie w 1685 roku nobilitację, a nieco wcześniej powierzono mu kierowanie królewską kancelarią. Drogę do kariery i awansu utorowały Chrościńskiemu zasługi na polu wojennym oraz pilna praca wierszopisa, w tym także tłumacza Owidiusza i Lukana. Zasłynął panegirycznym na cześć króla zatytułowanym *Trąba wiekopomnej sławy Jana III*. Śmierć swego dobroczyńcy i opiekuna opłakał z kolei *Lamentem strapionej ojczyzny*, w którym obok wyrażenia żalu pochwalił plany koronacyjne królewicza Jakuba⁵.

Późna twórczość poetycka Wojciecha Chrościńskiego, z czasów panowania Augusta II, ma przeważnie charakter religijny. W 1710 roku ukazał się tłoczony w drukarni jasnogórskiego klasztoru w Częstochowie *Krótki zbiór duchownych zabaw*. Książka, wypełniona utworami typowo konfesyjnymi: psalmami, modlitwami, pieśniami pobożnymi i żywotami świętych, znalazła niewątpliwie wielu czytelników, skoro już w 1711 roku ukazało się jej drugie wydanie⁶. Zacytowane egzemplarze *Krótkiego zbioru...* o kartach z pozawijanymi i często zatłuszczonymi rogami musiały spoczywać w niejednym szlacheckim kufrze i na półce niejednego mieszczkańskiego domu. Kupowano Chrościńskiego na straganach ulicznych i przykościelnych, na jarmarkach, na odpustach i przy okazji świąt religijnych. Kupowano i czytano także jego *Joba cierpiącego* i wydaną pośmiertnie dopiero w 1745 roku opowieść *Józef do Egiptu od braci przedany*. Pisał Chrościński dużo, choć to, co pisał, nie zachwycało późniejszych znawców i badaczy literatury. Wacław Borowy widział w nim tylko miernego raczej i pozbawionego prawdziwie poetyckiej inwencji rymopisa. Zauważał jednak trafnie, że ton wierszy Chrościńskiego odpowiadał nastrojom czasów. Zarówno treści religijne, jak i wątki patriotyczno-polityczne w jego utworach były ujęte jasno i prosto. Borowy dodawał, że Chrościński korzystał z dorobku poetów XVII wieku, a także sam był bystrym obserwatorem otaczającego go świata i stąd „jest znacznie więcej od Kochanowskiego realista; stąd wiele u niego znajdziemy rysów obyczajowych”⁷. Miał rację wybitny znawca i interpretator poezji osiemnastowiecznej – Chrościński trzymał się konturów świata rzeczywistego, pisał frazami

⁵ Zob. T. Mikulski, *Chrościński Wojciech*, w: PSB, t. 3, Kraków 1937, s. 453-454.

⁶ Zob. *Nowy Korbut*, t. II: *Piśmiennictwo staropolskie*, Warszawa 1964, s. 83-85.

⁷ W. Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII*, wyd. II, Warszawa 1978, s. 18.

wziętymi z obiegu mowy i myśli, operował zrozumiałymi dla swoich czytelników figurami i porównaniami. Pisał nabożnie i politycznie. Nie był poetą oryginalnym, ale był twórcą autentycznym, mocno wrosniętym w otaczający go świat, był poetą trzymającym się ściśle granic ówczesnej mentalności i wyobraźni.

W *Krótkim zbiorze duchownych zabaw wśród wierszy religijnych* znalazł się *Wiersz ofierny Najświętszej Pannie Maryjej Na Piasku w Krakowie*. Adresowany i jakby złożony u stóp cudownego obrazu Pani Krakowa, utwór Chróścińskiego związany jest bezpośrednio z miejscem kultu, z kościołem i krakowskim klasztorem Karmelitów. Jest to tekst religijny i świecki zarazem, osadzony w różnych kontekstach i perspektywach. To połączenie wiersza panegirycznego z modlitewną apostrofą⁸. Chróściński bardzo precyzyjnie przedstawił w nim plan przestrzenny opisywanego świata, zarysowując dwie semantyczne perspektywy.

Pierwsza obejmuje przestrzeń mitologiczno-poetycką. Jej centrum wyznacza górską siedziba Muz, Parnas:

Pospiesz, lotnymi przyodziany pióry,
Pegazie, z wierzchu Parnasowej góry!

(w. 1-2)

Inwokacyjny dwuwiersz, otwierający utwór, pozwala poecie nie tylko popisać się wiedzą i znajomością podręczników poetyki, ale służy przede wszystkim chrystianizacji tradycyjnych wątków wiążących się z uskrzydłonym rumakiem. Chróściński krzywi się na antyczne i pogańskie historie, gani krwawe sceny prześladowań chrześcijan w Rzymie, nie pociągają go „olimpijskie zawody i tetry” i ma dla Pegaza nowe zadanie: oto teraz wzmocnić natchnienie sławiące rodzimy – sarmacki i chrześcijański – świat:

Godniejszy widok polskie mają światy.
Jest na co patrzeć i między Sarmaty
Są dziwowiska nowej mody,
Co zwieść mogą i obce narody,
Gdzie się pysznymi ku niebu wieżami
Osadził Kraków, granicząc z Tatrami,
I w Wisłę mając wzrok ponury,
Dwoistymi opasany mury [...].

(w. 17-23)

Pegaz chyba jednak nie bardzo dał się prowadzić poecie, bo wiersz jest nieco monotony i nie bardzo wiadomo, dlaczego w osobową figurę przeobrażony Kraków ma „wzrok ponury”. Ale w ten sposób Chróściński sam przeszedł

⁸ Tekst wiersza cyt. za: Z. Libera, *Polska poezja XVIII wieku*, wyd. II, Warszawa 1983, s. 70-72.

i przeprowadził swoich czytelników do drugiej – realnej i ojczystej – przestrzeni. Odnajduje w niej poeta miejsce jedyne i niepowtarzalne. Cała perspektywa skupia się w „przedmiejskiej kaplicy”, w słynącym cudami „polskim Karmelu”, a więc w ogrodzie rzeczywistym, symbolicznym i świętym.

Realna przestrzeń krakowskiego przedmieścia nie przesłoniła jednak zupełnie antycznej rekwizytorni. Chróściński czerpie z niej śmiało, tworząc tym razem swoistą oprawę dla cudownego wizerunku. Na placu przed kaplicą ma ponownie zjawić się Pegaz, do którego poeta przemawia – niczym gospodarz-ziemianin do nowo zakupionego konia – prostym i bezpośrednim językiem:

Na ten plac dla swej odprawienia sceny,
Zawodnicze się puszczają Kamieny,
Więc po Piaszczystym i ty błonię,
Strojny pierzem, ubiegaj się koniu.
Masz wolne cugle, masz swobodne wodze,
Tylko wyboczy chroń się na tej drodze,
Być usterek jaki przez te Piaski
Nie przeszkodził do nabycia łaski.

(w. 28-35)

Pegaz i Muzy byli częstymi gośćmi w świecie poezji ziemiańsko-sarmackiej. Chróściński – zgodnie z ówczesną praktyką poetycką – korzystał z tradycji antycznej, nie wykazując zresztą przy tym jakiegokolwiek wyjątkowości. Kroczył dobrze wytyczonym i przetartym szlakiem. Można powiedzieć nawet, że kroczył samym jego środkiem, nie próbując nigdzie zbaczać. Stosował apostrofy, wprowadzał greckie i łacińskie określenia, a także mieszał wątki, nie dbając o źródła.

Przemawiając do Pegaza w sposób – jak wyżej wspomniałem – familiarny, poeta nie tylko chrystianizuje skrzydlatego rumaka, nie tylko udziela mu rad i przestrzega przed pokusami, które mogą go sprowadzić na złą drogę, ale porusza także niezwykle istotny problem teologiczny, dotyczący działania łaski Bożej i wolnej woli człowieka w perspektywie zbawienia. „Swobodne wodze” to wolna wola człowieka, który – zgodnie z doktryną katolicką – musi jednak korzystać z „łaski szczegółowej”. Bez niej nikt nie jest w stanie sam zapracować na zbawienie. Chróściński przypominał tę podstawową kwestię dogmatyczną, potwierdzoną na soborze trydenckim, nakierowując tym samym myśli swoich czytelników na sprawy wiary, tak bardzo żywe w miejscu związanym z cudownym obrazem Maryi w karmelickim kościele.

W *Wierszu ofiernym* Chróściński obrysował ogród karmelicki antycznym wieńcem. Muzom kazał przybyć i współzawodniczyć w uświetnieniu tego miejsca słynącego cudami. Możemy i my wyobrazić sobie ten barwny orszak mieszkank Parnasu, które – każda zgodnie ze swoją dziedziną – dodają blasku krakowskiemu Karmelowi. Dla poety to antyczne towarzystwo w świecie przedstawianym było czymś zupełnie naturalnym, nie dziwiło, nie zaskakiwało.

Kiedy więc na placu przed kościołem „zawodnicze się puszczają Kameny”, poeta szykuje się do wprowadzenia ostatecznego i wieńczącego całość przedstawienia akordu. Antyczna scena otwiera się i kieruje naszą uwagę na cudowny obraz Pani Krakowa:

A gdy szczęśliwie zawód odprawimy,
 Już nie Bellonie łupy zawiesimy,
 Ani Marsowi w jego zborze
 Damy korzyść przy czci i honorze.
 Nie włożym lauru na Jowisza skronie,
 Ani też ślubu powiesim w Dodonie,
 Ani Cybele, matka bogów.
 Obaczy nas z dzięką u swych progów.
 Lecz Twe ołtarze nieśmiertelną sławą,
 Coś jest prawego Boga Matką prawą,
 Uczcimy kładąc wieńce z bobku
 Na pamiątkę i prac, i zarobku.

(w. 37-46)

Hołd składany Matce Boskiej, która „Na Piasku dom obrała sobie”, odsłania cały plan i zamiar poetycki Chróścińskiego. Ten plan był nakreślony już w formule tytułowo-adresowej wiersza. Podniosłe przedstawienie wizerunku „Panny Maryi Na Piasku w Krakowie” stanowi cel i zarazem spełnienie człowieka i poety. Ta droga oznacza świadomy wybór wartości ukrytych za zewnętrznymi znakami. Dlatego Chróściński przedstawia „listę” negatywnych bóstw reprezentujących świat niechrześcijański. Poprzez zaprzeczenia i odmowę składania im hołdu oczyszcza przestrzeń wokół Tej, która jest „prawego Boga Matką prawą”.

Wiersz ofiarny – być może utwór powstał z okazji wspomnienia Najświętszej Maryi Panny z góry Karmel, które przypada w kalendarzu liturgicznym 16 lipca i potocznie zwane jest wspomnieniem Matki Bożej Szkaplerznej, a trzeba pamiętać, że w kościele Na Piasku obraz Matki Boskiej Szkaplerznej także otoczony był wielką czcią – rozślawiał klasztor Karmelitów i samo miejsce maryjnego kultu znajdujące się tuż pod murami krakowskimi.

Wiersz Chróścińskiego ukazywał sens przemiany człowieka idącego ku światłu, wychodzącego z mroku, człowieka szukającego maryjnego orędownictwa, ufającego w moc sakramentaliów, człowieka pielgrzymującego. Kościół Na Piasku promieniował świętością i światłem, stanowił drogowskaz, przywoływał i gromadził wiernych. Wszystkie zwroty w liczbie mnogiej, pojawiające się w wierszu – „nie włożym lauru na Jowisza skronie”, „uczcimy”, „oddamy pokłon, ale Tobie” – tę przemianę i tę duchową potrzebę jasno wyrażają, łącząc się z podziękowaniem za plony i opiekę nad warsztatami pracy.

Czytając ten wiersz dzisiaj, trzeba wsłuchać się w te słowa pochwały i hołdu, trzeba zrozumieć ich żarliwość. W tym kontekście mniej będzie raziła prostota przywołań i mniej będzie raził brak poetyckiej oryginalności. To jest wiersz naprawdę mocno wrośnięty w miejsce, w mapę realną i duchową stołecznego Krakowa.

BIBLIOGRAFIA

- Borowy W., *O poezji polskiej w wieku XVIII*, wyd. II, Warszawa 1978.
Chróściński W., *Wiersz ofiarny Najświętszej Pannie Maryjej Na Piasku w Krakowie*, cyt. za:
Z. Libera, *Polska poezja XVIII wieku*, wyd. II, Warszawa 1983.
Mikulski T., *Chróściński Wojciech*, w: PSB, t. 3, Kraków 1937.
Nowy Korbut, t. II: *Piśmiennictwo staropolskie*, Warszawa 1964.
Rożek M., *Altera Roma. Święte miejsca Krakowa*, Kraków 2007.
Rożek M., *Uroczystości w barokowym Krakowie*, Kraków 1976.
Wanat B.J. OCD, *Kult Matki Bożej w klasztorze oo. Karmelitów Na Piasku w Krakowie i jego promocja Polsce*, „Folia Historica Cracoviensia” 1997-1998, t. 4-5.
Wyrozumski J., *Dzieje Krakowa*, t. 1: *Kraków do schyłku wieków średnich*, Kraków 1992.

PEGASUS AND CAMENAE BEFORE THE MIRACULOUS IMAGE OF MARY AT THE PIASEK CARMELITE CHURCH

The article presents and discusses *The sacrifice poem for the Blessed Virgin Mary at the Piasek Carmelite church in Krakow* by Wojciech Stanisław Chróściński. The late-Baroque piece is part of the tradition of Marian devotion, developed and maintained at Piasek Carmelite church in Krakow. The poem is related to the miraculous image of the Virgin Mary, the place of pilgrimage for the inhabitants of Krakow as well as the rulers of Poland.

The analysis of the text illuminates its religious and poetic context, and also highlights the relationship of the painting and the poem accompanying it to a specific place in the city space.

Keywords: Carmelites, Marian worship, the image of the Virgin Mary, panegyric, topography, religious poetry

Tomasz Chachulski 

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN, WARSZAWA

Franciszek Karpiński w Krakowie

Bywał tu rzadko, by nie powiedzieć – bardzo rzadko. Topografia „jego” Rzeczypospolitej (a także Europy) wyglądała zupełnie inaczej – miała inne miejsca znaczące, inne centra kulturowe, inne obiekty zainteresowań. Jeśli chciałoby się je wymienić w kolejności uwzględniającej drogę formowania się poety, jego dorastania, kształcenia, podróży, wyboru ośrodków magnackich (czyli w praktyce mecenasowskich), miejsc kultury – to na początku trzeba byłoby postawić Stanisławów z czasów nauki w kolegium jezuickim, potem Lwów jako miejsce studiów, dalej Wiedeń – wielkie centrum kulturowe, najsilniej przyciągające w tym regionie, które zresztą zaraz po półtorarocznym pobycie poety (1770-1771), mimo iż tego zdecydowanie nie chciał, stało się także stolicą tych ziem, wreszcie Warszawę. Potem było już tylko Wilno i Grodno, a także liczne dwory magnackie Polski i Litwy: Białystok, Zabłudów, Puławy, Siedlce, Połonka, Brzostowica, Młynów, Krystynopol, Wiązowna i wiele innych miejsc, które odwiedzał przy różnych okazjach. Miejsca poety to zatem najpierw Kresy Południowo-Wschodnie i Ruś, potem Północno-Wschodnie, Litwa i województwo brzeskolitewskie. Poza Lwowem, Wiedniem i Warszawą reszta tych miejsc nie miała dla niego waloru centrum kulturowego dominującego ponad innymi, jego świat pod tym względem jest zdecentralizowany, a punkty istotne wyznaczają magnackie rezydencje. Niejako na osi – choć nie w sensie geograficznym, a raczej topografii kulturowej – leżała centralnie położona Warszawa, najważniejszy punkt orientacyjny dla poczynań znakomitej większości ówczesnych pisarzy czy poetów.

Jednak Kraków musiał być dla niego miejscem znaczącym, poznawanym w toku lektur historycznych i *stricte* literackich, odebranego u jezuitów wykształcenia, a potem pojawiającym się jako przedmiot zainteresowań w środowisku magnackim, w którym się obracał w latach młodości – u Wacława Rzewuskiego, Marianny z Kalinowskich Ponińskiej, Antoniego Bielskiego w Pieniakach, rodzin Cieńskich, Bachmińskich i innych możnych ziemi lwowskiej.

Kraków widział kilka razy: dwa lub trzy...

Na pewno dwa: w 1770 i 1788 roku. I może jeszcze trzeci – tu nie ma pewności, ale jest pewna doza prawdopodobieństwa – w 1792 roku, do tego jeszcze wrócimy.

Po raz pierwszy zobaczył miasto wiosną 1770 roku, jadąc tędy ze Lwowa do Wiednia¹. W *Historii mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, a więc prawie 35 lat później, opisywał zetknięcie ze stolicą Jagiellonów z pewnej perspektywy, choć niewątpliwie już podczas pierwszego pobytu musiał zobaczyć miejsca historycznie ważne. Ale celem jego podróży nie był Kraków, lecz stolica Austrii, co dość istotnie zmieniło sposób widzenia.

Do Krakowa przybywszy przysiągłem Bogu w jego kościele żyć najskromniej w Wiedniu, o którym mi powiadano, że był najrozwiątlejszym. Widziane piękności Krakowa dały mi myśl, jaki też Wiedeń będzie, ta dawna cesarzów stolica. Ale potem tam przyjechawszy, prócz większej nierównie ludności miasta, nic piękniejszego w Wiedniu nie widziałem nad kaplicę w kościele katedralnym, sławną grobami królów polskich w Krakowie².

Tym razem ograniczył się tylko do takiej uwagi. W *Historii mego wieku i ludzi, z którymi żyłem* Kraków pojawi się jeszcze kilkakrotnie w związku z orientacją geograficzną, z insurekcją kościuszkowską, przemarszami wojsk, przejazdami Kościuszki czy innymi ruchami oddziałów powstańczych 1794 roku, które trzeba było zlokalizować. Rola miasta w tamtym czasie, szczególnie z uwagi na udział jego mieszkańców w insurekcji kościuszkowskiej, była powszechnie podnoszona³. Jest więc Kraków miejscem na mapie Rzeczypospolitej, punktem orientacyjnym, znakiem topograficznym i zarazem historycznym wspomnieniem wielkości i urody renesansowych przedsięwzięć budowlano-architektonicznych Jagiellonów, świadczących o politycznej wielkości i niezależności tych ostatnich.

Można by sądzić, że dawna stolica pojawi się w korespondencji poety, ale nie – choć indeks bardzo wiele razy przywołuje nazwę miasta, w rzeczywistości Krakowa nie ma w ogóle: Karpiński nie pisze do Krakowa ani z Krakowa, nie adresuje stąd do nikogo swoich listów, nie mówi o nim przy żadnej okazji⁴. Dawnej stolicy w korespondencji właściwie nie ma... Podobnie w wierszach i prozie – i tu Krakowa nie ma przez wiele lat.

Pojawi się dopiero w mowie *Do młodzieży szkolnej na pochwałę Jana Sobieskiego, króla polskiego, z okoliczności obchodu setnego roku zwycięstwa jego pod*

¹ R. Sobol, *Ze studiów nad Karpińskim* (I), Wrocław 1967, s. 76-77, *Studia z Okresu Oświecenia*, t. 7.

² F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, oprac. R. Sobol, wyd. przygotowali E. Aleksandrowska, Z. Goliński, Warszawa 1987, s. 60.

³ *Ibidem*, s. 154-155.

⁴ Por. *Korespondencja Franciszka Karpińskiego z lat 1763-1825*, zebrał i do druku przygotował T. Mikulski, komentarz opracował R. Sobol, Wrocław 1958, *Archiwum Literackie*, t. 4.

Wiedniem – czyli w roku 1783⁵. Tym razem wspomnienie Krakowa jest związane z akcentowaniem starannego wykształcenia, jakie młody Jan Sobieski, przyszły król Rzeczypospolitej, odebrał w Akademii Krakowskiej⁶. Dla poety król powinien był zdobyć wykształcenie w najstarszej z polskich uczelni. Oczywiście – splata się tu wiele wątków niezwiązanych bezpośrednio z Krakowem jako takim. Rocznicą odsieczy wiedeńskiej była obchodzona w dziesięć lat po zatwierdzeniu przez sejm Rzeczypospolitej pierwszego rozbioru. Jej huczne obchody miały w tle akcentowanie „rodzimości” króla wojownika, wybawiciela katolickiej Austrii i chrześcijańskiej Europy, wywodzącego się z jednej magnackich rodzin, co wzmacniało pozycję nowego króla Piasta, a zarazem Jagiellona po kądzieli⁷. W 1784 roku Stanisław August ufundował Janowi III piękny sarkofag z czarnego dębnickiego marmuru⁸, wykonany według projektu Jana Chrystiana Kamsetzera⁹. Realizacji doglądała Izabela Czartoryska, będąca wówczas w Krakowie¹⁰. Sarkofag został ozdobiony monogramem króla nawiązującym w stylistyce do monogramu Stanisława Augusta i otoczonym symbolicznym wizerunkiem węża uroborosa, pożerającego własny ogon. Ten antyczny motyw oznaczał nieustanne giniecie oraz odradzanie się i jednoznacznie nawiązywał do aktualnej sytuacji Polski. Jan III został pochowany w krypcie św. Leonarda na Wawelu dopiero 15 stycznia 1734 roku. Wcześniejszy pochówek, mimo że wymagany tradycją ostatnich stuleci, nie był możliwy z przyczyn politycznych

⁵ Pierwodruk: F. Karpiński, *Do młodzieży szkolnej na pochwałę Jana Sobieskiego, króla polskiego, z okoliczności obchodu setnego roku zwycięstwa jego pod Wiedniem*, w: idem, *Zabawki wierszem i prozą*, t. 3, Warszawa 1783.

⁶ Idem, *Mowa na pochwałę Jana Sobieskiego, króla polskiego, z okoliczności obchodu setnego roku zwycięstwa jego pod Wiedniem, do młodzieży szkolnej*, w: idem, *Dzieła... wierszem i prozą, edycja nowa i zupełna, wielą pismami od autora nadesłanemi pomnożona*, t. 3, Warszawa 1806, s. 342.

⁷ Szerzej na ten temat: R. Sobol, *op. cit.*, s. 52, 56-57; M. Ślusarska, *O wychowaniu obywatelskim i miłości ojczyzny: „Mowa na pochwałę Jana Sobieskiego, króla polskiego, z okoliczności obchodu setnego roku zwycięstwa jego pod Wiedniem, do młodzieży szkolnej”*, w: *Czytanie Karpińskiego*, red. B. Mazurkova, T. Chachulski, t. 2, Warszawa 2017, s. 233-262, *Czytanie Poetów Polskiego Oświecenia*, t. 5/2; A. Grześkowiak-Krwawicz, *U początków czarnej i białej legendy Stanisława Augusta*, „Wiek Oświecenia” 1999, t. 15: *W dwusetną rocznicę śmierci Stanisława Augusta*, s. 167.

⁸ Marmur dębnicki to zwyczajowa nazwa krystalicznego wapienia wydobywanego w podkrakowskim Dębniku. Wiele nagrobków, ołtarzy, portali barokowych w Polsce i na Litwie – a szczególnie w Krakowie i w okolicach – sporządzono z tego kamienia i decyzja Kamsetzera zapewne także miała wskazywać odwołanie do rodzimych tradycji. Stanisław August odwiedził dębnickie kamieniołomy podczas pobytu w Krakowie w 1787 roku.

⁹ M. Górnska, B. Milewska-Ważbińska, *W teatrze życia i sławy Jana III Sobieskiego, czyli widowisko wilanowskie*, Warszawa 2010, s. 143.

¹⁰ I. Czartoryska była w Krakowie latem 1784 roku. [R. Kaleta], *Sensacje z dawnych lat*, wyznał i skomentował R. Kaleta, wyd. 2 udoskonalone i poszerzone, Wrocław 1980, s. 332-335.

i dopełniono go podczas bezkrólestwa po śmierci Augusta II¹¹. Nagrobek obojga Sobieskich – Jana III i Marii Kazimiery – w samej katedrze wawelskiej ufundowali Radziwiłłowie, projektował Francesco Placidi, a wykonał Jan Mrowiński. Prace przy nim zakończono dopiero w 1760 roku, zatem miejsce upamiętnienia zwycięzcy spod Wiednia musiało w tym czasie wyglądać imponująco¹².

W przypadku Karpińskiego nie jest to oczywiście realna podróż do dawnej stolicy. Incydentalne wspomnienie Krakowa dobrze pokazuje, jaką funkcję pełniło jego przywołanie nie tyle w twórczości pochodzącego z Pokucia poety, ile w całym systemie kształtującego się ówczesnie stanisławowskiego propagowania kultu dawnych władców i hetmanów, których imiona, portrety, groby i rocznice miały przypominać dawną wielkość Polski i tworzyć podwaliny nadziei na przyszłość, budując wokół Krakowa aurę legendy¹³. Na tej właśnie zasadzie przywoływano postaci Stefana Czarnieckiego, Stanisława Żółkiewskiego i innych. Czarniecki pojawił się w twórczości poety kilkakrotnie, także w związku z podróżą do Małopolski.

Franciszek Karpiński ponownie odwiedzi Kraków dopiero w czerwcu 1788 roku¹⁴. Dla spójności obrazu dodajmy, że podróż podejmie w towarzystwie czternastoletniego księcia Romana Sanguszki – tego samego, przy którym guwernerował, pisząc *Mowę na pochwałę Jana Sobieskiego, króla polskiego...* Jest to czas wielkiego zainteresowania dawną stolicą. Przypomnijmy, że w roku 1787 król Stanisław August w drodze powrotnej z Kaniowa do Warszawy, po spotkaniu z Katarzyną II, zbacza z traktu, aby odwiedzić Małopolskę. Pobyt króla w Krakowie trwał od soboty 16 czerwca do piątku 29 czerwca i obfitował w spotkania, wizyty, bale, obiady, spacer, oglądanie przedmieść i dalszych okolic, zabytków, kościołów, bibliotek klasztornych, ogrodu botanicznego, kramów ulokowanych w Sukiennicach, w rozmowy towarzyskie i uczone. W niedzielę 17 czerwca król oglądał nagrobki w wawelskiej katedrze, zszedł do krypt Wazów i Jagiellonów.

Po obiedzie i kawie odjechał Najj[ąśniejszy] Pan do zamku, gdzie zabawiwszy się nieco w gabinecie swoim, szedł do kościoła katedralnego dla oglądania starożytnych tam

¹¹ Por. [S. Wodzicki], *Pamiętniki hr. Stanisława Wodzickiego*, Kraków 1888, s. 46.

¹² Epitafium Sobieskiego ufundowane przez Stanisława Augusta w 1784 roku w łacińskim oryginale odpisanym w epoce i w polskim przekładzie z XX wieku podaje I. Kleszczowa w: *Kraków za Stanisława Augusta w relacjach F. Lichockiego, A. Naruszewicza, J. F. Zöllnera*, wstęp i oprac. I. Kleszczowa, Kraków 1979, s. 119-120.

¹³ *Ibidem*. Por. także wzmianki o królach poprzednikach w wierszach A. Naruszewicza, *Oda I. Na pokój marmurowy portretami królów polskich z rozkazu J[ego] K[rólewskiej] M[os]ci Stanisława Augusta nowo przyozdobiony 1771*, w: A.S. Naruszewicz, *Poezje zebrane*, t. 2, wyd. B. Wolska, Warszawa 2009, s. 25-32, *Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia*, t. 9. Szerzej na ten temat: B. Pfeiffer, *Rex et Patria. Temat władcy, narodu i ojczyzny w literaturze i sztuce XVIII stulecia*, red. A. Oszczęda, Warszawa 2012, s. 180-183.

¹⁴ R. Sobol, *op. cit.*, s. 99-102.

królów polskich i obywatelów nadgrobków. Prowadził Najj[aśniejszego] Pana, okazując wszystko, J[egomość] ks[iądz] Sołtyk, dziekan krakow[ski], który przed rokiem wszystkie rzeczony nadgrobki zebrał i do zamku podał. Zakończyło się to oglądanie odwiedzeniem grobu króla Jana III, którego Najj[aśniejszy] Pan wskrzeszając pamięć, szanowne jego zwłoki przed 3. laty w trumnie marmurowej, kosztem swoim pięknie i bogato sporządzonej, a napisem dzieł wielkich oznaczonej, złożyć i na miejscu osobnym postawić kazał¹⁵.

We wtorek 19 czerwca król przyjmował odwiedziny na zamku. Pod wieczór odwiedził Akademię, a w niej między innymi oglądał zbiory biblioteczne.

[...] w Sali wielkiej, Jagiellońską nazwanej, znalazłszy licznie zgromadzone damy i kawalerów, gdy usiadł na przygotowanym majestacie, był witany od J[aśnie] Pana Orzechewskiego, rektora tejeż Akademiji. Słuchał potem dysertacyi akademickiej o historii kościelnej polskiej wieku XV, po której udawszy się do biblijoteki, bawił się tam około 2. godzin już oglądaniem portretów w niej znajdujących, już przypatrywaniem rzadkich dla swojej starożytności manuskryptów¹⁶.

I jeszcze dopełnienie z innego opisu tej samej wizyty:

Dozór mający tej akademickiej biblijoteki ks[iądz] Przybylski ukazywał N[ajjaśniejszemu] Panu z uczoną eksplikacją te wszystkie ciekawości literackie i powszechną z umiejętności swojej tak od monarchy, jako od wszystkich przytomnych odniósł pochwałę¹⁷.

Wspomniany tu Jacek Idzi Przybylski dopiero od października 1784 roku pełnił funkcję opiekuna biblioteki. Jego mowa z okazji setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, wygłoszona jeszcze w Warszawie, przyniosła mu duże uznanie, tytuł królewskiego konsyliarza i w efekcie propozycję Hugona Kołłątaja, by objął stanowisko w Szkole Głównej Koronnej. Od jesieni tegoż roku miał rozpocząć w krakowskiej wszechnicy wykłady z literatury antycznej.

Naruszewicz wspomina wpisywanie się króla do akt grodzkich czy sądowych przy innych okazjach tego pobytu w Krakowie, w kolejnych dniach, ale i tutaj zapewne król złożył swój podpis w księdze, do której przed nim wpisali się Henryk

¹⁵ A.S. Naruszewicz, *Dziennik podróży Stanisława Augusta na Ukrainę i do innych ziem koronnych*, wyd. M. Bober-Jankowska, współpr. A. Masłowska-Nowak, Warszawa 2019, s. 598, *Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia*, t. 16. Wspomniana praca Sołtyka rzeczywiście ukazała się wówczas drukiem jako niewielka książeczka z tytułem nagłówkowym, zakończona indeksem – por. [M. Sołtyk], *Series monumentorum Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis*, b.m.r.w. [Kraków 1785].

¹⁶ A.S. Naruszewicz, *Dziennik podróży Stanisława Augusta na Ukrainę i do innych ziem koronnych*, s. 600-601.

¹⁷ *Ibidem*, s. 739.

Walezy, Stefan Batory, a przede wszystkim – Jan III. Trudno przypuścić, by Przybylski, wiedząc o zwiedzaniu przez króla podziemi katedry i zainteresowaniu okazywanym nagrobkom dawnych władców, zlekceważył okazję podsunienia królowi manuskryptu z wpisami słynnych poprzedników, chociaż data na dole karty z podpisem króla wskazuje 22 czerwca 1787 roku, jest to jednak najprawdopodobniej data sporządzenia rysunku otaczającego podpis władcy.

W czerwcu 1788 roku poeta przedsięwzięcie *Podróż do Krakowa i jego okolic* – to zarazem określenie wyjazdu i tytuł utworu. Była to edukacyjna wycieczka w towarzystwie Romana Sanguszki, jego niegdysiejszego wychowanka w pijarskim Collegium Nobilium. Pod koniec tegoż roku relacjonuje ją w opublikowanym wówczas (przed 10 grudnia 1788 roku) *Liście do Księżny Barbary z Duninów Sanguszkowej, marszałkowej w[ielkiej] W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[tewskiego]* – łączącym partie wierszowane i prozatorskie. Jedzie meandryczną trasą z Warszawy przez Końskie, Radoszyce, Jędrzejów do Krakowa. Opis jest świadomie literacki. Roman Sobol zastanawiał się nad możliwymi definicjami kształtu gatunkowego utworu i kilkakrotnie formułował różne opinie – raz bardziej, raz mniej pochlebne: pisał o liście poetyckim, poetyckim wojażu, literackim sprawozdaniu, wreszcie dodawał, że jest to „menipejski list poetycki do księżny Barbary z Duninów Sanguszkowej [...] dość suche i bezbarwne sprawozdanie z wycieczki, którą poeta odbył w towarzystwie młodego Romana Sanguszki. Monotonny, podręcznikowy opis zwiedzanych i mijanych miejscowości ożywiają niekiedy ujęte w kształt wiersza dygresje religijne i patriotyczne”¹⁸. I jeszcze gdzieś indziej: „utwór poświęcony wyłącznie relacji i refleksji historycznej, patriotycznej i religijnej”¹⁹. Dzisiaj ocenia się ten utwór z większym uznaniem – „zwraca uwagę oryginalnym ukształtowaniem kompozycyjnym i gatunkowym”, stanowiąc pomost „między wrażliwością sentymentalną a romantyczną percepcją rzeczywistości”²⁰.



1. M. Stachowicz, *Dziedziniec Collegium Maius (Wejście do Sali Jagiellońskiej)*, akwaforta, około 1821 roku. Źródło: <https://polona.pl/item/krakow-dziedziniec-collegium-maius,MzY0NzQw/0/#info:metadata>.

¹⁸ R. Sobol, *op. cit.*, s. 381.

¹⁹ *Ibidem*, s. 101.

²⁰ A. Nurzyńska-Kozak, *Wędrówki w czasie i przestrzeni. „Podróż do Krakowa i jego okolic. List do księżny Barbary z Duninów Sanguszkowej, marszałkowej w[ielkiej] W[ielkiego] K[sięstwa] Litewskiego*, w: *Czytanie Karpińskiego*, t. 2, s. 271-303; cytaty ze s. 271 i 303.



2. X^{te} Roman Sanguszko w roku 1788. / Wiekii swego czternastym roku. Podpis Romana Sanguszki z czerwca 1788 roku w księdze pamiątkowej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Powyżej autografu Sanguszki w ozdobnej ramce podpis Ignacego Franciszka Przebendowskiego, marszałka Rady Nieustającej, datowany 3 kwietnia 1788 roku. Karta z: *Quarta pars Metricae incorporatorum Universitati Cracoviensi* [tzw. *Księga królewska z lat 1574-1983*], Biblioteka Jagiellońska, rkps 1795 III, s. 141 (strony rękopisu numerowane). Źródło: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/204855/edition/193651/content>.

Die 11a Aprilis 1788.
 Wincenty Różański Jemstra Królestwa, Melitii
 Stanisław Wasilowski mpa
 Die 21 Aprilis 1788.
 L. Józef Wolicki mpa
 Józef Weyfenhoff Litwin
 X. Mawey Węgierski
 Antoni Różański Szczęśliwy wójci w Szwajczerji, 24. Aprilis 1788.
 Prokurantz Gentilhomme Paris
 12. May 1788
 Die 26. maj 1788 A.
 Leu Węgierski. Vice Palatinus Celsus mpa
 Nemens. Węgierski
 Józef Jabłonowski Starosta korsuński mpa
 Die 6ta Junii 1788.
 F. Adamus à Arma Trinitate
 Ordinis Discalceatorum Arma Trinitatis
 Redemptionis Captivorum Definitior Generalis
 Anno de 1788 a 1o de Junio.
 Cavalleros de mala Valdes, y de Paracia.
 Orrutia, Taranco, y Paulet, Oficiales todos al sero.
 de Espana.
 Die 11 Junii 1788.
 N. H. Hauck. Cubicatorius p.o. et prof. Stabulorum Regis Danie.
 Franciszek Karpiński mpa

3. Franciszek Karpiński mpa [manu propria]. Podpis Franciszka Karpińskiego z czerwca 1788 roku w księdze pamiątkowej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Powyżej autografu Karpińskiego podpisy gości Akademii Krakowskiej z kwietnia-czerwca 1788 roku, między innymi autograf Józefa Jabłonowskiego, starosty korsuńskiego, właściciela połowy zamku Kamieniec, w którym ulokowana jest akcja *Zemsty* Aleksandra Fredry. Córka Jabłonowskiego, Zofia, wyszła po raz drugi za mąż właśnie za Fredrę. *Ibidem*, s. 142.



4. *Ioannes Rex*. Podpis Jana III Sobieskiego wracającego spod Wiednia, datowany 2 lutego 1684 roku. Ibidem, s. 86.



5. *Stanisław August król*. Podpis Stanisława Augusta wracającego z Kaniowa ze spotkania z Katarzyną II, czerwiec 1787 roku. Umieszczona na dole data 22 czerwca 1788 roku dotyczy najpóźniej czasu wykonania rysunku. Ibidem, s. 125.



6. Stanisław August zwiedzający grobowce Zygmunta I, Zygmunta Augusta i Anny Jagiellonki, w: *Monumenta regum Poloniae Cracoviensia*, wyd. 2, Petropoli 1851, tabl. 11 recto. Litografia M. Stachowicza. Źródło: <https://polona.pl/item/monumenta-regum-poloniae-cracoviensia,NTAyOTI5MDA/20/#info:metadata>.

Jak długo dokładnie przebywa w mieście? Nie wiadomo, ale raczej niedługo. Zarówno Konstanty Marian Górski, jak i Roman Sobol zamykali jego pobyt w jednym letnim miesiącu, czerwcu – była to przecież tylko wycieczka o charakterze historyczno-krajoznawczym i wymiarze wychowawczo-moralistycznym. Poeta, razem ze swoim podopiecznym, wpisuje się do pamiątkowej księgi Uniwersytetu Jagiellońskiego – tej samej, którą najpewniej Przybylski (choć to tylko hipoteza) rok wcześniej podsunął królowi do wpisu. Jest to tak zwana *Księga królewska* z lat 1574-1983, zawierająca autografy polskich królów i królowych, poczynając od Henryka Walezego, mężów stanu, magnatów i arystokracji, a także pisarzy i artystów aż po Józefa Ignacego Kraszewskiego, Napoleona Ordę, Teofila Lenartowicza, Franciszka Józefa, marszałka Józefa Piłsudskiego, prezydenta Ignacego Mościckiego, Jana Pawła II i innych. Wpis Karpińskiego w *Quarta pars Metricae incorporatorum Universitati Cracoviensi* (tak brzmi oficjalna nazwa tego woluminu) odnalazł Konstanty Marian Górski – niestety, nie ma przy nim daty, a nie wszystkie wpisy zostały zamieszczone w kolejności chronologicznej. Autografy i daty dzienne, zamieszczone w sąsiedztwie podpisu poety, wskazują jednak z dużym prawdopodobieństwem na czerwiec 1788 roku²¹. Sanguszko, jako czternastoletni książę, nie omieszkał wpisać się osobno, na poprzedniej karcie, tam gdzie miejsca było dość, by wszyscy docenili jego pozycję społeczną; Karpiński skromniej, na dole kolejnej strony, wśród

²¹ K.M. Górski, *Franciszek Karpiński*, w: idem, *Pisma literackie. Z badań nad literaturą polską XVII i XVIII wieku*, przedmowa K. Morawski, oprac. i uzup. S. Pięgoń, Warszawa 1913, s. 588. Za pomoc w odnalezieniu wpisu uprzejmie dziękuję p. dr Monice Jaglarz z Sekcji Rękopisów BJ.

innych gości Szkoły Głównej Koronnej, swój podpis opatrząc wiele mówiącym dopiskiem: *mpa* [*manu propria* – „ręką własną”]²².

Także jeden z ówczesnych wierszy poety, adresowany do Urszuli z Morsztynów Dębińskiej, starościny woborskiej, musi być związany bezpośrednio z Krakowem, jako że adresatka stale rezydowała w Szczekocinach, Krakowie lub jego okolicach, a jej znacząca aktywność polityczna miała miejsce w województwie krakowskim. To wiersz *Starzec i córka*, wzorowany na *Podróży sentymentalnej* Wawrzyńca Sterne’a²³. Ale poza osobą adresatki nic więcej nie wiąże go ze stolicą.

Obaj oglądają miasto, szczególnie jego zabytkowe części. Cała wycieczka ma uświadomić podopiecznemu wartość polskiej tradycji politycznej, artystycznej, religijnej i narodowej, przeciwstawianej tym, którzy wychwalają obce miejsca kultury, nie mając ani wiedzy, ani świadomości dawnych polskich osiągnięć²⁴. Podejmują wycieczki po najbliższych okolicach – do Ojcowa i Pieskowej Skały, do Czernej. Wreszcie wracają do Warszawy przez Lelów, Ojców, Częstochowę i Czarną Stefana Czarnieckiego, urywając opis podróży niemal w połowie drogi powrotnej...

Relacjonuje zatem poeta: „Ja, przypatrując się przez czas jakowys Krakowu i jego okolicom, pozwolisz Pani, ażebym jej opisał, com tam widział i przydał to, com z tego widoku uczuł”²⁵. Na dwie sprawy zwraca uwagę: na opis, czyli relację z podróży i własne reakcje emocjonalne, odczucie oraz – w związku z dystansem czasowym dzielącym podróż od jej spisania – na pamięć afektywną, rządzącą opisem.

Tekst jest napisany z humorem, w stylistyce zbliżonej może do Krasickiego *Listów z wierszami*, szczególnie do *Podróży z Warszawy do Biłogaja*, która była publikowana systematycznie od 1782 roku – zaledwie kilka lat wcześniej, wyznaczając w literaturze polskiej nowe możliwości gatunkowe i artykulacyjne²⁶, choć sam Karpiński pewnie nigdy by się do tego nie przyznał. I oczywiście do Sterne’a. Zacytujmy opis samego miasta:

Ale któż by bliższych i dawniejszych wieków osobliwości miasta tego wyliczył? Te kruzganki i ściany kościołów nagrobkami wielkich mężów w ojczyźnie zapełnione, te

²² Por. ilustrację.

²³ F. Karpiński, *Dzieła... wierszem i prozą*, t. 1, Warszawa 1806, s. 354-357.

²⁴ O powszechności tego rodzaju oczekiwań w stosunku do Krakowa, szczególnie po utracie niepodległości – por. J. Snopce, *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia 1750-1815*, Warszawa 1992, s. 301.

²⁵ F. Karpiński, *Podróż do Krakowa i jego okolic*, w: idem, *Dzieła... wierszem i prozą*, t. 3, Warszawa 1806, s. 321.

²⁶ Por. T. Kostkiewiczowa, *Ignacego Krasickiego „Wiersze z prozą”*, w: eadem, *Z oddali i z bliska. Studia o wieku oświecenia*, Warszawa 2010, s. 305-343. Pierwodruk: „Wiek Oświecenia” 2002, t. 18: *Ignacy Krasicki w dwusetlecie śmierci*. Tam także omówienie bogatej literatury przedmiotu. Por. także komentarze wydawcy w edycji: I. Krasicki, *Dzieła zebrane*, red. Z. Goliński, kontynuowanej przez J.T. Pokrzywniaka, M. Parkitnego, seria I: *Pisma literackie*, t. 2: *Zbiory wierszy*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Poznań 2019, s. 899-910.

niezmierne a tak dawne akademii tamtejszej gmachy, z których wszyscy prawie dawniejsi uczeni ludzie w narodzie wyszli; te wspaniałe domy, w których tylu znakomitych kiedyś mężów mieszkało; te skarby koronne i kościelne, tyle drogich i ciekawych rzeczy zamykające – dają nam poznać, że Kraków jest dawnym grobowiskiem uczonych, gospodą albo mieszkaniem ludzi naczelnych i składem bogatej albo ciekawej starożytności polskiej²⁷.

Można sądzić, że odczucie Karpińskiego doskonale odzwierciedlało widzenie współczesnych – a przynajmniej niektórych spośród nich. Franciszek Salezy Jezierski pisał:

Kraków – miasto polskie leżące nad brzegiem Wisły przy poniżeniu się Gór Karpacczych, było przed tym mieszkaniem królów żyjących, dziś zaś tylko jest stolicą pogrzebową królów umarłych. Opatrzność jednak fortuny tego miasta nie opuściła zupełnie. Kraków jest miastem istotnie pięknym, tak w okazałości budowli, jako i w rozrządzeniu całkowitym swojego wystawienia, znać, że był stolicą królów, a wydatek tych królów, że był stolicą dobrego gustu, to także nierozdzielnie widzieć się daje²⁸.

Jezierski starannie analizuje sytuację Krakowa na tle innych polskich miast, świetnych dawniej, podupadłych u schyłku XVIII stulecia. Źródłem pozytywnej odmienności upatruje przede wszystkim w charakterze mieszkańców, odznaczających się pracowitością i roztropnością, oraz w systemie zarządzania miastem, uwzględniającym w pierwszej kolejności realne potrzeby własnych obywateli²⁹.

Przyczyna więc utrzymującego się Krakowa jest ta, że lud, który się został z owej ludności jeszcze, co była w czasach szczęśliwych owych, gdy królowie mieszkali, jest ludem pracowitym, przemysłnym i umiejącym się ratować od niedostatku przez przeczność w korzystaniu pożytków, które Opatrzność w darach swoich nastęcza³⁰.

I jeszcze napisany w podobnym duchu wiersz Franciszka Dionizego Książnina *Do Krakowa*, eksponujący rangę miasta i Wawelu – cmentarzyska polskich królów. W dawnej stolicy Książnin znalazł się w 1793 roku. Fragment poświęcony Jagiellonom jest w tym utworze szczególnie przejmujący, zwłaszcza że Książnin mimo lat spędzonych w Koronie do końca życia pozostał „obywatelem województwa witebskiego”. Akcentuje także „wschodnie” dokonania Władysława IV. Kompozycyjnie

²⁷ F. Karpiński, *Podróż do Krakowa i jego okolic*, s. 325.

²⁸ F.S. Jezierski, *Niektóre wyrazy porządkiem abecadla zebrane i stosownymi do rzeczy uwagami objaśnione*, Warszawa 1791, s. 110.

²⁹ Por. A. Norkowska, *Obraz Krakowa w publikacjach encyklopedycznych i słownikowych (1733-1830)*, w: *Przybylski i inni. O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*, red. R. Dąbrowski, Kraków 2019, s. 38, *Studia dziewiętnastowieczne. Rozprawy*, t. 16.

³⁰ *Ibidem*, s. 112-113.

jednak w wierszu najsilniejszy nacisk został położony na dokonania Jana III, zwycięzcy spod Wiednia. Może też trudno się temu dziwić – Jan III zmarł w 1696 roku, uroczysty pochówek na Wawelu odbył się, jak wskazywaliśmy wyżej, stosunkowo późno i pamięć o jego dokonaniach musiała być jeszcze bardzo żywa. Książnin pisał o nim kilkakrotnie (oda *Na stoletni obchod zwycięstwa Jana III pod Wiedniem*, znana między innymi z wydania *Poezyj* z 1787 roku), szczególnie o królewskich wąsach – żartobliwie chwalonych przez poetę w słynnej odzie *Do wąsów*, a bezmyślnie zniszczonych przez ciekawskich, towarzyszących współczesnemu otwarciu sarkofagu.

O mury święte, skąd odblask korony
Na wszystkie wkoło rozsuwał się strony.
Obraz lat dawnych i chwałę Polaków
Czuć daje Kraków.

Pójdę ze łzami na ten gmach wysoki
Uczcić tam, drogie ucałować zwłoki.
Otwórzcie, przebóg! Dusz wielkich tu cienie
Uświęca drzenie³¹.

(F.D. Książnin, *Do Krakowa*, w. 1-8)

Podobne uwagi pochlebne formułowali i inni. Rdzenny warszawianin, a zarazem absolwent wydziału prawa Akademii Krakowskiej pisał żartobliwie:

Kraków i Warszawa
Paralellon
Nie dopiero wiem, ni to rzeczą u mnie nową,
że Warszawa królestwa sercem, Kraków – głową.
A z tych, jak się domyślam, czy przyczyn, czy znaków,
są, którzy nad Warszawę wyżej kładą Kraków,
gdyż i natura w swoich dziełach doskonała
wyższe głowie, a niższe sercu miejsce dała.
Wiem i to, że do głowy rząd należy, ale
wiem też i to, że miłość ma serce w podziale.
Ta gdy się wda, rozejmie spór zgodą gotową:
Kraków będzie miast królem, Warszawa – królową³².

³¹ *Poezye Franciszka Dyonizego Książnina, ręką własną pisane*, t. I, cz. I, s. 53. Liryków księga szósta. Oda XVI. Rkps. Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, sygn. 2223.

³² J.E. Minasowicz, *Zbiór mniejszy poezji polskich drobniejszych albo Suplement do zbioru większego rytmów jego ojczystych*, wydane go w II tomach a w IV częściach w Warszawie R.P. 1755-56. *Przydane są na końcu łacińskie tegoż autora poezyje etc.*, Warszawa 1782, s. 40.

Z drogą powrotną związanych jest niewiele wierszy – najważniejszy z nich to *Duma* poświęcona Stefanowi Czarnieckiemu:

Gdzie się podziały szczęśliwe lata naszej chwały,
kiedy się do nas korony świata ubijały,
kiedy Czech, Węgrzyn, Wołoch, Prus hardy poddaje się
i od północy Moskwicin twardy berło niesie!
[...]

Wstań z zimnych grobów, obudź zaspale, mężu jaki,
pokaż do sławy pozarastałe męstwa szlaki
i kiedy z siebie nie damy szydzić do ostatka,
swoich się dzieci nie będzie wstydzić Polska matka³³.

(*Duma*, w. 1-4, 9-12)

Charakterystyczne, że ta część Rzeczypospolitej (nie tylko sama stolica) przypomina Karpińskiemu zawsze minioną wielkość: Kraków Piastów i Jagiellonów, Ojców Władysława Łokietka, Pieskowa Skała, potem, podczas powrotu, Czarnca Stefana Czarnieckiego, jednego z najważniejszych bohaterów wojowników przywoływanych w epoce stanisławowskiej.

Ostatni domniemany pobyt Karpińskiego w Krakowie mógł mieć miejsce w sierpniu roku 1792 – poeta wyjechał wówczas z podlaskiego Zabłudowa Radziwiłłów, by schronić się przed wojskami rosyjskimi w Partyniu koło Tarnowa (dziś Partyń znajduje się o obrębie miasta), należącym do Anny i Dominika Potockich. Sobol przypuszczał, że Karpiński mógł wówczas zajrzeć do stolicy, kiedy niepokoje już wygasły i można było bezpiecznie wracać do Warszawy i dalej na Litwę. „Z gościnnego Partynia [...] był tylko jeden krok – przez Wisłę – do Krakowa” (sprecyzujmy – było to „zaledwie” około 95 km). Nie ma jednak żadnego poświadczenia tego faktu i sam Sobol zastrzegł się, że to tylko przypuszczenie³⁴.

Z krakowskiego wspomnienia Karpiński uczynił jednak najważniejszy akord zamykający całość jego twórczości poetyckiej. Miał swoisty talent do tworzenia mitów o wyjątkowej trwałości, wychwytywania powszechnych nastrojów, zbiorowych emocji, wpisywania swoich wierszy w oczekiwania środowiskowe czy szerzej – społeczne i narodowe. Jednoznacznie zdecydował, że *Żale Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta, ostatniego polskiego króla z domu Jagiellów* mają zamykać jego twórczość poetycką³⁵. Wzorem wielu innych poetów, pisarzy politycznych, publicystów – kresu wielkości Rzeczypospolitej Karpiński upatruje w panowaniu ostatniego

³³ Tekst wiersza za: *Dzieła... wierszem i prozą*, t. 1, s. 181. Por. znakomitą interpretację utworu: P. Matuszewska, *W poszukiwaniu utraconej dumy narodowej: „Duma”*, w: *Czytanie Karpińskiego*, t. 2, s. 105-124.

³⁴ R. Sobol, *op. cit.*, s. 101-102.

³⁵ Por. list do F.K. Dmochowskiego w sprawie wydania zbiorowego z 1806 roku: *Korespondencja Franciszka Karpińskiego z lat 1763-1825*, s. 184.

z Jagiellonów³⁶. Podobnie pisali: wspomniany wyżej Franciszek Salezy Jezierski, Stanisław Staszic odwiedzający Kraków w czerwcu 1789 roku, Tadeusz Czacki podejmujący badania jagiellońskich grobowców w 1791 roku, po części Książnin oglądający wraz z Czartoryskimi i ich najbliższymi współpracownikami Wawel i zbiory dawnej Akademii w 1793 roku. Reprodukowane tam karty z podpisami osób odwiedzających ówczesną Szkołę Główną Koronną i Bibliotekę Jagiellońską (przebież zaledwie trzy wybrane spośród wielu – lista wpisujących się jest bardzo długa, warto wspomnieć podpisy Izabeli Czartoryskiej, Ignacego Krasickiego, Stanisława Małachowskiego, Tomasza Wawrzeckiego i wielu, wielu innych) poświadczają ruch, który śmiało można nazwać pielgrzymowaniem do dawnej stolicy, rozbudzeniem zainteresowań o charakterze historycznym, poszukiwaniem śladów przeszłości. Schyłek lat osiemdziesiątych i początek dziewięćdziesiątych XVIII wieku, jeszcze przed trzecim rozbiorem, to czas coraz większego zainteresowania Krakowem, symbolem i tworzącym się właśnie mitem dawnej wielkości i niezależności, do których powrót zawsze będzie jeszcze możliwy. W 1789 roku w pamiątkowej księdze podpisuje się Adam Kazimierz Czartoryski. Powstanie kościuszkowskie, przynajmniej w początkowej fazie tak mocno skupione wokół Krakowa, z bardzo różnych przyczyn także o charakterze obiektywnym, niewątpliwie pozwalało wykorzystać dla celów zrywu przeciwko zaborcom także i ten motyw świadomości zbiorowej. Mimo wysiłków propagandowych króla, obchodów rocznicy 1683 roku, odnowy sarkofagu Jana III, ufundowania jego pomnika w warszawskich Łazienkach (1788), to właśnie pamięć o ostatnich Jagiellonach, a nie o wiedeńskiej wiktorii Sobieskiego okazała się w praktyce trwalsza i ważniejsza w chwili ostatecznego zagrożenia bytu Rzeczypospolitej, a potem po jej upadku. Także w teatrze w tamtym czasie miejsce akcji nowo powstających utworów lokowane jest w Krakowie lub jego najbliższych okolicach, w miejscu „narodowym”, jak napisze w odniesieniu do polskiej tragedii neoklasycystycznej Dobrochna Ratajczak³⁷. I tu znowu jako jeden z pierwszych akcję *Bolesława III. Tragedii* (1790 – później drukowanego jako *Judyta, królowa polska. Tragedia*) Karpiński ulokuje w Krakowie, a za nim podobnie uczynią Julian Ursyn Niemcewicz w *Kazimierzu Wielkim* (1792), Wojciech Bogusławski w *Krakowiakach i Góralach* (1794), a już w XIX wieku Alojzy Feliński w *Barbarze Radziwiłłównie* (powst. 1811), Antoni Hoffmann w *Bolesławie Śmiałym* (powst. 1809-1815) i inni³⁸.

³⁶ Por. E. Grzęda, *Między królewską nekropolią a narodowym panteonem. Wawel w literaturze i kulturze na przełomie XVIII i XIX wieku*, w: *Problemy współczesnej tanatologii: medycyna – antropologia kultury – humanistyka / The problems of contemporary tanatology: medicine – anthropology of culture – humanities*, red. J. Kolbuszewski, t. 14, Wrocław 2010, s. 175-192, *Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A*, nr 265.

³⁷ D. Ratajczak, *Wstęp*, do: *Polska tragedia neoklasycystyczna*, wybór i oprac. eadem, Wrocław 1988, s. CII, BN, seria I, nr 260.

³⁸ *Ibidem*: o datowaniu por. s. CLVIII-CLXIV; o innych tragediach począwszy od 1804 roku, por. s. LXXXVIII-C.



7. *Panorama Krakowa*. Anonimowy drzeworyt z 1795 roku. Biblioteka Narodowa w Warszawie, sygn. G.13874 / II. <https://polona.pl/item/panorama-krakowa,ODI2MTAwNTA/0/#info:metadata>.

Nie wiemy, kiedy dokładnie powstał wiersz *Żale Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta*. Na pewno nawiązuje do faktu aneksji Krakowa 5 stycznia 1796 roku, ale ma też wątki niedwuznacznie świadczące, że część elegii mogła, a nawet musiała powstać w kilka lat później, w 1798 i 1801 roku³⁹.

Wyobraźniowy powrót z Litwy przed wawelski sarkofag Zygmunta Augusta podkreślił motywem znanym ówczesnym odbiorcom z *Eneidy*, a wiemy, że po trzecim rozbiore Wergiliusz był najlepszym przewodnikiem w artykułowaniu goryczy, rozpacz i dramatyzmu przeżyć. Grób ostatniego z Jagiellonów ma przypominać minioną wielkość, obecną klęskę, ale i trwałość tradycyjnego przywiązania dawnych Sarmatów do niezależności, politycznej i osobistej wolności oraz suwerenności. Tragedia upadku i wygnania zostaje naznaczona wielkością Zygmunta Augusta. Nie ma już stanisławowskiej Warszawy, ważnych ośrodków życia literackiego, śmiałych projektów architektonicznych czy założeń ogrodowych, ludnych miast i zamożnych wsi, niszczonej w akcie bezprzykładnego barbarzyństwa przez rosyjską armię. W chwili upadku dokonuje się akt powrotu do minionej wielkości, ciągle aktualnej jako pewien wzorzec, ciągle trwałej – nawet jeśli jest to trwałość mitu, powrotu do politycznego projektu jagiellońskiej dominacji, osiągnięć intelektualnych i artystycznych, ale przede wszystkim wolności – symbolizowanych przez Zygmunowski sarkofag. Akt powrotu do wielkiego Krakowa.

Więcej nad miłą [...] już widzieć można to sławne i obronne od tysiąca lat miasto. Tylu ojczyzny naszej bohaterów, którzy z tej ziemi wyszli albo w niej zamieszkali; tylu potężnych królów, którzy w tej stolicy siedzieli i niespokojnym sąsiadom z wyniesionego tego zamku grozili; tylu ogromnych nieprzyjaciół, którzy to miasto tak wiele

³⁹ E. Grzęda, *Między królewską nekropolią a narodowym panteonem*, s. 182; R. Sobol, *op. cit.*, s. 115-129.

razy napadali; wszystko to razem w myśli mi stanęło – i w tym niepoliczonym ludzi i przypadków przeszłych orszaku przybliżałem się do Krakowa⁴⁰.

BIBLIOGRAFIA

- Bicz na akademików krakowskich. Antologia*, wstęp, wybór i oprac. R. Dąbrowski, Kraków 2003.
- Buszewicz E., *Cracovia in litteris. Obraz Krakowa w piśmiennictwie doby Odrodzenia*, Kraków 1998.
- Górska M., Milewska-Ważbińska B., *W teatrze życia i sławy Jana III Sobieskiego, czyli widowisko wilanowskie*, Warszawa 2010.
- Górski K.M., *Franciszek Karpiński*, w: idem, *Pisma literackie. Z badań nad literaturą polską XVII i XVIII wieku*, przedmowa K. Morawski, oprac. i uzup. S. Pigoń, Warszawa 1913.
- Grzęda E., *Między królewską nekropolią a narodowym panteonem. Wawel w literaturze i kulturze na przełomie XVIII i XIX wieku*, w: *Problemy współczesnej tanatologii: medycyna – antropologia kultury – humanistyka / The problems of contemporary tanatology: medicine – anthropology of culture – humanities*, red. J. Kolbuszewski, t. 14, Wrocław 2010, *Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A*, nr 265.
- Jeziński F.S., *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownymi do rzeczy uwagami objaśnione*, Warszawa 1791.
- Karpiński F., *Dzieła... wierszem i prozą, edycja nowa i zupełna, wielą pismami od autora nadesłanemi pomnożona*, t. 1, 3, Warszawa 1806. Wydanie przygotowane przez F.K. Dmochowskiego.
- Karpiński F., *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, oprac. R. Sobol, wyd. przygotowali E. Aleksandrowska, Z. Goliński, Warszawa 1987.
- Korespondencja Franciszka Karpińskiego z lat 1763-1825*, zebrał i do druku przygotował T. Mikulski, komentarz R. Sobol, Wrocław 1958, *Archiwum Literackie*, t. 4.
- Kostkiewiczowa T., *Z oddali i z bliska. Studia o wieku oświecenia*, Warszawa 2010.
- Kraków za Stanisława Augusta w relacjach F. Lichockiego, A. Naruszewicza, J.F. Zöllnera*, wstęp i oprac. I. Kleszczowa, Kraków 1997.
- Matuszewska P., *W poszukiwaniu utraconej dumy narodowej: „Duma”*, w: *Czytanie Karpińskiego*, red. B. Mazurkova, T. Chachulski, t. 2, Warszawa 2017, *Czytanie Poetów Polskiego Oświecenia*, t. 5/2.
- Metropolia Sarmatów. Dawni pisarze i poeci o Krakowie*, oprac. E. Buszewicz, Kraków 2004.
- Minasowicz J.E., *Zbiór mniejszy poezji polskich drobniejszych albo Suplement do zbioru większego rytmów jego ojczystych, wydane w II tomach a w IV częściach w Warszawie R.P. 1755-56. Przydane są na końcu łacińskie tegoż autora poezje etc.*, Warszawa 1782.
- Naruszewicz A.S., *Dziennik podróży Stanisława Augusta na Ukrainę i do innych ziem koronnych*, wyd. M. Bober-Jankowska, współpr. A. Masłowska-Nowak, Warszawa 2019, *Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia*, t. 16.

⁴⁰ F. Karpiński, *Podróż do Krakowa i jego okolic*, s. 323.

- Nurzyńska-Kozak A., *Wędrowki w czasie i przestrzeni. „Podróż do Krakowa i jego okolic. List do księżny Barbary z Duninów Sanguszkowej, marszałkowej w[ielkiej] W[ielkiego] K[sięstwa] Litewskiego”*, w: *Czytanie Karpińskiego*, red. B. Mazurkova, T. Chachulski, t. 2, Warszawa 2017, *Czytanie Poetów Polskiego Oświecenia*, t. 5/2.
- Pfeiffer B., *Rex et Patria. Temat władcy, narodu i ojczyzny w literaturze i sztuce XVIII stulecia*, red. A. Oszczyda, Warszawa 2012.
- Przybylski i inni. *O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*, red. R. Dąbrowski, Kraków 2019, *Studia dziewiętnastowieczne. Rozprawy*, t. 16.
- Snopek J., *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia 1750-1815*, Warszawa 1992.
- Sobol R., *Ze studiów nad Karpińskim (I)*, Wrocław 1967, *Studia z Okresu Oświecenia*, t. 7.
- Ślusarska M., *O wychowaniu obywatelskim i miłości ojczyzny: „Mowa na pochwałę Jana Sobieskiego, króla polskiego, z okoliczności obchodu setnego roku zwycięstwa jego pod Wiedniem, do młodzieży szkolnej”*, w: *Czytanie Karpińskiego*, red. B. Mazurkova, T. Chachulski, t. 2, Warszawa 2017, *Czytanie Poetów Polskiego Oświecenia*, t. 5/2.
- [Wodzicki S.], *Pamiętniki hr. Stanisława Wodzickiego*, Kraków 1888.

FRANCISZEK KARPIŃSKI IN KRAKOW

Franciszek Karpiński visited Krakow only two or three times: on his way from Lviv to Vienna in 1770, during a journey undertaken with the young Roman Sanguszko and described in *Excursion to Krakow and its surroundings* in 1788, and possibly during the Polish-Russian war in 1792.

The first visit was described in *The stories of my age and the people I lived with*, where he was already full of admiration for the former Jagiellonian capital. Then he wrote about Krakow in connection with the anniversary of the Vienna relief and the victory of Jan III Sobieski. In 1788, he travelled from Warsaw to Krakow, and in its description he emphasized the greatness of the city, its ancient character and importance for Polish culture. He also signed in the memorial book of the Jagiellonian University. It was the time when the legend of the royal city of Krakow was created, and the poet, in his account of his travels, primarily emphasized his own emotional reactions.

Karpiński's last stay in Krakow may have taken place in August 1792 – the poet then tried to hide from the Russian army in Partyń near Tarnów. It is not known, however, whether he reached Krakow. From the memory of his stay in the city in 1788, he created the most important chord closing all his poetry – *The Sarmatian's lamentations over the tomb of Zygmunt August, the last Polish king from the house of Jagiełło*, which, in the collective edition of the poet's poems from 1806, was placed as the last one.

Keywords: Franciszek Karpiński, Krakow, Enlightenment, the Jagiellons, Jan III Sobieski

Krystyna Maksimowicz 

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA W ELBLĄGU

Z Podhorców przez Kraków do Wiednia, czyli wokół *Dziennika podróży* Seweryna Rzewuskiego z 1778 roku

Wiedeń w biografii hetmana polnego koronnego Seweryna Rzewuskiego zajmuje ważne miejsce. Rzewuski był tam jako nastoletni chłopiec w ramach podróży edukacyjnej po Europie, odbytej w towarzystwie guwernera, Włocha Caracciolego¹. Nie mógł wówczas przewidzieć, że w Wiedniu spędzi ostatnie lata swego życia – tam jako człowiek przegrany po upadku Rzeczypospolitej, do czego przyczynił się znacznie, będzie chciał zapomnieć o ciężącym na nim wyroku śmierci. Remedium na to stanie się wielka (może największa) pasja hetmana, jaką była alchemia².

Znajdujący się w centrum rozważań tego studium *Dziennik podróży* Rzewuskiego do stolicy habsburskiej z końca 1778 roku dotyczy jednak innego momentu jego biografii, gdy opromieniony chwałą niedawnego więźnia w Kałudze stał się ważną postacią na arenie politycznej kraju. Z aureolą męczeństwa, która od czasu pobytu w niewoli jaśniała nad jego głową i – co za tym idzie – wpłynęła na jego pozycję oraz znaczenie w polityce kraju (między innymi w 1774 roku został hetmanem polnym koronnym), wybrał się w podróż do Wiednia. Jak można sądzić, był to wояż związany z planami dworu wiedeńskiego, dążącego do utworzenia po śmierci Maksymiliana Józefa „silnego stronnictwa austriackiego w Rz[eczypos]p[ol]itej”³.

¹ Z. Zielińska, *Rzewuski Seweryn*, w: PSB, t. 34, Wrocław 1992, s. 138-139: „od marca do września 1759 r. przebywał w Wiedniu [...]. W styczniu 1761 był znów w Wiedniu, w marcu t. r. rozpoczął stamtąd podróż powrotną do Podhorców”; K. Maksimowicz, *Seweryna Rzewuskiego droga do targowicy*, Gdańsk 2002, s. 30.

² K. Maksimowicz, *Seweryn Rzewuski wobec magii i alchemii*, w: *Fons omnis honesti – o literaturze w służbie wartości: tradycja antyczna, kultura ziemiańska, encyklopedyzm i komunikacja. Studia ofiarowane Profesor Marii Wichowej*, red. M. Kuran, Łódź 2020.

³ Z. Zielińska, *op. cit.*, s. 141.

W różnych wersjach wydarzeń i scenariuszach tworzonych w stolicy naddunajskiej pojawiała się kwestia wsparcia przez stronę polską polityki austriackiej w wojnie o sukcesję bawarską. Sprawa ta była znacząca również z polskiego punktu widzenia, bowiem dotyczyła konfliktu między Austrią i Prusami, czyli między dwoma zaborcami naszego kraju. Rzewuski był w tamtym czasie postrzegany jako austrofil, zatem wykorzystanie przez dwór wiedeński jego autorytetu w stronnictwie proaustriackim oparte było na realnych przesłankach, zwłaszcza że Austria brała wówczas pod uwagę rosyjskie wsparcie dla Prus⁴. Rzewuski zaś ciągle pamiętał o swej niewoli kałuskiej. Fakt ten niejednokrotnie przywoływał w omawianym *Dzienniku podróży*.

Jak można wnosić z relacji spisanej ręką hetmana w *Dzienniku podróży*, wykazywał on pewną ostrożność wobec sprawy sukcesji bawarskiej. Przechowywany w Archiwum Podhoreckim na Wawelu w Krakowie autograf *Dziennika*⁵ zawiera zapiski z kolejnych etapów wojażu oraz *Regestr ksiązek, które się biorą w drogę, 22 Augusti 1778 w Podhorcach spisany*. Sam *Dziennik* nie jest obszerny – liczy 17 stronic nienumerowanych. Co więcej, autor jest oszczędny w słowach, ale powściągliwość relacji rekompensuje różnorodność informacji, o których z pewną przesadą można by powiedzieć, że stanowią mały „arsenał” wiedzy na temat wybranych aspektów życia ówczesnych ludzi, nie tylko Polaków.

W artykule nie odtwarzam kolejnych etapów drogi, którą przebył podążający do Austrii Rzewuski, lecz spoglądam na *Dziennik* pod kątem charakteru przekazanych wiadomości. Zarówno faktografia, jak i refleksja towarzysząca podróżnemu sprawiły, że poczynione przezeń obserwacje rzucają dodatkowe światło na osobowość autora, poczucie dumy rodowej i przynależności do elity społecznej oraz na jego zainteresowania; sprawy polityki znalazły się w cieniu innych kwestii podnoszonych w *Dzienniku*.

Rzewuskiego na ogół postrzega się jako człowieka oschłego, wyrachowanego, maniaka oderwanego od rzeczywistości, „nieuleczonego buławnika”, tymczasem zapiski z podróży pozwalają dostrzec w nim coś więcej, mniej zauważalne jego cechy charakterologiczne. To nie był typowy peregrynant, człowiek bardzo ciekawy świata, choć nie można mu też tego odmówić (podczas podróży młodzieńczych wręcz pasjonował się zabytkami), ale w świetle omawianego *Dziennika* jawi się on jako podróżny mający do wykonania pewne – bliżej nieokreślone – zadanie, w związku z czym konsekwentnie zmierzający do celu.

Wyjazd hetmana do Austrii miał podłoże polityczne, niemniej jednak (jak nadmieniono wyżej) jego diariusz tylko w niewielkim stopniu wskazuje na polityczny

⁴ Dokładne omówienie sprawy sukcesji bawarskiej: J. Michalski, *Polska wobec wojny o sukcesję bawarską*, Wrocław 1964.

⁵ S. Rzewuski, *Dziennik podróży mojej. Roku Pańskiego 1778*, autograf w Archiwum Podhoreckim na Wawelu, sygn. 184, snlb. W niniejszym artykule wszelkie cytowania z *Dziennika* są podawane według tego rękopisu, bez każdorazowego wskazywania źródła.

aspekt podróży. Był to wjazd nieoficjalny o półprywatnym charakterze. Rozpoczął się 27 sierpnia 1778 roku, a zakończył 31 września tegoż roku (z tą datą ostatnie zapiski), czyli ponad miesiąc czasu zajęła hetmanowi podróż do Austrii⁶. Wyruszył z Podhorców, gdzie pożegnali go bracia: rodzony Józef Rzewuski, starosta drohobycki, i cioteczny Feliks Ledóchowski, kasztelanik wołyński. W karecie jechali z nim: generał adiutant Marcin Weryha Darowski i Adam Tyszkiewicz, generalny plenipotent dóbr Rzewuskich oraz Delpées, felczer regimentu konnego Rzewuskiego; poza nimi kamerdyner Michał i „młody muzykant”, jak można sądzić, członek prywatnej kapeli dworskiej hetmana, a także inne osoby powiązane z Rzewuskim.

Podejmowane przez hetmana w czasie wjazdu decyzje wskazują, że chciał zachować prywatność. Z całą świadomością ominął na szlaku swej podróży podkrakowski Kazimierz, co było podyktowane chęcią uchronienia się przed uroczystym powitaniem go ze strony stacjonującego tam wojska. Zatrzymał się „w pół ćwierci mili pod Krakowem w karczmie nazwanej «Wola Duchacka»”, tłumacząc postanowienie w tej sprawie następująco: „Stanąłem zaś tam dla uniknięcia wart hetmańskich i ceremoniału od garnizonu polskiego stojącego na przedmieściu Kazimierz nazwanym. W mieście warta polska i moskiewska razem”. Na kolejnym etapie podróży, gdy opuszczał Trenczyn, przyjął inne nazwisko, ale mimo tytułowania się grafem Łanowskim, został rozpoznany. Był zaskoczony, że w bramie miejskiej honory oddała mu warta; zastanawiał się, kto mógł donieść komendantowi o jego pobycie w mieście, do którego przybył *incognito*. Widać wyraźnie, że Rzewuski nie szukał rozgłosu i zacierał za sobą ślady. Najpewniej wynikało to z niejasnej sytuacji związanej z wojną o sukcesję bawarską i podobnie, jak jego ojciec, Wacław Rzewuski, wykazywał ostrożność polityczną w tej kwestii. Według ojca Seweryna „na początku wdanie się w rzecz byłoby bardzo szkodliwe”, choć nie wykluczał możliwości zaangażowania się w sprawę, jak pisał w liście do Szczęsnego Czackiego z 30 lipca 1778 roku, dopiero wtedy, „gdy wynik jej będzie już rozstrzygnięty”⁷.

Na trasie wjazdu hetmana znalazło się wiele miejscowości, między innymi Olecko, Busko, Żółkiew, Magierów, Szczercz, Sieniawa, Jarosław, Przeworsk, Łañcut, Rzeszów, Dubiecko, Iskrzynia, Dukla, Dębowiec, Domaradz, Trzcina, Pilzno, Tarnów, Dębno, Bochnia, Kraków, Prokocim, Myślenice, Stróże, Pcim, Lubień, Rabka, Klikuszowa, Czarny Dunajec (Czarnodunajec), Chochołów, Tercin, Niżna Wieś,

⁶ Ogólne przedstawienie *Dziennika* w: K. Maksimowicz, *Seweryna Rzewuskiego droga do targowicy*, s. 108-111.

⁷ Za: J. Michalski, *op. cit.*, s. 95, list w rękopisie Czart. 1192; Z. Zielińska, *Rzewuski Wacław*, w: PSB, t. 34, Wrocław 1992, s. 176 – autorka podaje, że w liście Wacława Rzewuskiego z 16 sierpnia 1778 roku do sejmików poselskich, „pisanym w obliczu wojny o sukcesję bawarską, w tradycyjnym duchu polskiego republikanizmu [W. Rzewuski] nawoływał do neutralności”, natomiast „w poufalskich pismach do przyjaciół przewidywał, że Polska mogłaby się włączyć do wojny po stronie zwycięskiej dopiero wtedy, gdy szala sukcesu się wyraźnie przechylił”.

Wielka Wieś, Podzamcze, Tyrnawa, Parnica, Kolowany, Żylica, Poprad, Trenczyn, Trnawa, Peter pod Frensztatem, Pressburg (Bratysława). Wykaz miejscowości na mapie hetmana pozwala przyjąć, że na ogół trzymał się głównego traktu ze Lwowa do Wiednia. Zbaczał z drogi tylko wtedy, gdy chciał odwiedzić osoby zamieszkałe w pobliżu jego przejazdu, co zapewne – jako człowiek znany ze skrupulatności – zaplanował wcześniej. Spontaniczna zmiana trasy podyktowana była głównie racjonalnymi przesłankami, przede wszystkim wymogami bezpieczeństwa i zachowania statusu podróżnego *incognito*, choć nie można wykluczyć też podejmowania decyzji pod wpływem impulsu.

Wykazując w drodze czujność, hetman nadstawiał ucha na doniesienia, które mogłyby utwierdzić go o słuszności realizowanego planu wojażu czy też wpłynąć na wprowadzenie jakiejś korekty. Chciał mieć pewność, że nie spotka w drodze obcych wojsk. Będąc w Łańcucie, wysłał umyślnego do Białej (Bilitz, popr. Bielitz) na granicy śląskiej, aby przekazano mu, czy są tam Prusacy, ewentualnie czy „Austriacy już te miejsca odebrali i droga z Białej do Krakowa wolna jest”. Gdy dowodzący regimenterem kirasjerów pułkownik przestrzegł go przed niebezpieczeństwem kierowania się na Białą ze względu na przybyłe tam wojsko pruskie („król pruski wyciągnął wojsko z Czech, a do Śląska przeniósł się”), obrał trakt na Węgry, a dokładniej mówiąc, na Nowy Targ i Dunajec. Innym razem, gdy przebywał w Trenczynie, aura wymusiła na nim zmianę planu podróży – mowa o „wielkiej wodzie” i silnym wietrze, co odnotował: „Jechać nie mogliśmy dla wielkiego wiatru; staliśmy dzień cały”. Przedłużony pobyt w Żylinie tłumaczył tak: „Dla niemożności jechania wodą, albowiem wielka była, nocować musieliśmy w tym mieście”. Tylko raz, nie bacząc na niebezpieczeństwo, nie zaniechał podróży: „Popłynęliśmy na Puchów do Trenczyna [...], uchwyciliśmy się ledwie brzegu, albowiem woda bardzo zebrała była; i była burza, i [...] statki stały, my tylko jedni płynąc się ośmielili”. Do wyjątku należy też zmiana sposobu podróżowania: „Kareta i ludzie przepłynęli do Trenczyna, ale konie luzem iść musieli, bo mosty, pod które płynąć trzeba, są bardzo niskie”. Chociaż Rzewuski raczej nie ulegał impulsom, to w przypadku przyjazdu do dworu w Iskrzyni mogło być inaczej, na co zdaje się wskazywać sekwencja zdarzeń. Wcześniej, zapewne nie spodziewając się, spotkał w Dynowie na okazjonalnym obiedzie podkomorze- go sanockiego Michała Bukowskiego, jak go określił, „człowieka bardzo wesołego”, i wtedy mogła pojawić się myśl, by hetman skorzystał z noclegu „w Iskrzynnym (!), wsi dziedzicznej [Franciszka] Bukowskiego, stolnika [sanockiego]”. Tak też się stało. W drodze z Dubiecka do Dukli Rzewuski nocował we dworze hrabiego na Iskrzyni, jednakże pod nieobecność posesorów. „Zastałem tam – zanotował – samą córkę z pierwszego łoża małżonka, bogatą generałową [Michałową] Humniecką z domu Bukowską” stolnikowicza Rudzkiego i jego siostrę.

Zapisy Rzewuskiego z pobytu w poszczególnych miejscowościach wskazują, że niektóre domy mógł celowo omijać, być może kierując się niechęcią do mieszkają-

cych tam osób. Jadąc z Dukli na Żmigród, dobra Radziwiłłowskie, chyba nie zatrzymał się w Osieku Franciszka Giedroycia, oboźnego polnego litewskiego. W *Dzienniku* tylko wymienia na trasie swej podróży Osiek, ale nie ma mowy o pobycie w tym miejscu. Ponieważ hetman skrupulatnie podawał, gdzie się zatrzymał, czyli gdzie jadł obiad, gdzie nocował, gdzie był popas koni itp., to z braku informacji o pobycie w Osieku można wywnioskować, że pominął dom Giedroycia. Z pewnością był obecny w jego pamięci „nieszczęśliwy sejm” Repninowski, na którym Giedroyc jako delegat pisał prawa narzucone przez ambasadora rosyjskiego, gdy on – więzień Kaługi – znosił trudy niewoli.

Z Dukli pojechał hetman do Dębowca, miasta niedawno nabytego od Austriaków przez hrabiego Maksymiliana Zborowskiego, ale gościny zaznał w Trzcinity, w dobrach księcia Stanisława Jabłonowskiego, starościca kowelskiego, które ten „wziął po żonie swojej [Annie] Siemińskiej w posagu”. O tym pobycie jest mowa dalej (z punktu widzenia ówczesnego życia towarzyskiego).

Pobyt w niektórych miejscowościach przywołał hetmanowi na myśl wydarzenia zasługujące na upamiętnienie w historii. Pisząc o Jarosławiu, przywołał postać konfederata barskiego Józefa Rudnickiego, który przy pomocy fortelu „zabrał Moskwię osiemset kirasjerów moskiewskich z końmi”. Opracowany przez Zofię Zielińską biogram tego barzanina pozwala dopełnić i uściślić słowa Rzewuskiego, że pisał o przyszłym targowiczaninie, który wiosną 1772 roku był w randze porucznika i „odznaczył się brawurowym atakiem na ok. 200-osobowy oddział rosyjskich kirasjerów, prowadzących do niewoli konfederatów barskich” i, co więcej, „miał nie tylko odbić ponad osiemdziesięciu Polaków, ale pozostawić na placu boju co najmniej tyluż Moskali, a drugie tyle wziąć w niewolę”⁸. I chociaż Rzewuski w swym przekazie nie grzeszył precyzją, to samo przywołanie brawurowej akcji z okresu barskiego mogło krzepić jego ducha. Ponadto dla niego istotny był fakt, że inny barzanin, Michał Czarnocki, marszałek konfederacji krakowskiej, ówczesnie „marszałkujący” w Podhorcach, miał swój udział w przywołanym zdarzeniu z Rudnickim w roli głównej⁹.

Także przybycie do mogiły Wandy miało dla Rzewuskiego szczególne znaczenie: po pierwsze ze względu na opowieść o niezwykłej kobiecie, bohaterce popularnego podania, a po drugie – z uwagi na oberlejtanta Radziwiłłowskiego, który w czasie konfederacji barskiej upamiętnił swój pobyt przy grobowcu dzielnej niewiasty. W przekazie hetmana legendarna Wanda „po zwycięstwie nad Rottygerem otrzymanym, czystość swoją Bogom poświęcając, w Wisłę skoczywszy, utopiła się”. W tym miejscu można zastanowić się, skąd Rzewuski znał podanie o dzielnej córce Kraka – czy z opowieści przekazanej przez tradycję, czy z innego źródła? Zapewne

⁸ Z. Zielińska, *Rudnicki Józef*, w: PSB, t. 32, Wrocław 1991, s. 632.

⁹ W. Konopczyński, *Czarnocki Michał*, w: PSB, t. 4, Kraków 1938, s. 229-230.

nie z kroniki biskupa krakowskiego Kadłubka, który jako pierwszy historiograf nawiązał do legendarnej władczyni naszego państwa, nie wzmiankując jednak o dramatycznej śmierci Wandy. Szczegół o heroicznym skoku dziewczyny do Wisły odnotowano dopiero w Kronice wielkopolskiej („rzuca się do Wisły bogom w ofierze”), ale czy Rzewuski znał to dzieło, nie wiemy. Dość prawdopodobne wydaje się przypuszczenie, że hetman mógł znać zmitologizowaną legendę o Wandzie autorstwa Jana Kochanowskiego (po psalmy poety sięgnął w czasie pobytu w niewoli kałuskiej), w której bohatera nawiązała „stanąwszy na urwistym brzegu, / Dobrowolnie skoczyła w nurt o bystrym biegu”¹⁰. W każdym bądź razie krakowską legendę dotyczącą Wandy mógł hetman poznać równie dobrze z przekazów ustnych, jak też z literatury, odnotowującej tę opowieść przez wieki w różnych wersjach. Była to jednocześnie ocena czynu bohaterskiej dziewczyny w kategoriach patriotyczno-religijnych, znamienych dla jego domu rodzinnego. Rodzice Seweryna Rzewuskiego słynęli z pobożności; matka stanowiła wzór cnót kobiecych¹¹. Hetman był dumny, że będący obecnie w jego służbie oberlejtant pozostawił swój ślad na mogile – wyrył w cegle własne imię, bo „wyżej mogiły, gdzieniedzie cegła jest w słupie, wapno pomiędzy kamieniami tak stwardniało, że żadną miarą ułupić go nie [było] można”.

Na kopiec legendarnego Kraka, pod który Rzewuski przybył w godzinach wieczornych, spoglądał bardziej z perspektywy wojskowego niż entuzjasty opowieści z zamierzonych czasów. Poza tym kopiec stanowił dla niego atrakcję turystyczną i chyba chodziło mu o większe doznanie estetyczne, skoro świadomie udał się tam o zmroku, by w aurze magicznej podziwiać panoramę miasta. Usytuowanie kopca na górze sprawiało, że – jak oceniał – z wysokości „miasto Kraków widać jak na dłoni”. Sama legenda związana z Krakiem była dla niego sprawą drugorzędną. Rozpowszechniana zresztą w wielu wersjach, sprowadzona została w dzienniku do „wieści powszechnej” na temat miejsca spoczynku ciała Kraka. Dla Rzewuskiego jako wojskowego istotny był fakt zakazu strzelania z armat z kopca, co najpewniej wiązało się z zabezpieczeniem usypanej ziemi.

Sporo emocji dostarczyła hetmanowi kopalnia soli w Bochni. Wędrówka podziemnymi korytarzami, jak też ciekawość dotycząca urządzenia kopalni sprawiła, że nie mógł pominąć miejsca eksploatowanego od setek lat. Przeżycia, jakich doznał pod ziemią, oddał słowem: „okropne”. Jego uwagę zaprzętnęły schody znajdujące się na drugiej kondygnacji kopalni. Zaskoczyła go zarówno duża ich liczba, bo – jak podał – 684, jak i brak schodów na pierwszej i trzeciej kondygnacji. Sprawa

¹⁰ Wątek legendy o Wandzie w literaturze za: R. Kaleta, *Antologia poezji o Wiśle. Suplement*, „Ze Skarbcza Kultury” 1988, z. 46, s. 42-47.

¹¹ O wychowaniu córek przez hetmanową Rzewuską nadmieniał M. Matuszewicz (*Diariusz życia mego*, t. 2: 1758-1764, oprac. i wstęp B. Królikowski, komentarz Z. Zielińska, Warszawa 1986, s. 106).

sposobu wydobywania soli czy wyrobisk nie interesowała go, a w każdym razie o tym nie pisał, co może dziwić, jako że zwykle fascynowały go wszelkie nowości, ciekawe rozwiązania, możliwość zysku itp. Dla niego kopalnia w Bochni stanowiła głównie istotny punkt na szlaku komunikacyjnym do Krakowa. Ponieważ hetman skierował się dalej na Wieliczkę, to można by sądzić, że i tam – podobnie jak w Bochni – zainteresuje się kopalnią soli, ale tak się nie stało. Mijając Wieliczkę, podążył do Myślenic, które przykuły jego uwagę jako dobra należące do kasztelanii krakowskiej, a ówczasnie przesłał na skarb cesarstwa.

Ponieważ Rzewuski był właścicielem wspaniałego zamku-pałacu w Podhorcach, ciekawiły go w podróży tego typu obiekty, a zwłaszcza interesujące w nich rozwiązania architektoniczne.

Zwiedzał zamki. W Pressburgu zachwyił się zamkiem księcia sasko-cieszyńskiego Alberta, syna Augusta III. Był to dar cesarzowej Marii Teresy dla córki Marii Krystyny z okazji ślubu z królewiczem, ówczasnie cesarskim namiestnikiem na Węgrzech. Po zamku oprowadził go graf francuski. Rzewuskiego zdumiewała solidnie postawiona bryła budowli, szerokie mury oraz reprezentacyjne i piękne schody, jak też porządna biblioteka („bardzo dobrana”). Uwagę jego przykuł zegar wykonany przez arcyksięcia tokańskiego oraz gabinety ozdobione obrazami, w tym miniaturkami.

Nie mniejszą ciekawość jak zamek księcia Alberta wzbudził w Rzewuskim zamek w Podzamczu Orawskim, o którym napisał: „jest bardzo ciekawy i na skałę jest murowany w kondygnacje, i na samym wierzchu skały [...] jest pokój postawiony, ściany poboczne długie są na bokach wychodzących nad skałę postawione niemurowane. Słowem: ściany obie zdają się być na powietrzu”. Nie znając wysokości zamku, dokonał oceny na podstawie głębokości studni („160 sążni głębokości”) znajdującej się na drugiej kondygnacji, co znaczyło, że jest to budowla „wielka”, a jej właściciel „bardzo bogaty”. I w tym zamku – tak jak w rezydencji księcia Alberta – zachwyił się bardzo pięknie namalowanymi miniaturkami.

Podczas pobytu w Tarnowie Rzewuski udał się do katedry, gdzie oglądał grobowiec księcia Janusza Ostrońskiego, którego księżę był fundatorem. Wykonany z marmuru grobowiec wywarł na hetmanie duże wrażenie; uznał, że jest „bardzo pyszny”. Wypada jednak żałować, że ten wyjątkowy grobowiec na cześć księcia i jego małżonki nie został dokładniej przedstawiony w *Dzienniku*. Znajdujące się w katedrze wspaniałe grobowce rodu Tarnowskich i Ostrońskich oceniał w dużej mierze z perspektywy zasług „sławnych hetmanów Tarnowskich [...] i panów na Tarnowie”.

W swoich ocenach monumentalnych budowli nie był jednak bezkrytyczny. Rozczarował go klasztor cystersów we wsi Mogiła, który oglądał przy świetle dziennym. Wygląd kościoła oddał dobitnie: „bez architektury, gotyckim sposobem, ciekawego w nim nic nie ma”.

Przez *Dziennik* przewija się wiele postaci, z którymi Rzewuski spotkał się podczas podróży. Jakby z reguły podawał ich tytuły, sprawowane urzędy i pełnione

funkcje, więzy krwi i koligacje, a także niektóre personalia, zwłaszcza te mniej znane. Można podejrzewać, że hetman przygotował całą listę osób, które należało odwiedzić w czasie podróży. Nie wszystkie zaplanowane jednak przezeń spotkania doszły do skutku. Tak było w przypadku chęci odwiedzenia w Krakowie biskupa Kajetana Sołtyka. Swoje przybycie do pałacu „Pod Krzysztoforą” uzależniał od zaproszenia go przez biskupa, z którym w niedalekiej przeszłości dzielił los współwięźnia ambasadora rosyjskiego Repnina. Ujawniający oznaki choroby umysłowej biskup krakowski – na chorobę mogła też wpłynąć deportacja do Rosji, a co najmniej pozostawiła jakiś ślad w jego psychice – znalazł się w planach politycznych Rzewuskiego. Sprawa choroby Sołtyka stała się ogromną sensacją w 1782 roku. Rzewuski podążył wówczas do Krakowa, a fakt jego spotkania z biskupem odnotowały między innymi gazetki pisane¹².

Podróżując w 1778 roku do Wiednia, hetman był zorientowany co do stanu umysłu „świętego biskupa”, dlatego przed zamierzoną wizytą w pałacu „Pod Krzysztoforą” wysłał tam towarzyszące mu w drodze osoby, by dokonały ustaleń w sprawie planowanego spotkania. Pisał o tym Rzewuski pod datą 3 września: „Też dnia posłałem generała mego [Marcina Weryhę] Darowskiego i kapitana [Michała] Kobyłeckiego do księcia biskupa krakowskiego Sołtyka, z którym pięć lat i cztery miesiące byłem w niewoli moskiewskiej, wzięty z sejmu, gdym był posłem podolskim roku 1767, prosząc go, czy bym widzieć się z nim nie mógł. Ale ten święty biskup od lat kilku wizyt nie przyjmując, wymówił mi się”. Odmowa wizyty nie kończyła sprawy. Już następnego dnia z polecenia chorego odwiedził hetmana kasztelan warszawski Józef Sołtyk, bratanek biskupa, późniejszy kasztelan zawichojski. Tu wypada przytoczyć zdanie biskupa na temat postępów w edukacji (nad którą czuwał Sołtyk) tegoż krewniaka, że młodzieniec „nie aplikował się do nauki”¹³, a przypominamy tę opinię, by skonfrontować ją ze zdaniem Rzewuskiego na temat bratanka Sołtyka: „człowiek młody, ale zdania i ułożenia bardzo pięknego, i skromność jego więcej mu jeszcze daje zalety”. Można przypuszczać, że ta pozytywna ocena „młodego człowieka” wynikała nie tylko z jego osobistego uroku, ale też ze wspólnoty poglądów rozmówców co do strategii postępowania, związanej z niedopuszczeniem do ubezwłasnowolnienia biskupa. Zdanie hetmana na temat Józefa Sołtyka niebawem musiało ulec zmianie, na co wskazuje wiadomość odnotowana we wrześniowych gazetkach pisanych z 1782 roku, w których nawiązywano do marcowego spotkania Rzewuskiego z Kajetanem Sołtykiem w Krakowie:

¹² Zapowiedź przyjazdu Rzewuskiego do Krakowa w gazetkach pisanych z 21 II 1782, w: T. Ostrowski, *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, oprac. i wstęp R. Kaleta, Wrocław 1982, s. 69 („Suplement wiadomości 21 februarii 1782: „W tych dniach spodziewają się do Krakowa J Pana Rzewuskiego, hetmana polnego, i Wielohurskiego”). Spotkanie z Sołtykiem odnotowano pod datą 7 marca tegoż roku. *Ibidem*, s. 76 („Przybył w kilka dni Hetman Polny Koronny, przywiatał Księcia jak ojca i dotąd tam bawić ma”).

¹³ M. Czeppe, *Sołtyk Józef*, w: PSB, t. 40, Warszawa 2001, s. 386.

[...] gdy pan ten (hetman) był w Krakowie i dwóch orderów, jednego na 16 tysięcy dukatów, drugiego na 7 tysięcy dukatów przyjąć nie chciał, Książę Biskup Krakowski obligował go, aby przynajmniej karetę podróżną, za którą dał był świeżo 400 dukatów, akceptował. JW. Hetman, nie chcąc rozgniewać Księcia, oświadczył, że ją akceptuje. Pan kasztelanic Sołtyk, dowiedziawszy się o tym, zaczął interesowność jego po kompaniach nicować. JW. Hetman o tym dowiedziawszy się, sam mu powiedział: „Mości panie, nie znasz mego charakteru. Prawda, żem potrzebny. Ale kto krociami gardzić potrafi, potrafi tysiącami”¹⁴.

Wśród spotkanych przez Rzewuskiego podczas wojażu 1778 roku osób na czoło wysuwają się przedstawiciele rodów arystokratycznych z nim spokrewnionych i skoligaconych. Hetman cenił wysokie urodzenie i jeśli tylko była szansa na wskazanie powiązań rodzinnych z Lubomirskimi, z którymi był spokrewniony przez swą matkę Annę z Lubomirskich, zawsze to zaznaczał. Był dumnym spadkobiercą cnót – poprzez swą matkę – słynnego Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Ojciec Anny Lubomirskiej, Józef, wojewoda czernihowski, to najmłodszy syn Stanisława Herakliusza, a jej matka, Teresa, pochodziła z Mniszchów. O tym pokrewieństwie Rzewuski wspominał podczas pobytu w Dukli, posiadłości Mniszchów, z którymi – jak podano wyżej – także łączyły go więzy rodzinne.

Zanim jednak dotarł do Dukli, odwiedził w Lubaczowie dwór dawnych sług domu Mniszchów – Klembowskich. Tam mu „rekomendowano na komisarza P[ana] Dunina Wąsowicza, który dopiero ożenił się z córką PP Klembowskich”. Zażyłość Rzewuskiego z domem Klembowskich z pewnością była duża; pisał o nich ciepło i zaznaczył, że od roku hodują dla niego pawie („przechowują je” dla niego).

Do Dukli przybył 6 września 1778 roku. W tak zwanym międzyczasie pojawił się w innych miejscach i po raz drugi zawitał do Dukli po kilku dniach. „Ten pan krakowski Mniszech [Jerzy Wandalin] – pisał – jest moim rodzonym dziadem po matce, bo siostra jego rodzona [Teresa z Mniszchów] Lubomirska, niegdyś wojewodzina czernihowska, rodzi matkę moją [Annę z Lubomirskich]”. Przyjazd hetmana do Dukli mógł wiązać się – poza innymi względami – z chorobą Mniszcha, o której krążyły pogłoski co najmniej od maja. Odwiedziny Rzewuskiego przypadły na czas choroby „pana krakowskiego”, który – jak się okazało – odmawiał w tym czasie wszelkich wizyt. Dla Rzewuskiego uczynił jednak wyjątek. Pod datą 7 września hetman odnotował: „Pan krakowski trochę lepiej się miał” i mógł go przyjąć. W *Dzienniku* znalazły się informacje odnoszące się do Cesaratego, medyka opiekującego się chorym: „Leczył go doktor siostry Jego Pani z Mniszchów Potockiej, kasztelanowej krakowskiej, hetm[anowej] w[ielkiej] k[oronnej], wdowy. Zwał się [Giuseppe] Cesarati. Był w Stambule i był sekretarzem hospodara dzisiejszego

¹⁴ T. Ostrowski, *op. cit.*, s. 169 (Suplement wiadomości de die 12 septembris 1782). Temat kurateli Józefa Sołtyka nad majątkiem biskupa przedstawia: M. Czeppa, *op. cit.*, s. 386.

wołoskiego w Jassach. W Stambule był w przyjaźni z posłem króla polskiego P[anem] Boscamp[-Lasopolskim]”. W niedługim czasie, bo 15 października, Mniszech zakończył swój żywot.

Ponieważ w Dukli zastał Rzewuski „wdowę po Potockim [Józefie], kasztelanie krakowskim oraz hetmanie wielkim koronnym”, czyli rodzoną siostrę Wandalina Mniszcha, zatem i o tych koligacjach nie omieszczał napisać.

Jak ważna dla Rzewuskiego była świetność rodu i idące za tym rozległe koneksje z osobami wpływowymi, poświadcza między innymi jego twórczość literacka i prywatna korespondencja. Czcigodni antenaci dodawali mu splendoru. W związku z tym historię rodów o bliższym i dalszym powinowactwie z nim przypominał nie tylko przy okazji spotkań osobistych. Widać to chociażby na przykładzie utworów nagrobkowych, wydanych przez niego w druku ulotnym w 1762 roku w związku ze śmiercią kanclerza Jana Małachowskiego, wojewody mazowieckiego Stanisława Poniatowskiego, hrabiny Marii Anny Antoniny z Kolowrathów Brühlowej oraz wojewody wileńskiego i hetmana Wielkiego Księstwa Litewskiego Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybenki”. Funeralia te cechuje ta sama inskrypcyjna budowa, oparta na motywach genealogicznych i pochwalnych¹⁵. Tu wypada jednak zauważyć, że przywoływanie wspaniałości rodu było zgodne z poetyką twórczości żałobnej. W podobnej konwencji utrzymany jest napis nagrobkowy na portrecie matki Seweryna Rzewuskiego, zmarłej w 1763 roku¹⁶. Autor tego nagrobka nie jest znany, ale zważywszy na fakt znajdowania się portretu w Podhorcach, jak i parania się młodego Rzewuskiego twórczością poetycką, nie można wykluczyć, że był to jego tekst. W wierszu adresowanym do żony – wydanym w ulotce – wyliczał znakomitych przedstawicieli rodu Lubomirskich, szcząc się taką genealogią¹⁷.

Wróćmy do rodu Lubomirskich z Łańcuta, „miasta dziedzicznego ks[ięcia] Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego”, który był jego „rodzonym wujem”. W rezydencji marszałkostwa przyjmowano go z dużą atencją. Został tam Konstancję Lubomirską, trzecią córkę pary książęcej, o rękę której – jak zauważył Rzewuski – zabiegał wówczas wojewodzie kijowski Aleksander Lubomirski. Wydaje się, że w tej sprawie Rzewuski nie był dostatecznie zorientowany, skoro trzy miesiące wcześniej w gazetkach pisanych podano wiadomość, że w sprawie mariażu księcia Aleksandra z księżniczką Konstancją całkowicie „upadła nadzieja”. Podano także dwa powody, dla których planowany związek nie miał szans realizacji. Pierwszy –

¹⁵ K. Maksimowicz, *Seweryna Rzewuskiego droga do targowicy*, s. 41-43.

¹⁶ *Ibidem*, s. 47: „Urodzeniem księżniczka z Rzewuskim złączona, / Pierwszego wojewody i hetmana żona; / Z ojca Lubomirskiego, a z matki Mniszchówny / Wzięłam życie. Wnuków zaś mam z Radziwiłłówny...”

¹⁷ Anonimowy druk ulotny pt. *Do mojej żony*, egz. Biblioteka Ossolineum XVIII 12224 III z poprawkami autora. Zob. K. Maksimowicz, *Seweryna Rzewuskiego droga do targowicy*, s. 138-141.

niestosowne wypowiedzi konkurenta na temat ważnych osób („pierwszych osób”), drugi – miały dojść Konstancję słuchy, że ksiązę dotknięty jest „jakimś pomieszaniem”¹⁸. Z pewnością ogromna fortuna ojca wojewodzica sprawiła, że nie zniknął on całkowicie z planów matrymonialnych Konstancji Lubomirskiej, skoro jeszcze w 1782 roku donoszono o tych konkurach¹⁹. Fakt starań o względy „dożywotniej przyjaźni” z marszałkówną jest tu znaczący, ponieważ w niedługim czasie (jesienią 1782 roku) została ona żoną Rzewuskiego.

Bardzo możliwe, że przebywający w rezydencji marszałkostwa w drodze do Wiednia hetman mógł być brany w rachubę jako konkurent do ręki ich córki, która wprawdzie była młoda, miała 18 lat, a Rzewuski był o 17 lat od niej starszy, ale przecież nie przy takiej różnicy wieku zawierano związki małżeńskie. Ważna była pozycja rodu i możliwość zawarcia sojuszu politycznego. Usytuowanie gości przy stole w pałacu Lubomirskich musiało pochlebiać Rzewuskiemu. Pisał:

Przed obiadem przyjechał gubernator Królestw Galicji i Lodomerii z żoną swoją w kolaszczynie czterema końmi zaprzęzonej. Zowie się graf Auersperg [Heinrich Joseph Johann]. U stołu na pierwszym miejscu siedziała gubernatorowa, na drugim ja siedziałem, na trzecim ks[ieżniczka] Konstancja, na czwartym gubernator. Z gości byli: ks[iądz] sufragan przemyski [Sebastian] Sierakowski, kasztelanowicowie [Iłowscy, Tadeusz i Onufry] Morscy, [Wojciech] Mier starosta buski, [Michał] Olszowski stolnikowicz [piotrkowski]; ci dwaj do Paryża wyjeżdżali.

Ze wspomnianą w *Dzienniku* żoną gubernatora jest pewien kłopot. Wiadomo, że gubernator miał dwie żony, które w tym czasie już nie żyły. Czy zatem może chodzić o jakąś nieformalną małżonkę gubernatora? Następnego dnia przybyli do Łańcuta nowi goście: „Ks[ieżna] Lubomirska chorążyna koronna, wdowa, z Rzeszowa, z bratem swoim rodzonym baronem de Stein, [Wojciech] Grabiński, starosta stężycki z żoną i córką, i synem”. Innego dnia rezydencja łańcucka znów podejmowała kolejne znakomite osoby, o czym nie omieszkał napisać hetman.

Trudno sobie wyobrazić, by w tak elitarnym gronie bliskich sobie osób nie pojawił się temat polityki. Chociaż w *Dzienniku* nie ma żadnej wzmianki na temat prowadzonych rozmów, to biorąc pod uwagę zły stan zdrowia kasztelana Jerzego Wandalina Mniszcha i przewidywany po nim *vacat*, sprawy te musiały być podejmowane przy stole łańcuckim. Trzy miesiące później ojciec Seweryna zyskał nominację na kasztelanie krakowską i pełnił ten urząd do śmierci, a po nim – ksiązę

¹⁸ [T. Ostrowski], *Gazety pisane i informacje tygodniowe z Warszawy z lat 1771, 1773, 1774, 1777-1778: Supplement wiadomości de d[ie] 16 Apr[ilis] 17[78]*, Biblioteka Jagiellońska [dalej: B. Jag.], rkps 6799 II.

¹⁹ K. Maksimowicz, *Wokół konkurów do ręki Konstancji Małgorzaty z Lubomirskich Rzewuskiej (1761-11 X 1840)*, w: *Aplauz najzaczniejszej damie. Studia i szkice z kręgu literatury i kultury dawnej*, red. I. Maciejewska, A. Roćko, Olsztyn 2017, s. 225-235.

Antoni Lubomirski²⁰, u którego Seweryn Rzewuski gościł w Przeorsku, odbywając podróż do Wiednia. Fakt ten odnotował w *Dzienniku*, że w Przeorsku, „mieście dziedzicznym Ks[ięcia] Antoniego Lubomirskiego, wojewody lubelskiego”, jego „rodzonego wuja”, korzystał z noclegu.

Powinowactwo z Lubomirskimi wykazywał Rzewuski też w związku z wyjazdem z Łańcuta „z całą kompanią” do Rzeszowa do księżnej Joanny ze Steinów Lubomirskiej, chorążyny koronnej, drugiej żony Jerzego Ignacego Lubomirskiego, a po przybyciu do Wiednia przy okazji odwiedzin grafa Fekete; jego syn poślubił Esterhazównę, której „matka zrodzona z Lubomirskiej, wojewodziny krakowskiej, pani pełnej cnót i miłości ku Polakom; ta umarła w Wiedniu [w 1776 r.]”. To krótkie przedstawienie damy odnosi się do pochodzącej z rodu szkockiego Elżbiety Lubomirskiej, małżonki Teodora Józefa, wojewody krakowskiego, nieżyjącego już feldmarszałka austriackiego. Córka teże Lubomirskiej, Anna, także wówczas nieżyjąca, zawarła związek małżeński z bogatym magnatem węgierskim Miklosem (Mikołajem) Esterhazym, którego ród szczycił się wielką tradycją.

Na szlaku podróży Rzewuskiego znalazło się Dubiecko. Zanim tam przybył, wcześniej w Dynowie, „mieście dziedzicznym [Józefa Antoniego] Podoskiego, wojewody plockiego, obiad dał ks[iądz Michał Roman] Sierakowski, sufragan przemyski, a biskup *in partibus*”. W związku z tym spotkaniem Rzewuski przypomniał zdarzenie sprzed czasu swej niewoli, kiedy w młodości obaj „w kije i szable bili się”. Nie jesteśmy w stanie powiedzieć, gdzie młodzieńcy staczali takie „boje”, ale być może we Lwowie lub w Podhorcach, chociaż nie można wykluczyć, że w obu miejscach. Ponieważ Sierakowski uczył się u jezuitów we Lwowie, a wielu wychowanków kolegium lwowskiego odwiedzało rezydencje Wacława Rzewuskiego, można podejrzewać, że wśród odwiedzających był też przyszły sufragan, zwłaszcza że Rzewuski nadmieniał w *Dzienniku* o ich przyjaźni.

Na wydanym przez Sierakowskiego obiedzie był też Antoni Krasicki, którego obecność sprawiła, że Rzewuski tak określił związki rodzinne z rodem księcia biskupa warmińskiego: „Hrabia Krasicki, mój bliski krewny, bo siostra rodzona dziadamego hetmana wielkiego była za dziadem jego”. We wskazaniu tych powiązań ważna jest postać pradziada Seweryna Rzewuskiego, Michała Floriana, podskarbiego nadwornego koronnego, którego trzecia żona, Anna z Potockich, siostra przyszłego prymasa Teodora Potockiego, była matką Eleonory, a ta wyszła za mąż za Karola Aleksandra Krasickiego, ojca Ignacego, poety dzierżącego palmę pierwszeństwa na polskim Parnasie. Sam Ignacy Krasicki nazywał ojca Seweryna „wujem”, mimo iż z opisu koligacji wynika, że nie były one najbliższe²¹. W Dubiecku Rzewuski zain-

²⁰ Kulisy dotyczące objęcia kasztelanii krakowskiej w: T. Ostrowski, *Gazetki pisane*, 3 XI 1779, z Warszawy, d[nia] 4 XI 1779, B. Jag., rkps 6799, cz. 4. k. 45-46.

²¹ Szersze omówienie powiązań rodzinnych Rzewuskich z Krasickimi w studium: K. Maksimowicz, *Wokół koligacji rodzinnych Ignacego Krasickiego z Sewerynem Rzewuskim*, „Roczniki Humanistyczne” (Lublin) 2002, t. 50, z. 1: *Ignacy Krasicki i okruchy staropolskie*, s. 59-71.

teresował się „portretem Siecińskiego, od którego idą Krasiccy. Ten bowiem założył wieś Krasice i od niej nazwał się Krasickim”. Doszukiwanie się początku rodów zawsze pociągało Rzewuskiego. W przypadku rodu Rzewuskich sam opracowywał drzewo genealogiczne przodków, wywodząc ród od Jaćwingów.

Odwiedzając w czasie podróży Wodzickich w Prokocimiu, wsi dziedzicznej Eliasza Wodzickiego, starosty stobnickiego, hetman – podobnie jak przy okazji spotkania z innymi członkami swego rodu – znów podniósł sprawę koligacji. Tym razem chodziło o powinowactwo poprzez małżonkę posesora wioski, Ludwikę Wielopolską, której ojcem był ordynat pińczowski i chorąży wielki koronny Karol, a matką Elżbieta z domu Mniszech, córka marszałka wielkiego koronnego Józefa.

Tylko w jednym przypadku, a mowa o noclegu w Żółkwi, dobrach księcia wojewody wileńskiego Karola Stanisława Radziwiłła, Rzewuski podał krótko, że jest to „jego szwagier”. Można odnieść wrażenie, że burzliwy mariaż jego siostry Teresy Karoliny z księciem „Panie Kochanku”, w którym – według małżonki księcia – problemy pojawiły się w 1776 roku, nie sprzyjał temu, by przywoływać powiązania rodzinne z Radziwiłłami. Napięta sytuacja między małżonkami eskalowała i w niedługim czasie „Panie Kochanku” podjął czynności rozwodowe²².

W *Dzienniku* Rzewuskiego znajdują się informacje na temat godności i urzędów oraz innego typu wiadomości dotyczące osób spoza jego bliższego czy dalszego kręgu rodzinnego, z którymi dane mu było spotkać się w podróży lub gdy znalazł się w miejscowości będącej czyjąś własnością. Tego rodzaju przywołania pojawiają się na przykład przy okazji zjedzonego przezeń obiadu w Dynowie, miasteczku dziedzicznym Józefa Antoniego Podoskiego, wojewody płockiego, „brata rodzzonego nieboszczyka książeccia prymasa”, który postąpił na prymasostwo „z promocji moskiewskiej [...] na nieszczęśliwym sejmie 1767”. W tym miejscu hetman po raz kolejny wrócił pamięcią do swej niewoli kałuskiej. Sprawa wyniesienia Gabriela Podoskiego do godności prymasa była komentowana jednoznacznie negatywnie za jego życia, a dodatkowego znaczenia nabierał fakt przyjęcia sakry biskupiej z rąk Kajetana Sołtyka, w uwięzieniu którego w Kałudze Podoski odegrał istotną rolę. Hetman przypomniał w *Dzienniku* jedno wydarzenie z biografii brata prymasa, czyli Józefa Antoniego Podoskiego: „Był posłem *ex senatus consilia* do Stambułu za panowania nieśmiertelnej pamięci Augusta III”, czyli odnotował misję dyplomatyczną do Imperium Osmańskiego, którą Podoski odbył w latach 1759-1760. Powszechnie mówiono o nim, że znacznie różnił się od swego brata; zmarł na początku 1779 roku.

W Trenczynie zatrzymał się Rzewuski u opata Andreasa Bano, wicearchidiakona i protonotariusza apostolskiego, którego przodek był w służbie króla polskiego Zygmunta III i otrzymał indygenat.

²² Za: I. Kulesza-Woroniecka, *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI-XVIII wieku*, Poznań 2002, s. 77.

W przypadku księcia Macieja Lanckorońskiego, wojewody braclawskiego, „Pana na Dębnie, Melsztynie, Wodzisławiu, Żwańcu i Jagielnicy”, u którego nocował w jego dobrach dziedzicznych Dębno koło Czorsztyna, hetman nazwał go „dobrym [swym] przyjacielem”. Wypada zauważyć, że w *Dzienniku* na ogół nie ma ocen spotkanych przez hetmana osób, więc jeśli chodzi o księcia Lanckorońskiego i jego żonę Annę Dobrogniewę Jabłonowską, wojewodziankę nowogrodzką, musiała to być duża zażyłość. Dodatkowego znaczenia w tych przyjacielskich relacjach z Lanckorońskimi zapewne nabierał fakt dzierżenia buław hetmańskich przez oba rody, o czym Rzewuski nie omieszczał nadmienić.

W omawianym *Dzienniku* znajdujemy trochę wiadomości na temat ówczesnego życia towarzyskiego. Sposób „zabawiania” gości czy sprawa „proszonego” obiadu podjęte były wcześniej. W związku z pobytem hetmana w Trzcinicy dowiadujemy się, jak obchodzono tam uroczystość urodzin księcia Stanisława Jabłonowskiego, starościca kowelskiego. Przypomnijmy, że od 1771 roku Kowel należał do księcia Dymitra Hipolita Jabłonowskiego i jego małżonki Józefy z Mycielskich, następnie dobra te nadano królowi, a ten po powrocie Rzewuskich z niewoli kałuskiej przekazał dziedzicznie Rzewuskim (jako rekompensatę za trudy więzienia), „z zachowaniem prawa dożywocia księżtom Jabłonowskim”²³. O przyjeździe do Jabłonowskich Rzewuski napisał: „Trafiłem [...] na sam taniec”. Następnego dnia: „Komedia w pokojach była grana przez księżnę samą i balet przez nią także tańczony”. Sposób przygotowania i prezentacji przedstawienia wpisuje się w model teatru dworskiego, w którym występowali domownicy. Tutaj w roli artystki widzimy małżonkę księcia Annę z domu Siemieńską. Jak zazwyczaj bywało, w czasie uroczystości pojawiła się „cyfra” honorowanej osoby, ale tym razem była to – pisał Rzewuski – „cyfra moja: S. R. H. P.”, którą prezentowała występująca w roli bogini panna Jasińska. Nie była to jednak Magdalena Jasińska, późniejsza artystka warszawskiej sceny narodowej. Jej udział w spektaklu wyklucza chociażby młody wiek; miała wówczas osiem lat. Rzewuski poskąpił informacji na temat tej „panny”. „Księżna zaś i tanecznicze z tanecznikami wieńce pod cyfrę tę składali [...] i kielich wielki się zaczęł”. Potem nastąpiły tańce, aż do drugiej w nocy, a najwięcej „dokazywał” ojciec księżnej, Stanisław Wilhelm Siemieński, starosta biecki, „człowiek koło sześćdziesiąt lat mający, bardzo wesoły i bardzo ludzki”.

Dziennik Rzewuskiego zawiera informacje na temat ówczesnej gościnności i związanej z tym kultury muzycznej. Określenia „obiad wielki”, ale bez podania menu, czy „przewyborna muzyka”, jak też „rzadko gdzie [można] widzieć tylu wirtuozów razem”, pojawiły się w związku z wizytą hetmana u prymasa węgierskiego Józsefa Batthyanyego, następcy po „sławnym [Ferencu] Barkoczym” (zm. 1765).

²³ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 4, Warszawa 1883, s. 517.

Pochwały te z ust Rzewuskiego miały szczególne znaczenie; była to ocena wirtuozów dokonana przez właściciela nadwornej kapeli, grającej ambitny repertuar.

Otwarty na różnego rodzaju wynalazki Rzewuski nie pominął niczego, co postrzegał jako *novum*. W Trenczynie zainteresowała go „bardzo wygodna łaźnia”. „Taką każę u siebie postawić” – pisał – „aby było miejsce na naukę pływania”; zwrócił uwagę na aspekt praktyczny łaźni. W Wiedniu spotkał autora (projektanta i wykonawcę) modelu mostu żelaznego na Dunaju bez podparcia (wiszącego), wspierającego się na jednej arkadzie; dużą ciekawość w Wiedniu wzbudził w nim „bat, który ma iść przeciw wodzie”, rozważał jednocześnie, czy „machina”, która „pójdzie przeciw wodzie [...] za sobą będzie mogła ciągnąć statki zbożem naładowane”. W związku z tą wątpliwością nasunęła mu się myśl: „czy by nie można mieć na czele łodzi żagiel, w który by okrutnie wielkie miechy dęły, a te miechy kołem by były obracane, które [to] koło sama woda by obracała”. Jego pomysłowość na wykorzystanie wody (pary wodnej) szła jeszcze dalej, gdyż – jak stwierdzał: „moc wody jest wielka”, o czym przekonał się, prowadząc doświadczenia (eksperymenty) z wodą używaną do gaszenia ognia.

Dużej satysfakcji w podróży dostarczyły Rzewuskiemu spotkania z ludźmi parającymi się alchemią²⁴ i zajmującymi się intratnymi interesami. Prawdziwego alchemika – jak ocenił – spotkał w Żylinie. Był nim właściciel apteki, Niemiec Filip Klimesch, od którego wiele dowiedział się na temat preparacji leków. W Szczercu, wiosce wielkiego iluministy Tadeusza Grabianki, rozmawiał z poczmistrzem, z pochodzenia Francuzem, który zarówno w swej ojczyźnie, jak i wówczas w Polsce trudnił się hodowlą robaczeków jedwabiniowych. Eksperymentując w tym zakresie, prowadził doświadczenia ze zgnilizną. Uzyskane od Francuza wiadomości Rzewuski na gorąco konfrontował z dziełem Kirchera. W Szczercu nie dane mu jednak było spotkać Grabianki, za to w Wiedniu miał okazję rozmawiać o tym iluminiście z konsulem ragusańskim Gabrielim. Chociaż Rzewuski podał, że rozmowa dotyczyła interesów Grabianki z konsulem, to nie wydaje się możliwe, żeby zupełnie pominięto sprawę alchemii. Ponadto otrzymał od konsula dokładne wskazówki na temat uprawy ryżu, zdaniem Rzewuskiego bardzo dochodowego zajęcia. Pozyskał też informacje dotyczące towarów tureckich na rynku wiedeńskim, które – zapewne na jego polecenie – zdobył dla niego kapitan Michał Kobyłecki.

Widać wyraźnie, że hetman nawet w podróży pamiętał o własnych interesach. W Busku podpisał na trzy lata „plenipotencję generalną i specjalną” chorążemu pancernemu Janowi Radwańskiemu, zaufanemu człowiekowi domu Rzewuskich; to samo dotyczyło załatwienia formalności z Adamem Tyszkiewiczem. Z Buska

²⁴ Zob. A. Kucharski, *Źródła inspiracji alchemicznych pasji Seweryna Rzewuskiego. Tropy bibliologiczne*, w: *Oświecenie nieoświecone. Człowiek, natura i magia*, red. D. Kowalewska, A. Roćko, F. Wolański, Warszawa 2018, s. 351-363; K. Maksimowicz, *Seweryn Rzewuski wobec magii i alchemii...*

wydelegował swego adiutanta Marcina Weryhę Darowskiego do Lwowa w swoich prywatnych interesach do barona de Bekhera, konsyliarza guberni lwowskiej i sędziego. Z Łańcuta pisał listy do konsyliarzy w sądach najwyższych cesarskich w Wiedniu w sprawie swoich posiadłości, starostw drohobyckiego i dolińskiego, które po pierwszym rozbiorze znalazły się za kordonem.

Przypomniany *Dziennik podróży* Rzewuskiego do Austrii w 1778 roku objął za ledwie jeden miesiąc z jego życia, ale biorąc pod uwagę różnorodność doznań i zdarzeń, w których uczestniczył autor, poczynione przez niego zapiski można uznać za ciekawy – choć fragmentaryczny i nie zawsze precyzyjnie podany – materiał do poznania przeszłości.

BIBLIOGRAFIA

- Czeppe M., *Sołtyk Józef*, w: PSB, t. 40, Warszawa 2001.
- Kaleta R., *Antologia poezji o Wiśle. Suplement*, „Ze Skarbca Kultury” 1988, z. 46.
- Konopczyński W., *Czarnocki Michał*, w: PSB, t. 4, Kraków 1938.
- Kucharski A., *Źródła inspiracji alchemicznych pasji Seweryna Rzewuskiego. Tropy bibliologiczne*, w: *Oświecenie nieoświecone. Człowiek, natura i magia*, red. D. Kowalewska, A. Roćko, F. Wolański, Warszawa 2018.
- Kulesza-Woroniecka I., *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI-XVIII wieku*, Poznań 2002.
- Maksimowicz K., *Seweryn Rzewuski wobec magii i alchemii*, w: *Fons omnis honesti – o literaturze w służbie wartości: tradycja antyczna, kultura ziemiańska, encyklopedyzm i komunikacja. Studia ofiarowane Profesor Marii Wichowej*, red. M. Kuran, Łódź 2020.
- Maksimowicz K., *Seweryna Rzewuskiego droga do targowicy*, Gdańsk 2002.
- Maksimowicz K., *Wokół koligacji rodzinnych Ignacego Krasickiego z Sewerynem Rzewuskim*, „Roczniki Humanistyczne” (Lublin) 2002, t. 50, z. 1: *Ignacy Krasicki i okruchy staropolskie*.
- Maksimowicz K., *Wokół konkurów do ręki Konstancji Małgorzaty z Lubomirskich Rzewuskiej (1761-11 X 1840)*, w: *Aplauz najzacniejszej damie. Studia i szkice z kręgu literatury i kultury dawnej*, red. I. Maciejewska, A. Roćko, Olsztyn 2017.
- Matuszewicz M., *Diariusz życia mego*, t. 2: 1758-1764, oprac. i wstęp B. Królikowski, komentarz Z. Zielińska, Warszawa 1986.
- Michalski J., *Polska wobec wojny o sukcesję bawarską*, Wrocław 1964.
- Ostrowski T., *Gazetki pisane*, 3 XI 1779, z Warszawy, d[nia] 4 XI 1779, Biblioteka Jagiellońska, rkps 6799, cz. 4. k. 45-46.
- [Ostrowski T.], *Gazety pisane i informacje tygodniowe z Warszawy z lat 1771, 1773, 1774, 1777-1778: Suplement wiadomości de d[ie] 16 Apr[ilis] 17[78]*, Biblioteka Jagiellońska, rkps 6799 II.
- Ostrowski T., *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, oprac. i wstęp R. Kaleta, Wrocław 1982.

[Rzewuski S.], *Do mojej żony*, druk ulotny, egz. Biblioteka Ossolineum XVIII 12224 III z poprawkami autora.

Rzewuski S., *Dziennik podróży mojej. Roku Pańskiego 1778*, autograf w Archiwum Podhorckim na Wawelu, sygn. 184, snlb.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, wyd. pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, t. 4, Warszawa 1883.

Zielińska Z., *Rudnicki Józef*, w: PSB, t. 32, Wrocław 1991.

Zielińska Z., *Rzewuski Seweryn*, w: PSB, t. 34, Wrocław 1992.

Zielińska Z., *Rzewuski Wacław*, w: PSB, t. 34, Wrocław 1992.

FROM PODHORCE VIA KRAKÓW TO VIENNA

On the Travel Journal of Seweryn Rzewuski from 1778

Both the factography and reflection accompanying Rzewuski during his semi-private trip to Vienna sheds additional light on his personality and interests, and provides knowledge about some aspects of the life of contemporary people. In the light of the *Journal*, Rzewuski does not appear to be a typical traveller, but someone heading to Vienna for an unknown purpose. Although Rzewuski's *Journal* shows little mention of the political aspect of the trip, it can be assumed that it was related to the intention of the Viennese court to establish an Austrian party in Poland in the face of the war over the Bavarian Succession.

Keywords: Seweryn Rzewuski, travel journal, 1778

Roman Dąbrowski 

UNIwersytet Jagielloński w Krakowie

Pawła Lubienieckiego obrona Biblii wobec „filozofów terażniejszego wieku”

W dodatku do „Gazety Krakowskiej” z 21 marca 1796 roku znalazło się następujące ogłoszenie:

W księgarni Sebastiana Drelinkiewicza, w Rynku znajduje się na sprzedaż książka pod tytułem: Wygadywania i zarzuty filozofów terażniejszego wieku przeciw wierze w posiedzeniach czynione i odpowiedzi na nie. Przez ks. P. Lubienieckiego, oficjała generalnego tarnowskiego, w Akademii Krakowskiej obojga praw doktora. We 2 tomach, w Krakowie na klejonym pięknym papierze, w dużym formacie in 8vo. Zł. 6¹.

Książka ta, dość obszerna (522 strony), została opublikowana w roku poprzednim w krakowskiej drukarni Jana Maja. Jej autor, Paweł Lubieniecki, był z Krakowem i regionem (szczególnie na wschód od podwawelskiego grodu) różnorodnie związany. Urodził się w 1733 roku w Łękach Dolnych koło Pilzna, zmarł zaś w roku 1800 w Tarnowie. Studiował na Akademii Krakowskiej, gdzie – jak informuje cytowane wyżej ogłoszenie – uzyskał stopień doktora. Przyjął święcenia kapłańskie przed 1756 rokiem; pełnił następnie różne funkcje kościelne (był proboszczem w Łukowicy, kanonikiem katedralnym łuckim). Kilka lat spędził we Francji, gdzie był kapelanem i spowiednikiem przy szpitalu. Jego późniejsza aktywność kościelna wiąże się głównie z Tarnowem. W 1786 roku został kanonikiem gremialnym kapituły, wikariuszem i oficjałem diecezji tarnowskiej. Tłumaczył książki religijne z języka francuskiego².

¹ „Gazeta Krakowska” nr 22, 21 marca 1796.

² Według: *Encyklopedia katolicka*, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, t. 11, Lublin 2006, s. 47.

Wygadywania... to jedna z kilkudziesięciu wydanych u nas w okresie oświecenia pozycji, wierszem lub prozą, poświęconych polemice z postawami intelektualnymi określanymi jako deistyczne, ateistyczne czy po prostu wolnomyślicielskie³. Ogólnie z punktu widzenia zasadniczych przekazywanych treści książka Lubienieckiego, określona z nieco innej perspektywy przez Jerzego Snopka jako „obszerna refutacja libertynizmu”⁴, nie wnosi myśli szczególnie nowych; wyróżnia się jednak dosyć ambitnym podejściem do zagadnienia, brakiem częstych w innych wypowiedziach na ten temat nacechowanych emocjonalnie inwektyw i oskarżeń pod adresem „niedowiarków”⁵. Mamy tu w zasadzie „rzeczową” w tonie i przynajmniej w założeniu ambitną refleksję, skupiającą się, szczególnie w początkowych partiach, na obronie prawdziwości przekazu biblijnego i słuszności zasad chrześcijańskich wobec deizmu (rozumianego ogólnie i z punktu widzenia zasadniczych założeń, bez zróżnicowania jego wersji), ewokującego w indywidualnych postawach koncepcję religii naturalnej⁶.

Celem niniejszego artykułu nie jest całościowe omówienie poglądów zaprezentowanych w książce Lubienieckiego⁷, lecz przyjrzenie się jego tokowi rozumowania i perswazji szczególnie w tych fragmentach, które służą wspomnianej wyżej obro-

³ Ich lista jest mniej więcej tożsama z listą wypowiedzi refutacyjnych wobec libertynizmu, jaką zestawiał Jerzy Snopek (*Objawienie i Oświecenie. Z dziejów libertynizmu w Polsce*, Wrocław 1986, s. 227-232). Ogólne omówienie polskich polemik z poglądami przeciwnymi religii objawionej znajdujemy w książce Martyny Deszczyńskiej (*Polskie kontroświecenie*, Warszawa 2011). Obszerny rozdział poświęcony jest „polskiej porewolucyjnej krytyce filozofii XVIII w.”, w ostatnich latach XVIII i na początku XIX stulecia (*ibidem*, s. 135-184).

⁴ J. Snopek, *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia 1750-1815*, Warszawa 1992, s. 71.

⁵ Wystarczy zacytować wybrane przykłady. W *Satyrze przeciw bożnikom* Józefa Epifanio Minasowicza czytamy: „Matacze bezrozumni, ziemscy buntownicy, / Zhukanego rozumu hardzi niewolnicy” (J. Epifani Minasowicz, *Satyra przeciw bożnikom, czyli bezbożnym deistom*, z francuskiego wierszem polskim nierytmowym przez J. E. M. K. K. J. K. M. S z innymi przydatkami przełożona, Warszawa 1766, s. 5). Karol Surowiecki w *Górze rodzącej* tak ocenia poglądy deistów: „A to fałsz, kłamstwo, obłuda oszukaństwo”, a nieco dalej dodaje: „Wiek osiemnasty [...] tyle osobliwościów w ciągu swoim dokazał, że prawdziwą filozofią zagubił, że rozum naturalny przewrócił, że obyczajność zburzył. Chrześcijan na pogany, ludzi na bydła wystroił” ([K. Surowiecki], *Góra rodząca. Bajka sprawdzona w osiemnastym wieku, na schyłku onegoż wyjaśniona*, b.m., 1792, s. 12-13).

⁶ Jak już napisałem gdzie indziej: „deizm przejawia się przede wszystkim na gruncie wypowiedzi dyskursywnych, odwołuje się do sfery racjonalności, zaś określenie «religia naturalna» odnosi się raczej do postaw jednostkowych, mających swoje źródło głównie w osobistym przeżywaniu kontaktu ze światem” (R. Dąbrowski, *Literatura polskiego oświecenia wobec deizmu. Zarys problemu*, w: *Wiek XVIII – między tradycją a oświeceniową współczesnością. Hermeneutyka wartości religijnych*, red. nauk. B. Kuczera-Chachulska, T. Chachulski, współpraca J. Snopek, Warszawa 2017, s. 193).

⁷ Ogólne uwagi o treści tej książki zob. w: M. Deszczyńska, *op. cit.*, s. 140-141.

nie prawd objawionych w konfrontacji z koncepcjami deistycznymi. Jakkolwiek krakowski autor nie jest przeważnie oryginalny w swoich, często sformułowanych wcale ciekawie, niekiedy trochę naiwnie, sądach – trudno tutaj przywoływać cały odpowiedni kontekst osiemnastowiecznej i wcześniejszej refleksji religijnej – to jednak warto przyrzeć się jego usiłowaniu, także przy wykorzystaniu klasycznych zabiegów retorycznych, zmierzającemu do stworzenia w miarę spójnego wyводу. Bezpośrednio poza Biblią przywołuje i cytuje Lubieniecki, z reguły na prawach autorytetu, przede wszystkim wypowiedzi św. Augustyna z jego dzieła *O Państwie Bożym*, ale – co stanowi ciekawe wprowadzenie myśli oświeceniowej – przypomina też niektóre sądy Jana Jakuba Rousseau. Niekiedy wraca on do tych samych kwestii, powtarza te same myśli, zatem porządek niniejszego artykułu nie odzwierciedla dokładnie – nie o to zresztą chodzi – toku dyskursu w książce.

Punktem wyjścia wyводу czyni autor *Wygadywań...* konstatację, że jakkolwiek (z czym się wszyscy zgadzają) wyróżnikiem człowieka jest rozum, to jednak oparta wyłącznie na nim religia naturalna nie jest wystarczająca, nie pozwala na poznanie w pełni Boskich śladów w naturze, nie wyjaśnia ponadto wszystkich potrzebnych człowiekowi prawd i reguł postępowania. Tak w obrazowy sposób ujmuje on relację między rozumem naturalnym a Objawieniem zapisanym w Biblii:

Rozum naturalny w rzeczach wiary jest światło, jak ów dzień, który Bóg stworzył i oddzielił od ciemności. Prawo Mojżeszowe jest oświecające ten rozum naturalny jako księżyc, który świeci nade dniem. A prawo ewangeliczne, to jest Objawienie Jezusa Chrystusa jest oświecające rozum jak słońce oświeca dzień. Jeśli tedy rozum naturalny pojmuje co z tego, co jest artykułem wiary, tak to pojmuje jak ten, który by co widział w dniu owym, który był, gdy jeszcze ani księżyc, ani słońca nie było⁸.

W tym kontekście autor omawianej książki, sytuując się wśród osób wierzących, dystansuje się w stosunku do tych, których nazywa „rozumami mocnymi”, a którzy odrzucają dogmaty chrześcijańskie. Wierzą jednak w Boga, gdyż już sam rozum przekonuje ich, że skoro istnieją rzeczy stworzone, to musi istnieć także ich stwórca. Lubieniecki stara się – podobnie zresztą jak znaczna część ówczesnych

⁸ P. Lubieniecki, *Wygadywania i zarzuty filozofów teraźniejszego wieku przeciw wierze w posiedzeniach czynione i odpowiedzi na nie przez ks. P[awła] Lubienieckiego, oficyna generalnego tarnowskiego, w Akademii Krakowskiej obojga praw doktora, Kraków 1795, s. 4. Wszystkie cytaty z tej książki pochodzą z tej samej edycji; w nawiasie podawany jest numer strony.*

polemistów z koncepcjami religii naturalnej⁹ – pozostać niejako na ich gruncie, odwołując się głównie do argumentu rozumności. Stwierdza zatem, że „wierzyć nie jest rzecz pojmować, ale mieć ją u siebie za pewną dla ważnych przyczyn, na których zdrowy rozum koniecznie przestaje” (s. 6-7).

Krakowski autor w dalszym wywodzie usiłuje pokazać, że także dla przyjęcia dogmatów chrześcijańskich istnieją dla rozumu właśnie co najmniej równie „ważne przyczyny”. Nie zaprzecza, że rozum naturalny umożliwia zdobycie również wielu prawd o Bogu, czyli o Jego istnieniu jako źródle i stwórcy wszystkiego, o Jego całkowitej niezależności i wieczności, wszechmocy i nieskończonej mądrości. Warto zauważyć, że o tych samych mniej więcej rezultatach naturalnego poznawania Stwórcy mówi choćby wspomniany wyżej, a zaliczany przecież do wyznawców religii naturalnej Rousseau¹⁰. Lubieniecki jednak w swoim wywodzie przekonuje, wbrew stanowisku wyznawców deizmu¹¹, że prawdy poznane rozumowo nie są dla człowieka wystarczające. Idzie dalej, odnajdując – co trzeba tutaj szczególnie podkreślić – w rozumie właśnie zasadność, a nawet postulat innego, pozaracjonalnego źródła wiedzy o Bogu: „Sam rozum naturalny [...] ukazuje oczywiście możliwość, przyzwoitość, pożyteczność i potrzebę Objawienia” (s. 43). Z tego już wynika, że pojmowanie naturalnego rozumu, a co za tym idzie, także pojmowanie Boga przez autora *Wygadywań...* było jednak odmienne niż przez genewskiego filozofa, wychodziło bowiem poza analizę efektów obserwacji rzeczywistości zewnętrznej oraz własnej duszy. Ta odmienność będzie kluczowa dla jego rozważań.

Należy pamiętać, że afirmowana w epoce oświecenia racjonalność świata, potrzeba rozumowego i naukowego wyjaśnienia wszystkich zjawisk była wykorzystywana zarówno jako argument przeciwko Objawieniu, jak też na jego poparcie. Jeremy Black stwierdza między innymi: „Idee racjonalizmu tylko nielicznych skłaniały [...] do atakowania samego chrześcijaństwa. Dominowało stanowisko zgoła przeciwne, uważano, że obowiązujące dogmaty i praktyki Kościoła znajdują poparcie argumentów racjonalnych [...]”¹². W myśli oświeceniowej powtarza się przekonanie, że treść dogmatów religijnych należy uzgodnić z rozumem¹³, a w bardziej

⁹ Zob. rozwinięcie tej kwestii w: R. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 215-217.

¹⁰ „Istotę tę, która chce i może, Istotę czynną samą przez się, Istotę wreszcie, która, jaka by nie była sama w sobie, porusza wszechświat i rządzi wszystkim, nazywam Bogiem. Łączę z tym imieniem pojęcie rozumu, Siły i Woli, które powziąłem o tej Istocie, jako też Dobroci – nieuniknionej konsekwencji trzech pierwszych” (J.J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*, tłum. E. Zieliński, Wrocław 1955, s. 103).

¹¹ Jak komentuje taki pogląd Bronisław Baczek: „Wszystko, co w świecie jest zgodne z interpretacją na skalę ludzkiego myślenia, potwierdza istnienie Boga – ale tylko to” (B. Baczek, *Rousseau: samotność i wspólnota*, Gdańsk 2009, s. 164).

¹² J. Black, *Europa XVIII wieku. 1700-1789*, tłum. J. Mikoś, Warszawa 1997, s. 260.

¹³ Do upowszechnienia takiego myślenia zasadniczo przyczynił się pod koniec XVII wieku John Toland, autor książki *Christianity not mysterious, or a Treatise shewing that there is nothing in the Gospel contrary to reason* (London 1996).

radykalnej wersji pojawia się oczekiwanie usunięcia z religii wszystkiego, co jest odbierane jako z owym rozumem niezgodne. Z naszej literatury można przypomnieć choćby często przywoływane zdanie Stanisława Trembeckiego z *Ody nie do druku*: „Wiek osiemnasty ze wszech religij wygładza, / Co się z danym od Boga rozumem nie zgadza”¹⁴. Jerzy Snopek, komentując to stwierdzenie, zauważa, że poeta uwypukla „racjonalistyczny charakter kultury osiemnastowiecznej, w obrębie której rozum przenikał wszystko, nicował nawet dogmaty religijne”¹⁵.

W poszczególnych przypadkach jednak – i ta kwestia zasługuje tutaj na szczególne zaakcentowanie – samo pojmowanie rozumu i jego funkcji mogło być wyraźnie różne: od nieraz wyrafinowanej scholastycznej metody uzasadniania prawd wiary po – właściwą myśli oświeceniowej – porządkującą analizę danych empirycznych i formułowanie na tej podstawie wniosków, także dotyczących religii. Wydaje się, że połączenie tych perspektyw ułatwia, czy wręcz umożliwia, fakt, że myśl wieku światła była wyraźniej niż się na pierwszy rzut oka wydaje zakorzeniona w tradycji. Jak wyjaśnia Henryk Hinz, oświeceniowy deizm

[...] okazuje niemało jeszcze związków ze scholastyczno-religijną wizją świata. Świadczy o tym nie tyle może treść i kierunek rozwiązań, ile sam sposób stawiania zasadniczych pytań filozoficznych. Deizm ten bowiem wynika z pytania o przyczynę świata, a pytanie to jest wyraźnie obciążone scholastyczną perspektywą poznawczą, w której świat ujmowany był jako dany, skończony w czasie i wymagający objaśnienia jakąś zewnętrzną wobec niego zasadą¹⁶.

Lubieniecki wykorzystuje też przywoływane wówczas w dyskusjach z deizmem i ateizmem argumenty natury, by tak rzec, praktycznej: przekonuje – a takie stanowisko dość często pojawia się w ówczesnych polemikach z przeciwnikami religii opierających się na objawieniu – że gdyby nawet rozum wystarczał do poznania wszystkiego, co jest nam niezbędne do życia według wskazań religii naturalnej, to nie ma on siły, aby skłaniać ludzi do postępowania zgodnie z odkrytymi zasadami¹⁷. W dalszej części książki mamy konstatację, że człowiek otrzymał od Boga rozum po

¹⁴ S. Trembecki, *Oda nie do druku*, w: idem, *Wiersze wybrane*, oprac. i wstęp J.W. Gomulicki, Warszawa 1965, s. 62.

¹⁵ J. Snopek, *op. cit.*, s. 99.

¹⁶ H. Hinz, *Deizm*, hasło w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2006, s. 65.

¹⁷ U nas ten temat rozwija choćby Stanisław Konarski, dochodząc do konstatacji: „Nadzieja nas o bojaźń trzyma; mocniejszych cugłów od złego nie ma ludzka natura” (S. Konarski, *O religii poczciwych ludzi*, Warszawa 1769, s. 142). Także inni autorzy wypowiedzi przeciwko deizmowi podnoszą tę kwestię. „Rodząca lęk bezsankcyjna religia naturalna oskarżana była o brak spójnych (także możliwych do egzekwowania wśród prostego ludu) reguł zachowania i w praktyce dyskusyjne wydawało się jej funkcjonowanie w społeczeństwie” (M. Deszczyńska, *op. cit.*, s. 85).

to, aby Go chwalił, a winien to czynić – bo innych przecież wskazówek w tej kwestii nie ma – w sposób określony przez Stwórcę w Objawieniu. Życie człowieka bez wiary nie różni się w istocie od życia zwierzęcego: „Ten tylko człowiek żyje jak prawdziwy człowiek, który żyje rozumnie, a wszystek rozum jest żyć z wiary, to jest Boga się bać i przykazania jego zachowywać” (s. 89). Już w końcowej części dzieła powraca autor *Wygadywań...* do napiętnowania tych, którzy dopóki są zdrowi, odrzucają dogmaty chrześcijańskie, skupiając się jedynie na szukaniu przyjemności, lecz wobec choroby lub śmierci „owi niedowiarkowie i rycerze w niezbożności wszystko i więcej niż potrzeba wierzą” (s. 508)¹⁸. Nie nauczywszy się jednak wcześniej „dobrze rozumieć o Bogu” – kontynuuje myśl krakowski autor – kiedy poznają swoje grzechy, popadają w rozpacz. Ta zaś jest największym grzechem.

Lubieniecki wyraża również przekonanie, powtarzane nierzadko w oświeceniowej refleksji religijno-etycznej, wyrażicie formułowane już choćby przez Rousseau¹⁹, a podejmowane także przez polskich autorów²⁰, że skoro w życiu ziemskim nie realizuje się w pełni sprawiedliwość, spełnić się ona musi po śmierci, więc dusza może, a nawet musi trwać po rozłączeniu się z ciałem. Rozum nie wystarcza jednak, twierdzi nie bez racji autor *Wygadywań...*, do dowiedzenia, że dusza jest nieśmiertelna, a kara lub nagroda wieczna. Wystarcza na pojęcie, w czym można Boga obrazić, lecz nie daje wskazówki, jak można uzyskać Jego przebaczenie. Poza tym „religia naturalna każe czcić Boga, adorować i chwalić go. Ale nie przepisuje sposobu zewnętrznego, przyzwoitego” (s. 31).

¹⁸ Na ten fragment zwraca również uwagę Martyna Deszczyńska (*ibidem*, s. 140). Ta myśl współgra choćby znakomicie ze znaną bajką Ignacego Krasickiego *Filozof*:

Zaufany filozof w zdaniach przedsięwziętych
Nie wierzył w Pana Boga, śmiał się z wszystkich świętych.
Przyszła słabość, aż mędrzec, co firmament mierzył,
Nie tylko w Pana Boga – i w upiry wierzył.

(I. Krasicki, *Dzieła wybrane*, oprac. Z. Goliński, t. 1, Warszawa 1989, s. 477).

¹⁹ „Jeśli dusza jest niematerialna, może ona przeżyć ciało, a jeśli przeżyje, Opatrzność jest usprawiedliwiona. Gdybym nie miał innego dowodu na nieśmiertelność duszy, jak tryumf zła na tym padole i ucisk sprawiedliwego, to jedno nie pozwoliłoby mi wątpić. Powiedziałbym sobie: wszystko się nie kończy dla nas z życiem, po śmierci wszystko wraca do pierwotnego źródła” (J.J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*, s. 112).

²⁰ Można w tym miejscu przywołać wiersz Franciszka Karpińskiego *Brutus o nieśmiertelności duszy*, w którym czytamy między innymi:

Toć, jeśli tu nad cnotą przemaga złośliwy,
jeżeli zuchwałemu wiedzie się statecznie,
dusza twa nieśmiertelną musi być koniecznie.

(F. Karpiński, *Wiersze zebrane*, cz. 1, wyd. T. Chachułski, Warszawa 2005, s. 168).

Autor omawianej książki, podejmując próbę „racjonalnej” obrony treści przekazu biblijnego, próbuje oprzeć się na przyjętym na wstępie jako oczywistym także dla „rozumów mocnych” założeniu, że o pewnych prawdach „rozum nasz jest przekonany dla ważnych przyczyn, czyli pobudek do wierzenia” (s. 12). Dowodzi zatem (powracając zresztą potem w różnych miejscach w książce do tego argumentu):

A mogą być przyczyny ważniejsze, na których by zdrowy rozum bardziej przestawać powinien względem Tajemnic wiary o Trójcy Świętej etc., jak powaga objawiającego oneż Boga, tego, którego deisci sami uznają przez wniosek naturalnego rozumu, że jeśli Bóg to objawił, to tak być musi, bo Bóg z istoty swojej święty, dobry, sprawiedliwy ani kłamać, ani zwodzić nie może (s. 7).

Patrząc z punktu widzenia retoryki, można tu mówić o posłużeniu się przez Lubienieckiego dość zgrabnym entymematem, z dyskretnie przemyconą, wcale nieoczywistą przesłanką. Wykorzystując argument z autorytetu – z samej natury Boga wynika, że Jego objawienie zawiera prawdę – krakowski autor zdaje sobie sprawę z zawartych w nim słabych punktów, które należały do najczęściej podnoszonych przez zwolenników deizmu. Pierwszy z nich, łatwiejszy do zbitcia, to niemożność rozumowego pojęcia treści Objawienia, drugi natomiast, w tym wypadku kluczowy – to wiarygodność samych źródeł o tymże Objawieniu²¹. Problemem nie jest zatem wiara w istnienie Boga, ani nawet w to, że gdyby Bóg przekazał Objawienie, musiałyby ono być prawdziwe, lecz w to, czy rzeczywiście ono nastąpiło, zatem czy prawdy zawarte w Piśmie Świętym istotnie od Boga pochodzą. Ta, jak wyżej wspomniałem, przemycona przesłanka stanie się w dużej mierze podstawą dalszych wywodów Lubienieckiego.

Odnośnie do niemożności rozumienia treści Objawienia autor *Wygadywań...* powołuje się – założywszy już jednak wstępnie jako rzecz oczywistą wiarygodność ewangelicznych tekstów – na autorytet apostołów, którzy też nie pojmowali tego, co im Jezus objawił i potwierdził czynami, a którzy potem tę wiarę, to niepojmowanie jej treści, przekazali innym, czyniąc cuda potwierdzające prawdziwość ich przekazu. Lubieniecki konstatuje zatem: „Można więc wierzyć to, czego rozum nie pojmuje, tak wierząc, jak sami apostołowie wierzyli to, co im Jezus Chrystus objawiał, nie wymagając wprzód pojęcia, ale wierząc jako słowu Bożemu, dla powagi Boga objawiającego” (s. 10).

²¹ To także istotny problem dla przywoływanego tu geneńskiego filozofa, który w tym wypadku przyjmuje postawę sceptyczną: „Więc to ludzie opowiadają, co Bóg powiedział! Wolałbym, co prawda, słyszeć samego Boga...” (J.J. Rousseau, *op. cit.*, s. 134).

Nawet akceptacja takiego rozumowania nie niweluje oczywiście problemu wiarygodności Pisma i wynikających z tego trudności. W którymś momencie musi pojawić się – i Lubieniecki nie może tej kwestii zignorować – akt wiary, nieznamujący jednoznacznego, racjonalnie przekonującego „dowodu”. Podejmując zatem ten problem w toku dalszego wywodu, krakowski autor rozróżnia „trudność w wierze” oraz „trudność wierzyć”. W pierwszym przypadku chodzi o znajomość i rozumienie treści wiary, w drugim zaś o samą wiarę, która – jak twierdzi – jest darem Bożym. Przy takim założeniu każdy, kto ma dar wiary, nie ma oczywiście trudności w wierze, bo wtedy wiara w pełni zastępuje niejako pominiętą przesłankę we wskazanym wyżej entymemacie. Dalej Lubieniecki zdaje się zakładać, że związek ten jest niejako obustronny i wiara zależy też od samego człowieka. Jak przekonuje: „Dar wiary odbieramy na chrzcie świętym, utracamy go przez grzechy sprzeciwiające się wierze. Kto więc ten dar utraci, a Boga on znowu nie prosi, nie dziw, że ma trudność do wierzenia, bo znać, że go Bóg odstąpił” (s. 11). Autor książki szuka zatem poprzez próby rozwiania trudności w wierze „pobudek do wierzenia”, powracając do wcześniejszej argumentacji: „A możesz być ważniejsza pobudka wierzyć w to wszystko, czego wiara uczy, jak wierzyć dlatego, że jest to słowo Boże, że to sam Bóg mówił, że to sam Bóg objawił” (s. 12). W innym miejscu, podejmując na nowo to zagadnienie, Lubieniecki stara się w jak największym stopniu wykazać znaczenie rozumu także dla samego aktu wiary:

Wiara po części zależy na rozumie, po części na woli ludzkiej. Rozum oświecony światłem nadprzyrodzonym, trzyma za prawdę to, co Bóg objawił. Wola tchnięta pobudką także nadprzyrodzoną: pociąga rozum do trzymania za prawdę to, co Bóg objawił, aby je wierzył nieomylnie dla powagi Boga je zaświadczonego (s. 209).

Stąd bierze się też – czytamy dalej – słabość w wierze: rozum nie wysiła się w poznawaniu owych pobudek do wierzenia albo wola „mało co się skłania i nie pociąga rozumu” (s. 210).

W dalszej części omawianej książki powraca jednak, ujęty od nieco innej strony, zasadniczy dla ówczesnej refleksji nad religią, wspominany już wyżej, problem wiarygodności Biblii. Autor poświęca mu sporo miejsca, podejmując wybrane konkretne sprawy i cytując też często odpowiednie, nawet obszernie, fragmenty z Pisma Świętego.

Jak to zwięźle ujął Jerzy Snopek, wolnomyślni filozofowie i libertyni „[r]ozprawiali o *Piśmie Świętym* jak o pierwszej z brzegu książce. [...] Skoro tak trudno odróżnić słowo pisane z Bożego natchnienia od płodów jakiegoś gryzipiórka, to

nadprzyrodzone pochodzenie Biblii staje się bardzo wątpliwe”²². Przekazy biblijne zresztą, podkreślano w wypowiedziach, które wspierały koncepcje deistyczne, to zawsze przekazy innych ludzi. Jak napisał Rousseau: „Wciąż ludzie mówią o tym, co mówili inni ludzie! Tyle ludzi między mną a Bogiem!”²³. Nieco dalej autor *Emila* stawia pytania:

Przypuśćmy, że Majestat Boży raczył świadomie się poniżyć, aby uczynić człowieka narzędziem swojej świętej woli. Czy jednak słuszne jest i sprawiedliwe żądać, by cały rodzaj ludzki słuchał głosu takiego pośrednika, zanim posiędzie pewność, że jest nim rzeczywiście? Czy słuszne jest dać, jako całe świadectwo prawdy, kilka szczególnych znaków uczynionych wobec niewielkiej liczby ciemnych ludzi, gdy reszta, tj. cały świat, musi na wiarę przyjmować ich słowa? (s. 135).

Lubieniecki w tym miejscu powołuje się, by tak rzec, na metodę historyczną, twierdząc, iż wiedza o treści Objawienia, jakie zostało dokonane w określonym momencie dziejów, jest przekazywana analogicznie jak wiedza o innych zdarzeniach, których z reguły nie kwestionujemy. W odniesieniu do każdego przypadku nauki o przeszłości można przecież stwierdzić: „Ludzie ludzi wszystkiego uczą” (s. 54). Inną postawę zresztą autor *Wygadywań...* traktowałby jako niedorzeczną, stwierdzając nieco sarkastycznie: „Niech naznaczą deiści nam, późno na świat przybyłym, inny sposób zaświadczenia objawienia, które się stało przed tysiącem lat, który by się obszedł bez ludzi, to jest bez pośrednictwa ludzkiego świadectwa. Pewnie żadnego nie wymyślą” (s. 54).

Prawdziwość nauki o czynach i słowach Chrystusa potwierdzona jest na dodatek dużą liczbą świadków. Dowód owej prawdziwości stanowi w tym wypadku również – dodaje autor książki, wychodząc już poza metodę ściśle historyczną – wiecznie trwający cud, czyli spełnianie się stopniowe prorocत्व Starego Testamentu, a nade wszystko zaś trwanie i nadzwyczajna żywotność Kościoła:

I ten cud odmiany świata, za rozgłoszeniem Ewangelii od dwunastu nieuczonych rybaków, nagle uczynionej, trwa mocą Boską przez utrzymywanie się Kościoła, który nieporuszony zostaje w wierze i zostawać będzie do końca świata mimo wszystkich odszczepieństw, mimo oderwań błędzących, mimo prześladowań i mimo złych obyczajów niedobrych chrześcijan (s. 50).

To właśnie „powaga Kościoła” jest szczególnie istotnym czynnikiem, który ma nas skłaniać do wierzenia innym ludziom, tym, którzy przekazali nam treść Objawienia, a trzeba pamiętać, że owa „powaga Kościoła jest powaga samego Boga, który nam przez Kościół rozkazuje” (s. 56).

²² J. Snopek, *op. cit.*, s. 267.

²³ J.J. Rousseau, *op. cit.*, s. 134.

Lubieniecki skupia się następnie w dużej mierze na wykazaniu, że zdarzenia przedstawione w Piśmie Świętym są prawdopodobne, nie burzą naszego wyobrażenia o porządku świata. Przeciwstawia się także opiniom, że Bóg nie mógł pokazać się człowiekowi w postaci cielesnej. Twierdzi, że Stwórca jako wszechmocny może przecież posługiwać się znakami, także mającymi dla nas charakter materialny, analogicznie jak dzieje się w kontaktach między ludźmi. Podobny problem dotyczy sposobu, w jaki Bóg przemawia do człowieka. Według autora omawianej książki, który powołuje się tutaj na św. Augustyna, jest to raczej mowa myśli, bezpośredniego wpływu na ludzkie uczucia: „Prawdą samą Bóg mówi do człowieka, dając mu ją jasnie poznawać w sercu swoim. Dając myśl człowiekowi, aby tak o rzeczach sądził, to w sobie czuł, to czynić chciał, czego Bóg po nim chce” (s. 20).

Lubieniecki odnosi się również do tych poglądów deistów, które zakładają, że Bóg, dawszy człowiekowi rozum, nie może żądać od niego akceptacji czegoś, co jest z owym rozumem niezgodne, bo zaprzeczałby sam sobie. Warto w tym miejscu znowu zacytować geneńskiego filozofa, który zrozumiałość traktuje jako koniecznie związaną z wiarą:

Zadaniem Objawienia jest przedstawić owe prawdy w sposób zrozumiały przez rozum ludzki, uczynić je zrozumiałymi, aby mógł w nie wierzyć. Przez zrozumienie wiara staje się mocniejsza. Najrozumialsza ze wszystkich religii jest niewątpliwie i najlepsza. Ta zaś, która żąda ode mnie praktyk pełnych sprzeczności i tajemnic, już przez to samo wzbudza we mnie nieufność. Bóg, którego ja uwielbiam, nie jest Bogiem mroków i ciemności. Dał mi on rozum nie po to, abym nie czynił z niego użytku. Żądać ode mnie ukorzenia rozumu, to obrażać Stwórcę (s. 137-138).

Autor *Wygadywań...* stoi jednak na stanowisku, że z samego przyjęcia wszechmocy Boga wynika, iż wszystko właściwie z Jego strony jest możliwe. Z założenia Jego mądrości natomiast wysnuwa przekonanie, że wszystko, co Bóg czyni, musi być sensowne: „A jako nieskończenie mądry wszystko mądrze, to jest dla słusznych przyczyn czyni” (s. 23). Także przyjmowanie tego, co od Boga pochodzi, a czego nie jesteśmy w stanie zrozumieć, jest w takiej sytuacji oczywiście – rozumne: „Owóż wierzyć słowu Bożemu wtenczas nawet, gdy nauczają rzeczy, których pojąć nie możemy, jest rozumna poddaność rozumu Bogu w posłuchaniu go” (s. 25).

Lubieniecki odwołuje się do racjonalnych przesłanek, ale i przywołuje zapisane w Ewangelii według św. Łukasza słowa Jezusa do uczniów, że jeszcze wiele pojąć nie mogą (a ta czasowa niepojmowalność jest niejako wpisana w treść nauki chrześcijańskiej), lecz stanie się to możliwe za sprawą Ducha Świętego. Nie możemy oczekiwać od Boga (byłoby to wszak nierozumne), że będzie dostosowywał się do naszych możliwości i oczekiwań: „Chcemyż, żeby Pan Bóg podług naszego rozumu i jak nam się zdaje wszystko czynił? A nie tak, jak się jemu podoba? Mamyż większy rozum niż Bóg? I chcielibyśmy poprawiać czyny jego?” (s. 40). Dalszy tok myślenia prowadzi autora książki do konstatacji, że Bóg może niejako celowo objawiać

człowiekowi tajemnice dla niego niemożliwe do pojęcia, oczekując ich akceptacji jako właśnie przejawu postawy rozumnej. „I w tym poddawaniu rozumu pod powagę Boga rozkazującego, objawiającego rozum i największy rozum zawiera się” (s. 99-100). Warto tutaj dodać, że w ostatnim, podsumowującym rozdziale tego dwutomowego dzieła autor syntetycznie próbuje jeszcze wyrazić myśl, iż nieskończenie mądry Bóg, dając człowiekowi rozum, nie mógł jako celu tegoż aktu nie uwzględnić swej własnej chwały głoszonej przez obdarowanego. Ten ostatni zaś „o prawym i doskonałym sposobie chwaleń Boga nie wiedziałby, gdyby go sam Bóg nie objawił” (s. 519).

Przyznanie niejako Stwórcy możliwości działania poza ramami wyznaczonymi przez zdolności poznawcze ludzkiego rozumu czyni w pełni uprawniony również pogląd, że Bóg wybrał konkretnych ludzi jako pośredników i powierzył im zadanie rozpowszechnienia treści Objawienia wśród innych: „Bo jeśli Bóg mógł mówić do Mojżesza przez anioła, czemuż nie mógłby mówić przez Mojżesza do ludu?” (s. 22). Jako niedorzeczne ocenia Lubieniecki natomiast opinie tych, którzy chcą, aby Stwórca objawiał się każdemu z osobna i przed każdym czynił cuda. Zresztą nieco osłabia rangę swojej argumentacji, dodając w podsumowaniu tej części refleksji, oczywiście z perspektywy człowieka wierzącego – być może trochę pod wpływem charakterystycznego dla oświeconej religijności sceptycyzmu co do wiary w zdarzenia cudowne²⁴ – że te wszystkie cuda nie są niezbędnymi, bo ostatecznie kluczowa jest przecież wiara: „Cuda i zjawienia Boskie nie są powszechną drogą, którą Bóg chce, aby człowiek szedł do nieba. Powszechną drogą jest wiara” (s. 39). Ogólnie trzeba stwierdzić, że autor *Wygadywań...* próbuje pokazać wiarygodność przekazu biblijnego, odwołując się głównie do jego treści. Szuka w istocie nie tyle logicznie przekonujących dowodów prawdziwości tejże treści, ile – jak sam niejednokrotnie stwierdza – pobudek do wierzenia.

Odnosi się także Lubieniecki do niezrozumiałej stopniowości Boskiego Objawienia oraz do faktu, że Jezus przyszedł na świat dopiero po tak długim czasie od stworzenia człowieka. Tę ostatnią kwestię tłumaczy swoiście pojętą historyczną sprawiedliwością. Jego zdaniem chodziło zapewne o to, żeby dokonało się to niejako w środku ludzkich dziejów – „aby znajomość naprawiciela natury ludzkiej w równej prawie była odległości tak tym, którzy go czekali, jak tym, którzy po przyjsciu jego na świat przychodzą, aby wiara wszystkich w niego równej była zasługi” (s. 42).

²⁴ Warto przywołać choćby opinię Woltera, który uważa, że Bóg nie może czynić cudów, bo sprzeciwiłby się tym samym prawom przez siebie ustanowionym. „Wydaje się, że byłoby to w nim samym niepojętą sprzeczność. Tak więc ośmielać się przypisywać Bogu cuda, to znaczyłoby go znieważać (jeśli ludzie Boga znieważać mogą); byłoby to to samo, co powiedzieć mu: «Jesteś istotą słabą i niekonsekwentną»” (Voltaire, *Cuda (Miracles)*, w: idem, *Słownik filozoficzny*, tłum., wstęp i przypisy M. Skrzypek, Warszawa 2015, s. 326).



Lubieniecki przyznaje, że jest wiele miejsc w Piśmie Świętym, które są dla nas trudne do zrozumienia, ale nie ma wśród nich „rozumowi przeciwnych” (s. 60). Stąd próbuje wytłumaczyć niektóre kwestie tam zawarte, broniąc choćby – co godne zauważenia – dosłowności (jakkolwiek w tamtym czasie znane już były inne interpretacje²⁵) przedstawionych w Księdze Rodzaju zdarzeń. Pisząc o stworzeniu człowieka na obraz Boga, podkreśla, że owym obrazem jest oczywiście dusza, nie ciało, a powołując się na autorytet św. Augustyna, dostrzega w owej duszy – poprzez jej trzy władze: pamięć, rozum i wolę – nawet obraz Trójcy Świętej. Wyjaśnia, że owoc z drzewa wiadomości złego i dobrego, potraktowany konkretnie jako owoc właśnie, nie zawierał w sobie owej wiedzy, ale był narzędziem doświadczenia posłuszeństwa Bogu. Sam ów owoc „jako każdy owoc zawiera w sobie słodycz albo gorycz, albo kwas, i moc do rozpalania albo chłodzenia, do rozwolnienia albo ściśnienia żołądka, lub inne tym podobne skutki” (s. 64). Dowiadujemy się też, że fakt, iż Ewa nie przestraszyła się mówiącego węża, wynika z jej szczególnej skłonności do grzechu, która przewyciężyła strach. Na dość obszernie wyjaśnienie zasługuje zdaniem autora książki nadzwyczaj długi okres życia biblijnych patriarchów (sprzeciwia się próbie tłumaczenia tego faktu inną długością lat – potop trwał rok, dokładnie dwaście miesięcy), w czym nie znajduje niczego cudownego:

Pochodziło to z przyczyn samych naturalnych. Im dłużej natura ludzka była świeża i silność konstytucji niezwałtona, tym dłużej ludzie żyli, jak owi co byli przed potopem, którzy samymi tylko ziołami i owocami żyli; które ziemia wodami potopu nie-zepsuta doskonalsze rodziła. Po potopie już poczęli ludzie żyć krócej, bo za rozmaitością pokarmów pod odmianie ziemi nastawała rozmaite między ludźmi choroby. Co i teraz praktykuje się (s. 72).

Dalej mamy wytłumaczenie, jak tryb życia pierwszych ludzi sprzyjał ich długowieczności. Żyli bowiem w ścisłym związku z naturą, byli zahartowani, odporni, a przy tym, nie czyniąc wielu zabiegów wokół swojego ciała, „mniej mieli pasji i żądz” (s. 73).

Lubieniecki próbuje również odnieść się do kwestii zmartwychwstania ciał, twierdząc, że skoro Bóg coś stworzył, nie mógł uczynić tego bez celu, a poza tym większym dokonaniem jest przecież stworzenie czegoś z niczego niż przywrócenie rzeczy zniszczonej do pierwotnego stanu. Polemizuje z sarkastycznymi pytaniami deistów o kwestię płci osób po zmartwychwstaniu i cytując Ewangelię według św. Mateusza, że „w zmartwychwstaniu ani się żenią, ani za mąż idą, ale będą jako

²⁵ Zob. B. Baczkowski, *Desakralizacja raju*, w: idem, *Hiob, mój przyjaciel. Obietnice szczęścia i nieuchronność zła*, Warszawa 2002.

Aniołowie Boży w niebie” (Mt 22, 30, tłum. J. Wujka), a następnie powołując się znów na św. Augustyna, dochodzi do wniosku, że wtedy wszystkie członki ludzkiego ciała służyć będą jedynie pięknu i wychwalaniu Boga.

Krakowski autor podejmuje również polemikę z innymi formułowanymi przez deistów opiniami na temat niektórych dogmatów chrześcijańskich, szczególnie odnośnie do kwestii bóstwa Chrystusa. Ta sprawa zajmuje w książce wyjątkowo dużo miejsca, co zapewne przynajmniej w jakimś stopniu – bo i inne wcześniejsze koncepcje religijne odrzucające dogmat trynitarny nie są tu bez znaczenia – wiąże się z wpływem deizmu także na ortodoksyjną wyobraźnię religijną, który sprawia, że w literaturze tego okresu występuje w zasadzie jedynie Bóg, zaś postać Jezusa czy świętych pojawia się sporadycznie²⁶. Sam Chrystus zaś postrzegany jest często wyłącznie jako człowiek, jak u genewskiego filozofa, dla którego stanowi, paradoksalnie, wzór postawy religijnej obywatela się bez pośredników w relacji z Bogiem. Jean Starobinski tak komentuje tę kwestię: „Rousseau, który nie będzie szukał zbawienia przez Chrystusa, pragnie jednak głosić prawdę tak jak Chrystus. Albowiem Chrystus jest tylko świadkiem iluminacji sumienia przez pierwotne światło, którego z kolei świadkiem może stać się każdy”²⁷. Lubieniecki, zdając sobie sprawę z trudności zaakceptowania przez umysł oświecony dogmatu o Wcieleniu, którego nie potrafi wywieść z samych racjonalnych „przesłanek do wierzenia”, skupia się na dowodzeniu, że nie sprzeciwia się on rozumowi, ale da się w pełni pogodzić z naszymi zasadami myślenia. Jego istotnym celem jest wykazanie, że „wcielenie Syna Bożego nic nie uwłoczy godności Boskiej” (s. 106). Wręcz przeciwnie – objawia się przez nie wielkość, sprawiedliwość i dobroć Boga. Poza tym – jak podkreśla dalej – „Jezus Chrystus Bogiem się być dowiódł przez to wszystko, co nauczał i czynił” (s. 115), wypełniając przy tym także wszystkie dotyczące Go proroctwa Starego Testamentu. O bóstwie Jezusa ma świadczyć również sama treść Jego nauki oraz Jego wprost sformułowane wypowiedzi na ten temat, wreszcie opinie samych apostołów.

Lubieniecki bierze w obronę też inne elementy wiary chrześcijańskiej, często kwestionowane czy ośmieszane przez oświeconych. Należą do nich Sąd Ostateczny, piekło czy niebo, gdzie – wbrew czasem formułowanym sarkastycznym opiniom – wcale nie będzie nudno²⁸, gdyż proces poznawania doskonałości Boga nigdy nie

²⁶ Zob. uwagi na ten temat w: R. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 217.

²⁷ J. Starobinski, *Jean-Jacques Rousseau. Przejrzystość i przeszkoda oraz siedem esejsów o Rousseau*, tłum. J. Wojcieszak, Warszawa 2000, s. 88.

²⁸ Zob. prześmiewcze uwagi o niebie w utworach Tomasza Kajetana Węgierskiego. W wierszu *Do Ogińskiego, Hetmana Wielkiego Litewskiego*, poeta deklaruje, że nie potrafiłby się przyłączyć do chóru anielskiego, poza tym czułby się tam zagrożony ze strony św. Piotra, który kiedyś „Uciął ucho Malchusowi” – „A potem, jeśli prawdę mam powiedzieć, / Nie mógłbym tam długo siedzieć, / Gdzie by mi w wieczór, w południe i rano / Co dzień to samo śpiewano” (K. Węgierski, *Wiersze wybrane*, wybór i wstęp J.W. Gomulicki, Warszawa 1974, s. 95-96).

może dojść do kresu. Z nieskończoności Stwórcy wynika bowiem logicznie, że „zbawieni przez całą wieczność, coraz to więcej upatrując w nim doskonałości, a to bez żadnego końca nigdy nie skończą chwalić go” (s. 87). Stąd zrozumiałe, że wciąż będą odkrywać nowe obszary Jego doskonałości.

Kolejne zagadnienie, często podejmowane przez myślicieli oświeceniowych, szczególnie nastawionych sceptycznie wobec chrześcijaństwa, to wielość religii, a zarazem brak wystarczających podstaw do uznania którejś z nich za jedynie prawdziwą. Ten problem omawia obszernie między innymi wspomniany już tu kilkakrotnie autor *Emila*, znajdując w różnorodności religii i sytuacji, w której wielu ludzi nie z własnej winy nie mogło poznać chrześcijańskiego objawienia, kolejny argument na rzecz religii naturalnej²⁹.

Lubieniecki, założywszy, że z natury Boskiego Objawienia wynika, iż tylko jedna religia może być słuszna, dowodzi, że taka jest właśnie wiara katolicka, a jako argument wskazuje jej charakter, akcentując przede wszystkim – co godne tutaj podkreślenia – jej zgodność z rozumem: „w niej wszystko rozumne i święte” (s. 96). Dotyczy to modlitwy, kultu, nawet wszystkich tajemnic, o których czytamy: „Rozumne i święte tajemnice, bo chociaż zdają się przeciwieć rozumowi, przechodząc rozum względem ich pojęcia, jakim sposobem mogą te tajemnice być, zgadzają się jednak z rozumem, że mogą być i że są; a to względem dobra, które z tych tajemnic na nas spływa” (s. 96). Poza tym „wszystko w tej wierze stosuje się do rozumnej chwały Boskiej, do wydoskonalenia i uszczęśliwienia człowieka w tym życiu”. Wreszcie – czytamy dalej – „dusza (jako rzekł Tertulian) naturalnie chrześcijańska sama się, bez żadnego na rozumie aktualnego przekonania, ma do tego wszystkiego, czego ta wiara katolicka uczy” (s. 97). Fakt, że ktoś się akurat w tejże wierze urodził, jest aktem Bożej łaski. Z drugiej strony jednak Lubieniecki przekonuje, że nieraz łatwiej nawrócić się na prawdziwą wiarę poganom niż złym katolikom. Wreszcie konstatuje w końcowej części tego rozdziału, że wszystko, co religia katolicka nakazuje czynić, jest uczciwe, „przystojne” i – rozumne.

Nie przykazuje wierzyć o Bogu, tylko co Bogu przystoi, nie uczy chwalić Boga, tylko jak Boga chwalić przystoi. We wszystkim jest mądrość i świątobliwość przykazań i obrządków. Jeśli co wierzyć każe o Bogu, co rozum przechodzi. I w tym poddawaniu rozumowi pod powagę Boga rozkazującego, objawiającego rozum, i największy rozum zawiera się (s. 99-100).

²⁹ „Każdą religię uważam za instytucję zbawienia, co w każdym kraju przyjmuje jednolitą formę kultu publicznego; formę swoistą, zależną od klimatu, systemu rządów, ducha danego narodu czy jakich innych przyczyn lokalnych, które według czasu i miejsca kształtują tę lub inną religię. Uważam je wszystkie za dobre, o ile służą Bogu stosownie. Istota kultu tkwi w sercu” (J.J. Rousseau, *op. cit.*, s. 151).

Później autor omawianej książki analizuje szczegółowo jeszcze inne kwestie, między innymi kolejne wezwania z Modlitwy Pańskiej oraz – co wydaje się wyjątkowo ciekawe – kolejne z ośmiu błogosławieństw z Ewangelii według św. Mateusza, cytując również odpowiednie dla tych objaśnień fragmenty z Nowego Testamentu.

Tylko w jednym miejscu w książce Lubienieckiego pojawia się bardzo ostre, nacechowane emocjonalnie, napiętnowanie „teraźniejszych filozofów”:

Teraźniejsi filozofowie nie prześli w mądrości Jezusa Chrystusa, chociaż pożytkują ze światła tak Ewangelii, jako i starych filozofów. Ale tylko starych filozofów prześli w niedowiarstwie, w pysze, w złości, w rozwiązłości i nieczci Bóstwa. Nauczają oni niby cnót ludzkości, równości podziwości, gdy tymczasem w tych leciech zrobionej przez nich rewolucji pokazali się być najokrutniejszymi mordercami i gwałcicielami, przechodząc w tyraństwie największych co kiedy byli barbarzyńców (s. 145).

Podsumowując powyższe uwagi, należy podkreślić, że refleksje przedstawione w *Wygadywaniach...*, wychodząc od postawy opartej na wierze katolickiej, stanowią ambitną, nieraz niekonsekwentną próbę rozumowej obrony dogmatów, odwołującą się z jednej strony do oświeceniowego pojmowania rozumu jako źródła wiedzy o Bogu, z drugiej zaś do myślenia mającego korzenie jeszcze scholastyczne, wedle którego rozum wyjaśnia i komentuje prawdy wiary. Z tym wiąże się także odmienność samego pojmowania Boga: ujętego w swych działaniach w ramy po ludzku pojmowanej rozumności³⁰ albo niepojętego, ujawniającego człowiekowi wprawdzie część swej istoty poprzez rozum, ale głównie przez Objawienie. Trzeba docenić ambicję i usiłowanie autora, który konsekwentnie dąży do wykazania, że przekaz biblijny jest koherentny, zasadniczo zgodny z obrazem Boga kreowanym przez rozum naturalny, jakkolwiek daleko poza ów rozum wykracza. Zarazem autor książki ma pełną świadomość, że w którymś momencie niezbędna jest jednak wiara. I to ona jedynie – stwierdza dobitnie – może uczynić człowieka szczęśliwym, a szczęście, nieodłączny cel wszelkich ludzkich działań, dodajmy: prawdziwe szczęście³¹, polega na „cnocie i pobożności, które pokój duszy sprawują” (s. 93)³². Sama zaś świadomość, gdzie należy szukać owego prawdziwego

³⁰ Warto znowu zacytować Baczkę: „Właśnie Oświecenie, które tak gorąco zwalcza naiwną antropomorfizację Boga w religiach pozytywnych, dokonuje wysublimowanej antropomorfizacji w swej idei Boga racjonalnego” (B. Baczko, *op. cit.*, s. 164).

³¹ To dopowiedzenie wydaje się zasadne wobec charakterystycznych dla oświecenia wielorakich prób określenia szczęścia, często w perspektywie wyłącznie ziemskiej, „minimalistycznej” (zob. P. Hazard, *Myśl europejska w XVIII wieku. Od Monteskiusza do Lessinga*, tłum. H. Suwała, wstęp S. Pietraszko, Warszawa 1972, s. 31-40).

³² Można tu widzieć miejsca wspólne z poglądem Rousseau, który wiąże poczucie szczęścia nierozzerwalnie ze spokojnym sumieniem i cnotą (choć bez wskazywania także pobożności): „bądź sprawiedliwy, a będziesz szczęśliwy” (J.J. Rousseau, *op. cit.*, s. 111).

szczęścia, stanowi przecież – wynika z rozważań Pawła Lubienieckiego – istotny przejaw ludzkiej rozumności.

BIBLIOGRAFIA

- Baczko B., *Desakralizacja raj*, w: idem, *Hiob, mój przyjaciel. Obietnice szczęścia i nieuchronność zła*, Warszawa 2002.
- Baczko B., *Rousseau: samotność i wspólnota*, Gdańsk 2009.
- Black J., *Europa XVIII wieku. 1700-1789*, tłum. J. Mikos, Warszawa 1997.
- Dąbrowski R., *Literatura polskiego oświecenia wobec deizmu. Zarys problemu*, w: *Wiek XVIII – między tradycją a oświeceniową współczesnością. Hermeneutyka wartości religijnych*, red. nauk. B. Kuczera-Chachulska, T. Chachulski, współpraca J. Snopek, Warszawa 2017, <https://doi.org/10.31338/uw.9788323530916>.pp.193-233.
- Deszczyńska M., *Polskie kontroświecenie*, Warszawa 2011.
- Encyklopedia katolicka*, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, t. 11, Lublin 2006.
- Epifani Minasowicz J., *Satyra przeciw bożnikom, czyli bezbożnym deistom*, z francuskiego wierszem polskim nierytmowym przez J. E. M. K. K. J. K. M. S z innymi przydatkami przełożona, Warszawa 1766.
- „Gazeta Krakowska” nr 22, 21 marca 1796.
- Hazard P., *Mysł europejska w XVIII wieku. Od Monteskiusza do Lessinga*, tłum. H. Suwała, wstęp S. Pietraszko, Warszawa 1972.
- Hinz H., *Deizm*, hasło w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2006.
- Karpiński F., *Wiersze zebrane*, cz. 1, wyd. T. Chachulski, Warszawa 2005.
- Konarski S., *O religii pocziwych ludzi*, Warszawa 1769.
- Krasicki I., *Dzieła wybrane*, oprac. Z. Goliński, t. 1, Warszawa 1989.
- Lubieniecki P., *Wygadywania i zarzuty filozofów terażniejszego wieku przeciw wierze w posiedzeniach czynione i odpowiedzi na nie przez ks. P.[awła] Lubienieckiego, oficyna generalnego tarnowskiego*, w *Akademii Krakowskiej obojga praw doktora*, Kraków 1795.
- Rousseau J.J., *Emil, czyli o wychowaniu*, tłum. E. Zieliński, Wrocław 1955.
- Snopek J., *Objawienie i Oświecenie. Z dziejów libertynizmu w Polsce*, Wrocław 1986.
- Snopek J., *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia 1750-1815*, Warszawa 1992.
- Starobinski J., *Jean-Jacques Rousseau. Przejrzystość i przeszkoda oraz siedem esejów o Rousseau*, tłum. J. Wojcieszak, Warszawa 2000.
- [Surowiecki K.], *Góra rodząca. Bajka sprawdzona w osiemnastym wieku, na schyłku onegoż wyjaśniona*, b.m., 1792.
- Toland J., *Christianity not mysterious, or a Treatise shewing that there is nothing in the Gospel contrary to reason*, London 1996.
- Trembecki S., *Wiersze wybrane*, oprac. i wstęp J.W. Gomulicki, Warszawa 1965.
- Voltaire, *Cuda (Miracles)*, w: idem, *Słownik filozoficzny*, tłum., wstęp i przypisy M. Skrzypek, Warszawa 2015.
- Węgierski K., *Wiersze wybrane*, wybór i wstęp J.W. Gomulicki, Warszawa 1974.

PAWEŁ LUBIENIECKI'S DEFENCE OF THE BIBLE
AGAINST "PHILOSOPHERS OF THE PRESENT AGE"

The aim of the article is to show how Paweł Lubieniecki in the book *The criticisms and accusations of the philosophers of the present age against faith ...* attempts to prove the validity of Christian dogmas by engaging in polemics with the deistic concepts of the Enlightenment. After briefly introducing the book and the author, attention is focused on the rhetorical aspect of his arguments. Lubieniecki's views themselves, fully in line with Catholic doctrine, were assessed as not being particularly original. On the other hand, his striving to show that revealed truths are not only compatible with reason, but also may be rationally justified, has been emphasized. Hence, attention is focused on the excerpts of the book relevant to this issue, with attention focused on the quoted opinions of authorities: apart from the Bible, also the views of St. Augustine or Jean Jacques Rousseau.

Keywords: Paweł Lubieniecki, the Bible, reason, deism, faith

Anna Jończyk

Przeszłość przyszłości,
czyli motyw *vaticinatio ex eventu*
w *Lechiadzie* Jana Pawła Woronicza

WOKÓŁ SPORU O HISTORYCZNOŚĆ LEGENDARNEGO
ZAŁOŻYCIELA LEMIZOLEUM

W atmosferze rozczarowań, rozpacz, tęsknoty za wolnością po III rozbiore powstawały najsłynniejsze utwory Jana Pawła Woronicza, czyli *Zjawienie Emilki*, *Świątynia Sybilli* i *Hymn do Boga*. Ten ostatni miał wejść do planowanego przezeń narodowego pieśnioksięgu, obok takich dzieł, jak *Assarmot* i *Lech*. Poeta zamierzał również stworzyć epopeję narodową – Jagiellonidę. W 1807 roku zaniechał jednak pracy nad pieśnioksięgiem¹. Wspomniane poematy historiozoficzne nie tylko przyniosły mu ogromną sławę, ale również wywarły istotny wpływ na kształtowanie się porozbiorowej refleksji na temat sytuacji politycznej Rzeczypospolitej czy też roli, którą Polacy odgrywali w Boskim planie zbawienia świata. Duchowy przewodnik narodu poświęcił się później jednak innej działalności, a mianowicie głoszeniu kazań i mów. Wpłynęła na to bez wątpienia szybka kariera polityczna i duchowna Woronicza. Nie bez znaczenia był też zapewne fakt, że poeci klasycyści, z Koźmianem na czele, z dużym dystansem podchodzili do jego dorobku poetyckiego, a nawet dość wyraźnie go krytykowali².

W 1815 roku Woronicz został mianowany biskupem diecezjalnym krakowskim. Bogusław Dopart pisze, że w biografii twórczej autora *Assarmota*

¹ Por. Z. Rejman, *Jan Paweł Woronicz*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1996, s. 7-8.

² Por. Z. Rejman, *Problematyka religijna w twórczości Jana Pawła Woronicza*, w: *Motywy religijne w twórczości pisarzy polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Lublin 1995, s. 234.

Okres krakowski [...] nie zyskał [...] odpowiedniego znaczenia (a może nawet odrębnej wartości) w odbiorze romantycznych apologetów tego pisarza i mecenasa kultury [...]. Szczególne zaskoczenie budzi [...] nieuwzględnianie na szerszą skalę w apologetyce Woronicza zasług, jakie w swych latach krakowskich położył on dla kultury narodowej. Pozostał w romantycznej legendzie poetą narodowym, autorem *Hymnu do Boga, Świątyni Sybilli, Sejmu wiślickiego, Lecha* – lecz nie pomysłodawcą i twórcą projektu, słowem, współautorem Gabinetu Historycznego i całego wystroju pałacu biskupiego w Krakowie. Pałacu przekształconego przezeń w galerię narodową, muzeum polskie, swoisty poemat historyczny³.

Badacz uważa, że swoiste „odczytanie” wystroju siedziby biskupstwa jest warunkiem koniecznym, aby uświadomić sobie, że było to być może najbardziej nowatorskie i najważniejsze osiągnięcie Woronicza⁴. Uczony twierdzi, że w latach krakowskich jest autor *Świątyni Sybilli*

[...] człowiekiem syntezy. Ma najszerszy pogląd na polską epopeję, której sam zrealizować nie zdołał, ale w rapsodzie *Assarmot*, we fragmentach *Lechiady* i projekcie *Jagiellonidy* potrafił zawrzeć zarys poezji dotyczącej świetnej genezy i wielkich przeznaczeń narodu polskiego. Łączy trzy wielkie tradycje: łańciską, śródziemnomorską – biblijną – szczepową, słowiańską. Potrafi też, przed Lelewelem, złożyć obraz życia narodowego z czynników kultury religijnej i etycznej, moralnej i obyczajowej, politycznej, kultury społecznej, pracy i gospodarki. Dowodem – program ikonograficzny wystroju pałacu biskupiego⁵.

W jednej z sal krakowskiego pałacu widniały zamówione przez Woronicza malowidła pędzla Michała Stachowicza na temat bajecznych dziejów, przedstawiające Assarmota, Lecha, Krakusa, Wandę oraz inne legendarne postacie⁶. W owej prezentacji życie narodu jawiło się „jako pełne uniwersum symboliczne. Wizualna obiektywizacja, przetkana inskrypcjami, komunikatami werbalnymi, [obejmowała – A.J.] przestrzeń i czas: krajobraz, bogactwa naturalne, porządek społeczny, aktywność wokół wytwarzania dóbr praktycznych i zaspokajania potrzeb, tradycję nauk i umiejętności, dzieje polityczne”⁷.

W krakowskim projekcie ikonograficznym zostały zatem wyartykułowane przez Woronicza problemy, które były dlań istotne już po III rozbiórce. Wspomniane zainteresowanie dziejami bajecznymi wyraził bowiem poeta wcześniej w *Assar-*

³ B. Dopart, „Poświętne ojcowisko”. *Program kultury narodowej Jana Pawła Woronicza: lata krakowskie (1816-1828)*, w: *Narodziny Rzeczypospolitej Krakowskiej: relacje, obrazy, wspomnienia*, red. M. Stankiewicz-Kopeć, T. Budrewicz, Kraków 2016, s. 55-56.

⁴ Por. *ibidem*, s. 57.

⁵ *Ibidem*, s. 67.

⁶ Por. J. Maślanka, *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1990, s. 139.

⁷ B. Dopart, *op. cit.*, s. 68-69.

mocie i *Lechiadzie*. Tę ostatnią wydrukowano w 1830 roku na łamach „Pamiętnika Krakowskiego”, a potem w tomie I *Poezji* autora *Hymnu do Boga*. Wcześniej znana była głównie z licznych odpisów rękopiśmiennych⁸. Z planowanych sześciu pieśni utworu zachowały się tylko dwie pierwsze i fragment trzeciej. *Lech* opatrzony został mottem: „Antiquam exquirite matrem”⁹, zaczerpniętym z III księgi *Eneidy*, które wykorzystał Woronicz również w wierszu *Na pokoje nowe w Zamku Królewskim*¹⁰. Te same słowa polecił także wypisać na kolumnie jednej z sal krakowskiego pałacu biskupiego¹¹.

Lechiada miała być w zamierzeniu autora pierwszą częścią poetyckiego tryptyku na temat pradziejów polskich. W drugim obrazie zamierzał poeta opiewać Krakusa i prawdopodobnie Wandę, natomiast tworzywem dla trzeciego miało się stać podanie o Piaście¹². Pisał na ten temat autor *Świątyni Sybilli* do Hugona Kołłątaja w liście z 10 sierpnia 1806 roku:

Kończę właśnie teraz małe poema sześciopieśniowe o założeniu przez Lecha pierwszej stolicy naszej Gniezna [...]. Podobnie zgromadzić można dzieje Słowiańszczyzny południowej w poemacie o założeniu Krakowa. Trzeci takż obraz ogarnąć może czyny Słowiańszczyzny północnej o owym sejmiku kruszwickim, Piasta ksiązęciem mianującym¹³.

Adresata wybrał poeta trafnie, ponieważ Kołłątaj od dłuższego czasu interesował się pochodzeniem Słowian i właśnie ukończył *Rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego*. Odpowiedział zatem Woroniczowi obszernym listem, w którym bardzo pochlebnie ocenił jego nowe przedsięwzięcie literackie. Zachęcał go nawet do dalszej pracy, ujawniając tym samym własne poglądy na temat mitów historycznych i ich funkcji w literaturze¹⁴:

Oddać w poematach najdawniejsze epoki historii naszej, tak niepewnej jako i pewnej, jest to bardzo pożytecznym, podług mnie usiłowaniem. Nie mamy historii Trojaków, lecz *Iliadę*, *Odyseję*, *Eneidę* wszyscy dotąd radzi czytają [...]. Rzecz pewna, że początki Gniezna, Krakowa i Kruszwicy wydobywane być muszą z historii niepewnej.

⁸ Por. J. Maślanka, *op. cit.*, s. 134 (przypis).

⁹ W tłumaczeniu Tadeusza Karyłowskiego: „Starej szukajcie macierzy”. Publiusz Wergiliusz Maro, *Eneida*, przeł. T. Karyłowski, oprac. S. Stabryła, Wrocław 2004, s. 78, w. 96.

¹⁰ Por. J.P. Woronicz, *Pisma wybrane*, oprac. M. Nesteruk, Z. Rejman, Wrocław 2002, s. LVIII. Por. też: Z. Rejman, *Problematyka religijna w twórczości Jana Pawła Woronicza*, s. 224.

¹¹ Por. J. Maślanka, *op. cit.*, s. 139.

¹² Por. *ibidem*, s. 135.

¹³ H. Kołłątaj, *Korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim*, wyd. F. Kojsiewicz, t. 4, Kraków 1845, s. 172-173. Por. też: M. Janik, *Hugo Kołłątaj*, Lwów 1913, s. 502. Źródła podają za: J. Maślanka, *op. cit.*, s. 136.

¹⁴ Por. J. Maślanka, *op. cit.*, s. 136.

To jednak nie powinno zrażać wielkiego przedsięwzięcia, wszak i *Eneida* nie traci na tym, choć surowa krytyka dowiodła, że Eneasz nie był nigdy we Włoszech. Epopeja ma swoje osobne od historii prawidła: może się w niej znajdować ziarno prawdy historycznej, cała jednak musi być tworem dowcipu pisarza [...]. W poemacie o założeniu Gniezna Lech zawsze figurować będzie: czy jak wódz, czy jak głowa wielu azjatyckich Słowian, czy jak bóstwo słowiańskie¹⁵.

Jednak w sprawie historyczności Lecha wypowiadał się Kołłątaj nieco sceptycznie¹⁶, bowiem w konkluzji swego wywodu stwierdził, że „daremna więc jest upierać się przy Lechu i jego wędrownkach, bo z tego wszystkiego co o nim pisano, nic pewnego o początku narodu polskiego ustanowić nie można”¹⁷.

Spór o mitologię słowiańską toczono przez cały okres oświecenia. Staropolscy kronikarze nie oddzielali wyraźnie legendy od prawdy historycznej. Oświeceniowy racjonalizm odrzucał to, czego nie można było udowodnić za pomocą dokumentów. Wszelkie kłamstwa, domniemania czy zmyślenia nie były godne poważnej refleksji. Z tej właśnie przyczyny wielokrotnie kwestionowano między innymi status Lecha, Czecha i potomków Noego, których staropolscy kronikarze kładli na tej samej szali, co na przykład Mieszka I i jego następców¹⁸.

Woronicz powrócił jednak do tego, co stare i uświęcone tradycją, nadając temu zupełnie nowy sens. Znał i relacjonował w swoich rozprawach prace badaczy, którzy bezkrytycznie przyjmowali historyczność Lecha – Józefa Ossolińskiego, Stanisława Kleczewskiego, Józefa Aleksandra Jabłonowskiego, Franciszka Salezego Czajkowskiego. Prawdopodobnie słyszał o pracach Gotfryda Lengnicha, Ludwika Schloeze-
ra i Adama Naruszewicza, którzy zdecydowanie odrzucali historyczność tej postaci i kwestionowali teorie wiążące Słowian z biblijnymi synami Noego. Woronicz miał więc do wyboru dwie szkoły, które łączyły się tylko w sformułowaniu podstawowego pytania – czy Assarmot i Lech istnieli naprawdę, czy też są wyłącznie wymysłem kronikarzy. Ten problem pociągał za sobą kolejny – czy zostawić te postaci w historii Polski, czy je z niej usunąć. Autor *Hymnu do Boga* poszukał w końcu innej drogi. Potraktował mitologię słowiańską w identyczny sposób, jak greckie i rzymskie podania. Stwierdził, że historie powtarzane z uporem przez kronikarzy stanowią integralną część świadomości narodowej. Tym samym uchylił niejako pytanie o historyczność Lecha¹⁹.

¹⁵ H. Kołłątaj, *op. cit.*, s. 181-183, cyt. za: J. Maślanka, *op. cit.*, s. 136.

¹⁶ J. Maślanka, *Słowiańskie mity historyczne w literaturze polskiego oświecenia*, Wrocław 1968, s. 123.

¹⁷ H. Kołłątaj, *Korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim*, s. 211, cyt. za: J. Maślanka, *op. cit.*, s. 123. Por. też: J. Maślanka, *Literatura a dzieje bajeczne*, s. 136.

¹⁸ Por. J.P. Woronicz, *Pisma wybrane*, s. LIX.

¹⁹ Por. *ibidem*, s. LIX-LX.

Woronicz, pragnąc przywrócić dawną świetność legendarnego założyciela państwa polskiego, poświęcił tej sprawie znaczną część trzeciej oraz czwartej *Rozprawy o pieśniach narodowych*. W trzeciej, wygłoszonej na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk 17 maja 1806 roku, starał się między innymi dowieść, że niesłusznie zalicza się do „baśni” wszystko to, co się odnosi do epoki przedpiśmiennej. W jego mniemaniu tradycja ustna również może stać się nośnikiem treści historycznych, a każde podanie winno zastąpić źródła pisane, jeżeli brak takowych dla czasów przedhistorycznych. Jednak znaczenie owych podań w interpretacji autora *Assarmota* było szersze niż ich użyteczność dla historii. Wysuwała się tutaj na plan pierwszy idea narodowości, którą traktował Woronicz jako wyznacznik żywotności narodu. Można więc już w tym wypadku mówić o powolnym kształtowaniu się romantycznego pojmowania mitów historycznych. Ich funkcją stawało się rozbudzenie świadomości narodowej nie tylko wśród stanu szlacheckiego, ale także wśród najniższych warstw społecznych²⁰.

Warto także dodać, że w tym czasie rodzą się na wielką skalę tendencje, które przyjęło się nazywać tradycją republikańską w historiografii. Charakterystyczną cechą wspólnoty słowiańskiej był brak władzy zwierzchniczej, wodza czy króla. Z tej przyczyny szukano w dawnej Słowiańszczyźnie pewnych wzorów zarówno idei gminowładztwa, jak i republikanizmu szlacheckiego czy nawet sarmackiego stylu życia. Dzieje bajeczne Polski znały oczywiście królów, których tożsamość ukształtowały jednak przede wszystkim kroniki²¹. W oparciu o nie stworzył Woronicz sylwetkę pomazańca Bożego w *Lechu*, którego kronikarze „okrzyknęli” legendarnym założycielem państwa polskiego. Alina Witkowska pisze: „Była to prosta konsekwencja monarchicznych dziejów Polski historycznej, która piórami kronikarzy, historyków i poetów budowała swoją przeszłość, swą tradycję kształtowaną w obrębie wyobrażeń o władzy monarchicznej”²². Gminowładna utopia słowiańska nie tolerowała królów. Wyjątek stanowił tutaj Piast, którego kojarzono z klimatem swojskości i rolniczości. W ten sposób właśnie wyobrażał sobie Piasta i Słowiańszczyznę Franciszek Salezy Jezierski, czemu dał wyraz w swojej powieści-traktacie *Rzepicha, matka królów...*²³.

²⁰ Por. J. Maślanka, *Literatura a dzieje bajeczne*, s. 137-138. Por. też: idem, *Słowiańskie mity historyczne...*, s. 124-125.

²¹ Por. A. Witkowska, *Słowianie, my lubim sielanki...*, Warszawa 1972, s. 48-49.

²² *Ibidem*, s. 49.

²³ Por. *ibidem*.

LECH JAKO MAŻ OPATRZNOŚCIOWY NARODU

W krótkim wstępie poprzedzającym właściwą treść *Lechiady* pojawia się już wyrażona zapowiedź głównego wątku utworu. Przedmiotem poetyckiego wywodu czyni bowiem Woronicz podanie o założeniu Gniezna przez Lecha, który stał się protoplastą „Lackiej gałęzi Sławian” (s. 288)²⁴. Prezentacja losów legendarnego władcy stanowi także punkt wyjścia do apoteozy przymiotów jego sławnych potomków, do których poeta zwraca się w apostrofie: „Niepożyci wiekami sławiańscy Lachowie, / Szerokowładnych w świecie Sarmatów wnukowie” (s. 288). Podkreśla tutaj Woronicz sarmackie i słowiańskie pochodzenie Polaków. W *Lechu* bardzo wyraźnie ujawnia się zatem postulowana przez poetę koncepcja etymologiczna sprowadzająca nazwę Słowian do Sławian, czyli synów sławy²⁵. W poemacie możemy odnaleźć mnóstwo różnorodnych form, których podstawą słowotwórczą jest rzeczownik „sława”. Wymienić tutaj należy chociażby przymiotniki stanowiące fundamentalny człon epitetów: „sławiańscy Lachowie” (s. 288), „sławiański ród” (s. 288), „krew sławacka” (s. 289) lub rzeczowniki „Sławianie” (s. 288), „Sławorody” (s. 298). Nie jest jednak Woronicz konsekwentny w tworzeniu podobnych form, bowiem w tym samym tekście możemy między innymi odnaleźć: „słowacką krainę” (s. 302) bądź „równinę Słowaków rozwartą” (s. 303).

Gloryfikacja przymiotów dzielnych Lachów ma w poemacie duże znaczenie. W myśl zasad klasycznej retoryki poeta najpierw pragnie pozyskać uwagę odbiorców, zatem potomkowie Lecha zostają nazwani przezeń wnukami „Szerokowładnych [...] Sarmatów” (s. 288), którzy są „Godni [...] litości i cześci” (s. 288). Podniosły ton, w jakim poeta zwraca się do „sławiańskich Lachów”, zostaje nieco złagodzony w momencie, w którym próbuje on zachęcić swoje szanowne „audytorium” do wysłuchania opowieści o losach założyciela Gniezna: „Posłuchajcie o Lechu starożytnej wieści” (s. 288). Niezwykle patetycznie brzmi natomiast wzmianka o początkach „Lackiej gałęzi Sławian” (s. 288), która „Resztę świata grodziła własnych piersi murem; / Potem ślepym podkopem niewdzięcznie zwątlona, / Powódź nieszczęść wylała z rozdartego łona” (s. 288). Dalej pojawia się prawdopodobnie aluzja do upadku Polski, spowodowanego między innymi zdradą jej własnych dzieci, przez które została „niewdzięcznie zwątlona” (s. 288).

Wstępny fragment poematu kończy inwokacja do Sławy, którą nazywa poeta „starym bożyszczem sławiańskiego rodu” (s. 288). Prosi ją, aby przywróciła

²⁴ Fragmenty utworów pt. *Lech* i *Assarmot* będą cytowała za wydaniem: J.P. Woronicz, *Pisma wybrane*, natomiast *Świątynia Sybilli* i *Zjawienie Emilki* za: J.P. Woronicz, „*Świątynia Sybilli*” i inne utwory, wybór R. Dąbrowski, Kraków 2002. Od tej pory obok przytaczanego fragmentu pojawia się wyłącznie numer strony, z której on pochodzi.

²⁵ Więcej na ten temat piszę w artykule: A. Jończyk, „Sławiański” mit początku narodu polskiego w „Assarmocie” Jana Pawła Woronicza, „Konteksty Kultury” 2010, nr 6, s. 46-62.

wdzięczną pamięć „podaniom świętym” (s. 288), jak określa stare legendy o laskich przodkach. Przywołanie pradziejów Polski odgrywa tutaj określoną rolę, o której wspomina narrator pod koniec poetyckiego wstępu: „By ten ród, który patrzył na kolebkę świata, / Uczuł swą zdolność zwalczyć reszty wieków lata” (s. 288). Polacy winni szukać w podaniach starożytnych wartości, które pozwolą im przezwyciężyć wszelkie trudności. Wzorując się na dawnych przodkach, muszą „Uczuć swą zdolność” do wielkich i znamienitych czynów, do jakich zostali powołani.

Pieśń pierwszą rozpoczyna scena w pogańskiej świątyni poświęconej „Gromowładnemu Jessie” (s. 289). Lud zbiera się w owym kościele wzniesionym „Wandalitów ramieniem” (s. 289), aby złożyć bóstwom ofiary mające wyprosić u nich wypełnienie się przepowiedni mówiącej o przybyciu do Lemizoleum wodza „z krwi słowackiej” (s. 289), który ma „zleczyć w kraju nierząd zastarzały” (s. 289). Owe krwawe obrzędy przerywa niespodziewanie „Zbłąganych niebios znak oczekiwany” (s. 289), czyli zbliżający się do świątyni „poczet obcych mężów” (s. 289). Wśród ogólnego zamieszania, które zostaje wywołane widokiem uzbrojonych żołnierzy, słyhać wrzawę, „okrzyk ludu” (s. 289), wzmagający się „tętent koni” (s. 289) oraz „szczęk chrapliwej broni” (s. 289). Wyrażenia te nadają tempo akcji, a także budują napięcie, które osiąga swoje apogeum w momencie pojawienia się tajemniczego wodza. Jego przybyciu towarzyszą niewytłumaczalne zjawiska, bowiem po przekroczeniu przez niego progu pogańskiego przybytku: „Jęknął próg i zawory miedziane zadrżały, / Za dalszym krokiem wstrząsł się kościół cały” (s. 289). Wygląd zewnętrzny tej postaci zdaje się potwierdzać tylko jej dostojność, a także misję, jaką ma do spełnienia. Każdy element stroju czy atrybut Lecha nosi bowiem znamię jego licznych zwycięstw, o czym świadczy fragment, w którym legendarny władca wspomina swoje dzieciństwo: „A ten koń i ten lampart, co na mnie widzicie, / Trzem wodzom huńskim kosztowały życie” (s. 309).

Zdezorientowany przybyciem tajemniczych gości, tłum „dziwem przejęty, w zalęknionym gwarze / Niewiasty z dziećmi tulił pod ołtarze” (s. 290). W sytuacji zagrożenia ołtarz jawi się przelęknionemu ludowi jako jedyne bezpieczne schronienie. Miejsce to staje się zatem symbolem opieki bogów, którzy skłonni są ingerować w losy świata.

W *Lechiadzie* możemy odnaleźć mnóstwo tego typu sformułowań, które w plastyczny sposób przekazują uczucia bohaterów poematu. Kapłan Świętosz, ujrawszy w murach świątyni Lecha, otwiera „drżącą [...] ręką” (s. 290) tajemniczą skrzynię, po czym wznosi „Trzykroć [...] w niebo zbłąkane źrenice” (s. 290). Stuletni starzec, zwracając się do przybyłego wodza słowami: „Stój, synu!” (s. 291), wzrusza się także niebywale i „zalawszy się łzami” (s. 291), oznajmia Lechowi jego przyszłe dzieje. Z kolei syn Annona, wstrząśnięty słowami kapłana, wyjmuje „Po miecz wskazany drżącą [...] rękę” (s. 291). Trzęsące się z przestachu dłonie, pogrążone w bezruchu „ciała otrętwiałe” (s. 304), „Gęby rozwarte, oczy posłupiałe” (s. 304) oraz „skrzepłe

twarze” (s. 304), na których maluje się „błada śmierć” (s. 304), obrazują silne emocje towarzyszące bohaterom poematu. Woronicz stosuje podobne środki wyrazu w celu wywołania napięcia u odbiorcy, bowiem niejednokrotnie owe zabiegi stają się zwiastunami opowiadania o jakichś istotnych dla przebiegu akcji zdarzeniach.

Warto w tym miejscu zauważyć, że tekst *Lecha* obfituje w określenia, których rodowód sięga tradycji eposu bohaterskiego. Za przykład może posłużyć nam wspomniany już ustęp poematu, w którym Świętosz „Trzykroć wzniósł w niebo zbłąkane źrenice” (s. 290). Przytoczmy jeszcze kilka takich fragmentów: „Gdy to mówił, przyłbica ogniem roziskrzała, / Trzykroć się Lecha imieniem ozwała” (s. 291), „Trzykroć iskrzącym ślepiem zmierzywszy twe dzieci, / Dwudziestoletnich wojen pożar nieci” (s. 296), „Trzykroć nią w kłęb zawiercił, tęgi maszt zgruchotał, / Potargał reje i wiosła rozmiotał” (s. 311), „Otrzeźwiał lud zalękły, a gdy Lecha zoczył, / Trzykroć nań upadł i trzykroć odskoczył” (s. 313). Z pewnością za wzór posłużyła tutaj Woroniczowi *Eneida*, w której owe precyzyjne opisy również oparte są na trzykrotnym powtarzaniu się danej czynności:

To mówiąc, rzęsistymi łzami zrasza lica.
Trzykroć wokół za szyję chce ścisnąć rodzica,
Trzykroć, chwytan daremnie, z rąk pierzchnie cień szary,
Podobny do wietrzyka albo sennej mary²⁶.

Podobne wyrażenia możemy odnaleźć także w innych dziełach autora *Hymnu do Boga*. W *Świątyni Sybilli* czytamy: „Trzykroć się nań rzuciła zamieć barbarzyńców / [...] Trzykroć ją polski oręż walecznie odpiera” (s. 82), „gromy po trzykroć błysnęły – / Jękła ziemia – widziadła z mogiłą zniknęły” (s. 89). Natomiast w utworze pt. *Na wjazd... Michała Jerzego Ciołka Poniatowskiego...*: „szum jakiś spod ziemi / Wyzionął błyskawice i gromy po niebie, / Trzykroć huknął i gmachy potrząsnął wszystkim²⁷”. Takich zabiegów nie można jednak w żadnym wypadku interpretować dosłownie, gdyż są one tylko pewnym chwytem literackim, którego głównym celem jest zaskoczenie lub zaciekawienie odbiorcy²⁸.

²⁶ Publiusz Wergiliusz Maro, *op. cit.*, s. 192-193.

²⁷ J.P. Woronicz, *Na wjazd... Michała Jerzego Ciołka Poniatowskiego...*, w: *idem*, „Świątynia Sybilli” i inne utwory, s. 23.

²⁸ Tymi samymi środkami wyrazu posługuje się także Krasicki w swej *Monachomachii*: „Ocalon dwakroć rycerz zaczepiony, / Już się na trzeci bój wstępny zdobywał” (s. 157), Hiacynt „Trzykroć się ku drzwiom alkierza potoczył, / Trzykroć go miła ręka zatrzymała” (s. 159), „Łukasz, raniony, zwinął się w trzy kłęby, / Stracił Kleofasz ostatnie trzy zęby” (s. 160), a Gaudenty „legł i ręką kiwnął, / Dwa razy jęknął, cztery razy ziewnął” (s. 160). Zadaniem owych zabiegów w *Wojnie mnichów* jest oczywiście sparodiowanie konwencji eposu bohaterskiego. Z kolei Burda z *Mickiewiczowskiej Dziewicy Orleańskiej*, widząc wtrąconego do piekła św. Dominika, „wytrzeszcza oczy, / Przeżegna się trzy razy, dwa razy podskoczy” (s. 228). Najprawdopodobniej te szczegółowe

Jedyną osobą, która nie lęka się przybyłych do świątyni gości, jest Świętosz, syn Jędziola, „Stuletni kapłan i rządcą kościoła” (s. 290). Woronicz nie przemyślał dokładnie fragmentu, w którym starzec mówi o swoim niezwykłym posłannictwie: „Zgłębiam te tajemnice święte sto lat właśnie, / Które ci z woli bogów dziś wyjaśnię” (s. 292). Biorąc pod uwagę wiek Świętocha, należałoby przypuszczać, że kapłan od samego urodzenia boryka się z rozwikłaniem zagadki bogów. Brzmi to niestety mało prawdopodobnie.

Co ciekawe, pogański prorok opatrzony zostaje chrześcijańskimi atrybutami. Na głowie ma tiarę, czyli nakrycie głowy noszone przez papieży, symbolizujące między innymi Trójcę Świętą, natomiast u ramion powiewa mu szkarłatne płótno „pełne świętych znamion” (s. 290). Z jego głowy wytryska „Promień światła” (s. 290), który jaśnieje niczym aureola nad obliczem dusz wyniesionych do chwały ołtarzy.

Świętosz oczekuje przybycia Lecha, którego nadejście, podobnie jak mesjasza, zostało poprzedzone licznymi przepowiedniami. Pogański kapłan wyjawia wszystkim zebranim w świątyni sens danego niegdyś Wandalitom prorocstwa, niby stary Symeon przepowiadający Maryi przyszłość Chrystusa: „«Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwić się będą»”²⁹. Symbolem enigmatycznych wróżb objawionych Świętoszowi przez bogów jest tajemnicza skrzynia „nikomu nie znana, / Tajnych pieczęci pasmem opasana” (s. 290). Lecha z niecierpliwością wyczekuje także cały lud niosący „bogom z ofiarami modły, / Aby się jego poselstwa powiodły, / Które mu z krwi sławackiej wodza przywieść miały” (s. 289). Gdy w końcu przyszedł władca pojawia się w Gnieźnie, wzbudza wśród tłumu strach zamiast radosnego entuzjazmu. Podobnie było przecież z przyjściem Chrystusa. Oczekiwali go wszyscy: faryzeusze, uczeni w Piśmie i zwykli ludzie, a gdy wreszcie przybył, przez niektórych „Zaliczony został do złoczyńców”³⁰. Jednak, mimo licznych niedowiarków, „wielu w Niego uwierzyło, ale z obawy przed faryzeuszami nie przyznawali się, aby ich nie wyłączono z synagogi”³¹. Stuletni „rządcą kościoła” (s. 290) nie ma wątpliwości, że Lech jest długo upatrywanym mężem opatrznościowym „sławackiego narodu”, który ma „zleczyć w kraju nierząd zastarzały” (s. 289).

Świętosz przekazuje synowi Annona złożone w świątyni „znamiona” (s. 290) niejakiego Alana II, z którymi związana jest tajemnicza legenda strzeżona przez

określenia zawdzięcza *Darczanka* wpływom *Monachomachii*, o czym pisze Juliusz Kleiner. Por. J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. 1, Lublin 1948, s. 71.

Fragmety *Monachomachii* przytaczam za: I. Krasicki, *Poematy*, oprac. Z. Goliński, Wrocław 1998, *Dzieła zebrane*. Seria 1: *Pisma literackie*, t. 1, natomiast *Dziewicy z Orleanu* za: A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 2: *Poematy*, oprac. W. Floryan, współpr. K. Górski, C. Zgorzelski, Warszawa 1994, s. 228.

²⁹ Łk 2, 34.

³⁰ Łk 22, 37. Por. też: Iz 53, 12; Iz 6, 9-10; J 12, 37-40.

³¹ J 12, 42.

lud „milczeniem i wiarą” (s. 290). Głosi ona, że ów władca przekazał swoje atrybuty „przychodniowi jakiemuś [...] / Którego we śnie wielki Jesse wskazał” (s. 290). Owe skarby zostały ukryte właśnie w skrzyni, nad którą pieczę sprawuje teraz stary kapłan. Każdy przedmiot należący niegdyś do Alana staje się emblematem jego znamienitych czynów, do których zostaje powołany także Lech. Syn Annona przyjmuje z rąk Świętosza przyłbicę, na której widnieje dedykacja przepowiadająca losy przyszłego założyciela państwa polskiego: „«Lechowi – ojcu lackiego plemienia»” (s. 291). Nie dość na tym. Kapłan, starając się utwierdzić Lecha w przekonaniu o jego niezwykłym posłannictwie, mówi: „Jesteś nim – sam ten szyszak wieszczbę rozwiązuje” (s. 291). Ponadto zatrwożonemu ludowi *deus ex machina* jawi się niesamowite zjawisko. Hełm iskrzy się ogniem, a następnie przemawia ludzkim głosem, trzykrotnie wypowiadając imię Lecha. Przedmioty, które otrzymuje wybrany przez bogów wódz, stają się przede wszystkim zwiastunami przyszłości, ale nie można zapominać, że są one także „świadkami” zamierzchłych dziejów sarmackich.

Świątosz, stwierdzając: „Ciebie ta po Alanie czekała spuścizna / I przeznaczona od bogów ojczyzna” (s. 291), po raz kolejny utwierdza Lecha w przekonaniu, że to on jest wybranym przez bogów mężem opatrnościowym narodu. Kapłan w momencie uroczystego przekazania wodzowi miecza zapowiada wyjaśnienie dalszej części tajemniczego proroctwa: „Jeszcześ niespełna obdarzon łaskami. / Więcej, niżli rozumiesz, bogi cię miłują, / Gdy ci przyszłości tajniki wskazują” (s. 291). Wręcza Lechowi tarczę „Skrytych przeznaczeń wieszczbą opisaną” (s. 292), na której widnieją wizerunki stu pięćdziesięciu czterech władców będących potomkami protoplasty narodu polskiego.

Losem Lecha, tak samo jak Eneasza, rządzi przeznaczenie³², co w poemacie Woronicza zostaje wielokrotnie podkreślone. O dziejach głównego bohatera dowiadujemy się najwięcej z jego własnych opowieści. Okazuje się, że to bogini Dziłija obwieściła Hersie, matce Lecha, przyszłe losy jej ukochanego syna. Istotny jest tutaj także fakt, że w postawie Hersy ujawnia się niezwykła troska o przyszłość ukochanego syna. Modli się ona do bóstwa „przychylnego matkom” (s. 308) o zdrowie swego dziecka, a także o „pasma szczęsnych wrózek dla niego” (s. 308). Jej błagania zostają wysłuchane, o czym świadczy pomyślna wróżba dla młodzieńca, którą obwieszcza płaczącej matce głos bogini. Hersa raduje się z faktu, że Lech zostanie głową sławnego rodu. Będzie szanowany przez swoich poddanych, a przede wszystkim poświęci się całkowicie dla dobra ojczyzny. Kobieta, mimo iż lęka się o przyszłość syna, nie ma wątpliwości, że obowiązek wobec narodu jest sprawą prymarną. Pod tym względem jej postawa bardzo przypomina zachowanie „Wskrzescielki Spartanek” (s. 54) ze *Świątyni Sybilli*. Ta ostatnia, żegnając synów udających się na wojnę, drży o ich los, ale wie, że nie może zatrzymać młodzieńców. Zdaje sobie sprawę, że

³² Por. Z. Rejman, *Problematyka religijna w twórczości Jana Pawła Woronicza*, s. 224.

bohaterska śmierć w obronie ojczyzny jest bardziej wartościowa niż życie w zniewolonym kraju.

Rodzice Lecha, pomni na wyroki niebios, przygotowują swego syna do znamienitych czynów. Wpojenie ideałów rycerskich miało ukształtować w chłopcu postawę odważnego, honorowego i oddanego ojczyźnie wojownika. Woronicz prezentuje sposób wychowania Lecha, wzorując się na średniowiecznym *ethosie* rycerskim, o czym świadczą wyżej wspomniane „turnieje i rycerskie sprawy”.

Ciekawy jest fakt, iż w żadnej znanej nam kronice staropolskiej rodzice Lecha nie są wymienieni nawet z imienia. Tutaj Annon, podobnie jak Anchizes w *Eneidzie*, nie tylko uczy syna historii plemion słowiańskich i wpaja mu miłość do rodzinnego gniazda, bliskich oraz przyszłej ojczyzny, ale także przygotowuje go do drogi, którą z woli bogów jest zmuszony odbyć. Silne związki rodzinne stają się zatem fundamentem trwałych związków plemiennych, a w konsekwencji także – narodowych³³. Ponadto w poemacie Woronicza możemy odnaleźć lakoniczną wzmiankę na temat śmierci Hersy. Znacznie więcej uwagi poświęca jednak Lech śmierci swego ukochanego ojca, która niezwykle go dotknęła. Ból i rozpacz młodzieńca świadczą o silnej więzi, jaka łączyła go z Annonem, przezeń „nieprzepłakany” (s. 305).

Co ciekawe, Lech jest przekonany, że dusza ojca uleciała „w obłok świetny”, czyli do nieba. Dochodzi więc tutaj do wyraźnego przenikania się płaszczyzny wierzeń pogańskich z dogmatami wiary chrześcijańskiej. Na podstawie słowiańskich mitów niewiele jednak możemy się dowiedzieć o samym życiu pozagrobowym. Bez wątplenia było ono dalszym ciągiem doczesnego, ale w państwie cieni, a nie w niebie czy piekle. Brak jest natomiast jakichś bliższych wskazówek na temat *nawi* czy *nyi*, czyli – jak zwykle się przyjmować – świata zmarłych. Wprawdzie istniały wówczas terminy *piekło* i *raj*, ale nie były one w żadnym wypadku prasłowiańskimi równoważnikami Tartaru i Pól Elizejskich. *Pkieł*, czyli późniejsze *piekło*, *piekiel*, pierwotnie oznaczał tylko smołę, natomiast etymologia *raju* nie jest znana³⁴. Woronicz jednak, nie bacząc na słowiańskie wierzenia, umieszcza zmarłego Annona w niebie. Interesująca jest natomiast wzmianka, z której dowiadujemy się, jakoby Lech niewymownie lamentował „za niewrotnym duchem” (s. 310) swego ojca. Prawdopodobnie w tym miejscu autor *Świątyni Sybilli* pragnie nawiązać do kultywowanego wśród pogańskich narodów słowiańskich obrzędu pogrzebowego, w czasie którego rozpaczano i narzekano nad ciałem zmarłej osoby przy jednoczesnym wychwalaniu jej cnót. W praktyce obowiązek ten spoczywał bądź to na kobietach z rodziny, bądź na płatnych „narzekalnicach” (płaczkach)³⁵. Jednak w poemacie Woronicza to syn

³³ Por. J.P. Woronicz, *Pisma wybrane*, s. LVIII-LIX.

³⁴ Por. A. Brückner, *Mitologia słowiańska i polska*, wstęp i oprac. S. Urbańczyk, Warszawa 1985, s. 63.

³⁵ Por. *ibidem*, s. 62-63.

Annona „wysła skargi” w niebo, obejmuje martwe ciało swego ojca, całuje jego „skrzepłe usta” (s. 310), dając upust wzbierającemu w nim cierpieniu. Gdy emocje nieco opadają, oddaje on w końcu cześć zwłokom zmarłego przodka. Nie jesteśmy jednak w stanie ustalić, na czym polegało złożenie przezeń owego hołdu, gdyż Lech mówi na ten temat niewiele. Stwierdza tylko, że uczcił „drogie zwłoki wdzięcznością” (s. 310). Zgodnie z tradycją dawnych Słowian pogrążeni w żałobie bliscy „na oznakę żalu [...] włosy rwali, twarz paznokciami darli, w piersi się bili, ręce kaleczyli – czym jawniejsze i gwałtowniejsze znaki żalu były, tym bardziej odpowiadały tradycji”³⁶. Widzimy zatem, że chociaż Lech wyraża swój ból niezwykle ekspresyjnie, to jego zachowanie nie jest aż tak szokujące, jak ludzi z przywołanego fragmentu.

Główny bohater, świadom roli powierzanej mu przez bogów, pragnie w imieniu całego narodu skłonić „Wielkiego Jessę” (s. 304) do złagodzenia wyroku, jaki ma spaść w przyszłości na Polaków. Chodzi o przepowiednię Świątosza mówiącą o zagładzie rodu Lecha. W tym miejscu istotne jest dla nas zachowanie legendarnego władcy, który wyraża chęć poświęcenia własnego życia w imię szczęścia i spokoju swego ludu. W postawie Lecha dostrzegamy głęboką troskę o losy nie tylko współczesnych, ale także przyszłych pokoleń. Te ostatnie mają zostać z woli bogów surowo ukarane za swoje przewinienia. Fakt ten napawa Lecha przerażeniem. Bohater zostaje zatem ukazany jako prawdziwy patriarcha narodu, dla którego liczy się dobro ogółu. Jawi się także w tekście jako Boży pomazaniec pragnący własnym życiem odkupić ludzkie grzechy. Chrystus zdawał sobie sprawę, że człowiek nie jest w stanie pojąć potęgi i miłosierdzia Najwyższego, o czym wielokrotnie wspominał w swoim nauczaniu³⁷ bądź w modlitwach skierowanych do Stwórcy: „Ojcie sprawiedliwy! Świat Ciebie nie poznał, lecz Ja Ciebie poznałem i oni poznali, żeś Ty mnie posłał. Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowalesz, w nich była i Ja w nich”³⁸. Z kolei syn Annona korzy się przed majestatem bóstwa, błagając go o litość: „My, zlepkki skazitelni, nie pojmujem ciebie, / [...] Jakim bądź w twej istocie jesteś niepojety, / Rzuć zmiłowania na nas promień święty” (s. 304). Zwróćmy uwagę, że pierwsze słowa z wyżej przytoczonego fragmentu poematu pojawiają się już wcześniej w *Świątyni Sybilli*. Wypowiada je wieszczka, ubolewając nad słabością ludzkiej natury: „O zlepkki skazitelne wielkości i nędzy” (s. 102). W mniemaniu Woronicza musiał być to niezwykle istotny wers, skoro przeniósł go poeta do *Lecha*. Sybilla zarzuca Polakom, że zbyt małą ufność pokładają w Najwyższym. Posiada ona jednak naturę boską i dlatego zwraca uwagę na kwestie niezauważalne dla zwykłych śmiertelników. Lech, wypowiadając niemalże identyczne słowa co „sławna wyrocznia” (s. 44), utożsamia się wyraźnie ze

³⁶ *Ibidem*, s. 63.

³⁷ Por. Łk 12, 22-31; Łk 11, 9-13; Mk 11, 22-25.

³⁸ J 17, 25-26.

swoim ludem. Mówi bowiem w pierwszej osobie liczby mnogiej: „My, zlepkci skazielnicy” (s. 304). Skoro jednak także syn Annona dostrzega ułomność istoty ludzkiej, świadczy to zapewne o jego ponadprzeciętności, a także dowodzi niezwyklej roli, jaką bohater ma odegrać w życiu narodu. Co ciekawe, legendarny władca, zwracając się do boga Jesse, mówi doń bardzo podobnie, jak Sybilla na temat Przedwiecznego. Prasłowiańskie bóstwa nie stanowią zatem w *Lechu* przedmiotu żywego kultu, gdyż są tylko „znakiem wiary w boski porządek świata”³⁹. Poeta apoteozuje w tym miejscu wyłącznie chrześcijańskiego Stwórcę i czyni to nawet – jak widzimy – ustami pogańskiego męża opatrznociowego.

Mimo iż z nieukończonego poematu trudno odtworzyć kompletny wizerunek głównego bohatera, możemy domniemywać, że postać Lecha, podobnie jak Eneasza, została ukształtowana według wzoru zwanego *pietas*. Słowo to oznacza określoną postawę etyczną wobec człowieka, rodziny i kraju. Wyraża ono ponadto obowiązek szczególnej czci dla bogów oraz przestrzegania obrzędów religijnych⁴⁰.

KILKA SŁÓW NA TEMAT „POLSKIEGO OLIMPU” W POEMACIE

Zofia Rejman zauważa, że u Woronicza mamy niemal cały panteon słowiański stworzony przez Jana Długosza⁴¹. W *Lechiadzie* poeta wspomina nie tylko ojca bogów – „wielkiego Jessę” (s. 290), ale także Pogwizda, Dziłiję, Dzięwonię, Niję oraz Lelum i Polelum. Odnosząc się do fragmentu kroniki Jana Długosza poświęconego mitologii polskiej, należy stwierdzić, iż autor *Historii Polski* rzeczywiście wymienia nazwy tych samych, co Woronicz bóstw:

Wiadomo, że Polanie wierzyli i czcili Jowisza, Marsa, Wenerę, Plutona, Dianę i Cereję. Zwali zaś Jowisza w języku swoim *Jeszą*; od niego jako najwyższego boga wszelkie dobra doczesne i wszelkie tak przeciwne jak pomyślne powodzenie im, jak wierzyli, przychodziły; jemu przed resztą bóstw znacznieszą świadczono cześć i częstszymi czczono go obchodami [...]. Wenerę zwali *Dzidzilelą*; ją uważali za boginię wesel i wymagali, by ich darzyła płodnością pokolenia i liczebnością synów i córek. Plutona zwali *Niją*, uważając go za boga podziemi i chroniciela, i stróża dusz, gdy opuszczają ciała⁴².

Trzeba jednak tutaj zauważyć, że dokonana przez Długosza prezentacja przedstawicieli „polskiego Olimpu” nie ma nic wspólnego z prawdziwymi wierzeniami

³⁹ Z. Rejman, *Problematyka religijna w twórczości Jana Pawła Woronicza*, s. 224.

⁴⁰ Por. J.P. Woronicz, *Pisma wybrane*, s. LVIII. Por. też: T.S. Eliot, *Wergiliusz i świat chrześcijański*, w: idem, *Szkice literackie*, tłum. H. Pręczkowska, Warszawa 1963.

⁴¹ Por. Z. Rejman, *Problematyka religijna w twórczości Jana Pawła Woronicza*, s. 224.

⁴² J. Długosz, *Historia Polski*, ks. I, cyt. za: A. Brückner, *op. cit.*, s. 229-230.

słowiańskimi. Słowa, od których zaczerpnął kronikarz nazwy poszczególnych bóstw, pochodzą najczęściej z refrenów wiernie przechowywanych przez lud śpiewów obrzędowych. Zatem *Jesza* jest prastarą partykułą życzeniową (*oby! oby!*), *leli poleli* oznacza stały okrzyk pieśni pijackich, porównywany często z czasownikiem *lejać* – „kołysać”, natomiast *Dziewana* (właściwie *Dziwana*, *Dziwizna*) to nazwa botaniczna pochodząca od przymiotnika *dziwy* – „dziki”, która odnosi się do nazwy rośliny *dziewanna*⁴³. Wydaje się, że Maciej z Miechowa, pisząc na temat mitologii polskiej, jako pierwszy wspomina o Pogwiździe: „czcili powiew powietrza łagodny, szeleszczący przez kłosa i liście, zowiąc bóstwo jego *Pogwizdem*”⁴⁴. Kromer i inni historycy, idąc tropem Miechowity, zrobili z owego Pogwizda bożka niepogody, burzy, *Pochwista*, przywołując mazowieckie *Pochwiściel* w tymże znaczeniu⁴⁵.

Woronicz, opierając się na wspomnianych przekazach historycznych, wprowadził do treści *Lecha* postacie pogańskich bóstw, które mocno ingerują w losy bohaterów poematu. Najpotężniejszym z bogów jest „gromowładny *Jessa*”, któremu poświęcony zostaje kościół Wandalitów w Gnieźnie. Zapewne o istnieniu owej gnieźnieńskiej świątyni dowiedział się autor *Hymnu do Boga* z przekazu Długosza, który pisze na ten temat: „Im wystawili pierwszorzędną świątynię w mieście gnieźnieńskim, dokąd się zewsząd schodzono”⁴⁶.

W *Lechiadzie* wspomina poeta także o praktykowanych wśród starożytnych Słowian obrzędach pogańskich, których centralną częścią było złożenie ofiary jakiemuś bóstwu. Obrzędy religijne jawią się tutaj jako nieodłączna forma codziennego życia ówczesnych ludzi. Ofiary błagalne czy dziękczynne składano z najdorodniejszych zwierząt. Krew cielców miała zapewnić modlącym się przychylność bogów. Niejednokrotnie owe „nabożeństwa” (s. 289) przeradzały się w wielkie święta, na które zapraszano wszystkich mieszkańców danej osady. Na znak radości z pomyślnych wyroków niebios młodzieńcy przystrajali się w wieńce, a więźniów wypuszczano z więzienia. Możemy zatem śmiało stwierdzić, że także w tej kwestii za źródło informacji posłużyła Woroniczowi *Historia Polski* Długosza, gdyż kronikarz w bardzo podobny sposób „o obiatach [czyli ofiarach] rozprawia [...] na uroczystości z obiatami schodzą się u niego wszyscy, przywodzą bydło a nieraz jeńców wojennych; odbywają się igrzyska [...], gdzie śpiewem, płąsem i klaskaniem bogów wzywają”⁴⁷.

W *Lechu* widzimy bogów, którzy interweniują w życie ludzi i obwieszczają im swoje plany w postaci snu lub prorocтва. Zwróćmy uwagę na fakt, iż wielki „Alan Wtóry” (s. 290) przekazuje insygnia swojej władzy obcemu człowiekowi, ponieważ

⁴³ Por. A. Brückner, *op. cit.*, s. 224-227.

⁴⁴ Cyt. za: *ibidem*, s. 38.

⁴⁵ Por. *ibidem*, s. 38.

⁴⁶ J. Długosz, *op. cit.*, ks. I, cyt. za: A. Brückner, *op. cit.*, s. 230.

⁴⁷ A. Brückner, *op. cit.*, s. 53.

tegoż właśnie mu „we śnie wielki Jesse wskazał” (s. 290). Motyw ukazującego się w czasie snu bóstwa lub zjawy zaczerpnął Woronicz, podobnie jak w *Zjawieniu Emilki*, z *Eneidy*. W tym miejscu należałoby wspomnieć, że także Wergiliusz wskrzesza we wspomnianym eposie pierwotne wierzenia italskie z ich animizacjami i wiarą w nieokreślone bóstwa wiejskie, rodzinne, domowe, jak Lar, Westa i Penaty⁴⁸. Autor *Świątyni Sybilli* niewątpliwie idzie tutaj śladem swojego rzymskiego mistrza.

Zofia Rejman twierdzi, że zarówno w *Lechu*, jak i w *Eneidzie*

Między porządkiem boskim i ludzkim istnieje zależność – wszystko, co dzieje się na świecie, zostało przez bogów zaplanowane i wszystko od nich zależy. Zawiść bogów zniszczyła Troję i uczyniła Rzym potężnym. Gniew bogów wymazał Polskę z mapy Europy i dzięki ich łasce nastąpi odrodzenie⁴⁹.

Niezwykle znamienita w tej kwestii jest wypowiedź Świętosza na temat boskich wyroków:

Ich wyroki niezmiennie – u nich lat tysiące,
Jednym dniem liczą roki i miesiące,
A co oni uradzą wśród wiecznych podwoi,
Choćby świat upadł – ich wyrok ostoi.

(s. 291)

Doskonałym przykładem potwierdzającym słowa kapłana są niezwykle losy Lecha. Wybrany przez bogów syn Annona udaje się w daleką podróż, aby odszukać „gniazda [swego] rodu” (s. 309). Mimo iż napotyka na swojej drodze wiele trudności i miewa mnóstwo przygód, dociera w końcu do Gniezna, gdyż taka była wola niebios.

Bogowie przeważnie okazują litość i współczucie ludziom, którzy się do nich zwracają o pomoc. Dowodzi tego chociażby wzruszająca scena, w której Hersa łązami „miękczy [...] świętych ołtarzów podnózek” (s. 308) po to, by wyprosić u Dziliji pomyslną wróżbę dla swojego syna. Bogini wysłuchuje prośby kochającej matki i przepowiada wspaniałą przyszłość dla Lecha. Również ulubieniec bogów, syn Annona, doświadcza ich szczególnej troski, gdy ratują go oni z opresji w czasie burzy morskiej⁵⁰.

W poemacie pojawiają się także wzmianki mówiące o skłonnościach bóstw do gniewu, złości czy zemsty. Interesujący jest jednak fakt, że doświadczone przez nich negatywne uczucia zawsze są wyrazem ich buntu wobec niesprawiedliwości, przemocy i nienawiści wśród ludzi. Przecież sam Lech wspomina, że gdy wróg

⁴⁸ Por. Z. Rejman, *Problematyka religijna w twórczości Jana Pawła Woronicza*, s. 224.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 224.

⁵⁰ Burzę morską opisuje Woronicz zgodnie z Wergiliuszowskim wzorem. Por. J.P. Woronicz, *Pisma wybrane*, s. LVIII.

zaatakował jego przodków, to wówczas za tymi ostatnimi „sami bogowie [...] się ujęli / I zemstę [...] krzywdy na się wzięli” (s. 307). Z kolei Pogwizd gwałtownie reaguje na wieść, że Polska ma zniknąć z mapy Europy: „Struchlałej ziemi zagroził wywrotem” (s. 301). Wizja rozbiorów wstrząsa całym panteonem słowiańskim, bowiem na Łysej Górze drży cały kościół „Lela Polela” (s. 302), a „Kłosorodna Dziewonia ręce załamała / I łzy ze łzami rolników mieszała” (s. 303). Tylko władca państwa cieni zdaje się nie uczestniczyć w tym poruszeniu, które ogarnęło „polski Olimp”. Nija zostaje wymieniony w poemacie z imienia, ale nie ma wpływu na bieg wydarzeń. Wszak całe zło, które spada na Rzeczpospolitą, jest wynikiem knowań Heli, która wprawdzie mieszka w piekle, ale decyzję o zniszczeniu Polski podejmuje sama.

Warto podkreślić, że sylwetka boga wiatru opatrzona zostaje atrybutami charakterystycznymi dla chrześcijańskiego Boga. Mamy tutaj na myśli rąbek, „biodra święte” przepasane tęczą oraz podnózek, na którym spoczywają stopy bóstwa. Wszak w *Biblii* czytamy na ten temat: „«Siądź po mojej prawicy, aż Twych wrogów położę jako podnózek pod Twoje stopy»”⁵¹. Zresztą już sam fakt, że Pogwizd mieszka w niebie, przywodzi raczej na myśl wyobrażenie chrześcijańskiego Stworzyciela niż słowiańskiego „bożca”. Nie jest to zresztą jedyny ustęp poematu, w którym Woronicz celowo wprowadza elementy chrześcijańskie do świata mitologii pogańskiej. Trochę już na ten temat zostało wspomniane, ale zwróćmy uwagę na jeszcze jeden ciekawy fragment, w którym Świętosz mówi do ludu: „Czegóż czekacie więcej? Czy jeszcze wąpicie, / Równno-li go kosztuje wrócić lub dać życie?” (s. 313). Ustęp ten jest parafrazą słów wieszczki ze *Świątyni Sybilli*: „Równno Jego kosztuje, czy świat nowy tworzyć, / Czy tym kazać wstać z grobu, których chciał umorzyć” (s. 104). Jak pamiętamy, wypowiedź Sybilli dotyczy Przedwiecznego. Woronicz użył w *Lechu* niemalże identycznych słów, co w *Świątyni Sybilli*, aby zaakcentować swoje przekonanie o boskim porządku świata. Nic nie dzieje się bez przyczyny. Wiara w interwencję niebios może zdziałać cuda, a co za tym idzie, odmienić tragiczne położenie całych narodów. Bez wątpienia takie ujęcie owego problemu przez Woronicza ma wymiar konsolacyjny. Skoro bowiem bogowie posiadają moc, aby niszczyć i z powrotem powoływać do życia, to zapewne nic nie stanie im na przeszkodzie, aby wskrzesić umęczoną ojczyznę.

⁵¹ Ps 110 [109], 1.

„I TA TARCZA DO CIEBIE NALEŻY ALANA...”

DAR BOGÓW KLUCZEM DO ROZWIĄZANIA ZAGADEK HISTORII

Umierający Annon przepowiada Lechowi, że dotarłszy do miejsca, które ma się stać „gniazdem [jego] rodu” (s. 310), pozna „przyszłe przyszłych [swych] pokoleń zmiany” (s. 310). Główny bohater zrozumie sens tych słów dopiero wówczas, gdy Świętosz wyjaśni mu znaczenie symbolicznych znaków, którymi opatrzona została tarcza Alana. Wieszczba natchnionego kapłana pozwala Lechowi rozpoznać swego „narodu [...] znamiona / I zwite w kłębek następców imiona” (s. 292). Motyw opisanej imionami królów tarczy zaczerpnął Woronicz z *Eneidy*⁵².

Polski poeta, idąc tropem Wergiliusza, prezentuje w *Lechu* konkretne sceny historyczne⁵³. Widzimy, że Eneasza, podobnie jak syn Annona, otrzymuje z woli bogów nie tylko tarczę, ale także „Miecz śmiercionośny”⁵⁴ oraz „szyszak z kitą, miotający płomień”⁵⁵, który przywodzi na myśl Woroniczowską „przyłbicę ogniem roziskrzałą” (s. 291).

Na tarczy Alana widnieją wizerunki pięćdziesięciu czterech władców Polski, do Stanisława Augusta Poniatowskiego, i „stu następnych” (s. 292), którzy symbolizują „przyszłość narodu i zapowiedź jego trwania”⁵⁶. Poczet książąt i królów polskich otwierają władcy „bliźsi” (s. 292) Lechowi, czyli przywódcy plemion sarmackich i słowiańskich. Świętosz przepowiada ich liczne ekspansje terytorialne, które przyniosą owym ludom potęgę i sławę.

Woronicz, prezentując poszczególne szczepy słowiańskie, posługuje się środkami charakterystycznymi dla swojego stylu. Na plan pierwszy wysuwają się zatem epitety typu: „Górzystych Murakanów” (s. 292), „Rybołownych Waregów” (s. 292) czy „Czteroszczepnych Lutyków” (s. 292). Na szczególną uwagę zasługują tutaj niewątpliwie, hołubione przez autora *Hymnu do Boga*, przymiotniki złożone. Używane przez poetę określenia plemion przybliżają czytelnikowi naturę poszczególnych ludów. Z tekstu dowiadujemy się między innymi, że starożytne plemię skandynawskie Waregów trudniło się rybołówstwem, natomiast wśród Lutyków nastąpił rozłam na cztery oddzielne szczepy.

⁵² Por. Z. Rejman, *Problematyka religijna w twórczości Jana Pawła Woronicza*, s. 224.

⁵³ Opis scen przedstawionych na tarczy Eneasza jest wyraźnym nawiązaniem do opisu tarczy Achillesa w *Iliadzie* (ks. XVIII w. 483-608) i tarczy Heraklesa u Hezjoda (w. 140-317, *Tarcza Heraklesa*). Istotne jest to, że u Homera sceny z życia ludzkiego prezentowane były *in statu nascendi*, natomiast Wergiliusz ukazuje tutaj już „gotowe” sceny historyczne. Por. Publiusz Wergiliusz Maro, *op. cit.*, s. 261 (przypis).

⁵⁴ *Ibidem*, s. 261.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ Z. Rejman, *Problematyka religijna w twórczości Jana Pawła Woronicza*, s. 224.

W barwnym opisie prasłowiańskich plemion po raz pierwszy w poemacie pojawia się słowo „pobratymstwo”, które w *Lechu* powtórzy się jeszcze kilkakrotnie. W utworze funkcjonuje ponadto pochodząca od tego rzeczownika forma czasownikowa „pobrać się”. Spójrzmy zatem na przykłady zaczerpnięte z tekstu: „Inni bratnich Sławianów rozrojone plemię / [...] Górzystych Murakanów [...] / Sklejają węzłem pobratymczej dłoni” (s. 292), „Ród Sarmatów, Henety, ród nieprzepleniony, / Z pobratymczymi złącznie Paflagony” (s. 305), „Całą chcą mieć nagrodą tyłu trudów sławnych / Przyjaźń i wdzięczność pobratymców dawnych” (s. 298), „A tu już z nowym rodem twój się ród pobraci / I w ogromniejszej strwoży świat postaci” (s. 293).

Należy tutaj zauważyć, że również w *Rozprawach o pieśniach narodowych* ciągle napotykamy owe „pobratymstwo”, które w twórczości Woronicza urasta niemalże do rangi hasła symbolu jedności słowiańskiej. Z drugiej strony stanowi ono także wyraz spójności emocjonalnej z Prasłowiańszczyzną najodleglejszą⁵⁷.

Bez wątpienia okres tworzenia się państwowości polskiej waloryzowany jest przez poetę niezwykle pozytywnie, co przejawia się zwłaszcza w gloryfikacji przymiotów potomków Lecha. Polskę nazywa Woronicz „chrobacką przestrzenią”, co stanowi wyraźną aluzję do panowania pierwszego króla, Bolesława Chrobrego. Polakom przypada w udziale niezwykła misja dziejowa, na tle której jawią się oni jako dobroczyńcy wszystkich narodów słowiańskich. Ich skłonności kreacjonistyczne idą w parze z łagodną naturą, która stworzona jest raczej do pracy na roli niż walki zbrojnej. Jednak, gdy zajdzie taka potrzeba, wspierają w działaniach wojennych „Uciśnionych [...] kniaziów”, wymierzając sprawiedliwość wobec zaborczych ludów. Potomkowie Lecha własnymi rękoma budują swoje państwo na tych terenach, na których do tej pory można było spotkać wyłącznie „Nietknięte niwy”. Pług staje się więc tutaj zarówno symbolem ciężkiej i wytrwałej pracy, jak też determinacji w tworzeniu narodowej tożsamości. Problem ten jest istotny także dla dalszej części prorocтва Świątosza prezentującej wizję nieuchronnej zagłady państwowości polskiej. Przywołanie dawnej świetności ojczyzny Lecha służy spotęgowaniu poczucia niesprawiedliwości i buntu wobec okrutnej rzeczywistości rozbiorów będących jawnym pogwałceniem starożytnych praw dzielnych i uczciwych przodków sarmackich.

Zwróćmy uwagę, że we fragmencie wskazującym na liczne przymioty potomków Lecha – „Uciśnionym na pomoc kniaziom przybywają, / Kornych sadowią, nadętych strącają” (s. 293) – poeta wyraźnie nawiązuje do fragmentu *Eneidy*, w którym podkreślony zostaje obowiązek, jaki muszą wypełniać Rzymianie: „szczędzić kornych, a wyniosłych łamać!”⁵⁸. Ten sam ustęp rzymskiego eposu znalazł odwier-

⁵⁷ Por. J. Maślanka, *Literatura a dzieje bajeczne*, s. 134.

⁵⁸ Publiusz Wergiliusz Maro, *op. cit.*, s. 200.

ciędlenie w *Assarmocie*. Widzimy zatem, że w *Lechu* pobrzmiewają te same akcenty, co w polskim utworze wzorowanym na wizji Anchizesa z *Eneidy*.

Woronicz, czyniąc w *Lechiadzie* różnego rodzaju aluzje do *Assarmota*, prawdopodobnie zamierzał wywołać u odbiorcy wrażenie historyczności i autentyczności prezentowanych przez siebie kwestii związanych z pochodzeniem Słowian. W tym pierwszym poemacie pojawia się także wiele odwołań do *Świątyni Sybilli*. Najwięcej tego typu analogii możemy odnaleźć w opisie tarczy Alana – poeta kreśli tam sylwetki władców Polski w niemal identyczny sposób, jak w utworze o puławskim ogrodzie. Woronicz w obydwu poematach posługuje się bowiem podobnymi obrazami, środkami wyrazu bądź wydarzeniami historycznymi, przez pryzmat których poznajemy dokonania polskich królów. Przyjrzyjmy się bliżej temu problemowi.

Wizja profetyczna rozpoczynająca się od wspomnianego już przeglądu ple-mion sarmackich przechodzi stopniowo w charakterystykę poszczególnych monarchów polskich. Często zdarza się jednak, że sylwetka konkretnego władcy zostaje zaszyfrowana, a kluczem do rozwiązania zagadki stają się przywołane wydarzenia historyczne.

Jednym z ważniejszych fragmentów proroctwa Świętosza jest przepowiednia dotycząca panowania Władysława Jagiełły, który staje się głową potężnej dynastii Jagiellonów: „Nowowszczepnego rodu ojciec posiwiwały / Dwa wieki dzieciom przekazuje chwały” (s. 294). W tym miejscu przywołuje poeta także unię polsko-litewską zawartą w Krewie oraz bitwę pod Grunwaldem. Aluzje, jakie czyni Woronicz do wspomnianych faktów historycznych, nie nastrożają problemów interpretacyjnych, zwłaszcza że autor poematu mówi wprost o „Twardych Litawach” (s. 293) i „Posoką zapienionych grunwaldzkich równinach” (s. 294). Co ciekawe, przyczyny zawarcia unii w Krewie prezentuje tutaj Woronicz w identyczny sposób, jak w *Świątyni Sybilli*. Wyraża przekonanie, że zarzewiem układu polsko-litewskiego była uroda królowej Jadwigi. W *Świątyni Sybilli* miłość Jagiełły do polskiej monarchini określona zostaje mianem „Ulubionego celu [jego] z nami ligi” (s. 59), natomiast w *Lechu* czytamy na ten temat: „Dziedzictwem możnych królestw powabna dziewica / Twardych Litawów zwabia wdziękiem lica” (s. 293). W obu poematach podobnie zostaje ujęty temat pobratymstwa polsko-litewskiego, ale w *Świątyni Sybilli* wybrzmiewa on dosadniej dopiero przy okazji unii lubelskiej. W tym ostatnim utworze Zygmunt August nakazuje Polakom i Litwinom, aby, jako dzieci jednej matki – ojczyzny – kochali się, szanowali i wzajemnie wspierali. W *Lechu* zaś obydwie narody „Jedną wicią krępują państwa i sztandary, / [...] Jedni wzajem za drugich umrzeć przysięgają” (s. 293).

W pewnym momencie proroctwo Świętosza staje się poetycką reminiscencją dziejów Polski, z czym spotkaliśmy się już w *Świątyni Sybilli*. Woronicz prezentuje tutaj sylwetki następców Władysława Jagiełły w niemalże identyczny sposób, jak w poemacie o puławskim ogrodzie.

W obu utworach okres świetności ojczyzny odchodzi w niepamięć w momencie śmierci Stefana Batorego. Dalsza część wizji Świątosza wiedzie czytelnika przez tajemnicze i niejednoznaczne znaki zapowiadające trudny okres w dziejach Polski – zawieruchę wojenną, jaka nawiedziła Rzeczpospolitą w XVII wieku.

Okres panowania Jana III Sobieskiego przynosi Rzeczypospolitej długo oczekiwane sukcesy militarne. Sam władca jawi się w obu poematach jako pogromca oddziałów tureckich pod Wiedniem. Odsiecz austriackiej stolicy wywołuje euforię w całej Europie, o czym świadczy fragment proroctwa Świątosza: „A Europa, tak ważnym ocalona czynem, / Wieńczy twych wnuków podzięką wawrzynem” (s. 298). Jedyłą nagrodą, jaką otrzymuje Sobieski za tak znamienity czyn, jest wdzięczność jego rodaków, a także przyjaźń innych narodów. Monarcha pragnie „mieć nagrodą tyłu trudów sławnych / Przyjaźń i wdzięczność pobratymców dawnych” (s. 298).

Sukcesy militarne Sobieskiego nastrożają jeszcze jeden interesujący problem. Zarówno w *Lechu*, jak i w *Świątyni Sybilli* Woronicz zdaje się utwierdzać czytelnika w przekonaniu, że późniejszy upadek kraju nie był wyłącznie winą narodu polskiego. Poeta sprawia wrażenie, jakby faktycznie wierzył, iż Polacy pociągnęli ojczyznę do grobu na skutek ingerencji w losy Rzeczypospolitej diabelskich mocy. Wszak w *Świątyni Sybilli* nawet sam Jan Kazimierz powie: „na nas [...] piekła się sprzysięgły” (s. 85). Odsiecz Wiednia i laur wdzięczności, jaki Europa składa Sobieskiemu, wywołują bądź to wściekłość Heli (*Lech*), bądź nienawiść Kara Mustafy wobec polskiego króla (*Świątynia Sybilli*)⁵⁹. Z kolei Hela, będąca mieszkanką piekła, wciela w życie okrutny plan zniszczenia narodu polskiego. Widząc, że żadne państwo nie jest w stanie pokonać dzielnych Polaków, postanawia zatruć serca potomków Lecha diabelskimi czarami, bowiem ich „Czarodziejnym swym dymem [...] okurza / I zdradnej ciszy mdły obłok wynurza” (s. 299), wskutek czego stają się oni „Zewnątrz bezbronni, a wewnątrz otruci” (s. 300). Poeta pod pozorem opisu klątw, które owa „złośnica” (s. 300) rzuca na jego rodaków, bez skrępowań wytyka zdrajcom ojczyzny ich „grzechy” względem Rzeczypospolitej. Jednym z najbardziej wymownych fragmentów poświęconych tej kwestii jest niewątpliwie ustęp mówiący o egoizmie, prywacie i próżności Polaków:

Hela [...]
 Głaszcze dumę kadzidłem, prywatę nadzieją
 I bliską chlebów wysłużnych koleją.
 Obmierzłym samolubcom wlewa duszę z ciosu,
 Skrzepłą na związki powszechnego losu;
 Byle im utrefiony włoszek nie spadł z głowy,
 Matkę i braci przedadzą w okowy.
 (s. 299)

⁵⁹ Por. A. Jończyk, *Analiza retoryczna „Świątyni Sybilli” Jana Pawła Woronicza*, w: *Studia rhetorica*, red. M. Choptiany, W. Ryczek, Kraków 2011, s. 74.

Dwa ostatnie wersy pokazują, że Woronicz, krytykując zabójców Ojczyzny Matki, nie stroni nawet od uszczypliwej ironii.

Mieszkanka piekieł realizuje w końcu cel swojego okrutnego planu, o czym świadczy przerażająca wizja Świętosza, która obrazuje rzeczywistość rozbiorów:

Ziemia pod nogami moimi rozdziera!
O, jakież odmęt przepaści otwiera!
Jakież wulkany lawą ognistą ziewają!
Wszystkie żywioły płoną i znikają!
Co widzę? Twój następcą pięćdziesiąty czwarty
Nędznie polega z twych znamion odarty! [...]
Ten li kraj?...

(s. 301)

Zatrwożony kapłan przerywa swoje proroctwo w momencie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, którego symbolizuje ów władca „pięćdziesiąty czwarty”. Podobnie jak w pozostałych poematach historiozoficznych, w zakończeniu *Lecha* pojawia się tajemnicza wzmianka na temat upadku ojczyzny, ale także enigmatyczna zapowiedź odrodzenia narodowego niosąca nadzieję i pocieszenie.

Mimo iż twórczość Woronicza nie była wybitna pod względem artystycznym, cieszyła się ogromną popularnością w dobie przełomu romantycznego i romantyzmu. Przyczynił się do tego zapewne krzewiony przez autora *Świątyni Sybilli* kult zamierchłej przeszłości dziejowej, zapoczątkowany przez poetę w naszym piśmiennictwie porozbiorowym. Woronicz przywrócił dziejom bajecznym poetycki urok i nadał im zupełnie nowe znaczenie. Stworzył także mit wyidealizowanej Słowiańskiej, który zaważył na kształtowaniu się polskiej świadomości historycznej⁶⁰.

BIBLIOGRAFIA

- Brückner A., *Mitologia słowiańska i polska*, wstęp i oprac. S. Urbańczyk, Warszawa 1985.
- Dopart B., „Poświętne ojcowisko”. Program kultury narodowej Jana Pawła Woronicza: lata krakowskie (1816-1828), w: *Narodziny Rzeczypospolitej Krakowskiej: relacje, obrazy, wspomnienia*, red. M. Stankiewicz-Kopeć, T. Budrewicz, Kraków 2016.
- Janik M., *Hugo Kołłątaj*, Lwów 1913.
- Jończyk A., *Analiza retoryczna „Świątyni Sybilli” Jana Pawła Woronicza*, w: *Studia rhetorica*, red. M. Choptiany, W. Ryczek, Kraków 2011.
- Jończyk A., „Słowiański” mit początku narodu polskiego w „Assarmocie” Jana Pawła Woronicza, „Konteksty Kultury” 2010, nr 6.

⁶⁰ Por. J. Maślanka, *Literatura a dzieje bajeczne*, s. 139.

- Kleiner J., *Mickiewicz*, t. 1, Lublin 1948.
- Kołątaj H., *Korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim*, wyd. F. Kojśiewicz, t. 4, Kraków 1845.
- Krasicki I., *Poematy*, oprac. Z. Goliński, Wrocław 1998, *Dzieła zebrane*. Seria 1: *Pisma literackie*, t. 1.
- Maślanka J., *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1990.
- Maślanka J., *Słowiańskie mity historyczne w literaturze polskiego oświecenia*, Wrocław 1968.
- Mickiewicz A., *Dzieła*, t. 2: *Poematy*, oprac. W. Floryan, współpr. K. Górski, C. Zgorzelski, Warszawa 1994.
- Publiusz Wergiliusz Maro, *Eneida*, przeł. T. Karyłowski, oprac. S. Stabryła, Wrocław 2004.
- Rejman Z., *Jan Paweł Woronicz*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1996.
- Rejman Z., *Problematyka religijna w twórczości Jana Pawła Woronicza*, w: *Motywy religijne w twórczości pisarzy polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Lublin 1995.
- Witkowska A., *Sławianie, my lubim sielanki...*, Warszawa 1972.
- Woronicz J.P., *Pisma wybrane*, oprac. M. Nesteruk, Z. Rejman, Wrocław 2002.
- Woronicz J.P., „*Świątynia Sybilli*” i inne utwory, wybór R. Dąbrowski, Kraków 2002.

THE PAST OF THE FUTURE, OR THE VATICINIUM EX-EVENTU THEME IN JAN PAWEŁ WORONICZ'S "LECHIAD"

The most famous works by Jan Paweł Woronicz, i.e. *Appearance of Emilka*, *Temple of Sibyl* and *Hymn to God* were written in the atmosphere of disappointment, despair, and longing for freedom after the Third Partition. The last work was to enter the national songbook which Woronicz had planned, along with such works as *Assarmot* and *Lech*. The poet also intended to create a national epic – Jagiellonida. In 1807, however, he gave up working on the songbook, as he became occupied by another activity, namely preaching and speaking. This was undoubtedly influenced by Woronicz's fast political and religious career. In 1815 he was appointed the diocesan bishop of Krakow. During his activity in Krakow, the author of the *Temple of Sibyl* undertook many activities aimed at promoting the national culture. He became the originator and creator of the Historical Cabinet project as well as the entire interior of the bishop's palace in Krakow. To one of the rooms of the Krakow palace, he commissioned paintings by Michał Stachowicz on the theme of legendary history, depicting Assarmot, Lech, Krakus, Wanda and other legendary figures. In the Krakow iconographic project, Woronicz articulated problems that were important to him after the Third Partition. The poet's interest in legendary history was expressed earlier in *Assarmot* and *Lechiada*, which are the subject of this article.

Keywords: Woronicz, Krakow, Lech, historiosophic poems, the legendary history of Poland, the Third Partition

Indeks nazwisk

A

Abraham, postać biblijna 86-87
Adamowski Jan 111, 114
Albert, książę cieszyński 191
Aleksander I Romanow, car Rosji i król Polski 81, 83, 95
Aleksandrowska Elżbieta 166, 182
Alembert Jean Le Rond d' 130
Alfieri Vittorio 133
Ambrière Madeleine 119, 141
Andrusiewicz Andrzej 88, 91-92, 94
Anna Jagiellonka, królowa Polski 175
Antoine-Léonard Thomas 130
Antonowicz Julian 22, 37
Anusik Małgorzata 24, 38
Anusik Zbigniew 24, 38
Arystofanes 131
Arystoteles 78
Aser, postać biblijna 86, 92
Askenazy Szymon 83, 94
Assarmot, postać biblijna 221-226, 239, 241-242
Auersperg Heinrich Joseph Johann 195
August II Mocny, król polski i wielki książę litewski 12, 159, 168
August III, król polski i wielki książę litewski 12, 25, 146, 154, 191, 197
Augustyn św. (Aurelius Augustinus) 137, 205, 212, 214-215, 219
Aweryn Paweł 81

B

Bacciarelli Marcello 12
Bachmińscy, rodzina 165
Baczko Bronisław 206, 214, 217-218
Badowska Katarzyna 99, 115
Balbus Stanisław 149, 154
Baldensperger Fernand 118
Baliński Michał 12, 39
Bandkie (Bandtke) Jerzy Samuel 101, 113, 127, 136
Bano Andreas, opat 197
Barkoczy Ferenc 198
Barkowski Igor 24-26, 39
Barszczewska-Krupa Alina 93-94
Bartnicka Kalina 13, 24, 39
Bartoszewicz Julian 12, 39
Basaj M. 119, 141
Batszeba, postać biblijna 46
Batteux Charles de 130
Batthyany Joseph (Jozsef) 198
Bazyli św. 22, 37
Bednarek Stefan 111, 114
Bednarska-Ruszajowa Krystyna 70, 77, 79
Bekher, baron 200
Beniamin, postać biblijna 86, 92
Bernacki Ludwik 146, 154
Bielski Antoni 165
Bieńkowski Andrzej 153-154
Bieńkowski Ludomir 203, 218
Bilha, postać biblijna 86

- Black Jeremy 206, 218
 Blake William 137
 Błoński Krzysztof 26, 40
 Bober-Jankowska Magdalena 169, 182
 Bogusławski Wojciech 120, 136, 138, 140, 145, 148-149, 151, 155, 180
 Bohomolec Franciszek 149
 Boileau Despréaux Nicolas 124, 130
 Bolesław I Chrobry, król Polski 238
 Bolesław II Śmiały, król Polski 180
 Bolesław III, książę Polski 180
 Bona Sforza, królowa polska 158
 Borowski Leon 128, 131
 Borowy Waclaw 159, 163
 Boscamp-Lasopolski Karol 194
 Broda Marian 91, 94
 Brodowski Józef 135
 Brodzińscy, bracia 126-127, 137-138, 142
 Brodziński Andrzej 137
 Brodziński Kazimierz 100, 120-121, 123-124, 126, 128, 130-131, 137-140, 144, 150, 154
 Bronisława, błogosławiona 107-108
 Brózda, wójt łobzowski 137
 Brühl Maria Antonina z Kolowrathów 194
 Brzegowy Tadeusz 45, 67
 Buckley Samuel 71, 79
 Budrewicz Tadeusz 136, 139, 222, 241
 Buffon Georges Louis Leclerc de 137
 Bukowski Franciszek, stolnik sanocki 188
 Bukowski Michał, podkomorzy sanocki 188
 Burdziej Bogdan 93-94
 Burszta Wojciech 146-147, 154
 Buszewicz Elwira 99, 101, 105, 114, 182
 Bystron Jan 151, 154
- C**
- Caraccioli Louis Antoine 185
 Carlos-Machej Klaudia 146, 154
 Cedrowski W., pułkownik 81
 Ceptowski Karol 136
 Cesarati Giuseppe 193
 Chachulski Tomasz 20, 22, 40, 100, 115, 165, 167, 182-183, 204, 208, 218
 Chapman George 72
 Chateaubriand François René de 127
 Chénier André 119
 Chlebowski Bronisław 198, 201
 Chodani Jan Kanty 129-131, 137
 Chodkiewicz Jan Karol 14
 Chodyński Stanisław 14, 39
 Choptiany Michał 240-241
 Chreptowicz Joachim 22
 Chróściński Wojciech Stanisław 159-163
 Cichoń Maria 76
 Cieńscy, rodzina 165
 Cieński Marcin 99, 114, 119, 139
 Ciupińska Barbara 31, 39
 Corneille Pierre 130
 Coyer Gabriel François 29-30, 37
 Cybele, frygijska bogini 162
 Cylkow Izaak 45, 55-57, 61-62, 64, 67
 Cyrus II Wielki, król Persji 90
 Czachurski Szymon 158
 Czacki Szczęśny 187
 Czacki Tadeusz 133, 180, 223-224, 242
 Czajkowski Franciszek Salezy 224
 Czajkowski Paweł 23-24, 37, 127-128
 Czarnecki Stefan 34
 Czarnocki Michał 189, 200
 Czartoryscy, rodzina 21, 65, 143, 146, 151, 154, 178, 180
 Czartoryska Izabela z Flemingów 21, 167, 180
 Czartoryski Adam Jerzy 100, 104, 113, 116
 Czartoryski Adam Kazimierz 180
 Czeczot Jan 144
 Czepe Maria 192-193, 200
 Czerkawska Maryla 99, 115
 Czerniawski Karol 146
 Czuby Jarosław 94-95
 Czwornóg-Jadczak Barbara 99, 114
- D**
- Dąbrowicz Elżbieta 90, 95
 Dąbrowski Roman 43, 66, 73, 77, 79, 101, 114-116, 128, 139, 177, 182-183, 203-204, 206, 215, 218, 226, 242
 Dacier Anne 71, 76-77, 79
 Dajnowski Maciej 101, 114

- Dan, postać biblijna* 86, 90
Danysz Antoni 17, 39
d'Arc Joanna 228-229
Darowski Marcin Weryha 187, 192, 200
Dawid, król Izraela, psalmista biblijny 44-46, 66-67, 88
Dębińska z Morsztynów Urszula 176
Delille Jacques 139
Delpees, felczer 187
Deszczyńska Martyna 204, 207-208, 218
Diana, bogini łowów, przyrody, płodności, Księżycza w mitologii rzymskiej 233
Dihm Jan 21, 38
Dioklecjan, cesarz 103
Długosz Jan 157, 233-234
Dłuska Maria 149, 154
Dmochowski Franciszek Ksawery 77, 124, 128-129, 132, 140, 179, 182
Dmuszewski Ludwik Adam 149
Dobijanka-Witczakowa Olga 134
Dominik św. 228
Don Carlos, książę Asturii 133
Dopart Bogusław 117, 124, 136, 139, 221-222, 241
Drelinkiewicz Sebastian 203
Dubois Guillaume 71, 79
Dybaś Bogusław 25, 40
Dziadek Magdalena 143, 155
Dzięgielwski Jan 32, 39
- E**
Eliot Thomas Stearns 233
Elsner Józef 150, 154
Ersch Johann Samuel 101, 113
Erleben Jan Polikarp 129
Esterhazy Anna z Lubomirskich 196
Esterhazy Mikołaj (Miklos) 196
Estreicher Karol 15, 39, 85
Ewa, postać biblijna 214
- F**
Fekete, graf 196
Feliński Alojzy 101, 131, 180
Fijałkowski Marcin 127-130, 142
Fiłatowa Natalia 83, 95
Filoteusz z Psokowa 91
Florian Michał 196
Florian, święty 103
Floryan Władysław 229, 242
Follprecht Kamila 103, 114
Foulon Éric 76, 79
Fox Jan 14
Franciszek Józef, cesarz Austrii, król Węgier 175
Frankowski Janusz 45, 67
Fredro Aleksander 172
Fredro Zofia z Jabłonowskich 172
Frysztański Krzysztof 115
- G**
Gabrieli, konsul 199
Gad, postać biblijna 86, 92
Gage John 110, 114
Galster Bogdan 120, 139
Gawdzicki Feliks 100
Gedeon, postać biblijna 88
Gellert Christian Fürchtegott 119
Gessner Salomon 117-118, 130, 137, 139
Giedroyc Franciszek 189
Gilgamesz, król sumeryjskiego miasta Unug 31, 40
Gładysz Bronisław 14, 39
Gliński Michał, książę litewski 133
Gloger Zygmunt 15, 24, 39, 146
Godebski Cyprian 126
Goethe Johann Wolfgang 120, 124, 133-134, 137, 139-140
Golański Filip Neriusz (Nereusz) 22, 37
Gołębiowski Łukasz 146
Goliński Zbigniew 23, 40, 66, 101, 103, 115-116, 133, 141, 166, 176, 182, 208, 218, 221, 229, 242
Gomulicki Juliusz Wiktor 147, 154, 207, 215, 218
Górska Magdalena 33-34, 39, 167, 182
Górski Konstanty Marian 175, 182, 229, 242
Goszczyński Seweryn 153
Grabianka Tadeusz 199
Grabiński Wojciech 195

Grabowski Ambroży 102, 116, 136, 139
 Gracz-Chmura Edyta 135, 139-140, 145, 149, 154
 Greblowie (ród) 70
 Gröbl Antoni 84
 Gruber Johann Gottfried 101, 113
 Gryglewicz Feliks 218
 Gryson Roger 45, 66
 Grzęda Ewa 180-182
 Grzegorz XV (właśc. Alessandro Ludovisi), papież 14
 Grześkowiak-Krwawicz Anna 20, 37, 39-40, 167
 Guzik Barbara 100, 114

H

Habsburgowie, dynastia 9-10, 13
 Haller Albrecht von 139
 Handelsman Marcelli 120, 140
 Haydn Josef 151
 Hazard Paul 217-218
 Heiss Johann 10-11, 39
 Hektor, bohater trojański 31, 40
 Henryk Walezy, król Polski 170, 175
 Henzel Janusz 125, 140
 Herder Johann Gottfried 121, 124, 131
 Hernas Czesław 139-140, 148, 152-154
 Hezjod 237
 Hieronim ze Strydonu, święty 45
 Hildebrand-Wypych Dobrochna 35, 39
 Hinz Henryk 207, 218
 Hobbes Thomas 72
 Hoffmann Antoni 180
 Hoffmanowa Klementyna, z domu Tańska 135, 141
 Hołowczyc Szczepan (Stefan) 19
 Holzman Joanna 110, 114
 Homer 47, 65-66, 69-74, 76-80, 137, 237
 Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 33, 130
 Hugo Victor 119
 Humbert Szczepan 136
 Humniecka Michałowa, z domu Bukowska 188
 Hutcheson Francis 130

I

Issachar, postać biblijna 86
Izaak, postać biblijna 86-87

J

Jabłonowscy 198
 Jabłonowska Anna z Siemińskich 189, 198
 Jabłonowska Józefa z Mycielskich 198
 Jabłonowski Dymitr Hipolit 198
 Jabłonowski Józef Aleksander 224
 Jabłonowski Józef, starosta korsuński 172
 Jabłonowski Stanisław 189, 198
 Jácwingowie 197
 Jadwiga Andegaweńska, królowa Polski 157, 239
 Jagiellonowie, dynastia 104, 166-168, 177, 179-181, 183, 221-222, 239, 242
 Jaglarz Monika 175
 Jagoda Zdzisław 135, 140
 Jakielski Józef 131-132
Jakub (Izrael), postać biblijna 86-87, 89
 Jan III Sobieski, król polski i wielki książę litewski 10-12, 16-18, 21-24, 27, 29-35, 37-40, 158, 166-168, 173, 180, 182-183, 240
 Jan Kazimierz Waza, król polski i wielki książę litewski 34, 240
 Jan Paweł II, papież, święty 175
 Janiak-Staszek Agnieszka 99, 115
 Janik Michał 223, 241
 Jaraczewski Andrzej 118, 141
 Jaroński Feliks 127, 136
 Jasińska Magdalena 198
 Jasińska, panna 198
 Jasiński Jakub 105, 113
 Jaśkowski Jan Nepomucen 144
 Jędrzejewski Tomasz 100, 103, 114
 Jendrysik Augustyn 150, 154
 Jeremiasz, prorok biblijny 43, 46, 48, 61, 64, 66, 108-110
 Jermołow Aleksiej 81
Jesse, postać biblijna, ojciec Dawida, króla Izraela 227, 230, 232-235
 Jezierski Franciszek Salezy 133, 177, 180, 182, 225

- Jezus Chrystus 12, 91, 205, 209, 211-213, 215, 217, 229, 232
Jończyk Anna 221, 226, 240-241
Józef II Habsburg, święty cesarz rzymski 10-11
Józef, postać biblijna 86, 92, 159
Jozue, postać biblijna 88
Juda, postać biblijna 86, 88-89
Judkowiak Barbara 148, 155
Judyta, królowa Polski 180
Juszyński Michał Hieronim 130
- K**
Kadłubek Wincenty 190
Kaleta Roman 167, 190, 192, 200
Kaliszewski Wojciech 157
Kallai Zecharia 86, 95
Kallenbach Józef 104, 113
Kamiński Maciej brak
Kamiński Aleksander 131
Kamiński Jan Nepomucen 136-137
Kamionka-Straszakowa Janina 103, 114, 134, 140
Kamsetzer Jan Christian 167
Kargol Anna 83, 95
Karol V Leopold Lotaryński, książę Lotaryngii 11
Karol XII Wittelsbach, król Szwecji 32
Karpiński Franciszek 22, 40, 44, 66, 99-100, 102, 104-106, 114-115, 117, 139, 150, 165-168, 170, 172, 175-177, 179-180, 182-183, 208, 218
Karpowicz Michał Franciszek 22
Karyłowski Tadeusz 33, 223, 242
Katarzyna II, caryca Rosji 90, 168, 174
Katylna Lucjusz Sergiusz 127
Kazimierz II Sprawiedliwy, książę wiślicki, sandomierski i krakowski 103
Kazimierz IV Jagiellończyk, św. 12, 15, 39, 147
Kazimierz III Wielki, król Polski 137, 180
Kijowski Andrzej 137, 140
Kircher Anthanasius 199
Kitowicz Jędrzej 146, 154
Kleczewski Stanisław 224
Kleiner Juliusz 104, 114, 120, 140, 229, 242
Klembowscy 193
Kleszczowa Izabela 168, 182
Klimesch Filip 199
Klimowicz Mieczysław 138, 140
Kloczkowski Jacek 32, 39
Kłokocki Stanisław 126
Klopstock Friedrich Gottlieb 119
Klubiński Andrzej 33, 39
Kniaźnin Franciszek Dionizy 139, 143-144, 149-151, 154-155, 177-178, 180
Kobyłecki Michał 192, 199
Kochanowski Jan 44, 190
Kochanowski Piotr 130, 159
Kojasiewicz Ferdynand 223, 242
Kolberg Oskar 146, 153-154
Kolbuszewski Jacek 180, 182
Kołątaj Hugo 20, 25, 127, 130, 137, 140, 169, 223-224, 241-242
Konarski Stanisław 207, 218
Konończuk Elżbieta 108, 115
Konopczyński Władysław 189, 200
Koryłowski Tadeusz 223
Korzeniowski Józef 144
Kościewicz Katarzyna 108, 115
Kościuszko Tadeusz 106-107, 111, 136-137, 147, 153, 166
Kostkiewiczowa Teresa 23, 40, 66, 99-103, 114-116, 121, 123, 133, 140-141, 176, 182, 207, 218, 221, 242
Kott Jan 152, 155
Kotzebue August Friedrich von 139
Kowal Jolanta 81
Kowalczyk Agnieszka 100, 115
Kowalczykowa Alina 134, 141
Kowalewska Danuta 199-200
Kozak Stefan 120, 140
Kozmian Kajetan 100-101, 112, 116, 221
Krasiccy 197
Krasicka Eleonora Anna z Rzewuskich 196
Krasicki Antoni 196
Krasicki Ignacy 131, 176, 180, 196, 200, 208, 218, 228-229, 242
Krasicki Karol Aleksander 196
Kraśniński Zygmunt 126

- Kraszewski Józef Ignacy 135, 175
 Kremer Józef 135
 Królikowski Bohdan 190, 200
 Królikowski Józef Franciszek 151, 154
 Krońska Irena 125, 141
 Krzyścin-Zagólska Katarzyna 99, 113, 115
 Kubicki Paweł 100, 115
 Kucharski Adam 199-200
 Kuczera-Chachulska Bernadetta 20, 40, 204, 218
 Kulesza-Woroniecka Iwona 197, 200
 Kuran Michał 185, 200
 Kurkiewicz Marek 109, 115
 Kurtz Daniel 146, 149
 Kuźmicz Lubawski Matwiej 83, 95
 Kwint zob. Kwintus ze Smyrny
 Kwintus ze Smyrny (Quintus Smyrnaeus) 47, 65-66, 70-72, 76-77, 79
- L**
- Labuda Gerard 146, 154
 Lam Andrzej 33
 Lamartine Alphonse de 119
 Lanckoroński, ród 198
 Lanckorońska Anna Dobrogiewa z Jabłonowskich 198
 Lanckoroński Maciej 198
 Langiewicz Marian 147
Lar, bóstwo opiekuńcze rodziny 235
 Lazari Andrzej de 91, 95
Lea, postać biblijna 86
 Lech 221-242
 Ledóchowski Feliks 187
 Lelewel Joachim 222
Lelum, bóstwo słów 233, 236
 Lenartowicz Teofil 175
 Lengnich Gotfryd 224
 Leniek Jan 15, 20-21, 24, 39-40
 Leonard św. 167
 Leopold I Habsburg, święty cesarz rzymski 10, 12, 30
 Lessel Franciszek 143
 Lessel Wincenty 143, 151, 154
 Lessing Gotthold Ephraim 134, 217-218
 Lewański Julian 148, 154
Lewi, postać biblijna 86, 88
 Lewicki Józef 15, 38, 40
 Libera Anna 122
 Libera Zdzisław 24, 40, 128, 140, 160, 163
 Lichocki Filip 168, 182
 Linde Samuel Bogumił 17, 21, 26-27, 40
 Lisiecka Katarzyna 148, 155
 Lubieniecki Paweł 203-219
 Lubomirscy 193-196
 Lubomirska Anna 193-194, 196
 Lubomirska Elżbieta 196
 Lubomirska Joanna z d. Stein zu Jettingen 195-196
 Lubomirska Teresa z Mniszchów 193
 Lubomirski Aleksander 194
 Lubomirski Antoni 196
 Lubomirski Jerzy Ignacy 194, 196
 Lubomirski Józef 193
 Lubomirski Stanisław Herakliusz 193
 Lubomirski Teodor Józef 196
 Ludwik Burbon zw. Kondeuszem Wielkim 34
 Ludwik XIII zw. Sprawiedliwym, król Francji 32
 Lukan (Marcus Annaeus Lucanus) 159
- Ł**
- Łabanow Rostowski 81
 Łach Jan 45-46, 58, 63-64, 66
 Łach Stanisław 45-46, 58, 63-64, 66
 Łanowski, graf zob. Seweryn Rzewuski
 Łątka Jerzy Siemysław 83, 95
 Łęk Katarzyna 31, 40
 Łepkowski Tadeusz 120, 140
 Łucki Aleksander 119-120, 130, 139-140
 Łukasz Ewangelista św. 212
 Łukaszyk Romuald 203, 218
 Łużny Ryszard 125, 140
- M**
- Mach Zdzisław 100, 115
 Maciej z Miechowa 234
 Maciejewska Iwona 195, 200
 Maciejewski Janusz 109, 114
 Mackiewicz Tadeusz 22

- Macpherson James 117, 131-132
Macrobe zob. Makrobiusz
Maecenas Caius Cilnius 66
Mahomet 30
Maj (May) Jan 43, 130-131, 135, 137, 140, 203
Majeranowski Konstanty 135-136
Makrobiusz (Ambrosius Theodosius Macrobius) 76
Maksimowicz Krystyna 185, 187, 194-196, 199-200
Maksymilian Józef Wittelsbach 185
Małachowski Jan 194
Małachowski Stanisław 180
Malczewski Antoni 147, 154
Marcinkowski Kajetan Jaksza 100, 103, 106-108, 114
Maria Kazimiera Sobieska (de la Grange d'Arquin, 1-vo Zamoyska), królowa Polski 11-12, 168
Maria Krystyna Habsburżanka 191
Maria Teresa Habsburg 191
Maria z Nazaretu, matka Jezusa Chrystusa 9, 14, 82, 157-163, 229
Markiewicz Henryk 118, 141
Marmontel Jean François 130
Maślanka Julian 121, 140, 222-225, 238, 241-242
Masłowska-Nowak Ariadna 169, 182
Mateusz Ewangelista św. 214, 217
Matuszewicz Marcin 190, 200
Matuszewska Przemysława 179, 182
Mayer von Eck Jan 87
Mazurkowa Bożena 22, 40, 100, 115, 167, 182-183
Mazuś Mikołaj 91, 95
Meciszewski Kacper 110, 114
Mezincow 81
Michał, kamerdyner 187
Michalski Jerzy 186-187, 200
Mickiewicz Adam 120, 123-124, 126, 131, 135, 140, 228-229, 242
Mier Wojciech 195
Mieszko I 224
Mikos Jarosław 206, 218
Mikulski Tadeusz 159, 163, 166, 182
Milewska-Ważbińska Barbara 33-34, 39, 167, 182
Milton John 117, 130
Minasowicz Józef Epifani 101, 178, 182, 204, 218
Mirecki Franciszek 143
Mirek Małgorzata 70, 79
Mniszchowie 193, 197
Mniszech Jerzy Wandalin 193-195
Mniszech Józef 197
Mojżesz, postać biblijna 91, 205, 213
Monglond André 118, 140
Moniuszko Stanisław 143-146, 148, 155
Montesquieu 217-218
Morawski Franciszek 127
Morawski Kazimierz 175, 182
Morski Onufry 195
Morski Tadeusz 195
Mościcki Ignacy, prezydent Polski 175
Mozart Wolfgang Amadeusz 151
Mrowiński Jan 168
Mrozowicka W. 30, 37
Mrozowska Kamilla 24, 40
Mustafa Kara 240
- N**
Naftali, postać biblijna 86, 91
Nalepa Marek 107, 110, 114-115
Namowicz Tadeusz 134, 140
Napoleon I Bonaparte, cesarz francuzów 83, 88, 93-95, 112
Naruszewicz Adam Stanisław 127, 133, 152-154, 168-169, 182, 224
Natan, prorok biblijny 46
Nesteruk Małgorzata 103, 114, 223, 242
Niemcewicz Julian Ursyn 21, 38, 111, 121, 126, 180
Nodot François 25-26
Noe, postać biblijna 224
Norkowska Aleksandra 99, 101, 107, 109, 115, 177
Norwid Cyprian 146-147, 153-154
Nowak Tomasz 146, 154
Nowakiewicz Kazimierz 84

- Nowicka Elżbieta 143, 155
 Nucerin Sebastian 14
 Nurzyńska-Kozak Agnieszka 100, 104, 115, 117, 183
- O**
- Odyniec E.A. 144
 Ogiński Michał Kazimierz 143, 215
 Ogonowska Agnieszka 99, 114-115
 Okęcki Onufry 13, 22
 Oktawian August, właśc. Gajusz Juliusz Cezar Oktawian (Gaius Iulius Caesar Octavianus) 23
 Olechowski (wł. Oleszko) Józef 103
 Olizar-Wołczkiewicz Franciszek Kajetan 24
 Olma Marcel 99, 115
 Olszowski Michał 195
 Opalek Kazimierz 130, 140
 Oraczewski Feliks, rektor Szkoły Głównej Koronnej 127, 141, 169
 Orchowski Paweł 17, 38
 Orda Napoleon 175
 Osman II, sułtan Imperium Osmańskiego 13
 Ossoliński Józef Maksymilian 133, 224
 Ossowska Maria 35, 40
 Ostrogscy 191
 Ostrowski Janusz 191
 Ostrowski Teodor 192-193, 195-196, 200
 Oszczęda Aleksandra 168, 183
 Owidiusz (Publius Ovidius Naso) 159
- P**
- Parkitny Maciej 176
 Parny Ěvariste de 127
 Pasek Jan Chryzostom 146
 Pełka Antoni 131-132
 Perek Marzena 109, 115
 Perelle André-Robert 71
 Peszka Józef 136
 Pfeiffer Bogusław 168, 183
 Philips Ambrose 75
 Piast 35, 167, 223, 225
 Piastowie, dynastia 179
 Pietraszko Stanisław 124, 128, 140, 217-218
 Pigoń Stanisław 175, 182
 Piłsudski Józef, marszałek Polski 175
 Piotr I Wielki 90
 Piotr Młot, fikcyjny wydawca 153
 Piotr św., apostoł 215
 Piotrowczyk Andrzej 14
 Piotrowcykowie, rodzina 14, 39
 Piotrowska Anna G. 145, 155
 Piszczkowski Mieczysław 149-150, 155
 Placidi Francesco 168
 Pluta Paweł 136, 140
 Poczobutt Marcin 20-22
 Podoski Gabriel 197
 Podoski Józef Antoni 196-197
 Pokrzywniak Józef Tomasz 176
 Poniatowski Józef 94, 112, 126, 136-137
 Poniatowski Michał Jerzy 13, 15-17, 19-21, 26, 29, 31, 35, 37-38, 40-41, 228
 Poniatowski Stanisław August 37, 41, 101, 146, 237, 241
 Poniatowski Stanisław, wojewoda mazowiecki 194
 Ponińska z Kalinowskich Marianna 165
 Pope Alexander 69-80, 130-131, 134, 137
 Popowski Remigiusz 45, 66
 Potocka Anna 179, 196
 Potocka Eleonora 196
 Potocka Ludwika z Mniszchów 193-194
 Potocki Dominik 179
 Potocki Jan 133
 Potocki Józef 194
 Potocki Stanisław 34
 Potocki Teodor 196
 Potocki Włodzimierz 136
 Pręczkowska Helena 233
 Prokopiuk Jerzy 125, 141
 Prosnak Jan 146, 155
 Pruszcz Piotr Hiacynt 103, 115
 Przebendowski Ignacy Franciszek, marszałek Rady Nieustającej 171
 Przybyłski Jacek Idzi *passim*
 Przybyłski Ryszard 121, 141
 Puszkina Aleksandr Siergiejewicz 120, 127
 Pyzel Konrad 24, 40

R

Rachela, postać biblijna 86
 Radwański Jan 199
 Radziwiłł Karol „Panie Kochanku” 21, 197
 Radziwiłł Katarzyna z Sobieskich 21
 Radziwiłł Michał Kazimierz („Rybeńko”) 194
 Radziwiłłów rodzina 168, 179, 189, 197
 Radziwiłłowa Teresa Karolina z Rzewuskich 197
 Radziwiłłówna Barbara, królowa Polski 180
 Raszewski Zbigniew 148, 153, 155
 Ratajczak Dobrochna 99, 105, 115, 133, 141, 180
 Ratuszna Hanna 99, 115
 Reiss Józef 84, 95
 Rejman Zofia 103, 114, 221, 223, 230, 233, 235, 237, 242
 Reklewski Wincenty 126-127, 137-139, 142
 Rembéliński Rajmund 93-94
 Renaud, l'abbé 146, 154
 Repnin Nikołaj Wasiljewicz 189, 192
 Ripoll Élodie 107, 115
 Ritter Reiger 148, 155
 Roćko Agata 195, 199-200
 Rosset François 26, 40
 Roszczyńska Magdalena 99, 114-115
 Rottyger (Rotygier), książę niemiecki 189
 Rousseau Jan Jakub 70, 79, 117, 124, 205-206, 208-209, 211, 215-219
 Roux Jean Paul 109, 115
 Rożek Michał 158, 163
 Ruben, postać biblijna 86
 Rudnicka-Kruszewska Hanna 151, 154
 Rudnicki Józef 189, 201
 Rudziński Witold 144, 155
 Rudzka, siostra stolnikowicza 188
 Rudzki, stolnikowicz 188
 Rybicka Elżbieta 108, 115
 Ryczek Wojciech 240-241
 Rymkiewicz Jarosław Marek 147, 155
 Ryś Jan 31, 39
 Rzewuscy, rodzice Seweryna 190
 Rzewuska Anna z Potockich 196

Rzewuska Konstancja Małgorzata z Lubomirskich 194-195, 200
 Rzewuski Józef 187
 Rzewuski Michał Florian 196
 Rzewuski Seweryn (także jako graf Łanowski) 185-201
 Rzewuski Wacław 165, 187, 196

S

Salomon, postać biblijna 88
 Sanguszko Roman 104, 168, 170-171, 175, 183
 Sanguszkowa z Duninów Barbara 100, 102, 114-115, 170, 183
 Schafer Raymond Murray 113, 115
 Schanze Helmut von 119, 141
 Schaub Luke 71, 79
 Schiller Friedrich 121, 124, 131-133, 137, 141
 Schlegel August Wilhelm 133-134
 Schloezer Ludwik 224
 Seweryn Agata 143-144, 155
 Shakespeare William 130, 133-134
 Shankman Steven 72, 79
 Sidoruk Elżbieta 108, 115
 Sieciński 197
 Siembab Mateusz 20, 40
 Siemieńska Anna zob. Jabłonowska Anna
 Siemieński Stanisław Wilhelm 198
 Sierakowski Michał Roman 196
 Sierakowski Sebastian 82, 195
 Sierotwiński Stanisław 153
 Skarga Piotr 17, 59
 Składanek Bogdan 91, 95
 Skorzepianka Melania 127, 141
 Skrzetuski Józef Kajetan 18, 38
 Skrzypek Marian 213, 218
 Słotwiński Józef 139
 Słowacki Juliusz 147, 155
 Snopek Jerzy 20, 23, 40, 66, 101-103, 115-116, 122, 128-132, 137, 141, 176, 183, 204, 207, 210-211, 218
 Sobiescy, ród 33
 Sobieski Jakub, królewicz 159
 Sobieski Jakub, ojciec 14, 17, 33, 38-39

- Sobieski Jan zob. Jan III Sobieski
 Sobieski Marek, brat Jana Sobieskiego 17, 33
 Sobieski Marek, dziad Jana Sobieskiego 33
 Sobol Roman 166-168, 170, 175, 179, 181-182-183
 Socha Klaudia 73, 79
 Sołtyk Józef 192-193, 200
 Sołtyk Kajetan 192, 197
 Sołtyk Michał 169
 Sołtys Angela 20, 40
 Sommer-Mathis Andrea 11, 40
 Stabryła Stanisław 223, 242
 Stachowiak Lech 45, 66
 Stachowicz Michał 128, 135-136, 170, 175, 222, 242
 Stadnicki Antoni 82-83
 Staël-Holstein Anne Louise Germaine de 124
 Stanisław August Poniatowski, król polski i wielki książę litewski 12-13, 17-20, 22-26, 35-37, 40-41, 101, 128, 140, 146, 152, 154, 167-168-169, 174, 182, 237, 241
 Stanisław św. 24, 106
 Stankiewicz-Kopeć Monika 100, 102, 116, 131, 135-136, 139, 141, 222, 241
 Sarnawski Jerzy 104, 114, 120, 140
 Starobinski Jean 215, 218
 Staszic Stanisław 180
 Stefan Batory, król Polski 170, 240
 Stefan I (Szczepan) z dynastii Arpadów, król Węgier, św. 10
 Stefani Jan 148-149
 Stefanyk Wasyl 65-66
 Stein (Stain), brat Lubomirskiej chorążyny 195
 Sterne Wawrzyniec (Laurence) 132, 176
 Strus Andrzej 44-45, 49, 67
 Stuver Johann Georg 10
 Suchanek Lucjan 119, 141
 Surowiecki Karol 204, 218
 Suwała Halina 217-218
Sybilla, wieszczka 134, 221-223, 226, 228, 230-233, 235-236, 239-242
 Sygiert Józef 122, 131-133, 137, 142
Symeon, postać biblijna 86-87, 229
 Syrokomla Władysław 30, 37, 144
 Szadura Joanna 151, 153, 155
 Szczepański Alfred 135
 Szyjkowski Marian 132, 141
- Ś**
 Ślusarska Magdalena 9, 20, 22, 40, 167, 183
 Śniadecki Jan 123, 127, 129, 138
 Świrko Stanisław 121
- T**
 Tarasiewicz Paweł 27, 32, 35, 40
 Tarnowscy 191
 Tatarkiewicz Władysław 136, 140
 Tekieliński Władysław 15, 38
 Thomson James 117
 Thorvaldsen Bertel 136
 Tieghem Paul Van 118, 141
 Tieghem Philippe Van 119, 141
 Timofiejew Artur 69
 Tokarczuk Roman 28, 40
 Toland John 206, 218
 Trembecki Stanisław 152, 155, 207, 218
 Trojański Jan Kajetan 127
 Trzciński Andrzej 128-130, 137-138, 141-142
 Trzynadłowski Jan 99, 115
 Tymowski Kantorbery 126
 Tync Stanisław 24, 38
 Tyszkiewicz Adam 187, 199
 Tyszyński Aleksander 122-123, 141, 149, 155
 Tytus Flawiusz (Titus Flavius Sabinus Vespasianus), cesarz rzymski 93-94
- U**
 Urban VIII (właśc. Maffeo Barberini), papież 14
 Urbańczyk Stanisław 231, 241
- V**
 Vergilius Publius Maro 23, 47, 66, 77
 Vodička František 125

- Voltaire (właśc. François Marie Arouet) 69, 79, 127, 213, 218
- W**
- Waga Teodor 18, 38
Walewski Władysław 198, 201
Wanat Benignus Józef 158, 163
Warzecha Julian 45, 67
Wasilewski Edmund 122, 144-145
Wąsowicz Dunin 193
Wawrzecki Tomasz 180
Wazowie, dynastia 168
Weber Robert 45, 66
Węgierski Tomasz Kajetan 215, 218
Weinbrot Howard David 71, 79
Wellek René 118, 141
Wergiliusz (Publius Vergilius Maro) 23, 33, 47, 66, 76-77, 137, 181, 223, 228, 233, 235, 237, 238, 242
Wespazjan (Titus Flavius Vespasianus), cesarz rzymski 93
Wężowicz-Ziółkowska Dobrosława 153, 155
Wężyk Franciszek 99-100, 104-108, 114-115, 131-134, 136-137, 141-142
Wężyk Jan 14
Wichowa Maria 185, 200
Wieland Christoph Martin 119, 137, 139
Wielogłowski Kasper 81
Wielopolska Elżbieta z Mniszchów 197
Wielopolska Ludwika 197
Wielopolski Karol 197
Williams Aubrey 75, 79
Winckelmann Johann Joachim 124
Wiśniowiecki Michał Korybut, król polski i wielki książę litewski 18
Wiszniewski Michał 127
Witkowska Alina zob. Żórawska-Witkowska Alina
Władysław I Łokietek, król Polski 179
Władysław IV, król Polski 158, 177
Władysław Jagiełło, król polski 110, 157, 239
Wodziczcy 197
Wodzicka Ludwika z Wielopolskich 197
Wodzicki Elias 197
Wodzicki Stanisław 83, 95, 168, 183
Wodzyński Gabriel 12
Wójcicka Marta 111, 114
Wójcicki Jacek 43, 66, 69-70, 79
Wójcicki Kazimierz 146
Wojcieszak Janusz 215, 218
Wolański Filip 199-200
Woldan Alois 25, 40
Wolska Barbara 153-154, 168
Wolter zob. Voltaire
Woronicz Jan Paweł 100, 103, 105, 107, 114, 125, 127, 134, 136, 139, 142, 221-226, 228-242
Wróblewski Andrzej Kajetan 129, 141
Wujek Jakub 45, 59, 61-62, 67, 87
Wybicki Józef 126
Wyka Kazimierz 125
Wyrozumski Jerzy 157, 163
Wyspiański Stanisław 135
- Y**
- Young Edward 117, 125, 130, 132, 137, 139
- Z**
- Zabielski Józef 20, 28, 41
Zaborowski Tymon 131
Zabulon, postać biblijna 86
Zagórski Wawrzyniec 110, 114
Zaleski Wacław (Wacław z Oleska) 153, 155
Zaliwski Józef 147
Zarzecki 82
Zborowski Maksymilian 189
Zgorzelski Czesław 149, 155, 229, 242
Ziejka Franciszek 135, 141
Zielińska Zofia 13, 41, 185, 187, 189-190, 200-201
Zieliński Eugeniusz 206, 219
Ziemlewska Anna 25, 40
Zilpa, postać biblijna 86
Zimorowicz Szymon 139
Zofia Holszańska, królowa Polski 136
Zöllner Johann Friedrich 168, 182
Zowczak Magdalena 27, 30, 35, 41
Zygmunt August, król Polski 127, 175, 179, 181, 183, 239

Zygmunt I Stary, król Polski 158, 175

Zygmunt III Waza, król polski i wielki ksią-
żę litewski 14, 101, 197

Ż

Żbikowski Piotr 101, 104, 110, 114, 116,
121, 134, 141

Żegta Szafraniec, rycerz 136

Żelechowska Tekla 65-66

Żmigrodzka Maria 147, 155

Żółkiewska Regina z Herburtów 33

Żółkiewski Jan 34

Żółkiewski Stanisław 13, 32-34, 168

Żórawiński Stanisław 14

Żórawska-Witkowska Alina 121, 141, 143-
144, 155, 225, 242

Żórawski Krzysztof 19

Żukowski Wasilij Andriejewicz 120

Żyliński Franciszek 145

Książka stanowi kontynuację tomu *Przybylski i inni. O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia* (2019), przygotowanego z okazji dwóchsetlecia śmierci Jacka Idziego Przybylskiego (1756-1819). Przynosi kolejne szczegółowe studia nad częścią piarskiego dorobku jednej z najważniejszych i najciekawszych postaci życia intelektualnego Krakowa w okresie oświecenia, a także opracowania innych zagadnień istotnych dla pokazania kultury tego miasta i regionu w osiemnastym i na początku dziewiętnastego wieku. Przybylski przypomniany został tu w czterech rozprawach jako autor mowy z okazji setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, tłumacz Psalmów oraz tłumacz i komentator Homera, a także twórca wiersza okolicznościowego. Przywołano również – w obszerniejszej części tomu, obejmującej osiem kolejnych studiów – ówczesne, formułowane z różnych perspektyw i w różnej formie (m.in. wiersze, listy, dziennik podróży), wypowiedzi na temat Krakowa oraz regionu, zjawiska intelektualno-literackie potraktowane jako preromantyczne, funkcjonowanie ciekawego elementu krakowskiego folkloru; przedstawiono wreszcie wybrane dzieła autorów z podwawelskim grodem i okolicami w jakimś stopniu związanych. Krakowskie oświecenie odsłania w ten sposób stopniowo coraz wyraźniej swoją specyfikę, duchowe bogactwo i wielorakość, mocne zakorzenienie w tradycji antycznej oraz staropolskiej, a równocześnie otwartość na nowe idee i wartości estetyczne.